STEFANIA LAUDYNOWA

Sprawa Światowa

ŻYDZI—POLSKA—LUDZKOŚĆ.

Cena $1.50

CHICAGO, ILL.
1917.

STEFANJA ŁAUDYNOWA.

SPRAWA ŚWIATOWA

ŻYDZI—POLSKA—LUDZKOŚĆ.



CHICAGO, ILLINOIS.
1917

ROZDZIAŁ I.

Żydzi—Ich Dziejowa Dusza



eżeli dotykając kwestyi rozmaitych narodów,ma się poczucie patrzenia w głąb i skotłowaną dal rzeczy, to zamierzając dotknąć wielowiekowej sprawy żydowskiej trwogę się wprost uczuwa przed tą głębią tysiącoleci, z której ona idzie, wysuwa się ku nam posępna, stara, surowa, uroczysta,owiana mistyczną ciemnią duchów semickich, od których biją żarzące się płomienie wiary, uniesień, bólów i wzlotów potężnych tej rasy proroków. W zamierzchłym brzasku dziejów ludzkości widzimy poruszające się dalekie zarysy narodów przeróżnych, widzimy ich dzikie boje, zapasy, rozlewy krwi, zmaganie się, upadki i powstawania, zaniki i zmartwychwstania, widzimy budzenie się ich duchów,otwieranie do życia, ich czyny, błędy i tryumfy—ponad tem zaś wszystkiem wznosi się potężna różnobarwna kopuła wiar odmiennych też, walczących o swe wcielenie, o objęcie rządów nad duszami ludów mnogich, poruszających się w oddali tej dziejowej. Toń rusza się i kotłuje, zapada się i znów wstaje, roz-

szczepia głęboko i znów łączy widzialna powierzchnia dziejów, by zazdrośnie przed okiem badającem ukryć tajemnicę zasadniczą głębi swej, słowo swe ziemskiej zagadki i klucz przeznaczeń nieznanych.

Wśród zmienności ruchliwej tej powierzchni wielkiego morza ludzkiego, wybija się ciągłością swą trwałością i odrębnością posępną, a niezłomną struga jedna wód wielkich dziwnie wyosobniona i samotna. Źródła jej szukać trzeba w zamierzchłej głębi oddaleń niesłychanie wielkich, gdy zaś wyłania się już pod światłe oko widzących dziejów—ma kształt swój i wygląd własny odrębny. Wśród wielkiej, wielobarwnej, a zmiennej rodziny ludów na arenie świata — prastary lud Izraela wybija się odrazu na miejsce odrębne swoistą swą duszą i wysoce oryginalną strukturą życia narodowego. Pasterski jak wszystkie ludy w zaraniu dziejów, staje się następnie rolniczym o mocnym ustroju patrjarchalnym. Patrjarchalizm ten jest wspaniałym w powadze swej i świętości poszanowania, gnie się przed nim wszystko bez cienia buntu i protestu, a wypracowana z głębi i żaru potężnego ducha Judei wiara w jedynego Boga stwarza duchowy dom i świątynię płomienną narodu, która już przetrzyma wszystko, nie zapadnie się nigdy i pójdzie za swym ludem wiernym przez tysiącolecia całe. Wspaniały to widok zaiste — biblijne te, a potem i nowoczesne dzieje, w istocie swej prawie te same — ekstatyczne, żarem namiętnej wiary przepojone, żelazną więzią skuwające, żelazną siłą podtrzymujące rozproszone słabe ludzkie jednostki. Jednostek niema w Izraelu; dusza ludzka odrębna podporządkowaną zo-

stała i tak potężnie zcementowaną z duszą całości, zespoloną tak bez reszty prawie siłą obyczajów i tradycyi, siłą namiętnych ukochań, bólów i wstrętów — że się stworzył duch jeden całości tak doskonałej i karnej, że rozbić jej nie potrafiły zakusy żadne, ani prześladowania, ani nawet niwelujące wpływy wieków całych. Z prastarych czasów wraz z szumem dalekich wód Eufratu, wraz z jękiem zawodzeń bólu z niewoli w Egipcie i hulaszczej rewolty wiernego ludu u podnóża płomiennej góry Synaju — dochodzi nas głos wielkiego proroka Izraela, który z góry tej z aureolą widzenia Pana zeszedł i ryte na kamieniu tablice przykazań dziesięciorga wybranemu ludowi przyniósł. Odtąd lud ten wiernie przy nich stanął i trwa. I przyszedł on nietylko mocą cudu wielkie, groźne wody morza, które go od ziemi obiecanej oddzielały, ale pokonał i pokonywa przeszkody wszystkie— skupiony zawsze w sobie dokoła prawd życia, przyjętych przez siebie, wierny jedynemu Panu, którego na swój sposób pojął, ubóstwił i Panem swym wyłącznym, Bogiem Izraela zrobił jedynie.

I oto mamy zawiązek pierwszy i źródło odrebności niezłomnej, której jądro legło,mocno w sam fundament dziejów tego ludu — jeden, jedyny Bóg — nasz, odr bny, wyłączny władca, pan i protektor ludu Izraela. Inne gromady ludzkie dokoła formowały wierzenia rozmaite, zmienne i fantastyczne, ubóstwienie widzialnych sił natury, jak: słońca, ziemi, ognia, księżyca etc. — Izrael nie zna wielobóstwa, ani kultu pogańskich bałwanów — on wznosi się odrazu na szczebel wysoki — pojęcia pana duchowego, rządzą-

cego wszechświatem, widzącego głębie ludzkiej duszy. W ślad za tem następuje zlanie się dusz wszystkich w Izraelu w jednej miłości i oddaniu Panu,— a pierwiastek ten wysokiej duchowości, który stanął u zrębu tworzenia się duszy rasy, staje się tym żarem probierczym, twórczym, który wcześnie oczyszcza duszę ludu z grubej powłoki brutalizmu, przetwarza ciężki materjalizm dnia, rzeźbi, wysubtelnia i rozognia duszę ludu wybranego, obcującego ciągle w głębiach swych z duchem wszechświata, kontrolowanego wciąż w czynnościach swych przez wolę prawodawcy swego i pana. Widzimy też bujny, niezwykły rozrost duchowości w ludzie Izraela; dzieje jego stają się właściwie dziejami proroków, bożych pomazańców, jasnowidzów i ekstatyków płomiennych.

Świątynia Syonu wykwita jak arka gorejąca wśród zapatrzonych w nią kolejno pokoleń, świątynia Judei — Jeruzalem — staje się nietylko wykwitem świetności państwa Dawidów, Salamonów i proroków, lecz symbolów jakiejś niebieskiej, cudnej, przyobiecanej i oczekiwanej Jerozolimy świata. A choć w kolei dziejów, głośny z chwały bojowników i proroków hardy lud Izraela pada i idzie pod władzę Babilonu, Egiptu, a dalej potężnej Romy — pani świata, to jednak czar Syonu, pamięć królów i żądza odzyskania dawnej świetności trwa przez wieki. Jeruzalem jest wciąż marzeniem duchowego życia ludu, ogniwem złotem, wiążącem tułaczy Izraela ze wszystkich świata krańców w duszę jedną, żarliwą, modlącą się i wierzącą. Złamanie jednak niezależności drobnego państewka Judei sprowadziło fatalnie za sobą

rozproszenie się ludu tego po ziemiach obcych, sąsiednich, a potem dalszych, jako też zamieszkanie gromadne, lub odosobnione po krajach dalekich świata całego. Nie mogli znieść inwazji obcych w progach swej ziemi, nie mogli znieść zburzenia Jerozolimy, złamania swej wyłączności, nie umieli trwać na ruinach i bronić piędź po piędzi swego posiadania, woleli — ponuro i z przekleństwem — porzucić wszystko i pójść na tułaczkę światową.

Złamanie Judei przyszło i dokonało się; ziemia ich stała się przechodnią ludów wielu — nie złamano jednak potężnej, solidarnie zlanej, jedynej w sobie duszy rasy. Odwróciła się ona od własnych, profanowanych przez najście obcych śmieci i harda, zamknięta w sobie, ponura poszła — na podbój świata.

Nieszczęście upadku, ból rozbicia, klęski, niedola, zawody, upokorzenia stały się nową potężną bronią dla tęskniącej, a nienasyconej w żądzy swej duszy chciwej Izraela. Zapatrzeni w przeszłość tęczową od niezwykłych dziejów, królów, pomazańców i proroków, lśniącą czarem porywów i wzlotów ducha, owianą legendą cudów, walk, bojowań i cierpień — oderwać od niej już nigdy nie mogli ani płomiennej swej wschodniej fantazyi, ani głodnych, żarliwych uczuć namiętnych fanatyków i wyznawców.

Wyłączność ich religijna, wyłączność obyczajowa, moralna, wszczepiona przez zakon odrębny, z żelazną ścisłością przestrzegany — uczyniły z nich wyjątkowy lud świata, zapatrzony li tylko w siebie, w przykazania swe, w swego Boga, pełniący nakazy własne i przepisy, na straży których stanęli wszędzie

fanatyczni talmudyści — rabini, ich szkoły (chedery), ich obrzędy i prawa. Chwytały one od niemowlęctwa prawie w żelazne swe kleszcze duszę dziecka, tresowały ją ostro, niezłomnie, nim nie urobiły z niej gliny podatnej dla siebie i twardniejącej w granit pod dłonią niezłomnych urabiaczy. W tresurze takiej swoistej, w religji jedynego Boga żydowskiego i w ślepej wierności dla litery nawet talmudycznych przepisów wzrastały pokolenia ludu tego dziwnego w kolei wieków.

Co mówiła im ta religja Izraela, co nakazywał Bóg jedyny narodu wybranego? Czy był to wielki Bóg wszechświata, czy też Bóg wyłączny, semicki? I tu oto leży tragizm duszy żydowskiej — tu leży jądro jej wielkości początkowej, siły i głębi, zarówno jak tu kryje się upadek, klęska, załamanie się i niedola losów narodu. Religia żydów jest religią wyłączności, wstrętów i nienawiści; ich Bóg jest bogiem okrutnym, mściwym, a zakon życia opiewa ciemną zasadę — "oko za oko, ząb za ząb."

Psalmy ich świętych ksiąg pełne pychy, zemsty, pogardy.—Jehowa mówi do ludu wybranego: "Dam ci narody w lennictwo i postanowię granicę twych posiadłości na krańcach świata"—a dalej: "Żelaznym berłem rządzić nad nimi będziesz i jako naczynie z gliny — potłuczesz je." I lud Izraela całą swą wiarę namiętną dziś, jak przed wiekami — wkłada w ziszczenie tych obietnic, głosząc bez wahania, że — "Jehowa uczyni nieprzyjacioły podnóżkiem ich" — dalej, że — "Pan postrąca karki królów, napełni ziemię umarłymi, podda jarzmu karki panujących." Księ-

gi zaś Estery zupełną już dają realizację marzeń pysznych przez opanowanie przez żydów tych krajów, w których są on w rozproszeniu. Nie trzeba zapominać przytem, że rozproszenie to jest ogromnie stare i datuje się od prawieków, przed Chrystusem na długo. Płynęli oni strumieniami wielu, w kraje obce po upadku państwa Judei i—pozbawieni tej naturalnej pod stawy bytu, jaką jest ziemia—jąć się musieli zajęć roz maitych okolicznościowych, wędrownych niejako, nie wiążących się z miejscem żadnem, ani stanem, ani klasą. Przybłędy wśród ziem obcych — przemykać się musieli pokornie, wślizgiwać niejako w prace najbardziej podrzędne, pogardzone i nie pociągające ku sobie obywateli krajów danych. Takiem zajęciem był wtedy powstający zaledwie handel, którym ani rolnicy, ani wojacy nie mieli czasu, ani chęci na razie się trudzić. Wyręczać więc ich zaczęli pokorni, zręczni przybysze, czyniąc to za byle co. Z biegiem czasu jednak lekceważone zajęcia te rosną w sile swej i rozmiarach, stają się handlem potężnym, łączącym narody, wymagającym pośrednictwa i stosunków międzynarodowych.

Odpowiadają wymaganiom tym, jak nie może być więcej właśnie — żydzi rozproszeni po krajach rozmaitych, a jednak zawsze bliscy sobie, popierający się, porozumiewający się ze sobą stale. Stają się też oni wkrótce władcami handlu światowego, rzeki złota — sprowadzone przez handel wymienny — zaczynają przez ręce ich płynąć i czynią ich wkrótce z przybłędów potęgą, chociaż bez państwa, ziemi i miejsca własnego pod słońcem. Z namiętnością zapalną

cechującą ich fanatyczną naturą oddają się oni z szalonem przejęciem swej nowej karyerze dziejowej i budują solidarnie, wspierając się wszędzie wzajem, w porozumieniu milczącem — nową swą potęgę narodową — złoto. Udaje się to im znakomicie; stali się oni dziś, jak widzimy — bankierami świata i finansową jego potęgę. Jest to uczyniony już krok olbrzymi do zawładnięcia, lub kierowania choćby sprawami świata. Czynią to, lecz są przezorni, ostrożni, milczący. Ufają oni najbardziej potędze siły niewidzialnej, nieujętej, wciskającej się wszędzie i tę — niezłomnie, solidarnie, idąc krok za krokiem w posuwaniu się cichem — budują.

Co widzimy w tej ich wędrówce światowej?

Pomimo, iż — aby żyć i interesa robić — musieli wejść w stosunki bliskie z narodami innymi, musieli stykać się z nimi, obsługując potrzeby ich życia codzienne, poufne nawet — mimo to nie zbliżyło to ich ze środowiskiem bynajmniej. Poza sferę interesów, żydzi mieli swe życie najzupełniej odrębne, wyosobnione wszechstronnie. Rozpraszając się wśród ziem obcych, trzymali się jednak gromady, a osiedlając się gdziebądź, tworzyli zaraz zbiorowiska swoiste. Zakładali przedewszystkiem szkółki elementarne przy bożnicach t. zw. chedery — gdzie dziecko każde przepajano fanatyczną tresurą talmudu, również — jak kultem religji ojców i znajomością żargonu. Bożnice żydowskie tresowały w duchu tym samym starszych, zaś dozór wzajemny i straż czujna, ostra rabinów nie dopuszczała w życiu żadnego odstępstwa od obyczajów i tradycyi przodków. W ten sposób, gdzie

tylko osiedlali się żydzi wnet powstawały dzielnice czysto żydowskie, t. zw. Ghetta—z własną juryzdykcją i administracją, o których już piszą pisarze i historycy rzymscy przed Chrystusem, oraz księga Aleksandryjska. Przed samą erą chrześcijańską pisze o nich Straban, co następuje:

"Żydzi przeniknęli do wszystkich miast i na całej powierzchni ziemi nie znaleść miejsca, gdzieby nie zagnieździli się i nie starali zapanować. W samym Rzymie są liczni i potężni. Ściśle zjednoczeni, fanatyczni, jawnie oddający cześć swemu Bogu, urągają oficyalnym bóstwom imperyum, groźni współzawodnicy kupców całego świata, sieją po całej ziemi postrach swych zimnych, wyrachowanych namiętności i wzbudzają ogólną nienawiść." Zauważmy, iż tak pisze już o nich przed wiekami historyk rzymski, beznamiętny.

W innej księdze Juvenalis o żydach wyraża się tak: "Syn przesądnych czcicieli sabatu, kłania się tylko niebu i obłokom. Za przykładem dawnych ojców brzydzi się resztą ludzi, nie je wieprzowiny, poddaje się obrzezaniu, a wychowany w pogardzie prawa rzymskiego — uznaje tylko żydowskie, które czci i wypełnia wraz z przykazaniami tajemniczych ksiąg Mojżesza. Nie wskazałby on drogi zabłąkanemu wędrowcowi obcej sekty, ani źródła spragnionemu cudzoziemcowi." Takie świadectwa na rzecz duszy żydowskiej zapisują już wiarogodni historycy rzymscy przed Chrystusem, a są nimi, prócz przytoczonych — Cyceron, Horacy, Marcyusz, Seneka i inni. Na parę wieków przed tymi Rzymianami jeszcze, Haman ostrzega króla Ahaswera przed cudzoziemcami, którzy rozsie-

dli się na ziemiach jego, słuchają tylko praw własnych, nic sobie z królewskich nie robią. Takimi byli żydzi przed wiekami — czy zmieniła się przez wieki ich dziejowa semicka dusza?

Z twarzą zwróconą wstecz, za siebie — w otchłań ubiegłego czasu i minionych wieków, widzą oni wciąż przebrzmiałą świetność Judei Salomonowej, słyszą echa rozmów proroków swych z Jehową i żałosne rytmy psalmistów nad ruiną Jerozolimy. Dla nich wciąż żywy jest i promienny leżący w prochu czasów Syon, jak bez zmiany pozostaje skamieniała okrutna nauka talmudu, trująca duszę ich przez wieki pychą ludu wybranego, pogardą dla wszystkich innych, mściwą rządzą wyniesienia się, tryumfu obok spychania i maltretowania dokoła wszystkich "gojów" świata całego. Zwycięzcy na drodze zdobycia potęgi, ufni w złoto i wpływy, które już zdobyli, marzą o tryumfach dalszych i zawojowaniu świata całego dla ducha żydowskiego. Pomimo jednak posiadanych skarbów ziemi — dusza ich nie przestaje być głodną i spragnioną, a ból udręki tej tajonej przebija zarówno w poezyi ich, jak w utworach głębszych myślicieli.

Dziwna, prastara tresowana wielką, jedyną wiarą w Boga i zaświaty — dusza żydowska znalazła oto ujście życiowe dla płomiennych rwań ekstatycznej swej natury w pogoni namiętnej za złotem i jego potęgą, znalazła ujście w fanatyzmie obłędnym religii swej i w wierze fanatycznej w powrot potęgi i świetności królestwa żydowskiego. Jakby to się dziwnem nie wydawało — ci trzeźwi, rachunkowi, zimni na pozór, pyszni i zgięci zarazem żydzi wierzą z całą

egzaltacyą w przyszłość Izraela. Ci namiętni spekulanci, lichwiarze tak często i sługi złota noszą w duszy swej ukochania droższe im nad złoto wszelkie, droższe im nad życie. Mało tego — ci kramarze i handlarze świata rozumieją doskonale upośledzenie swe dzisiejsze w stosunku do dalekiej przeszłości, w której obrabiali własną swą ziemię, tworzyli własne prawa, budowali państwo, słuchali natchnionych słów proroków i walczyli orężnie o swą niezawisłość. Okres ten wojowników i świętych, gorący okres formowania i rozkwitu rasowej duszy Izraela jest pamięci ich obecny stale i o powrocie ery tej dawnej, a świetlanej życia swego marzyć oni ani na chwilę nie przestają. Jako dowód niech posłużą wynurzenia poetów ich z doby dzisiejszej, którzy opiewają tęsknotę tę i marzenia duszy Izraela.

Samuel Irug tak oto mówi:"Jedynym dziś naszym pomnikiem, jedynem, wspomnieniem przeszłości są podwaliny tej naszej świątyni — ostatnia pozostałość jej murów. Ale Izrael nie porzuci swych nadziei — aż wreszcie namiętna wiara ludu powstanie z ogromną siłą, otrząśnięta ze snu wiekowego i rozproszy dokoła nas ciemności" — tak woła Irug. Inny autor i pisarz znany Lifszyc wzywa:"Synu wiecznie prześladowanego narodu, najnędzniejszego z nieszczęśliwych, a jednak chwalebnego, gdyż trwa przez wieki i trwać będzie na zawsze — nie rozpaczaj synu, nie smuć się, że lud twój jest wygnańczym, nie przestawaj wierzyć, że wzejdzie nad nim słońce sprawiedliwości. Nie zapominajcie na chwilę, że tam dalego mamy ojczyznę własną i że ku niej mają się zwracać dusze nasze

rozgorzałe tęsknotą. Ach — na tamtych pagórkach, tam — wśród dolin rozkosznych — powrócisz do ulubionego stanu i na zawsze przestaniesz być wiecznym tułaczem — kramarzem."

Inny poeta, rodem z Hiszpanji — Jose Halevy głosi te słowa: "Wołać będę do zwalisk wiekowych o zagadkę przyszłości naszej i wylewać przed niemi skargi żałobne, a pytać: kędyż kres gniewu Bożego? I nie powiem—oto dokonały się dni wygnania, oto odwrócona od nas niedola nasza — aż dopóki nie doleci mnie ze świętych dolin silny głos moich powróconych tam braci."

Zarówno u pisarzy, poetów, jak również w dziełach specyalnych znajdujemy tego samego ducha egzaltacji, pychy, upokorzenia i rozpaczy zarazem, wyrażonych w porywach z głębi, jak mówi o tem dobitnie taka choćby historya literatury judeo — niemieckiej Pines'a. Wszystko to są dokumenty, niezbite właściwości charakteru Izraela, jego uczuć, marzeń, wiar — są to rewelacye nie podlegające wątpliwościom tego tajemniczego ducha Izraela, którego głąb wiekową odsłaniają jego pisarze i poeci. Oto dalej wymowne słowa poety Abrahamowicza, który stwierdza, jaką dźwignią bytu Izraela jest ich idealizm religijny, posłuchajmy więc ciekawych tych wynurzeń: "Niech wiedzą nasi wrogowie, że kieruje nami siła boskiej natury, która nie da nam zginąć, nie da nas zetrzeć z ziemi stopie nieprzyjaciela. Duch biblii działa w nas, jak siła elektryczna, słowo Jehowy porusza nami, jak motor trybami maszyny — nie umilknie nasz głos przez wieki wieków."

A pamiętać wciąż trzeba, że głosy te wszystkie— są to głosy żydów współczesnych, ludzi naszego wieku, naszej cywilizacyi i kultury, a przecie tak mało, tak w duchu swym nic prawie nie różniących się od nastroju wołań psalmistów i proroków biblijnych. Przechodzą wieki, mijają tysiącolecia, a duch Izraela niezłomny, niepodatny na żadne wpływy, prądy i przeżycia ludzkości całej trwa w kamiennej swej odrębności, grozie i zapatrzeniu. Duch wyłączny, duch pogardliwy, duch pyszny i wyniosły, a zamknięty w sobie i nienawidzący wszystkiego, co nim i z niego nie jest — żyje w sobie, patrzy li tylko w dzieje i marzenia własne, nie podatny na nic co ogólnoludzkie, co ogarnia nie rasę i ból jeden, lecz pokolenia ras wszelkich, zjednoczone w ludzkości całej. I nie żyje lud ten wydziedziczony z ziemi, w rozproszeniu swem sierocy poza murem jakimś chińskim, odgradzającym go od reszty świata — nie... Lud ten żyje i obraca się w samym gąszczu interesów ludzkich wogóle, w samem ścieraniu się charakterów, wiar, dążeń, pragnień, ideałów, w otwartej przed nim wielkiej piersi ludzkości całej..

Jest on w niej, dotyka wiar tych i bólów, patrzy na miłowania i zmagania się, bezpośrednio styka się z drżącą nabrzmiałą męką i niadolą, duszą ludzkości całej — a jednak nie ma dla niej odczucia, pozostaje zimnym, pogardliwym widzem, bo czuje i widzi siebie li tylko i płacze wciąż nad martwą ruiną Jerozolimy swej dziejowej, której świetność i piękno na wiatry rzuciła potężna stopa zwycięzcy. Padło miasto bibilijne i królestwo proroków, lecz nie złamała

się i nie uległa zacięta w odosobnieniu swem dusza narodu wybranego, pamiętna wciąż legendarnej sławy, iż rozmawiał z nią Pan w puszczach i niewoli, że szły przed nią słupy ogniste proroków, przed którymi rozstępowały się morza wód wielkich, że spadała nań manna ratunkowa z nieba i tryskały dla niej źródła wód ożywczych.

W narodzie handlarzy i spekulantów żyje po dziś dzień gł boka, płomienna, egzaltowana wiara w posłanictwo swe i misję królewską, władczą wśród narodów świata. "Jehowa uczyni nieprzyjacioły podnóżkiem twym" — albo — "postrąca Pan karki ludów i podda jarzmu twemu" — śpiewa wciąż w zbiorowej duszy rasy. Złoto, które gromadzą tak łakomie i chciwie — to tylko widomy środek do osiągnięcia fantastycznych ich pragnień. Leży pod niem żywa, głodna, wołająca wciąż o realizacyę — olbrzymia,żywiołowa żądza podporządkowania sobie świata, ujęcia rządu moralnego nad ludzkością całą. Dążą oni do tego konsekwentnie, świadomie, krok za krokiem, z żelazną, cichą niezłomnością. Czy nie uczynili już ogromnego kroku w tym kierunku? Czy nie są już na wysokim stopniu drabiny potężnej, wiodącej ku tej zaborczości tajonej, hodowanej ogniście i pieszczonej w mrocznych głębiach ich dziejowej, zamkniętej duszy? Czy prócz złota nie opanowali już i nie trzymają w ręku swym nerwu życia świata — prasy, czy nie wsączają ducha swego już potężnie w prądy myśli i moralną atmosferę wieku? Baczność — duch semicki zmaga się w zapasach tajemniczych,

niewidnych z aryjskim, jasnym duchem ludzkości — czuwajmy!

Ta rasa stara i mądra, rasa byłych kapłanów i proroków, pełna wciąż w sobie posępnego mistycyzmu i wzlotów podniebnych — zdaje sobie sprawę doskonale z marnoty celów handlarzy, zdobywców złota, grosza jedynie. Ambicye ich sięgają wyżej, o niebo całe wyżej, ale biorą oni i zdobywają środki przydatne ku temu z chłodem niewzruszonym i żelazną, okrutną logiką fanatyzmu myślowego. Oto jak marzy znów poeta ich znany Lifszyc: "Kiedy wrócisz do Palestyny — wrócisz ludu do stanu pasterskiego i rolniczego, nigdy więcej nie będziesz się imał handlu." A dalej w tym samym duchu mówi Halevy: "Tylko żydowscy rolnicy obmyją nas z hańby wiecznego handlarstwa po całym świecie, gdyż zaprawdę najmniej do tego przeznaczeni byliśmy." Prawdę słów tych potwierdzają prawa Mojżesza, których celem było: zapobieganie nagromadzeniu się bogactw w jednym ręku, utrzymywanie patryarchalności stosunków.

W starożytności odległej żydzi sami w pogardzie mieli Fenicjan — najstarszych świata handlarzy — za ich oddanie się handlowi i kupiectwu. A dziś? Czy nie najczarniejsze dzieje zrosły się z handlarstwem żydowskiem, czy nie stoi ich złowrogi cielec złota, któremu służą, wśród dwuch skrzydeł czarnych hańby, z których jedno nazywa się lichwą, drugie — białem niewolnictwem? Straszne to... Czy kiedy starczy czystych wód Eufratu do obmycia z krwi tej i błota ich bezlitosnych, oszalałych chciwością rąk? I czy

rdza przeżyć takich wiekowych zdjętą być z duszy ich może przez siłę jaką potężną, odrodzeniową?

Instynkt zbiorowy ludu zdaje się czuć to głęboko, a znajduje może wyraz w tem prawie obowiązującem żydów, iż w święto — szabas — monety żadnej wziąć im w ręce nie wolno, ani jej dotknąć. — Zaiste — głęboki to symbol — monety, na której tyle, tyle krwi ludzkiej, łez, krzywdy legło. A jednak inaczej żyć i dziś lud żydowski mógłby, dowodem tego liczne już kolonje żydowskie w Galilei, na kwietnych wzgórkach Samarytanji, w dolinach dawnej Judei, gdzie żydowscy osiedleńcy pracują już z oddaniem na roli, uprawiając ją w znoju i trudzie. Stanowią oni obecnie w pradawnej stolicy swej Jerozolimie 40 tysięcy ludności na ogół cały 60 tysięcy. W opisie podróży do Ziemi św. E. Gomes'a Parillo, znajdujemy opis taki tego naocznego świadka, szlachetnego i bezstronnego pisarza, z którego też sporo cytat dla tej pracy wzięliśmy. Oto są te słowa: "Od dwuch prawie tysięcy lat, co piątek, przy resztkach muru nieistniejącej świątyni, pomimo groźb, prześladowania, urągań żydzi jerozolimscy schodzą się, by wylewać swe żale i głosić nadzieje. Co do mnie śpieszę często przyglądać się modlącym się i to z najgłębszem uszanowaniem. Muszę wyznać, że nic mnie w nich nie razi. Owej śmieszności, okrzyczanej przez europejskich turystów nie spostregam wcale. Przeciwnie wśród starców odkrywam co krok typy biblijnej powagi, a u wyrostków rozrzewnia mię nieśmiałe spojrzenie ogromnych oczu. Nawet skręty włosów, które zapuszczają sobie na skronie, idąc za starożytnym przepisem, nie więcej

wydają mi się śmiesznemi, jak strój głowy Arabów i chreścjan, a długie ich suknie aksamitne o pstrych barwach — o ileż są bardziej malownicze od noszonych dziś ubrań nowoczesnych. Zresztą ich wygląd zewnętrzny najmniej tu znaczy. Śmieszni, czy nie — ci ludzie zasługują na podziw jako wyjątkowy naród, zachowujący po przez ciąg tragicznych swych dziejów — niezachwianą wiarę w siebie i swoje święte przeznaczenie. Stojąc u głazów Salomonowych wspominają zburzenie świątyni swej i nad tem nieszczęściem wypłakują oczy, rozwodząc takie żale:

— Dla zagłady domu Bożego —— woła rabin, a lud odpowiada:

— W opuszczeniu jesteśmy i płaczemy.

— Dla złupionych skarbów naszych — woła rabin.

— W poniżeniu jesteśmy i płaczemy — odpowiada lud.

I tak dalej wśród ruin trwa litanja podniosła, wstrząsająca, rozpaczą nabrzmiała:

— Dla utraconej wielkości — Dla bohaterów pomarłych — Dla klejnotów spopielałych w pożarach — Dla królów strąconych — Dla kapłanów pomordowanych. —

A chór ludu wciąż odpowiada żałośnie:

— W poniżeniu jesteśmy i płaczemy.

Tak woła ponuro na gruzach powalonej w proch świątyni naród rozproszony i bezdomny, gromadzący się i dziś po tylu wiekach, stale na zgliszczach dawnej swej świetności i sławy, a dyszy teraz jak przed

wiekami — pychą i pogardą byłych kapłanów i proroków i ze wstętem odwraca się od wszystkiego, co z niego nie jest i nie stoi pod rozkazami mściwego Jehowy, odgradzającego żelaznym murem talmudu naród wybrany od wszystkiego innego na świecie. Dziwne, zaiste dziwne i tragiczne, straszne widowisko. Oto naród Izraela tak wysoce wyrobiony duchowo, moralnie zdrowy, fizycznie obronny, niezłomny w charakterze, wierny w ukochaniach swych, potężny we wzlotach ducha i nieprześcigniony w sile wierzeń swych, mocy pragnień i dążeń — stał się znienawidzonym przez wszystkie narody ziemi, stał się pośmiewiskiem i parjasem świata. Wszystkie narody Wschodu brzydzą się i odrazę czują ku żydom — oto znów świadectwo tegoż świadka naocznego: "Muzułmanie i chrześcjanie, którzy nie znoszą się wzajem, łączą się jedynie we wspólnych uczuciach antysemityzmu. W tej Jerozolimie, która przygarnęła wszystkie ludy i wszystkie kościoły, gdzie straż muzułmańska cierpiana jest u samego grobu świętego—żyd,któryby ośmielił się doń zbliżyć, zostałby niechybnie uśmiercony na miejscu. Tak samo przypłaciłby życiem, gdyby podsunął się pod ściany meczetu Omara. Kaptowie, Druzowie, Syryjczycy, Ormianie, Maronici i Beduini jednakowo wszyscy brzydzą się Izraelitami. Straszliwe, ohydne podejrzenie, które w wiekach średnich rozpalało przeciw żydom ognie inkwizycyi, przetrwało dotąd na Wschodzie, a znalezione gdzieś na uboczu ciało zabitego Araba, lub kogo innego—wywołuje zaraz grozę i okrzyk haniebny: "to mord rytualny."

I 40 tysięcy żydów na 60 tysięcy ludności całej drży i blednie przed tym okrzykiem złowrogim, za którym idzie zwykle mord zbiorowy — pogrom. Oto czem się stali żydzi w ciągu dziejów przed opinją zbiorową ludzkości, która się przecie wyraża tak strasznie w tem podejrzeniu wiekowem, które jak cień czarny sunie wszędzie za nimi i złowrogą plamę rzuca na te masy ludu wygnańczego.

Mord rytualny... Taki znak czarny położony jest na czole narodu. Wieki ani ludy nie tworzą nic napróżno, przez pomyłkę, lub dla zabawy. — Utajony korzeń prawdy tkwi w objawach życia niepojętych. — Wmyślmy się — szukajmy w głębiach... Psyche ludzkości nie zapomina nic i mówi swoiście... Mord rytualny — konieczność krwi, krwi ludzkiej, żywej, obecnej, wytoczonej przez mękę potworną dla potrzeb rytuału i kultu — jakie to straszliwe... Dlaczego podejrzenie to czarne nie uczepiło się narodu żadnego innego — tylko Izraela, stojącego w służbie mściwego Jehowy, w służbie zemsty, nienawiści, pogardy i prześladowania wszystkiego, co nimi nie jest — stojącego od wieków pod znakiem okrutnym, krwawym: "Oko za oko, ząb za ząb" —Przekleństwo jakieś widzialne dotknęło te harde, nieugięte głowy i spoczęło na pochylonych karkach fanatycznych, mściwych wyznawców talmudu. Przekleństwo — czyby tak być miało? Czyby pod tą straszną legendą krwi legła istotnie zbrodnia wielka, ciężka, z pod której otrząsnąć się nie mogą, czy nie chcą pokolenia długie, jedne po drugich brnąc w zaciętości swej coraz dalej i głębiej drogą występku i winy przeciwko ludzkości całej?

Zastanówmy się... A jednak... jednak... Uprzytomnijmy sobie na tym samym miejscu największe zdarzenie świata... Przypomnijmy sobie tu najwyższy i najcudniejszy wykwit dziejów ludzkości... Przypomnijmy ofiarę jedyną nad wszystkie ofiary świata, unoszącą się wysoko na wzgórzach Golgoty i błogosławiącą ludzkiej rzeszy po wiek wieków z rozpostartych ramion krzyża...

Uciszmy się w sobie i zbierzmy myśli...

Podobno są w naturze rośliny dziwne, odrębne od innych, które wolno w zamkniętej głębi swej gromadzą nadmiar soków i skrzętnie chowają siłę pędów niewyzwolonych, pęczniejącą tajemniczo w ciemni. I oto naraz po latach tysięcy pęka ukryta zawięź, strzela piorunowo nagromadzona dziwna moc, wyzwala się cudowna siła i zakwita kwiat jedyny niewidziany nigdy, olśniewający — kwiat cudu — wyzwolona, czarodziejska zjawa. Być może podobnie jak w naturze dzieje się też w tajemniczej, zamkniętej duszy rasy. Płomienna, skupiona dusza Izraela zmagała się w sobie wieki, dojrzewała tajemniczo, rwała wiecznie w zaświaty — do stóp Pana jedynego, obcowała z duchem wszechświata przez swych proroków i kapłanów. Wyczuwali oni na długo wstecz i przepowiadali przyjście Syna Bożego... I raz za razem, w pochodzie wieków, wśród ludu wybranego, zapatrzonego w wysokie gwiazdy nieba, rozkwitały błyski ogniste Ducha, a usta buchające żarem zapowiadały przyjście Odkupiciela, a z nim — Nowiny wielkiej. Aż ziściło się nareszcie proroctwo gorejących ust, a znaki czasów nie zawiodły. W ciało — idące z rasy

przeżartej długiem zmaganiem się ducha, w ciało idące z prastarego ludu wybrańców Pana — wciela się Syn Boży i schodzi na świat. Oto — oto...

Na podłożu wiary w mściwą doktrynę zemsty i nienawiści — wykwita jako zaprzeczenie jej ciche, radośne, przepotężne słońce umiłowania ludzkości całej... Na podłożu zamkniętej, ciasnej, fanatycznej religji szczepu jednego rozchyla skrzydła swe olbrzymie wszechludzka, przepotężna, prześwięta w założeniach swych nowa religja świata — Chrześcjaństwo. Stało się i ziściło...

Stoimy przed cudem ludzkich dziejów, który przyniósł odkupienie za błędy małych wiar i grzechy ciemnych czynów ludzkim pokoleniom, od którego pokolenia te zaczęły nową erę życia, nową erę myślenia, czucia i ludzkich stosunków. Ten wykwit dziejów w rasie Izraela pchnął dzieje ludzkości całej na nowe drogi, rozpalił nowe prawdy, ideały, zbudował zakon nowy świata, odrodził i rozwidnił głębie ludzkich dusz. Nad światem wzeszło nowe słońce życia— miłość i jej zakon.

W znoju i męce idących walk i ofiar bez liku przetapia się stara, błędna, ciemna ludzka jaźń, dobywa z siebie ona i krystalizuje klejnoty najcenniejsze ducha, a w potęgę ich zbrojna, pięknem bohaterstwa rozsłoneczniona — wznosić i budować zaczyna nowe jutro ludzkości, nowe prawo, ideały, nakazy. Rzesza ludów twórczych, owianych blaskiem prawdy nowej szereguje się w sobie i wstępuje wedle sił do otwartej winnicy Pana, kładąc na siebie znak nowego życia — krzyż i łącząc się ze sobą potężną komunją

duchową — miłością bliźniego. — Wśród tej rodziny chrześcjańskich narodów świata brakuje ludu wybranego, z którego rasy powstał cud zejścia na świat Miłości i Ofiary. — Miłośny Odkupiciel świata zawisł na krzyżu męki haniebnej, a pod nim stanął sprawca jej—lud Izraela. A chociaż za słońcem zjawy Chrystusa z tejże rasy wypłynął i w świat poszedł gwiezdny szereg wielkich apostołów i żarliwych, gorejących duchem uczni — lud Izraela nie przyjął boskiej nauki miłości, odwrócił się od słońca nowego życia, cofnął się w cienie uchodzącej ze świata, złamanej potęgi nocy i wydawszy z głębin ducha swego ten oślepiający błysk piękna i potęgi, zamknął się wnet w sobie straszliwie, na zawsze. Zaprzeczył zbrodniczo sam sobie i popełnił największą zbrodnię w dziejach świata — zabił Miłość.

Uśmiercił jej Dawcę i Ofiarnika za ludzkość całą — a sam skurczył się w sobie bardziej jeszcze, spoił szczelnie, zawzięcie rozpękłą skorupę pychy, wyosobnienia, pogardy, wciągnął namiętnie na duszę swą znów martwy, ratunkowy pancerz talmudu, który dalej pokolenia całe znieprawia, wykrzywia i paczy pęd naturalny bujnej duszy zbiorowej, dotkniętej jadem straszliwym, szczepionej sobie od wieków trucizny życia. Izrael pozostał przy bogu swym starym nienawiści i zemsty, zamknął bogatą swą duszę przed powodzią światła i miłosnej ofiary, która spłynęła na ludzkość.

Boski Duch Mistrza ze świetlanym zastępem uczni swych poszedł w świat — i świat przejrzał,odrzucił ciemności i błędy nauki dawnej, wszedł w nowe,

szerokie, otwarte, świetliste podwoje nauki nowej — życia. Ludzkość instynktem głębokim wiedziona odwróciła się od Izraela. Pozostał sam — wyodrębniony z całości świata — czarny cień wlokąc wszędzie za sobą. Padły świątynie jego, zgasła wszelka własnego życia ostoja. Szedł wyzuty z posiadania wszelkiego pomiędzy ludy obce. Przybłęda gnany zewsząd, prześladowany zwykle, piętnowany i wzgardzony — jeszcze silniej zamknął się i zespolił sam w sobie. Pogardą oddzielony od wszystkich, bardziej jeszcze wyodrębnił swój kult specjalny szeregiem przepisów, obyczai, nakazów, które czyniły go wszędzie ciałem obcem, niepożądanem, a najczęściej wstrętnem i podejrzanem. Miast wzbogacić ludzkość darami wyjątkowej swej natury, stał się siewcą rozkładu i zamętu, roznosicielem tego jadu trującego, który przeżerał własne jego zdolności i siły, czyniąc je wyzutemi z darów twórczości wszelkiej. Tak idzie lud wybrany wśród narodów innych, jako siła nieznana, tajemnicza, złowroga, a cień czarny zbrodni rytualnej nie znika za nim dziś nawet jak przed wiekami, wcielając przekonanie głuche mas o popełnionej przez niego jakiejś wielkiej zbrodni i możliwości powtórzenia jej z posiewu zemsty i nienawiści. Dwa światy stoją naprzeciwko siebie — świat aryjski i semicki. Dusza chrześcjańska, pojona wiekową nauką miłości, braterstwa i dusza talmudyczna, tresowana wyłącznością i kultem zemsty, pogardy, odosobnienia. Losy dziejów chciały, by na ziemi przedmurza chrześcjaństwa — Polski, zeszły się i zetknęły w ciasnem współżyciu dwa te największe kontrasty świata, du-

sze dwuch ras najbardziej dalekich sobie, odmiennych, krańcowo różnych. Polska i w tym wypadku stała się ratunkowem wyjściem dla ludzkości, która wyrzuciła ze siebie trujący zaczyn rozkładu i miejsca dlań jakiegoś pod słońcem szukała. Dwie dziejowe dusze, dwa bieguny zmagających się sił świata — zwarły się w wiekowem współżyciu. Spójrzmy na dzieje te długie w przecięciu, być może one światu prawdę swą powiedzą i treść istotną z ukrytych głębi życia ukażą.

ROZDZIAŁ II.

Żydzi a Polska

ŻYDOWSTWO CICHE.



zarysu tego widzimy, iż talmud stanowi tę siłę ciemną, złowrogą, która lud Izraela odgradza ponuro od całej ludzkości, hodując w nim ducha wyłączności i pogardy dla reszty świata. Jednak by żyć — stosunki z ludźmi mieć trzeba, konieczność więc bytu i chleba rzuca lud żydowski w środowiska życia zbiorowego. Utratą ziemi swej postawieni w warunki wyjątkowe, wyzuci z podstawy terytorjalnej stworzyli sobie żelazną, wspólną, łączącą podstawę duchową, którą hodują w sobie niezłomnie, jednocześnie odsądzając wszystko poza żydowstwem — od praw wszelkich i poszanowania. Etyka obowiązuje ich li tylko względem siebie samych, oni jedni są—ludzie, reszta to — "goje" — w obec których nadużycia wszelkie, nietylko dozwolone są, ale i wskazane nawet. Z nauką taką poszli w świat. Rozproszeni po krajach rozmaitych, w początkach sunęli cicho strumieniami mnogimi, wciskali się w szczelinę i próżnię

życia każdą niezajętą, lub opuszczoną, oplatając cicho organizmy narodów obcych, wciskając się w ich ciało, pozostając jednak stale bytem obcym, wrogim, zachowującym ciągłą łączność z ludem swym, idąc w porozumieniu z nim i pomocą zbiorową.

Polska — tak jak i Europa cała ongi — była krajem rolniczym wyłącznie i rycerskim. Uprawa ziemi, obrona granic — oto były dwa naczelne zadania polskiego życia dziejowego. Z biegiem czasu stopniowo uprawa ziemi przechodziła wyłącznie na polski lud, zaś obrona granic — na polską szlachtę. Błędem byłoby mniemać, że były to dwie odrębne zupełnie i nie łączące się wzajem kasty. Przeciwnie: w Polsce serdeczna bliskość nie tylko łączyła, ale zlewała nawet obie te klasy, stopniowo jednak ciągłe wojenne potrzeby otwartego na wszystkie strony kraju, napastowanego przez rozbójnicze najazdy dzikich sąsiadów — wytworzyły odrębną warstwę wojowników—rycerzy, zaś uprawa ziemi przechodziła w ręce biedniejszych, nie posiadających gruntów własnych, o których—w zamian za uprawę—dbać musiał, żywić i opatrywać właściciel — wojak. Z biegiem czasu wyodrębniały się coraz bardziej te dwa stany; rosła władza obrońców czynnych kraju, ujmujących władzę w swe ręce, biorących udział zarazem w obradach na sejmach, tyczących się potrzeb tejże ziemi, zaś z drugiej strony wzmagała się zależność obrabiaczy ziemi, przytwierdzonych do niej coraz mocniej, nie biorących udziału ani w obronie granic państwa, ani w stanoweniu praw i rządów dla niego. Zaznaczyć jednak tu trzeba, że nobilitacja w Polsce była ogro-

mnie łatwą i szeroką; często bardzo wojacy — szlachta wyzwalali swych włościan i wpisywali ich do herbu, królowie — za odwagę na polu bitwy — nobilitowali nieraz całe wioski masowo, nadawając herb im i włączając do szlachty. Oddziały takie włościan tworzyli nieraz wielcy panowie ze swych włości i pod swą własną komendą wiedli na pole walki. Dość powedzieć, że w XVI w. gdy ludność polska obliczaną jest na 4½ miljona głów — szlachty liczono do 100,000 osób, a jest to procent olbrzymi. Zaś w XVIII wieku, podczas sejmu 4-letniego ludność wzrosła do 10 miljonów, zaś liczba szlachty według M. Starczewskiego stanowiła przeszło 800,000 głów, co stanowi 8 do 10 procent, gdy w innych krajach Europy był 1 do 2 procent. We Francji np. przed samą rewolucją na 26,000 mil. obywateli tylko 250,000 było szlachty. Nie zapominajmy przytem, że chociaż szlachta polska dzieliła się na: magnaterję — bardzo nieliczną, oraz — bene nati et possesionati — władających większymi majątkami, obrabianymi przez chłopów i tak zw. szlachtę szaraczkową — biedną, uprawiającą ziemię własnemi rękami, to wszyscy oni zarówno sprawowali rządy w kraju, nieśli obronę jej granic i radzili na sejmach, czując się w duszy zupełnie, wedle przysłowia: "szlachcic na zagrodzie — równy wojewodzie". Otóż miała Polska w zaraniu swych dziejów dwa stany narodu odrębne: szlachtę rycerską i rządzącą, oraz lud wiejski, pracujący na roli. Tymczasem w państwach Europy zachodniej wytwarzać się już zaczynał potężny stan trzeci — miejski, to jest mieszczaństwo po miastach, którzy brali handel,

przemysł i rzemiosła w swe ręce, oświecali swe dzieci, wytwarzali inteligencyę kraju myślącą i patrjotyczną. Ten nowy stan — zamożny, oświecony, świadomy, nabierał wpływu rosnącego, a dla budowy prawidłowej i mocnej gmachu państwowego, był wagi pierwszorzędnej. Właśnie w tym samym czasie, gdy mieszczaństwo świadome stawało się już potężne na Zachodzie, u nas zaledwo formować się ono zaczęło. Formowanie się to jednak rokowało pięknie, a odbywało podług wzorów Zachodu; miasta polskie już wówczas rządzone były prawem Magdeburskiem, stojącem w Europie najwyżej, dającem miastom swobody najszersze. To też widzimy już za czasów Bolesława Chrobrego, jak kwitnący stan Polski imponuje cesarzowi Niemiec Ottonowi, który wkłada koronę królewską na głowę króla polskiego i oddaje hołd ciału św. Wojciecha w Gnieźnie. Trzy dni bawi cesarz wraz z dworem w Gnieźnie, a Bolesław W. podejmuje ich ucztami wspaniałemi, oddając po każdej z nich wszystkie złote i srebrne naczynia w darze cesarzowi i dworzanom. Było zaś to w r. 1000, za króla, który już słupy żelazne wbijał w Dniepr, na znak swych zwycięstw, pod wpływ Polski poddawał Ruś Czerwoną, szerząc tam religję katolicką, a do Kijowa wjeżdżał jako zwycięzca w obronie wiary, o wrota jej szczerbiąc swój miecz, który odtąd używany był jako szczerbiec przy koronacjach polskich władców. Handel i rzemiosła w Polsce zaczynały się wtedy obiecująco rozwijać, a stan miejski zyskiwał poważanie i posłuch. Wkrótce jednak, bo już za panowania króla Władysława Hermana, gdy w

Niemczech powstaje prześladowanie Żydów, a tłumy ich szukają schronienia na ziemiach innych—Polska otwiera swe wrota obcym przybyszom i w roku 1096 daje im wolność osiedlania się po miastach, przyznając też pewne prawa. Jako pomniki tak rzadkiej na owe czasy tolerancyi religijnej, zachowały się aż do wybuchu wojny obecnej cztery starożytne synagogi żydowskie w Polsce z wieku XII i XIII. Zjawienie się żydów u nas w czasie formowania się zaledwo mieszczaństwa, w czasie podnoszenia handlu i rzemiosł staje się fatalnem dla ich prawidłowego rozwoju. Wyćwiczeni w tych zawodach, zestosunkowani, solidarni, a co najgorzej nie przebierający w środkach zdobycia zysku — nie tylko spychają obywateli kraju drogą ciemnej konkurencyi, sprytu i zaniku wszelkiej etyki, ale procederami tymi budzą wstręt i lekceważenie dla samej tej pracy, zniechęcając do nich polskie mieszczaństwo, ściągając ogólną pogardę dla zajęcia się "łokciem i miarką." Źródła tego właśnie uprzedzenia i lekceważenia dla tych zawodów, tak szkodliwych w następstwie dla polskiego życia, a nieznanych dawniej w Polsce, szukać trzeba w zagarnięciu ich w żydowskie ręce wraz ze stworzeniem całej brudnej procedury wyzysku, lichwy, oszukaństwa. Wiosenne więc pędy, tak bogate i obiecujące, dla polskiego mieszczaństwa i kupiectwa, więdną i zanikają prawie, miast polskiej, zamożnej, patrjotycznej klasy miejskiej, wynurza się i rośnie cicho w cieniu klasa posiadaczy obcych — żydowskich — wśród których zaledwie wegetuje mizernie, blado zatamowane w swym rozwoju — mieszczaństwo kraju.

Jedynie rzemiosła polskie bronią się dość skutecznie, organizując się mocno w cechy na podkładzie religijnym i patrjotycznym, twardą klauzulą wymagań stawiając barjerę przybyszom, szukającym wszędzie taniej pracy i obfitego zarobku. To też rzemiosła polskie wychodzą z walki dość obronną ręką, wychowując klasę zdolnych, uczciwych, oddanych krajowi rzemiślników polskich.

Wielkie życie narodu, w powietrzu szerokiej wolności i dobroczynnych praw rozwija się szeroko; przyrodzone bogactwo kraju, jej kwitnące niwy, wysoki stan gospodarstwa, czynią z Polski śpichlerz Europy, a galary polskie ładowne zbożem i pszenicą idą spławne do Gdańska, by stamtąd nieść chleb do krajów rozmaitych. Obronna od napadów ciągłych murem żywych piersi rycerskiej swej szlachty, kusząca dla sąsiadów nieznanym czarem szerokich praw — Polska dosięga szczytu rozwoju pod panowaniem Kazimierza Wielkiego, ostatniego króla z rodu chłopa Piasta, którego dynastja przez wieków kilka sprawowała dziedziczne świetne rządy Polski. Kazimierz Wielki zyskuje sobie miano Polski budowniczego, którą wedle orzeczenia dziejów — "zastał drewnianą, a zostawił murowaną." Mądry ten monarcha za panowania którego szeroko rozciągały się Polski granice, włączoną została drogą spadku Ruś Czerwona, księstwo Halickie, część Wołynia, zhołdowano ziemię Wołoską, dziś Rumunię, a przyłączono Brandeburgję i inne — główną troską życia otaczał oświatę i dobrobyt. Tworzy prawa nowe dla handlu i przemysłu, warownymi czyni miasta, przekłada drogi, zakła-

da szkoły i w końcu powołuje do życia Uniwersytet Krakowski w roku 1364 na długo przed uniwersytetem wiedeńskim i lipskim, a na 400 lat przed uniwersytetem rosyjskim w Petersburgu. Staje się on ogniskiem światła nietylko dla Polski, ale dla całej Europy Zachodniej i wydaje takie gwiazdy wiedzy, wśród wielu innych, jak astronomowie — Brudzewski i Kopernik. Niezmiernie dbały o sprawiedliwość, równe prawa dla wszystkich oddaje się na schyłku życia uporządkowaniu ich, naprawie i dopełnieniu i jako koronę wiekopomną życia swego, ustanawia zbiór praw, nazwany Statutem Wiślickim w roku 1347, który został potwierdzony i przyjęty przez naród cały, a był pierwszym kodeksem prawnym w chrześcjańskiej Europie. Znamienny on jest niesłychanie tem, iż poraz pierwszy pieczą prawną otacza kmieci polskich, zastrzegając dla nich sądy sprawiedliwe, oraz znakomicie rozszerza przysługujące żydom prawa.

To ostatnie nawet spowodowało dlań starcie pewne z duchowieństwem polskiem, które zdawało sobie sprawę z gospodarki żydów w Polsce i jej destrukcyjnego charakteru dla narodu. Liczne już wtedy, chociaż ciche i ukryte w ciemni jeszcze żydostwo, zdradzało już rosnącą swą obecność wszędzie. Masowe prześladowania żydów, idące jak huragan przez wszystkie kraje Europy Zachodniej, czyniły sprawę tę ostrą wyjątkowo, tem bardziej, gdy Kazimierz Wielki nie tylko obronne prawa dla nich ustanowił, ale i szeroko wrota Polski przed wygnańcami otworzył. Dziejopisarze Polski wysoce sławią wielkoduszność monarchy, który jedyny w Europie przy-

tułek dał gnanym zewsząd tułaczom, powiększając w dwójnasób prawie obcy żywioł w swem państwie. Rządy Europy inaczej myślały, spostrzegły prędko, czem się stają dla ich krajów nieproszeni przybysze z Jerozolimy, którzy cicho chyłkiem, związani porozumieniem wspólnem, płynęli nurtem silnym, ciemnym na podbój życia Europy. U nas — w Polsce — idealizm, szlachetność porywów przeważyła i mimo sprzeciwu słabego umysłów bardziej trzeźwych, realnych — Polska stała się przytuliskiem i ratunkiem dla gnanych zewsząd żydów. Wyjątkowo dostępne, wprost marzone przedstawiała ona warunki. Chłop polski ciemny i zapracowany na roli, szlachta walcząca połowę życia, lub i więcej na kresach, a dalej obradująca wciąż na sejmach i sejmikach, mieszczaństwo niezorganizowane, luźne stanowiły możności jedyne i dawały pola bogacenia się wyjątkowe dla tych, co ani siali, ani wojowali, ani znoili się, ani krew przelewali — jedynie pośrednicząc bogate zyski brali. Pokorni, zgięci, usłużni, przemykali się jak cienie nocne, pierzchliwe, ulotne wśród bujnego życia Polski, wśród prac też i zmagań się Europy całej.

Co ich to wszystko, w zamknięciu dusz ich, obchodziło? Obchodził ich grosz, zysk i byt własny. Pośredniczyli w sprawach gospodarczych Polski, a naturalne bogactwa i produkty nasze iść zaczęły przez ich ręce li tylko; światowy, rosnący handel i przemysł niósł strugi złota do ich chciwych, zamkniętych dla narodu kieszeni. Nie dotykały ich klęski żadne, jak wojny, nieurodzaje etc.—oni swoje otrzymali zawsze. Rycerstwo krew lało na wszystkich polach

świata, chłop potem polewał ziemię rodzicielkę, twardą i oporną w swych plonach — żyd zbierał te plony, stając się coraz bardziej koniecznym i niezastąpionym zarówno dla chłopa, jak szlachcica. Zachód to spostrzegł, powstawać tam zaczęły po miastach głównie wybuchy nienawiści do przybłędów obcych, zaburzenia te zwracały uwagę władz, które też się wzięły do oczyszczenia swych ziem. Zaogniony jednocześnie duch religijny, gorejący żądzą prześladowania innowierców, wybucha zarządzeniami ostremi, konfiskatą mienia, więzieniami, co wszystko razem pędzi ich masy całe w otwarte granice Polski. Nasz humanitaryzm staje bezbronny w obec groźnej nawały — owszem szeroko otwiera przed nimi bramy swej ziemi gościnnej, na pierś swą chrześcjańską ufną przyjmuje zakałę życia obcego, wrogą wszystkiemu, co nimi nie jest.

Stało się — Europa pozbyła się prawie niebezpiecznego dla siebie elementu, Polska go od niej otrzymała i hodowała wieki na swej piersi. Zmysłu samoobrony życia brakowało nam zawsze wtedy, jak i potem stale. — Współczucie i humanitaryzm tryumfowały. W myśl stałej swej zasady — szukania dróg w kierunku najmniejszego oporu — rozsiedlają się żydzi po miasteczkach polskich głównie; cicho, pokornie, na uboczu rozsnuwając stamtąd swe sieci nieznacznie tak na wioski, jak dwory. Proceder każdy ciemny poza handlem jeszcze jak: lichwa, paserstwo, przemytnictwo, pośredniczenie wszelkie brudne znajdują w nich sługi gotowe, sprytne, milczące. Wolno i bez rozgłosu dokonywa się fatalny, złowrogi

najazd żydów na przebogate, niebronione pola życia polskiego. Ciemne masy rozpierają się na nich, płodzą, obsiadają i wysysają bogate konary narodowego pnia.

Dość powiedzieć, jak silną i złowrogą była nawałą ta obca na życie polskie, jeżeli już w końcu XVIII wieku liczono w Polsce miljon żydów na 500,000 mieszczan polskich. To też protestowały nieraz miasta polskie i słały skargi do rządu kraju, wszelako bez skutku. Upominało duchowieństwo i przestrzegało stale swych wiernych przed demoralizującym wpływem żydów — było to jednak daremnem. Duch wolnościowy, szeroki narodu wstręt czuł do ograniczeń wszelkich, nie było ich w Polsce przeciwko narodowi żadnemu. Wszelako wolna Rzeczpospolita zdawać sobie zaczynała sprawę z rosnącego na oczach niebezpieczeństwa obcego, rozsiadłego w kraju żywiołu. Niektóre miasta w Polsce wyjednywały sobie prawo obronne, dopuszczające żydów tylko na swe ubocza i przedmieścia. Było to jednak dla nich nawet pożądane, gdyż tam budowali swe życie zupełnie odrębne; stawiali szkoły, bożnice, posługiwali się żargonem, żyli tylko ze sobą, tworzyli wyłączne siedliska żydowskie t. zw. ghetta. Obowiązywała ich własna etyka, własne prawa, strzeżone przez rabinów, własne obyczaje, własne święta, obrządki etc.

Ten klin, to obce, wrogie duchowi narodu ciało— wbijało się coraz dotkliwiej w życie Polski, a odbijało się głównie i fatalnie na spoistości jego narodowej budowy. Formowanie się stanu trzeciego w Polsce

sparaliżowane niemal zostało przez nagły ten napływ żydów i zabranie przez nich w swe ręce najpodatniejszych, najbardziej zyskownych pól pracy. Dostatek narodu, plon jego wytwórczej pracy, szedł cały w obce, nie należące do narodu rece. Żydzi budowali własne swe bogactwo żydowskie — wkładu znoju i krwi krajowi nie dawali, zaś plon pracy wytwórczej zabierali chciwie. Biedny był rolnik na swych drobnych zagonach, biedny szlachcic, którego zawiodły źle obsiane, wojną stratowane lub chłodem zwarzone pola, hodowca drobiu, bydła na rozmaite klęski był wystawiony — żyd nie doznawał wstrząśnień żadnych, brał dobra wypracowane, wartości gotowe i puszczał je w ręce otwarte innych, którzy potrzebowali ich i suto płacili. Pośrednictwo — wolne od znoju, ryzyka i katastrof — pedziło deszcz złoty, pewny do ich chciwych kieszeni. To też widzimy, jak zamożność i bogactwo obcego żywiołu w kraju rosły, wypychając po za nawias prac wielu prawdziwych obywateli narodu, co zwłaszcza ciężko i fatalnie zaważyło u nas na braku sformowania się własnego, potężnego, patrjotycznego mieszczaństwa, które tak wielką rolę odegrało w losach Europy, a brak którego, wedle opinji wielu badaczy dziejów — stał się jedną z ważnych przyczyn upadku państwa. Wszelako, póki Rzeczpospolita była silną i samorządną — obcy ten, rosnący element tak potrafił kryć się w cieniu, być niewidzialnym niemal — że uchodził uwagi ogółu. Hasłem żydów wtedy, jak i dziś jest — nie wynurzać się zbyt na powierzchnię, maskować obecność swą, przybierać możliwie barwę otoczenia aż do chwili,

gdy się stanie silnym o tyle, iż wynurzyć się bez obawy można będzie. Tak czynili na Zachodzie, gdzie wykrył obecność ich głównie zaostrzony pęd fanatyzmu, to samo czynili w Polsce, to samo czynią dziś w Stanach Zjedn. Am. podszywając się pod miano narodów rozmaitych, byle nie ściągać na siebie bacznej uwagi. Jedynie potęga posiadania pewna — ośmiela ich w końcu do wysuwania się na powierzchchnię.

W Rzeczypospolitej szlachta zajęta życie niemal całe "potrzebą wojenną" — to w obronie własnej, lub narodów innych, nie miała czasu ani widzieć ich, ani o nich myśleć. Posługiwano się nimi, darząc ich zawsze litością, zmięszaną z pogardą dla procederów ciemnych. Przebaczano im zresztą dużo dla ich niedoli tułaczej, żadnej akcyi prześladowczej względem żydów, ani ze strony rządu, ani ludu w dziejach Polski niema.Przeciwnie dzieje te zapisują taki rys wyjątkowy naszego charakteru, jak naprz. — iż Rzeczpospolita Polska posiadała prawo, mocą którego żydów, przyjmujących wiarę katolicką, wpisywało się do herbu i szlachectwa, wcielając ich jak braci równych i obdarzonych wszystkiem przez naród. Z pozostałych zabytków piśmiennictwa znać, iż wypadki takie były dość częste, skoro znany pisarz Seweryn Soplica woła w swych satyrach — iż szlachta hebrajska nowej daty, o której nic nie wie genealogia Paprockiego i Niesieckiego — zanadto się "rozwydrza i hula"... Porównajmy to "uszlachcanie" żydów u nas w imię schrześcjanizowania ich z okrucieństwami krwi, męki, tortur, stosów—którymi operował w obec

żydów jednocześnie Zachód oświeconej Europy—i pochylmy czoła przed wielkim duchem narodu, umiejącego w ten sposób tylko nawracać i polszczyć innowierców...

Polska — dając wciąż wszystko ze siebie innym, zarówno obronę miecza — gdy trzeba było, jak praw — które tworzyła, szerząc kulturę swą humanitarną i niosąc wszędzie wysokie pojęcie praw obywatela i człowieka, którego już w roku 1430 nie wolno było w Polsce bez sądu uwięzić, w czem polski "habeas corpus" wyprzedza o 259 lat Anglję, zaś o 359 lat deklarację praw człowieka we Francji. W obec takich praw i przywilei obywateli, ze swą wolnościową konstytucją i szeroką tolerancją — Ojczyzna nasza staje się naturalnie postrachem i grozą dla ciemnych potęg sąsiednich, w których rządził absolutyzm skończony, kwitły ograniczenia zupełne praw ludzkich i despotyczne rządy.

Widzimy też wcześnie, jak otaczające Polskę potęgi monarchiczne, mające wtedy już stałe, liczne wojska i skarb zasobny, których w Polsce — opartej na wolnej woli obywateli — brakło, czujnie śledzą bieg życia polskiego i uważają Rzeczpospolitę za niebezpieczne siedlisko prądów rewolucyjnych, mogących podważyć siłę ich władzy nad poddanymi. Przeświadczenie to o niebezpieczeństwie wolnej Polski, w której ucieczkę i schronienie znajdowały wszystkie żywioły gnębione i prześladowane indziej — rosło z latami i zbliżało coraz bardziej tą samą troską zagrożone mocarstwa sąsiednie, których dziedziczne monarchje baczyły na wszystko, co mogło powagą ich za-

chwiać. Widzimy też, jak zaczynają niezwykle być one troskliwe o obieralność królów w Polsce, które to prawo podrywało moc i burzyło spokój państwa. Przyszli rozbiorcy Polski starają się utrzymać go za wszelką cenę, nawet przeciwstawiają się wprost zbrojnie zmianom w tym kierunku, używając złota, intryg i machinacyi wszelkich, by anarchję w Polsce utrwalić.

Europa dalsza, Zachodnia nie zdawała sobie wtedy jeszcze sprawy, czem była dla niej ta strażnica wolnościowa, pokojowa, ideałom wolności oddana, między postępową kulturą Zachodu, a ciemnem dążeniem Wschodu. Europa też nie rozumiała wtedy, że na szali wielkich formujących się potęg Europy — Polska niepodległa była właśnie balansem tym, utrzymującym chciwe apetyty innych na wodzy, była tą ratunkową groblą, o którą rozbijały się zapędy potęg sąsiednich, chciwych zaboru, władzy i bogactw. Europa — nie posiadając tego rozumu politycznego na daleką metę — nie miała też dość chrześcjańskiego sumienia, by przeciwstawić się rozdarciu na trzy części żywego, najbardziej wolnościowego państwa, które od wieków stało jak straż kultury i chrześcjaństwa Zachodu — piersią swą broniąc życia tegoż przed hordami Tatarów, Turków, przed watahami Moskwy i kozactwa, rwącego się na dzikie zalewy Zachodu. Polska — ten wykwit wolnościowy ludzkości, Polska — ten pierwszy wcielony krzyk nowoczesnych dziejów o prawa człowieka — Polska — która krwią swą ocaliła Wiedeń i chrześcjaństwo przed zwycięstwem półksiężyca, która kwiat rycerstwa

swego wraz z królem młodzieńczym na śmierć rzuciła na krwawych polach Warny (1444) w obronie znów krzyża i Słowian przed niewolą turecką — ta Polska bohaterska rozdartą została potwornie wobec milczącej oślepłej Europy.

Stało się — zbrodnia pierwszego podziału została dokonana w roku 1772, a moralnym sprawcą jej były Prusy, rozrosłe na ziemi słowiańskiej, upite krwią wyciętych ludów, lennicy Rzeczypospolitej ongi świetnej. Odtąd już powolne mordowanie narodu szło dalej niezłomnie w kaźni spisku haniebnego trzech potęg rozrosłych tą zbrodnią — Prus, Rosji, Austrji — które decydować zaczynają nietylko o dalszych losach powalonego w grób narodu, ale i o dalszych losach Europy całej. Bezstronny historyk każdy dziś przyznać musi, że ubicie tej żywej wolnościowej placówki na pograniczu Wschodu i Zachodu, miało następstwa nieobliczalne i fatalne dla postępu całej ludzkości, a pochód swobód i praw narodów opóźniło niezwykle powodując mękę, krzywdy i ofiary krwi bez liku.

Dla żydów zmiany te w państwowości polskiej miały następstwa dziejowej wagi. W Polsce sprawy ich ułożyły się niesłychanie dla nich pomyślnie, gdyż całe życie od dołu — przy fundamentach — obsiedli oni tak ściśle, warstwą tak spoistą, iż rodzime siły narodu skazane zostały na zanik ostateczny. To też widzimy w Polsce przedrozbiorowej handel cały i pośrednictwo wszelkie wyłącznie w ręku żydów, miasta i miasteczka oplecione siecią ich stosunków tak ścisłą, iż ruszyć się nie można nigdzie bez żyda — ziemia-

nie po wsiach w zależności dotkliwej, włościanie po wioskach opleceni bez ratunku. W tym czasie carowa Katarzyna II — po dokonanem rozdarciu Polski — spostrzega, iż te masy żydostwa polskiego mogłyby się posunąć w granice Rosji, na jej szerokie, niewyzyskane przestrzenie, gdy w Polsce wysysanej zaczynało się robić im już dość ciasno. Z myślą tą zapobiega przezornie możliwości wypadków tych, wydając pierwszy w tym kierunku "ukaz", który zabrania żydom przechodzenia poza pewną, określoną linję, t. zw. "czerta osiadłości". Ukaz mądrej carowej zabezpiecza Rosję przed najściem obcego żywiołu i staje się epokowej wagi, gdyż odtąd carowie wszyscy już się tej myśli trzymają, zamykając żydów niezmiennie w granicach Polski i krajów zabranych, to jest — Litwy i Rusi.

Mamy więc odtąd zamknięte, gromadzone sztucznie i celowo w Polsce tłumy żydostwa, gdyż — o ile wybuchały prześladowania w Rosji tych nielicznych żydów, których ona miała, a pogromy ich dzikie budziły panikę i grozę — wtedy uciekali oni do Polski, nie bronionej przez prawa żadne i w niej się osiedlali masowo. Zaburzenia i kryzysy finansowe w państwach Zachodu pchały ich też do Polski, gdzie miljony spółwyznawców ułatwiały im pracę i osiedlanie się. Mało tego, świadomie pędząc żywioł ten obcy, a groźny do Polski — Rosja stawała się poniekąd opiekunką i protektorką żydów na ziemi naszej. Czyniły to władze nieoficjalnie, które protegowały żydów w Polsce, mimo iż prawa państwowe zasadnicze, wspólne dla całego imperjum, do

którego i Polska należała—obostrzone dla nich ogromnie zostały w porównaniu z tem, jakiemi cieszyli się za polskich rządów, nie znających żadnych ograniczeń narodowościowych. Od tego też czasu właściwie sprawa żydowska, zaostrzona ustawodawstwem rosyjskiem wyjątkowem — wypływa na powierzchnię polskiego życia, staje się przedmiotem myśli polskiej i przedmiotem troski rozdartego nawet narodu, by los żydów w Polsce poprawić i możliwie wszelkie ograniczenia dla nich znieść. Taką jest ta dusza polska w swej prawdzie — takim niezłomny duch wolnościowy narodu.

Podziały Polski po raz pierwszy wyodrębniając żydów z masy narodu — obudziły świadomość polską i ukazały, że w ciągu wieków, w ciemni bytu — wyrósł nam towarzysz losów obcy, nieznany prawie, który jednak jest i obok nas żyje. Sumienie czujne narodu, wierne dziejowej swej tradycji, otacza zaraz ciepłą, serdeczną troską tego narzuconego sobie przez życie towarzysza, a sejm nasz 4-letni — po rozbiorze pierwszym kraju w osobach najznakomitszych swych obywateli zajmuje się naprawą stosunków żydów. Wódz narodu—Kościuszko w 1794—nie tylko myśli o polskim chłopie — obywatelu ziemi, ale pamięta i o żydach, wydając do nich słynną odezwę, w której wzywa ich do obrony wspólnej Ojczyzny. Jest to wysoce wymowny i zaszczytu pełen akt, jeżeli zważymy, iż Rzeczpospolita Polska do obrony swej dopuszczała li tylko synów własnych — i to wolnych jedynie, gdyż chłopi nawet pańszczyźniani w szeregi obrony powoływani nie byli, przywilej ten służył szlachcie

wyłącznie. Dalej konstytucja Księstwa Warszawskiego (1807 r..) zapewniła żydom prawa cywilne z zastrzeżeniem tylko, że obowiązani są oni mówić i pisać po polsku. Ten stan rzeczy jednak trwał do r. 1815, do czasu Kongresu Wiedeńskiego, który stworzył Królestwo Polskie i oddał je pod władzę Rosji. Car Aleksander I nie mógł tolerować, by w Polsce żydzi mieli prawa szersze, niż posiadane w Rosji, to też są one im wkrótce odebrane.

Polska zaczyna przeżywać nową swą erę — tragedję krwawą, męczeńską — porywów zbrojnych ku zrabowanej sobie wolności, a wraz z tem zapada się coraz głębiej w katownię zemsty dzikiego caratu, który w morzu łez, krwi i niedoli topi te bohaterskie porywy narodu. Zostaje jedno, jedyne pole wolne, otwarte dla łamanego i duszonego wszędzie śmiertelnie ducha Polski — a tem jest poezja, literatura, sztuka, twórczość. Zdawało się, że niezwalczony pęd narodu do życia, do uniesień idealnych, szuka tu namiętnie, z egzaltacją zadośćuczynienia jakiegoś i upustu dla swych sił żywych, czynnych, dla swej więzionej twórczej woli. Wstaje potężny polski romantyzm, a wielkie niebo poezji i filozofji rozpala się wspaniałym blaskiem trzech gwiazd płomiennych ludzkości, których genjusz ratuje naród od zatracenia, zwątpienia o sobie i zapadnięcia w zabójcze mroki rozpaczy. Ta twórczość potężna naczelnych duchów Polski znajduje w sobie dość pamięci wśród całej gehenny bólu narodowego, którego jest odzwierciedleniem, aby dać miejsce w twórczości swej nie tylko dzieciom

własnej ziemi, ale i z litości przyjętym do niej gościom — żydom.

Zaiste cała polska poezja i literatura przed i po powstaniowa daje tak ciepłe, głębokie, ludzkie odczucie doli i losów żydów, jak żadna inna literatura świata. Pióro polskich pisarzy wprost rzewnie, z umiłowaniem rysuje charaktery, cienie i blaski życia żydów, zaczynając od przepysznej postaci Jankla — cymbalisty w epopei Mickiewicza, aż do poważnych typów Orzeszkowej, głębokich szkiców Konopnickiej, Świętochowskiego, Prusa, Szymańskiego, Sieroszewskiego i wielu innych. Literatura — to odbicie prawdy ducha i życia narodu — składa dokumenty twórcze serdecznego, pełnego wiary i braterstwa stosunku Polski do swych żydów. Twórczość ta — to chluba i duma nasza, to nieśmiertelny dokument świadczący na jakie uczucia potrafiła się zdobyć gorąca, otwarta dusza polska w stounku do narodu gnanego i pogardzonego przez wszytkich w świecie.

Dzieje nasze porozbiorowe, zapisują prócz tych objawów duchowych jeden jeszcze, ostatni już czyn prawodawczy woli polskiej w stosunku do żydów. Oto w przededniu powstania 1863 roku markiz Wielopolski — wielki człowiek stanu w Polsce i wielkorządca Królestwa — wśród nowych praw dla kraju zapewnia kompletną równość praw żydom tak w miastach polskich, jak po wsiach. Był to ostatni akt wolnej woli Polski w stosunku do żydów, gdyż dalej następuje tragedja ostatniego powstania narodowego z roku 1863 i złamanie wszelkich praw przez

Moskwę nie już wolnościowych, ale elementarnych ludzkich w stosunku do tratowanego dziko narodu. W powstaniu tem po raz pierwszy ukazują się nam żydzi, jako siła odrębna, widzialna już, od postawy której losy nasze też po części zależeć zaczynały. I tu objawia się promiennie zbawcze, uszlachetniające zawsze działanie polskiej kulturalnej siły. Jasnem wspomnieniem dla nas pozostać musi, iż co najszlachetniejsze, najbardziej oświecone z tej obcej nam rasy, przepojone już w polskich szkołach szerokim, miłującym duchem narodu — stanęło jednomyślnie w postawie dla nas przychylnej, niektórzy zaś — nieliczni wprawdzie bardzo — wzięli czynny udział w beznadziejnym porywie ku zrzuceniu kajdan i wraz z innymi poszli dzielić następnie więzienia, katorgę i wygnanie Sybiru. Były to właściwie wyjątki rzadkie z pośród żydów — jednak były i niech to zapisanem będzie na zawsze w dziejach narodu na dobro polskich żydów.

Masy żydowskie ciemne, obce, zamknięte w swym separatyźmie talmudycznym stały na stronie, obojętne i chłodne dla tragedji polskiej, nie zdradzając jednak przeważnie ku powstańcom uczuć wrogich. Losy powstania dość długo chwiały się, a postawa Europy podsycała nadzieje polskie na swą pomoc, nim nie runęło wszystko wreszcie w ciemność i noc, a prześladowanie okrutne, zemsta eksterminacyjna, katowska nie zaczęła się przewalać po ziemi krzyżów, jak huragan dziki, niosący szubienice, konfiskatę ziem, ruinę mienia i życia, tajgi i śnieżne stepy Sybiru. Z możliwością wpływów polskich nie trzeba było już się więcej liczyć; gospodarzami ziemi swej Polacy już

być przestali, raczej stawali się gnanymi zewsząd ofiarami, buntownikami — tropionymi wszędzie przez stupajki caratu. Obcy — wrogowie gospodarują i niszczą zbrodniczo polskie życie, tępiąc wszelki dorobek i dzieło polskiej, wiekowej kultury. W ruinie tej i dziejowej strasznej przebudowie żydzi jednak zachowują w zupełności posiadaną odrębność swą, jak to —szkoły (chedery), żargon, prawa gminne i rozmaite przywileje handlu. Zrujnowane pola życia polskiego dają karm podatną jak nigdy przedtem dla zabiegliwego sprytu, tranzakcji rozmaitych, lichwy cichej, a poszukiwanej tak bardzo w rozpaczliwych tych stosunkach. Zyskują też — w obec naganki na wszystko, co polskie — życzliwą nieoficjalną protekcję władz rosyjskich, które posługują się żydami nieraz w swych ciemnych procederach.

Jest to pierwsze wyraźne wychylenie się na powierzchnię życia polskiego — ukrytego dotąd jakby gdzieś w głębiach żydowskiego żywiołu, który szybko rość zaczyna w widzialną potęgę finansową i życiową. Wraz z powstaniem r. 1863 kończy się właściwie jeden okres stosunków—cichy,pokojowy, zatajony jakby w nurcie ukrytym pod powierzchnią bujnego życia polskiego, który znamionuje pełnię praw dawanych żydom przez dobrą wolę narodu, prócz tego—dopuszczenie żydów do braterstwa niejako, czego wyrazem pozostaje skrystalizowanie pojęcia tego w słowie "Polak mojżeszowego wyznania". Tak daleko, naród żaden zdaje się na kontynencie Europy nie zaszedł. —Uznawano prawa równe żydów w krajach niektórych, braterstwa nie dano im nigdzie, prócz Polski, która i w

obec nie-chrześcjan nawet stosowała zakon miłości chrześcjańskiej, gdyż go w sobie żywy nosiła, a ludy sercem nawracała i ze sobą łączyła. Tym chrztem niejako miłości wprowadzała Polska żydów nietylko w swe życie narodowe, ale i duchowe, moralne, otwierając przed nimi przybytki myśli swej, uczuć i swoistej polskiej kultury.

Kończąc na tem okres pierwszy — cichy żydowstwa w Polsce — przechodzimy do okresu drugiego, który w stosunkach wzajemnych otwiera się katastrofą krwawą dziejów naszych roku 1863. Spójrzmy, co i jak czynią w Polsce dalej ludzie obcej nam religji i rasy, których Polska przyjęła nie tylko na swe żyzne niwy i w bezbronne miasta, ale których też wprowadziła pod szerokie skrzydła swego ducha, z ciepłem słowem braterstwa na ustach.

ROZDZIAŁ III.

Żydostwo Zwycięskie.



Zdewastowane, rujnowane ziemie Królestwa Polskiego, wyludnione z dojrzałych sił męskich, z dopływu energji i przedsiębiorczości krwią broczącego narodu — przedstawiały niesłychanie żyzne pole dla chciwości i sprytu obcych. Poza cieniuchną warstewką inteligencji żydowskiej, szybko wytwarzającej się w kraju, która zdaje się być polską i patrjotyczną i staje w szranki pracy na polu nauki, literatury, zwłaszcza prasy, dając wkrótce kilka imion szeroko znanych, cała ogromna masa tego narodu obejmuje ogromne pola polskiego przemysłu, fabrykacji, handlu, pośrednictwa w swe rosnące gwałtownie posiadanie. Polacy wypierani są wszędzie i spychani na stanowiska pracy najpośledniejsze, żydowski kapitał sprzymierza się wkrótce ściśle z najściem kapitału niemieckiego na Polskę, faforyzowani zaś przez władze rosyjskie, w obec nieustającego prześladowania najmniejszego poruszenia polskiego w jaką bądź stronę — stają się panami kraju, władcami źródeł życia najbogatszych i pracy miljonów ludzi. Powstają li-

czne banki, fabryki, przedsiębiorstwa handlowe, uruchomione są przyrodzone bogactwa kraju, ale miejsc tam dla polskich pracowników niema. Niemcy ściągają swoich z zagranicy, żydzi obsadzają swymi, zaledwie lud polski biedny i ogładzany wciskać się tam może, jako najtańsza miejscowa siła robocza. Na polskiej ziemi, z pracy polskich robotników i bogactwa kraju polskiego, szybko wstaje i dźwiga się obcy przemysł, trzymany silnie jak w kleszczach przez żydowskich i niemieckich właścicieli.

Idealne hasła powstaniowe — polskości i braterstwa — głuchną i gasną powoli, jak sen złoty marzycielstwa polskiego, twarda rzeczywistość odsłania zwolna istotne, obce, a nawet wrogie nam już oblicze przygodnych gości polskiej ziemi. Wynurzają się oni coraz jaśniej i śmielej na powierzchnię polskiego życia, traktują zapędzonych gospodarzy kraju coraz zuchwalej i pogardliwiej, zaś gną się coraz układniej i niżej przed rozpanoszoną siłą zdobywców. Naturalny sojusz kapitałów i interesów wiązać ich zaczyna coraz ściślej z niemczyzną, wciskającą się arogancko, butnie we wszystkie szpary i luki gospodarczego życia Polski. Ta obca działalność święci tryumf wspaniały w powstaniu takich ognisk przemysłu, jak — Łódź, Pabjanice, Zgierz, Dąbrowa i inne, gdzie usiłowania polskie ubijane były wnet porozumieniem żydowsko-niemieckiem przy szykanach stałych, a nienawistnych rządu rosyjskiego.

W biegu lat jednak rośnie szybko nowe pokolenie polskie, młode, a usuwane i odpychane od pól pracy wszystkich niemal na swej własnej ziemi —

zwraca się do zawodów wolnych. Padają hasła pracy u podstaw i pozostawania za wszelką cenę na swej dziedzicznej ziemi. Prąd ratunkowy rośnie, potrzeba chleba nagli, stają wkrótce zastępy pracowników polskich we własnym kraju. Niestety — placówki były poobsadzane szczelnie obcymi, prócz taniej polskiej siły roboczej jedynie, wszelako polacy zabiegają, przyjmują warunki najcięższe w rzędach ostatnich, stopniowo wyrabiają się, w walce twardnieją i zaczynają tworzyć rozsiane, drobne walczące placówki polskie. Życie dokoła na ziemi polskiej od najścia sił obcych przybierać zaczyna charakter też obcy: taka stolica przemysowa Łódź, siedlisko obcych potentatów — kapitalistów rozbrzmiewa mową niemiecką i żargonem, w stosunkach pracy panuje też niemczyzna i żargon; zakładają się szkoły niemieckie, obok rosyjskich naturalnie, polskość spychaną jest wszędzie przy akompanjamencie głośnych objawów lojalizmu rosyjskiego, by tem pewniej piec własną pieczeń i ubijać łącznie zapał ludności miejscowej. Tak oto rzeczy stanęły w okresie popowstaniowym, a ideały dawne i wiary stopniowo bledną i topnieją, zaś powstająca już silna prasa żargonowa zaczyna całkiem niedwuznacznie potępiać nawet, jako zdrajców żydowskich interesów t. zw. "polaków mojżeszowego wyznania".

Ci ostatni trzymają się jeszcze w swojej oblężonej twierdzy polskości, pośrednicząc pomiędzy rosnącem uświadomieniem polskiego narodu co do wartości tych braci mojżeszowych, a między ostrością zuchwałych już prądów własnego życia wśród

polskich z imienia tylko żydów. Służą oni jednak bezwarunkowo więcej żydostwu, niż polskości, wymagając od polaków ustępstw najwyższych na rzecz żydów, w imię ideału dawnego, zaś nie dając polskości nic w zamian ze strony obozu żydowskiego. Jednocześnie nowe prześladowania żydów w Rosyi i masowe ich stamtąd wypędzanie powoduje istne najście tłumów obcych, zupełnie już wrogich życiu polskiemu, a cała ta chmara rozlewa się szeroko po ziemiach Królestwa Polskiego jako też Litwy i Rusi częściowo. Prócz chciwego kapitału obcego, wyrobienia handlowego i gotowości do procederów ciemnych przynosili oni ze sobą ponad to wstręt i pogardę dla wszystkiego, co polskie, przynosili ze sobą zapożyczoną od zwycięzców — rosjan misję rusyfikatorską do Polski, której — jako urodezni czciciele siły — zuchwale i namiętnie starali się w obec nas służyć.

W tem miejscu konstatować trzeba, iż większego, dziejowego policzka od brutalnego zwycięzcy w twarz podbitego, a zakutego w kajdany narodu — jeńca — i pomyśleć trudno... Wierzyć też musimy, że był to czyn perfidji Rosji świadomy i celowy, który za jednym zamachem pozbyć się chciał niemiłych współobywateli — żydów, dodać trzeba jednak, że nie groźnych wcale w znikomej swej liczbie w obec rosyjskiej masy — otóż — pozbyć się ich chciał dla siebie, zaś przytem i głównie usiłował rozsadzić klinem tym i osłabić odporny, zwarty trzon polskiego — życia, który się grubej siekierze rosyjskiej wciąż przeciwstawiał. Wyznać trzeba, cios był obmyślany sza-

tańsko, a skuteczny straszliwie — o wiele bardziej może straszliwie, niż to rozumiemy dziś jeszcze.

Czyniło się zaś to wszystko pod muzykę pieśni słowiańskiej, która zawodziła tęsknie o braterstwie krwi i łączności kultury Słowian—by łatwiej, z mniejszym sprzeciwem połknąć krwawiącą polską ofiarę... Te tłumy wypędzonych, rozwścieczonych żydów z Rosji i rzucenie ich masowe na ziemie dewastowanej i przeludnionej Polski — w obec pustych obszarów Rosji dzikiej — to posługiwanie się ich niechlujną rusyfikacją w obec narodu słowiańskiego tej miary zasług i kultury, co Polska — jest plamą nową, haniebną na dziejach Rosji, jest zarazem wydarciem prawdy z duszy żydowskiej, która okazała jaskrawo, czem w gruncie rzeczy jest i być może ta posępna, tajemnicza i nieznana dla ludzkości psyche żydowska. Na ciele Polski okazała ona dowodnie, czem jest, a ludzkość i świat wiedzieć o tem powinny i rzeczy te poznać, by wyciągnąć z nich dla siebie konsekwencje nieubłagane. I poraz nie wiem już który konstatować trzeba głębokie jasnowidztwo instynktu ludów, który z takim wiekowym wstrętem i uprzedzeniem odwracał się zawsze i wszędzie od narodu wybranego.

Wracając do rzeczy, widzimy więc w krótkim czasie zdwojone niemal tłumy żydów w Polsce — tej Polsce wysysanej z soków żywotnych przez zgraje urzędnictwa przedajnego Rosji, przez chmary niemców, zakładających wszędzie placówki swe, nasyłających do kraju naszego nietylko przemysł swój i jego twierdze, ale nasyłających też awangardy farme-

rów swych, którzy sadowili się na ziemi naszej, gnali i tępili wszystko, co polskie pod dźwięczną muzyką protekcji, dawanej im przez ciemne i ogłupione władze rosyjskie. Te nowe, panoszące się hardo masy żydowskie z Rosji pchały się wszędzie, zalewały wszystko, budziły ciemne instynkty wśród kulturalniejszych o niebo całe żydów polskich i uderzały w najboleśniejsze, nietykalne miejsca polskiej duszy swą brutalnością nienawidzącą słabego. Przytoczyć najlepiej tu cyfry, ilustrujące obecność tego obcego, a rosnącego we wrogość wraz z poczuciem swej siły elementu w Polsce. Królestwo Polskie na 14 miljonów mieszkańców liczy obecnie prawie 2 miljony żydów; w Warszawie na 800,000 mieszkańców ma 300,000 żydów, czyli 37,5%. W innych miastach i osadach Królestwa, liczba żydów waha się między 40 do 98% (to ostatnie w miasteczku Ryki Siedl. gub.)

Różny jest stosunek ludności żydowskiej w dwuch innych dzielnicach rozdartej Polski, które znalazły się w odmiennych warunkach politycznych. I tak Galicja pod rządami Austryi liczy około 11% żydów, zaś Poznańskie zaledwo 1,6% i ta liczba nawet topnieje stopniowo, gdyż żydzi wyjeżdżają do Niemiec, gdzie walka ekonomiczna wydaje im się lżejszą, niż w oszczędnej, solidarnej, silnie zagospodarowanej Wielkopolsce. Dzielnica ta nie miała prawie zaburzeń większych na tle politycznem, poza tem szkolnictwo państwowe oświecało lud, a przykład gospodarki Niemiec działał i uczył, zaś prześladowanie narodowe i ekonomiczne hartowało ludność, czyniąc ją zwartą, karną i niezłomną. Wielkopolska,

szwankując w dorobku literatury, wiedzy, sztuki polskiej, zużywając wszystkie siły i zdolności swe na walkę z wrogiem potężnym o ziemię, dach nad głową i chleb dla ust — odporność swą ekonomiczną doprowadziła do siły takiej, iż ustąpić przed nią musieli nawet żydzi, emigrując, lub przenosząc się na bardziej podatne pola wielkich miast niemieckich, gdzie tak bliscy duchowo niemczyźnie — czują się bardziej swojsko i u siebie.

Galicja przeciwnie zalana jest i wysysana potęgą rozpanoszonych żydów i niemców. Władze austrjackie, zależne stale od kapitałów żydowskich—nie wydawały już, jak za czasów Maryi-Teresy i cesarza Józefa II prześladowczych praw względem żydów, kiedy to nawet zawieranie małżeństw żydom zakazane było, aby ich wytępić. Rok 1848 przynosi wielkie zmiany, odtąd cieszą się rosnącą swobodą, zaś rząd austrjacki posługuje się nawet nieraz żydami przeciwko żywiołom słowiańskim u siebie, jak to było zwłaszcza za czasów Metternicha i jego naśladowców. Do szpiegowania, prześladowań, prowokacji używało się przeważnie żydów, byli oni narzędziem powolnem w ręku dwulicowej zawsze Austrji. Zagarnęli wkrótce w Galicji nie tylko handel i przemysł po wsiach i miastach, ale do spółki z niemcami eksploatować zaczęli wielkie bogactwa krajowe, jak lasy, naftę, węgiel, etc. Mało tego wykupują oni stopniowo ogromne przestrzenie ziemi, stanowiące dziś już 20% wielkiej własności polskiej, zaś po miastach stołecznych korzystając z praw równych, zajmują liczne urzęda i stanowiska nader wpływowe.

Po za tą jednak warstwą zwierzchnią żydów posiada Galicja ogromne masy żydów ciemnych chowanych po chederach, w ciasnym, złowrogim separatyźmie, w swej wyłącznej etyce rasowej, w przesądach i praktykach archaicznych, wszystkiemu wrogich. Masy te, poza potentatami kapitalizmu żydowskiego, są biedne przeważnie i podatne głównie do życia pasożytniczego na podłożu nieudolności życiowej innych. Galicja, dzięki powstaniu Polskiej Szkoły Ludowej, szerzącej oświatę i uświadomienie narodowe — zaczęła wkrótce zabiegać sama około życia swego, bronić się przed nawałą obcych, brać się nawet do handlu drobnego, zakładać kółka samopomocy rozmaitej, co utrudniało stopniowo łatwe zarobkowanie żydom. Podkreślić tu należy wybitną zasługę duchowieństwa polskiego, które w Polsce, jak wiemy, od początku zdawało sobie sprawę z niebezpieczeństwa najścia żydowskiego, w obec zaś rozpanoszenia się fatalnego u nas żydów i rosnącej biedy polskiego ludu — uderzyło na alarm i stanęło w pierwszym rzędzie bojowników.

Wiemy, czem był dla Poznańskiego ks. Wawrzyniak—twórca samoobrony ludu w Wielkopolsce, za przykładem którego wzięli się też do pracy twórczej i obronnej liczni księża polscy w Galicji i Królestwie. Widzieliśmy, jak akcja ta samoobrony uratowała Poznańskie, skąd kupcy żydowscy uchodzić do Niemiec zaczęli, dało się to spostrzedz też wkrótce w Galicji, gdzie żydzi, czując rosnący sprzeciw ludności w obec niekrępowanej dotąd gospodarki, zaczęli przesiedlać się z Galicji Zachodniej polskiej—do Wschodniej—bar-

dziej ruskiej, gdzie ciemnota i lenistwo włościan dawały im pole łatwiejsze do operacji zwykłych, zaś liczba ich na Zachodzie Galicji spada szybko do 7% gdy jednocześnie na Rusi podnosi się do 13%.

Z liczb tych ogólnych widzimy, iż główna masa żydów skupiła się przeważnie na ziemiach Królestwa Polskiego, co zrozumiałem jest zupełnie, zważywszy położenie tej dzielnicy, a zwłaszcza Warszawy — jako punktu głównego na drodze linji handlowych między Europą Zachodnią, a Rosją i całym Wschodem świata. Przez Warszawę idą wszystkie linje handlu tranzytowego i hurtownego, dając ogromne możności tranzakcji wszelkich, pośrednictwa, wymiany i zarobku. To też ludność żydowska Warszawy podskoczyła z 19,2 proc. w roku 1816 do 39,4 proc. w roku 1910. Ogółem dziś na ziemiach Polski dawnej zamieszkuje następująca liczba żydów:

W Królestwie Polskiem	—	1,847,655
na Litwie		1,422,431
na Rusi	—	1,200,122
w Galicji	—	871,895
na Szlązku Austr.	—	13,422
w Księztwie Poznańskiem	—	26,512
w innych ziemiach Zaboru prus.	—	45,000
Razem na ziemiach dawnej Polski	—	5,327,057

Ponieważ zaś żydów na całej kuli ziemskiej jest około 12 miljonów głów, więc na polskich zabranych ziemiach mieszka obecnie prawie połowa wszystkich żydów świata. Zrozumiałem stąd staje się, że kwestja

żydowska dla żadnego innego narodu nie jest tej doniosłości życiowej, co właśnie dla nas.

Mówiliśmy dotąd o polach pracy zajętych i wyzyskiwanych w Polsce przez żydów głównie w handlu, przemyśle, kupiectwie, pośrednictwie, które to zawody skupiły w ich ręku nietylko w Polsce, ale i w świecie całym kapitały, złoto i bogactwa wyjątkowe, gdyż bankierzy i kapitaliści żydowscy znani są obu półkulom świata. Nie trzeba zapominać atoli, że wybitne zdolności umysłowe żydów, pchają ich też wkrótce do prac, wymagających kultury mózgu, lub studjów przygotowawczych, wytwarzających liczną, a silną inteligencję żydowską. Rosja, broniąc się przed zalewem szkół swych i uniwersytetów, ustanowiła niską normę procentową wstępu dla żydów, ponad którą przyjmowani oni być tam nie mogli. Europa Zachodnia norm ograniczenia wprawdzie nie miała, ale wszak wyzbyła się ona nadmiaru żydów swych na rzecz Polski ongi.

Otóż—w Polsce—przed rozbiorami o żydach — jak wiemy—cicho było,kryli się oni skrzętnie w zawodach rozmaitych i nie wysuwali się na powierzchnię. Inteligencji żydowskiej w owym czasie nie znamy i nie widzimy; co najlepsze, najszlachetniejsze polszczyło się, a nawet czasem przyjmowało katolicyzm, zaś tych chrześcjan — braci szlachta polska wpisywała do herbów swych i familji. Tak pod koniec w. XVIII przeszło kilkadziesiąt rodzin żydowskich naraz na katolicyzm i włączeni oni zostali w rody polskie, szlacheckie. Byli to tak zwani — Frankiści — nazwani tak od inicjatora ruchu tego — Franka, na tem się je-

dnak to skończło, nie przybierając rozmiarów szerszych.

Dopiero w latach ostatnich przed powstaniem r. 1863 spostrzegać się daje kształtowanie i wysuwanie się inteligencji żydowskiej, oraz napływ jej w dziedziny życia takie, jak: medycyna, adwokatura, literatura, studja wyższe, a zwłaszcza — prasa. Widzimy więc ze strony żydów krok nowy, dążący już do opanowania i przeniknięcia nie tylko pól pracy zarobkowej, ale i do opanowania duchem swym obcym właściwego życia umysłowego narodu. Nie mając pól myśli własnej, gdyż takowych nie wytworzyli, wchodzą oni na pola obce sobie, należące do twórczości narodów innych i wkład swój w ducha ich wciskają. Uśmiechą się im najbardziej dziennikarstwo, dające możność urabiania szerokich mas, propagandy własnych idei i przybliżania własnych celów do realizacji życiowej. Czynić to zaczynają nie tylko w Polsce, ale i w Europie całej, gdyż będąc już w posiadaniu bogactw i złota, a przez nie wpływów potężnych — zapragnęli zrobić krok drugi — ku opanowaniu sumienia świata — przez oddziaływanie prasy, tej codziennej strawy narodów. Istotnie zbrojni w kapitał — w rujnowanej zwłaszcza przez wszystkich Polsce — ujmują oni prędko w swe ręce ogromne agencje prasowe świata, tworzą potężne firmy wydawnicze, zakładają wpływowe pisma i pomiędzy czytające masy rzucają dogodne dla siebie idee, zwalczając niemiłe, zaś podnoszą uplanowane przez siebie kierunki i dążenia.

Czynią to z całem wyrafinowaniem i sprytem w Polsce zwłaszcza, gdzie—podstawiając swe kapitały i

trzymając wszystko w ręku — wysuwają jednak przebiegle na czoło znane nieraz siły polskie w narodzie, łudząc umiejętnie uczucia ich swem niby patrjotyzmem polskim, a uzależniając ich jednocześnie materjalnie od siebie. Analiza tej procedury za dalekoby nas zaprowadziła — skonstatować więc tylko trzeba, iż publicystyka polska znalazła się po powstaniu w ogromnej większości na łasce kapitałów żydowskich. Rozwijała się ona w dwuch kierunkach, najprzód: prasy polskiej wyłącznie, a potem ukazywać się zaczęły i pisma żargonowe, dla żydów li tylko przeznaczone i nie kontrolowane przez polską opinję zupełnie, jako wychodzące w obcej gwarze. Pisma polskie znów podzieliły się na kierunek postępowy — poddający głównie krytyce religję, wierzenia i etykę narodu, jako też narodowe ideały i tradycję, oraz na kierunek — narodowo-konserwatywny — stający w ich obronie, wierny tradycjom, wierze, ideałom. Najdziwniejszem pozornie może jest to, iż wszyscy "polacy mojżeszowego wyznania" stanęli murem pod sztandarem postępu i burzenia starych narowów polskiego ducha, zaś ogromna polska większość narodu pod sztandarem drugim — obronnym.

Żydzi — najskrajniejsi konserwatyści w obec siebie, gdyż stojący przy swym ciemnym talmudzie, przy swych kahałach i rabinach, nie pozwalający ani sobie, ani innym na najmniejszą krytykę tych świętości wiekowych — dla drugich "na eksport" są szumnie postępowi, kpią ze świętości narodowych, burzą je, piętnują mianem zacofania i ciemnoty. Za-

czyna się dziwna gra żydów w Polsce, mająca dwa różne oblicza: prasy polskiej, inspirowanej przez żydów, stojącej na ich usługach i noszącej płaszcz patrjotyzmu niby polskiego i prasy żydowskiej, żargonowej, zuchwałej, aroganckiej, brutalnej, ale mającej zaletę mówienia prawdy i szczerości w obec siebie. Myśl polska i opinja zmącone są, niepewne, podzielone w tym zamęcie przebiegłej gry i polityki nieuchwytnej. Prasa żargonowa nabiera jednak coraz więcej rozmachu i śmiałości, zwracając na siebie uwagę społeczeństwa polskiego. Przeciwstawia się już ona polskości całkiem otwarcie, zrywa ze wszelkiem mówieniem o asymilacji, piętnuje "polaków mojżeszowego wyznania" jako zdrajców sprawy żydowskiej i niszczy wszelkie hodowane złudzenia. Idealiści polscy chcą wprawdzie w dalszym ciągu łudzić się jeszcze i nakładać własne urojone barwy na życie, ale rzeczywistość zadaje kłam temu brutalnie. Wśród jawnego już lekceważenia i pogardy żydów dla wszelkiej polskości, wśród karnego wysługiwania się przed ruszczyzną i niemieckością — jako wyrazami siły, dobywa się na powierzchnię i rośnie szybko, potężnie prąd nowy, ideowy, płomienny, dający ujście niejako zduszonym tęsknotom żydów, ich ambicjom i żądzy wielkości, prąd — nawiązujący nić żywą z przeszłością, karmioną zazdrośnie w ich duszy, a tym jest — syonizm.

Powstały w ostatnich latach XIX wieku w głowach kilku marzycieli przerzuca się błyskawicznie w masy i szerzy się nieprzeparcie, jako karm ratunkowa na głód ich namiętnej duszy, jako napój kojący

na posuchę i nędzę ich zmaterjalizowanego życia, zamkniętego w żelaznych więzach talmudu. Syonizm — czyli dążenie do utraconej Palestyny i powrót do ziemi praojców — staje się hasłem nowego życia dla Izraela, staje się czarodziejskim środkiem odnowy ich duszy rdzewiejącej w ciasnocie, jest pędem świeżym w przyszłość, jest otrząśnieniem się z kajdan niewoli, zrzuceniem maski służalczości i pokory. zaś staniem się znów jawnie — sobą, oraz postawieniem własnych, śmiałych celów przed sobą. Mimo, iż cały prąd nowy wyglądał zbyt utopijnie i fantastycznie, wszelako stał się objawieniem prawdy żydowskiej, tajemniczej psychy i uderzył jak grom w długo hodowane złudzenia i sztucznie ochraniany gmach stosunków polsko-żydowskich. Nareszcie uświadamiać sobie prawdę zaczęto, a z osłupieniem naraz i grozą wewnętrzną sprawdzono, że te tłumy żydów w Polsce — to obcy narodowi po wiekach współżycia żywioł, że to nie — bracia, nie — polacy mojżeszowego wyznania, ale — wrogowie przeważnie, dążący do podbicia gościnnego kraju i wyssania go tak materjalnie, jak duchowo na dobro własne. Dla duszy polskiej odkrycie to było straszne, rozbijające w proch drogie, długo żywione wiary i utopji.

Realnie zaś w życiu, stan rzeczy i stosunków wzajemnych w Polsce, uderzał wprost grózą i przedstawiał się w cyfrach wymowy okropnej. Oto są one: Żydów zajętych w handlu w Królestwie Polskiem było 38 proc. — na Litwie 32 pr. — w Galicji 29,4 pr. Drugiem polem najważniejszem był prze-

mysł i rzemiosła, w których w Królestwie Polskiem zatrudnionych żydów było: 32 proc. w Galicji 26,4 pr., prócz tego w Galicji mieszkał już znaczny procent żydów na wsi, gdzie trudnią się też oni głównie handlem i rzemiosłem, są przytem nieliczni pracujący już na roli. Posiedli oni polskiej ziemi szmat ogromny, posługując się przeważnie pożyczkami i lichwą, zabierając za długi ziemię niewypłacalnych dłużników. W ten sposób lichwiarski zdobyli w Galicji 17 proc. latyfundów; 16 proc. wielkiej własności, 37 pr. średniej i 28 pr. małej własności. W Król. Pol. prawo rosyjskie państwowe zabrania żydom w ogóle nabywania ziemi, za to mamy tam procent ogromny żydów — stanowiących 93½ na 100 ogółu kupców, handlujących zbożem i bydłem. Handel lasami prawie wyłącznie w ich jest ręku, w handlu towarami bławatnymi i odzieżą stanowią 82 proc. w handlu skórami 90½ proc.

To są cyfry podboju i wyzysku kraju polskiego przez przybyszów obcych, spychających i łamiących wszelki odruch do inicjatywy własnej wśród polaków, co się skutecznie osiąga solidarnym kapitałem, solidarnym wpływem, trudnościami, czynionemi przez przekupne władze rosyjskie i tysiącem szacherek, oraz dróg brudnych, krętych. Pamiętajmy, że żydów w obec "gojów" to jest obcych — nie obowiązuje etyka żadna, której pomiędzy sobą przestrzegają ściśle. Pamiętajmy, że wszelkie procedery najbrudniejsze dopuszczane są i pożądane nawet w obec chrześcijan, dość przywołać tu pod uwagę naszą fakt, iż najhaniebniejszy, najczarniejszy proceder

ludzkich stosunków całkowicie i wyłącznie spoczywa w ręku żydów całego świata i stanowi ich specjalność światową, a tem jest — handel ciałem kobiety, białe niewolnictwo.

Dość byłoby może tej jednej plamy straszliwej, dość tej ropiącej rany, tego potwornego przemysłu— aby odwrócić się od aferzystów ciemnych ze wstrętem i cisnąć na nich potępieniem. Handel wszechświatowy ciałem kobiecem, ociekający krwią, łzami, obłędną rozpaczą miljonów istnień ludzkich, skupili oni w swych brudnych, okrutnych rękach, które splamione są tą ropą nędzy straszliwej, a w zamian gromadzą grudy złota niekontrolowanego przez nikogo, płynącego do ich żądnych, głębokich kieszeni. I nie tylko trzymają oni wszystkie wstrętne nici tej hańby ludzkości w swym ręku, nie tylko siecią ich tajemną oplątali państwa i narody, ale też wytworzyli całe armje pomocników i stręczycieli różnych w tym czarnym procederze, którego moralna infekcja zakaża powietrze życia ogółu i szerzy trąd zarazy w zdrowiu społeczeństw świata. Podkreślamy przytem, że — Polska, gdzie od wieków skupiło się tych ciemnych pośredników masa największa — stała się też głównem gniazdem procederów hańby tej, a zgnilizna straszliwej choroby doprowadzona została do tego, iż "polskie ciało" znanem jest już na rynkach świata i ma swoją wyrobioną markę. Dobrodziejstwo to zawdzięczamy wyłącznie żydom.

Przytoczyliśmy rezultaty podboju życia polskiego przez nieproszonych gości wiekowych w cyfrach i całej potężnej ich wadze, oraz grozie zdobytej na

bezbronnym organiźmie narodu przez chciwy, zajadły, drążący nas przez wieków kilka żywioł. Pola życia zabrane i wysysane, zdrowie narodu podminowane i zagrożone, a duch jego — duch... Zobaczymy dalej w rozwoju wypadków o ile moc i wartość tego ducha polskiego zwycięsko, lub nie — odpierać potrafiła najście straszliwe sił wrogich, ciemnych, bytujących i rozrosłych w samym wn~trzu narodu, a idących masowo, jak żywioł na podbój jego ostateczny i pochłonięcie. Tak sprawa żydowska zapisuje się jawnie i zwycięzko wśród nas na progu wieku XX. Pospadały maski, pękły iluzje, krwawe szmaty wiar i marzeń rozniosły wielkie, ostre wichry życia. Tryumfem kończy się dla żydów drugi okres jawnego już stosunku ich do nas — otwiera się zaś okres trzeci — arena walki już zdecydowanej, świadomości obudzonej, widzącej, w której zamaskowani dawniej i pokornie zgięci obcy — czując siłę swą i niewątpliwy tryumf — odrzucają precz wszelkie pozory i ostrożności, a stają się śmiałym, najezdniczym i prowokującym nas bez wahania żywiołem.

ROZDZIAŁ IV.

Żydostwo Prowokacyjne.



tajemy więc na progu wieku nowego z poczuciem gnębiącem strasznego, dziejowego zawodu, rozbicia wiary naszej i uczuć najlepszych, długo ochranianych, iż na swem ciele Polska dziejowa — tolerancyjna, jak nikt i wolnościowa — wyhodowała, jeżeli nie braci, to szczerych przyjaciół i wiernych towarzyszy doli. Jedno jeszcze rozdarcie groźne bo wewnętrzne, nieoczekiwane, bo skryte pod powierzchnią — wysuwało się niezłomnie na jaśnię naszego narodowego życia. Idealiści zaślepieni, wpatrzeni zawzięcie w swe długie utopje o braterstwie dwu ludów, na jednej wykarmionych ziemi — broniliśmy się jeszcze niemal fanatycznie przed ostrą prawdą życia, zamykając oczy na twardą, a tak bolesną rzeczywistość. Tymczasem wypadki szły, gromadziły się zdarzenia dziejowe, które zdzierały pozory z życia, dobywając na wierzch istotną treść duszy narodów. Takie rozdarcie pozorów, fałszów, udawań, kłamstw przyniosła nam niespodziewana wojna japońska. Rozluźniła ona skute w żelaznych kleszczach Rosji

milczące dusze ujarzmionych narodów, wydobyła na jaw głosy ich jaźni prawdziwej. Rewolucja rosyjska r. 1905 stała się tą nową, epokową chwilą stosunków polsko-żydowskich, w której — tłumiona długo i chowana w ciemniach żydowskiej duszy — prawda buchnęła żywiołowo na wierzch i uderzyła ciosem krwawym, ale już ostatecznym w zbiorową duszę Polski.

Znamiennem jest, iż ten pierwszy, jawny wylew siły wrogiej nam, a nienawidzącej miał miejsce wtedy właśnie, gdy w narodzie polskim łamanym wiek cały tak krwawo wstawał odruch pierwszy od 1863 roku budzenia się ku świtom jaśniejszym, gdy zrywała się znów nadzieja zabita lepszej przyszłości, zwrócenia narodowi nie przedawnionych jego praw. Gdy prąd ten ożywczy, budzący z odrętwienia ducha narodu, przejmujący go poraz pierwszy dreszczem odnowy i wiary we własne siły i prawa — buchnął entuzjazm radości i nadziei wielkiej, a entuzjazm ten Warszawy — serca kraju — objawił się w manifestacjach wspaniałych, zbiorowych, w których krwawiący wciąż orzeł biały — dobyty z zamknięcia po raz pierwszy powiewać zaczął wśród pochodów nad głowami polskich tłumów — wtedy właśnie buchnęła też zuchwale tajona ku nam nienawiść z ciemnej fanatycznej piersi żydostwa, wżartego chciwie w nasz narodowy organizm, a drżącego na myśl wyzwolenia naszego z przymusowego bezwładu i skucia. Przeciwko manifestującym polskim tłumom poszły namiętne tłumy żydowskie głównie i wiedzione przez nich na pasku robotnicze, a dzikie w zaja-

dłości swej, z pianą nienawiści na ustach wołały: "precz z Polską" zaś błoto i złorzeczenia bryzgały na czysty sztandar narodu, który sam jeden w Europie stał się dla nich — gnanych zewsząd — ostoją i schronem wśród poniewierki i rozbicia dziejów, dając im nietylko chleb i dobrobyt, ale przyjmując do równości i braterstwa nawet, jako dzieci jednej ziemi.

Zniewagi i krzywdy tych pamiętnych, zlanych tak obficie krwią i nowem męczeństwem — dni, zapisały się niezłomnie w duszy polskiej goryczą niesłychaną i otrzeźwieniem bolesnem. Zaburzenia tych czasów w Warszawie wyciągnęły na jaw chorobę drugą jeszcze straszliwszą szerzoną przez żydów na ciele narodu, a tem były — domy rozpusty. Rozbijane przez tłumy nory te hańby zdradzały wszędzie obecność i ukrytą robotę żydów, którzy — jak widmo ciemne — taili się w tym procederze straszliwie rozrosłym, osłaniając go wszędzie złowrogiemi skrzydłami protekcyi swej, wpływów i sprytu.

Procesy polityczne następnie na tle rozruchów rewolucyjnych wynikłe — okazały też niezbicie w sądach rosyjskich całą brudną robotę żydowskich przywódców i agitatorów w Polsce, którzy — gdy przyszło do odpowiedzialności — ulotnili się zawsze, wysuwając pod miecz kary jedynie sprowokowane głowy polskie, używane jako narzędzia własnych celów w żydowskiej destrukcyjnej robocie. Kroniki sądowe owych czasów rzucają fatalne światło na żydów wśród polskich podżeganych i bałamuconych robotniczych mas. I tak widzimy, jak żydzi dobierać

się zaczynają do ducha narodu i wybrawszy dogodne dla celów swych ideowe sztandary, pod ich osłoną starają się szerzyć burzycielstwo, szczepić jad nienawiści klasowej, podważać i wyrywać ostoje takie mocy narodu — jak fundament wiary i patrjotyzmu.

Naród, ideały jego, etyka chrześcjańska — toż to zakała i kamienie sprzeciwu w pochodzie do zwycięstwa karnych mas żydostwa, gdy więc one wytępione, wydarte z duszy ludzkości będą — stanie ona otwarta i dostępna dla ich wpływów, panowania, i królestwo Izraela przybliży się znakomicie.

Dla Polski było to obudzenie ciężkie, wprost straszne — wróg wewnętrz siebie w samem ciele narodu, jako niebezpieczna, groźna choroba.

Chciano się łudzić jednak jeszcze za wszelką cene, rzeczywistość była zbyt opłakana. Od czegoż istniał cały zastęp polskiej prasy, wydawanej przez żydów, zawisłej od ich kapitałów i potęgi? W dobrej lub złej wierze poczęła ona lać na głowy polskie wszelkie środki łagodzące, usypiające, z wypróbowanym haszyszem tolerancyi, braterstwa, wspólnej Ojczyzny etc. Od czegóż dalej była garść, cieniutka, topniejąca szybko warstewka żydów-polaków, którzy też na uspokojenie wzburzonej opinji używali całej wymowy swej,przekonywania i wpływów. Natura polska skłonna nieprzeparcie do optynizmu, nękana przytem klęskami ze stron wszystkich—chciała zamykać oczy na nowe ciosy, chciała ich nie dostrzegać. Prasa żargonowa widząc, że się struna polskiej ślepoty bodaj przeciągnęła, a niewygodnem to bardzo stać się dla nich mogło — usiłowała możliwie

bagatelizować wypadki, oświetlać je właściwie i zatuszowywać wnioski wszelkie. Uciszano więc jako tako powstałe wrzenie, a chociaż nurtowało ono pod powierzchnią, na pozór usiłowano wracać do stosunków starych, pilniej jednak już bacząc na ruchy ukryte żydów.

Trudno jednak przychodziło okłamać prawdę życia, gdy już tak dojrzałą się stała, iż buchać zaczęła szczelinami rozmaitemi. Głównie zachwiane było gruntownie zaufanie i ogół polski miał się na baczności. Wypadki drobne dolewały dzień po dniu oliwy do tego ognia, cios jednak ostateczny i rozdarcie prawdy zupełne — dla najbardziej niewidzących nawet — nastąpił podczas wyborów do Dumy rosyjskiej r. 1912. Poraz pierwszy właściwie naród cały wtedy dokładnie ujrzał, jak daleko zabrnął w swym optymiźmie i bezbronności, czem się stali goście jego dziedzicznej ziemi i nad jaką straszliwą przepaścią stanęły losy narodu. Zadrżało wszystko, w kim biło polskie serce, a groza wyzucia z praw gospodarza na własnej historycznej ziemi ogarnęła klasy narodu od góry do dołu i zatrzęsła zbiorową jego duszą. Faktem mianowicie stało się, iż wielka przemysłowa Łódź, opleciona siecią kapitałów niemiecko-żydowskich, złączonych w jedną potęgę polskości wrogą — wybrała do Dumy jako przedstawiciela swego — żyda nacjonalistę, zaś sama Warszawa — stolica i serce kraju — bezsilną się okazała wobec wyborczej przewagi i solidarności wrogich żydowskich mas, które przeprowadziły kandydata swego, nie żyda wprawdzie, bo takowego same dla skandalu

nie chciały, ale wybrańca własnego, pionka-socyalistę, niejakiego Jagiełę, nie cieszącego się żadną powagą, ani zaufaniem nawet wśród swych towarzyszy.

Uczynili to żydzi Warszawy, stanowiący 37,5% ludności stolicy, ale posiadający masę nieruchomości, kapitałów, wpływów, które im dały ten piorunujący tryumf i przewagę. Przyznać jednak trzeba, że fakt ten dobroczynnym stał się dla ostatecznego zdarcia ślepoty z oczu polskich, dla ratunkowego obudzenia obywatelskiego sumienia. Ujrzano oto przed sobą zupełnie realną przepaść, w którą zapadało się prawo gospodarza kraju, a wyzucia tego dokonywał przybysz zdradziecki, który stopniowo zabierał wszystkie placówki, oplótł naród siecią swych machinacyi i zdejmował maskę nareszcie, ukazując zuchwale, iż sam staje się panem w tym kraju. Uwierzyć wprost nie mógł naród, iż przedstawiciel stolicy był kreaturą żydowską i jechał zasiąść w Dumie rosyjskiej, jako reprezentant Królestwa. Był to moralny policzek dla społeczeństwa polskiego, następstwem którego było otrzeźwienie powszechne.

Zaczęto więc rozglądać się dokoła bacznie, zaczęto patrzeć i widzieć. Cóż się zobaczyło?

Ujrzano oto, że ludne przestrzenie Królestwa Polskiego posiadają wprawdzie centra takie fabryczne, jak: Łódź, Zgierz, Pabjanice, Sosnowce, Zduńska Wola etc. — nie mówiąc o stolicy kraju, położonej na samej linii wielkich dróg z Zachodu na Wschód, jednak kapitał, rządzący tą całą machiną przemysłową, jest żydowsko-niemiecki, język panujący niemie-

cki i żargon, obok tego silna już prasa żargonowa, obca narodowi zupełnie, teatry żargonowe licznie uczęszczane, szkoły wyznaniowe, żydowskie, gdzie dawniej dbano o język polski, dziś lekceważono go zupełnie i wyrugowywano, zaś obok kwitnące szkoły rosyjskie i niemieckie, otoczone całą protekcyą i opiekę władz. Społeczeństwo polskie ujrzało się wypieranem zewsząd jawnie, przez sojusz sił żydowsko-niemieckich; nie zostawało więc nic innego, prócz szybkiej, energicznej, rozpaczliwej samoobrony. Powstały i mnożyły się nawoływania groźne ze stron świadomych czynników społeczeństwa, zaś potężny prąd życiowy, usuwający polaków od stanowisk i urzędów wszelkich — pchał młodzież polską do zawodów wolnych, obok przemysłu, handlu itd.

Utrudniona praca na roli, przez niesłychane podatki rządowe i podejrzliwość wiecznie wietrzących zdrade władz Rosji — kierowały bardziej energiczne siły do zawodów niezależnych. Widzimy wkrótce, jak wolno wstaje i dźwiga sie drobny, walczący przemysł polski, po wioskach i miasteczkach, popierany silnie przez polskie duchowieństwo, krzewi się handel chrześcijański i stale rugować zaczyna żydowski. Zjawiają się zdolni, doświadczeni agenci i pośrednicy polscy, zawiązują się rosnące polskie kooperatywy, odzywa się wezwanie coraz głośniejsze, by polski kapitał pozostawał w kraju i pełnił swój narodowy obowiązek — budowanie handlu i przemysłu polskiego. W obce nie maskowanej już niczem agresywności i apetytów żydowskich mas, w obec ich zuchwałego cynizmu i wciąż nowych, wrogich nam fal napływu

żydostwa z Rosji, walka o polskie posiadanie, o prawo gospodarzy w kraju, o dezynfekcyę polskiego życia i obronę placówek — staje się powszechną. Wszelako walka ta nie była ani łatwą, ani do podjęcia lekką. Żydzi, prócz wiekowego wyrobienia, kapitałów, sprytu i żelaznej solidarności posiadali jeszcze potężny, a wrogi dla nas sojusz z niemcami, protekcyę rosyjskich władz i mieli wielojęzyczną oddaną sobie potęgę prasy we wszystkich krajach. Zobaczymy wkrótce, jak zużyli oni potęgę tę nową świata, w celu ukucia z niej broni przeciwko nam.

Tymczasem hasło samo-obrony rosło potężnie i mocno, a siła jego wzmagała się z dniem każdym i stawała się prądem żywiołowym, zagarniającem klasy i warstwy wszystkie. Nie pomagały już wezwania do postępu i humanitaryzmu, nie działały zastraszania zachłannością i szowinizmem, tak skuteczne dawniej, naród czuł, że rozchodzi się o samo jego istnienie, o samą zagrożoną treść bytu. Żydzi wytaczali działa coraz cięższe, argumenty i fakty coraz bardziej bijące, ale zastępy broniących się w swem prawie, a osaczonych rosły i ogarniać zaczęły wkrótce sfery, oddane dotąd żydom najbardziej, wierzące im bez zastrzeżeń i idące nieświadomie przez lata długie w genjalnie uplecionej obroży wpływów i kierunków żydowskich, przybranych świetnie w barwy idei postępowych i uczuć humanitarnych. Za obudzeniem postępowało otrzeźwienie i rewizya stosunków od interesów dnia powszedniego, do szczytów myśli, w których rozchodziło się o samą treść ducha i nieskazitelność jaźni moralnej, na której spostrzegać już za-

częto z grozą i przerażeniem ciemne plamy nalciałości obcych, przemycanych sprytnie i niespostrzeżenie w samą treść narodowego ducha.

I tak widzimy, iż z jednej strony — u fundamentów narodowego posiadania i dobrotytu — zaczęło się skupianie sił polskich i samoobrona pól handlu, przemysłu i posiadania polskiego tak po wsiach, jak po miastach, gdzie trzy-czwarte prawie nieruchomości i interesów znajdowało się w rękach żydowskich, z drugiej strony — u szczytów umysłowych polskiego życia — zaczęła się rewizja stosunku duchowego do żydów i uświadamiania sobie ich wpływów na nas i — powiedzmy po imieniu — naszego zżydzenia. Umysły polskie, dotąd najbardziej broniące żydów i ich patryotyzmu polskiego, umysły walczące dotąd ostro w szeregach postępu z reakcyjnemi niby zakusami polskości, nie wierzącej żydom i widzącej w nich zakapturzonych wrogów — opuściły naraz po krótkim wahaniu, swe długoletnie stanowiska i złączyły się w szereg jeden, rosnący — żarliwej, grozą położenia dyktowanej, obrony narodu. Polska ujrzała się osaczoną straszliwie i jak nigdy dotąd jeszcze w dziejach. Reakcja po wojnie japońskiej, po chwilowym przebłysku wielkich nadziei — ciemnością nową zwaliła się na kraj; placówki życia stały się dla polaków niedostępne bardziej, niż kiedy, naganka rosyjska stłumiła przejawy wszelkie sił polskich, gasiła światło szkół polskich, rusyfikację dziką niosła tak dla uniwersytetów, jak dziatwy drobnej, dusiła wszelką działalność polską, ruch, inicjatywę na ka-

żdem polu, bo wszystko dla niej podejrzanem zdawało się i ulegającym zakazom.

Pycha i zuchwałość wewnętrznych wrogów narodu — jak żydzi i niemcy — rość zaczyna widzialnie, a konszachty ich ze ślepemi wobec przyszłości władzami rosyjskiemi stają się wyzywające. Społeczeństwo polskie jednak raz obudzone stanęło twado na pasterunku i zaczęło się bronić solidarnie, o ile się dało. Hasło — "swój do swego" stało się zakonem dla sumienia polskiego: popieranie interesów polskich, zakupno u swoich, dźwiganie własnych kooperatyw, obrona ziemi i nieruchomości stają się nakazem narodowym, a odstępstwo od tych zasad ulega ostremu piętnowaniu opinji publicznej. Z drugiej strony myśliciele, pisarze i publicyści polscy, oraz cała szczerze polska, narodowa prasa umacniają ten stan ducha narodu, stawiając przed oczy ogółu polskiego klęskę drugą: — już nie tylko zabieranie pól pracy, chleba, dobrobytu przez żywioł obcy, napastniczy, lecz wżarcie się groźne przybyszów w myśl polską i ducha, oraz czynione tam równolegle spustoszenie moralne.

Z oskarzeniem występują ludzie takiego talentu i głębi myśli krytycznej, jak obrońcy dotąd oddani żydów — twórca postępu polskiego Al. Świętochowski i przywódca pol. myśli niepodległej An. Niemojewski!

Pierwszy po ciężkiej walce — występuje nawet z tow. "Kultury Pol." założonej przez siebie, a liczącej pośród członków około połowy „polaków mojżeszowego wyznania", z których wśród zamętu wal-

ki ostrej pospadały przybrane barwy polskości, zaś wystąpiła prawdziwa, a głęboko różna i obca nam jaźń semicka, tak iż długoletnie braterstwo quasi-postępowej broni, musiało być naraz złamane, a drogi wspólne rozeszły się stanowczo. Drugi Andrzej Niemojewski — uczony badacz ksiąg żydowskich, znawca talmudu i dziejów psychy żydowskiej — dochodzi do rezultatów i objawień prawdy tak oślepiających, iż zmuszony jest uderzyć na alarm i wołać o uzdrowienie duszy narodu, dotkniętej zatruciem obcego posiewu. An. Niemojewski pisze szereg świetnych artykułów w tej kwestyi; wygłasza tłumnie słuchane prelekcje i on — wróg wszelkich religji — daje uznanie klerowi polskiemu, który pierwszy w Polsce zrozumiał niebezpieczeństwo zżydzenia ducha najbardziej chrześcjańskiego narodu i podejmował z tem ustawiczną walkę. Znamienne, a niezmiernie trafne i subtelne jest ujęcie przez tego myśliciela polskiego istoty wpływu u nas żydów, w tych oto słowach na łamach "Myśli Niepodległej" w art. "Dwu żydzian polaka". Podajemy wyjątek z art. tego, pióra An. Niemojewskiego:

> "Na gruncie drwin", powiada, "wytworzyło się duchowe współżycie żydów i polaków. Żyd powiedział polakowi: nie mogę wspólnie z tobą nic kochać, czcić, uwielbiać, nad niczem wspólnie cierpieć i do niczego wspólnie dążyć — ale możemy wspólnie drwić ze wszystkiego. Wydrwię ci twego Boga, twą Ojczyznę, twą tradycję i twe ideały, twe pragnienia i twe wysiłki — i obaj będziemy wyżsi ponad to

wszystko. Zeszedł się żydowski kpiarz z polskim kpem i zaczęli ze wszystkiego kpić. I wytworzyło się środowisko, w którem żadna wielka idea, żaden wielki czyn nie mógł dojrzeć. Albowiem żydowski "odczynnik" drwiny rozkładał skutecznie wszelkie przejawy woli.

"Tak sformułowała rzecz sfera, myśląca kategorjami politycznemi. Przypatrzmy się z kolei, jak rzecz ujęto w sferze myślenia kategorjami przyrodniczemi.

"W pewnem kółku ludzi, należących do polskiego świata naukowego, zastanawiano się nad wpływami destrukcyjnymi żydostwa. I oto jeden z nich, si^gając po porównanie do chemji, powiedział, że filosemitą możnaby określić jako "Dwużydzian polaka", na wzór "Dwusiarczanu potasu." Połączenie czasu psychiki żydowskiej, z kruszczem duszy polskiej, zwłaszcza kruchym, sprawia, że w owym smutnym typie polaka, żydom oddanego — na jedną cząsteczkę polską przypadają dwie cząsteczki żydowskie. Asymilacja nie wytworzyła typu, o którym dałoby się powiedzieć, że jest to "Dwupolan żyda", to znaczy, by w żydzie asymilowanym dwie cząsteczki polskie przypadały na jedną cząsteczkę żydowską. Polskość nie jest kwasem, rozkładającym kruszec żydowski; natomiast takim kwasem jest żydowskość i polski kruszec rozkłada. Dlatego żyd asymilowany będzie w ostateczności brał zawsze stronę żydostwa. I dla tego filosemita przestanie być czu-

łym na sprawy polskie, lecz będzie zawsze nader wrażliwy na sprawy żydowskie.

"Widzimy więc, że ludzie, myślący kategorjami politycznemi i przyrodniczemi, doszli w drodze obserwacji do tych samych rezultatów. Ale przypatrzmy się, jak rzecz ujęto w świecie od obu tamtych starszym i dla mas ludzkich bardziej miarodajnym.

"Oto słodki świat ewangeliczny, ten cudownie dobrotliwy świat, który uczył wszystkich przebaczać i który przecież nie myślał ani kategorjami dzisiejszych polityków, ani też kategorjami dzisiejszych przyrodników, sięgając do porównań najprostszych, przed dwudziestu wiekami powiedział literalnie to samo "Patrzcie, a strzeżcie się kwasu faryzeuszów i Sadyceuszów." (Mat. XVI, 6). A innym razem: "Strzeżcie się kwasu faryzejskiego, który jest obłudność." (Łuk. XII, 1). Uczniowie zrozumieli, że mistrz "nie mówił im, by się strzegli kwasu chlebowego, ale nauki Faryzeuszów i Sadyceuszów." (Mat. XVI, 12). W liście św. Pawła do Galatów znajdujemy symboliczny aforyzm: "Trocha kwasu wszystko ciasto kwasi." (V, 9).

Zatem spostrzeżenia naszego świata politycznego i naukowego do tego stopnia zbiegają się z ostrzeżeniami świata ewangelicznego, że nawet słowo "kwas" jako wyraz służalstwa i znikczemnienia powtarza się".

Cytujemy te znamienne ustępy myśli, nurtujących już społeczeństwo polskie, które zaczął pod wpływem oczywistości życia dzielić naród cały, a które tak dobitnie ujmują i wypowiadają najlepsze umysły polskie.

Dodać tu trzeba i ani na chwilę nie zapominać, że dziesiątki lat te same sfery zwalczały u nas wprost namiętnie wszelki odruch samoobrony narodu przed żydami, wszelką ich krytykę, dyktowaną zdrowym instyktem zbiorowym, który jednak przez cały polski postęp wnet piętnowany był, jako zachłanność, ciemnota i fanatyzm. Wogóle u nas w Polsce dotykać żydów nie wolno były pod grozą obruszenia na siebie całej niemal myślącej inteligencyi narodu. Tak daleko w zaślepieniu się zaszło i tak dalece obałamuconą była myśl polska narodowa, iż potrzeba było gromów i ciosów życia tak gwałtownych, oczywistości tak bijącej, trzeba było ostatecznego podeptania duszy narodu i godności jego, by polak nareszcie przejrzał, z zaślepienia obudził się i kategorje obcego, a tak zgubnego dla siebie myślenia z mózgu swego zdarł i odrzucił. Konstatować tu trzeba fakt tego rzadkiego bardzo u nas odruchu zbiorowego i powszechność rosnącą nowego hasła — "bronić się." Zbyt groźnie obudzoną została świadomość polska, zbyt głęboko wstrząśnięto sumienie narodu, to też po raz pierwszy chyba naród polski organizował samoobronę solidarną — od nizin aż do szczytów — przed siłą obcą, wewnątrz siedzącą, a zgubną.

Odruch ratunkowy wstawał więc poważny, sięgający głęboko. Zrozumieli to żydzi w Król. Pol. od-

razu. widzimy wśród nich najprzód zamęt i popłoch, potem wrzenie i gaszenie wszelkimi sposobami budzonej polskiej czujności. Piętnuje się więc samoobronę narodu, oraz oczyszczania myśli polskiej — jako prądy czarnosecinne z Rosyi, wiodące do pogromów, nazywa się to ciemnotą, zachłannością, zaprzepaszczeniem wielkich tradycyi narodowych. Gdy jednak wszystkie te pociski, wyrzucane tak ze strony prasy żargonowej, jak i polskiej niby, lecz na wysłudze u żydów stojącej — nie działają, wtedy podnoszą żydzi krzyk oburzenia niczem już nie hamowany, odwołują się do sądu sił postępowych w Rosyi, odwołują się do opinji narodów Europy i ludzkości całej, a jednocześnie organizują ostrą nagankę na wszystko, co polskie, wytwarzają bojkot ścisły, zajadły, tajemny wszelkiego poczynania polskiego. Za długo byłoby wyliczać, do jakich środków walki uciekają się żydzi, posiadający w ręku swym wszystko w obec zupełnej polskiej bezbronności i naszego niewyćwiczenia w działaniu zbiorowem. Polacy nie mogą dostać nigdzie kapitałów — odmawiają im banki; nie mogą na swe przedsiębiorstwa dostać lokali, których więcej, niż trzy-czwarte jest w ręku żydów; nadużycia i szkody bez liku, czynione są polskim interesom, gdyż etyka żadna wobec chrześcijan, żydów nie obowiązuje. Rozgłasza się więc fałsze niesłychane w prasie, bojkotuje krok każdy i usiłowanie, a dyskredytuje i ośmiesza wszystko. Wtóruje im w tej nagance liberalna niby prasa rosyjska, która milczy, gdy tłumy żydów pędzone są z Rosyi do Polski, ale użala się z perfidją istotną, gdy polacy od uduszenia w splo-

cie sił żydowskich bronią się i spętane swe ramiona wyrywają z narzuconej sieci obcej, by móc żyć i oddychać. To samo rozbrzmiewa głośno w prasie europejskiej, gdzie się naraz przedstawia polaków, jako zawziętych tępicieli i prześladowców żydów.

Siły polskie bronią się i wyjaśniają spokojnie, lecz głos to słaby w obec krzyku i wrzawy, podnoszonej przez żydów. Polacy — napastowani i zagrożeni przez siły wrogie, przemożne, tak zewnątrz, jak wewnątrz życia narodowego — nie mają wprost czasu na szeroką akcję odpierania kłamstw i czynionych napaści, będąc pochłonięci sprawą obrony zasadniczych podstaw swego bytu. Tymczasem i mimo wszystko praca twórcza zbiorowa rozwija się, umacnia i wydaje plon. Łączna wola narodu, silna, gotowa nawet do ofiar materjalnych, byle wyzwolić się z sieci duszącej żydowskiego przemysłu, a zwłaszcza handlu — raz po raz odnosi zwycięstwa, a ufność we własną siłę i energję społeczeństwa rośnie. Powstaje objaw radośny emigracyi żydów z niektórych okolic i przechodzenie mniejszych placówek w polskie ręce. Przekupne władze rosyjskie przeszkadzają, jak mogą, temu wyzwalaniu się polskiego społeczeństwa, zakazując w wielu miejscach nawet ogłoszeń w pismach, albo artykułów, nawołujących do tworzenia własnych placówek polskich, słowem władze rosyjskie tolerujące, a nieraz nawet organizujące po cichu pogromy żydów u siebie w domu, w Polsce starają się li tylko wiązać nam ręce przez szykany i zakazy rozmaite. Moc jednak łączności obronnej narodu zatacza coraz szersze kręgi, obejmuje coraz nowe pola i

mobilizuje do akcyi świeże, budzone ze śpiączki wygodnej siły. Zapominać nie trzeba, że Polska — choć uginająca się pod zdwojonym sztucznie dla siebie ciężarem podatków państwowych Rosyi — jest krajem w rzeczywistości bogatym. Przyjrzyjmy się jednak ciężarom tym, któremi obłożono celowo naszą wytwórczość polską, by ją zgnieść i skazać na wegetację tylko.

(*Podatki państwowe wynoszą w Królestwie Pol. w r. 1905 — 330 milionów rubli, gdy już w r. 1910, podwajają się prawie do sumy 610 mil. rub. W Polsce podniesiono je więc na 86%, gdy w tym samym czasie w reszcie państwa na 45%. Jednocześnie wydatki państwowe na dobro ludności, w reszcie państwa wzrosły na 33%, gdy w Polsce tylko na 17%. W ogóle porównanie fiskalne wykazuje, że od r. 1905, do r. 1911 wyszło z Polski do skarbu państwa 800 mil. rub. i w żadnej postaci nie wróciło, będąc użyte na potrzeby państwa w Rosyi centralnej i na wschodzie. Podatki w Król. Pol. wynoszą w r. 1910 od 12 do 16 rub. na głowę. podczas gdy w Rosyi tylko 5 rub. i 80 k. Do tej eksploatacyi rządowej naszego kraju dodać jeszcze trzeba sztuczne wyśrubowanie taryfy przewozowej dla Król. Pol. specjalnie, aby tem ubijać ekspansję przemysłu polskiego do Rosji, zaś wysokiemi cłami utrudniać wwóz wszelki produktów koniecznych do Polski. Mimo te wszystkie klę-

*) Cyfry podane są z książki francuskiej p. G. Bienaime "La Pologne Economique" wydanej w Paryżu w roku 1915 przez Pol. Biuro Prasowe.

ski finansowe życia, powodowane przez wrogą gospodarkę Rosyi, kraj położony w warunkach handlowych świetnych rozwijał i eksploatował możliwie swe naturalne bogactwa. I tak w produkcji ogólnej przemysłowej wyroby przędzy rocznie stanowią sumę 900 mil. rub. — produkta spożywcze — 420 miljonów rub., metalurgja około 500 miljonów rub. konfekcje — 130 miljonów rub. Poza tem zostaje produkcja obfita rzemiosł w kraju, które liczą znaczne zastępy doskonałych zdolnych rzemieślników polskich.

Na ogół cały obrót Król. Pol. zewnętrzny, oceniony jest na 1,740 mil. rub. z czego 32% jest eksportu, zaś 68% importu. Współdzielczość polska rozwinęła się względnie dobrze, gdyż liczyła już 1,000 kooperatyw żywnościowych, które w r. 1912 sprzedały produktów na 42 miliony franków. Warszawa i Łódź posiadają komitety giełdy handlowej, gdzie się spotykają wielcy bankierzy żydowscy i niemieccy i omawiają operacje handlowe. Z tego krótkiego przeglądu cyfr, podanych przez bezstronnego cudzoziemca, widzimy, iż Król. Pol. ma wielkie bogactwa przyrodzone, których rozwój dusi wroga dla nas gospodarka państwowa i obce kapitały — niemiecko-żydowskie głównie, trzymające całą prawie wytwórczość kraju w swym ręku.

Dziesięć gubernji Król. Pol. — Galicja i dawne ziemie państwa polskiego, jak Litwa i Ruś, są uprzywiliowanymi krajami dla żydów. Na innem miejscu podaliśmy wykaz cyfrowy żydów, zamieszkałych na szerokich obszarach Polski historycznej, otóż hasło — **samo-obrony**— podniesione w Warszawie **znala-**

zło odrazu głośne echo w Wilnie, a siły polskie i litewskie zaczęły się wszędzie obwoływać i mobilizować do łącznej, choć tak spóźnionej akcyi. Wobec tego żydzi zrzucili wszelkie pozory, a tajona nienawiść i pogarda polskości wybucha z nich z żywiołowem impetem. Wyrazem naganki na wszystko, co polskie, staje się przedewszystkiem prasa europejska, gdzie czynione jest wszystko, by zohydzić i oczernić imię Polski przed światem. W akcyi tej okazała się też dowodnie jedność żydostwa całego na świecie, ich spójność i ponad narodowa łączność na całej ziemskiej kuli, jak również budowanie potęgi żydowskiej łącznie i w porozumieniu przez wszystkich żydów całego świata. Jest to przykład wiele mówiący i do wód — dokument życia znamiennej wagi. Na hasło walki z polskością, które padło w Warszawie, za śmiałość podjęcia przez polskie społeczeństwo rozpaczliwej samoobrony przed zagładą idącą z sieci żelaznej żydów, obsiadających już nie tylko życie gospodarcze kraju, ale wżerających się zgubnie w samą myśl i treść ducha narodu — zmobilizowali się żydzi całego świata.

Uderzono na opinję publiczną Europy, ukazując tę potężną posiadaną już broń, jaką jest zawładnięcie prasą międzynarodową świata. Uderzono na alarm w Rosji i za granicą, głosząc wszędzie w prasie wielojęzycznej jeremjadę rzekomych krzywd strasznych doznanych od polaków. Żydzi polscy, ci — co się dawniej mienili polakami mojżeszowego wyznania, która to nazwa już zagubioną została — usiłowali stać się pośrednikami i zażegnać

rosnącą burzę, załagodzić rozłam, grożący dziejową katastrofą, dla którejś ze stron walczących. Stawka bądź co bądź była wielka i ryzykowna, żydzi ryzyka nie lubią, wolą działać cicho, wolno, lecz pewnie, pośrednictwo więc tak zw. asymilatorów chętnie było przyjęte. Poruszenie jednak i oburzenie polskich mas zbyt było wielkie i bolesne, naród nasz widział się zagrożonym w swym bycie faktycznie i postanowił bronić się ostatecznie. Żydzi zaś—rozrośli w Polsce w siłę i posiadanie — czuli się już potęgą tak wielką, iż przestali się lękać przegranej. Z drugiej jednak strony groza wymknięcia się tak wielkiej, zdobywanej przez wieki ofiary — zbyt straszną była, aby mieli się wahać i nie chwytać środków ratunkowych, choćby rozpaczliwych.

I podczas gdy tak w ostrem świetle dnia obnażały się dusze dwuch w wiekowe współżycie wplecionych narodów, a oczy polskie zaczynały widzieć jasno i bez złudzeń, gdy rośnie na ziemi naszej gwar walki z ukrytym dotąd wrogiem, zamęt stosunków wzmaga się, a zuchwała naganka żydów zaostrza się w świecie szerokim, grożąc zohydzeniem imienia Polski przed ludzkością—zachodzą wypadki nagłe, nieoczekiwane, doniosłości światowej. Katastrofa wielkiej, dawno oczekiwanej i przepowiadanej przez wszystkich wojny europejskiej wyłania się, jak błysk piorunu, przebiegający czarne, potworne nagromadzenie chmur w życiu narodów. Padają pierwsze jej zapowiedzie, Polska wstrząsa się w swych posadach.

ROZDZIAŁ V.

Wybucha Wojna.



astaje ona naród nasz fatalnie nieprzygotowany w zamęcie i rozdarciu życia na wszystkich polach. Bojowanie ostre o zagrożony byt narodu otacza nas zewsząd, gdyż prócz zdemaskowanej w sobie groźnej sprawy żydowskiej, warunki bytu narodu rujnowane były straszliwie i podcinane przez władze rosyjskie, które po swobodach wolnościowych roku 1905—6 uderzyły jak wiemy w ciemną reakcję, fanatyzm i zwalczanie odruchów wszelkich polskiego życia. Niemiecko-żydowska supremacja władała niepodzielnie życiem polskiem, spychanem na ostatnie miejsce przez rosyjskiego urzędnika, spasionego niemca i aroganckiego żyda, dusza polska kurczyła się w sobie, a uderzana młotem strasznej rzeczywistości drżała o przyszłość — o tę przyszłość — której chleb i wszystkie placówki rozgrabiali przybysze, zaś pokolenie młode narodu odbiegło z kraju na obce pola życia w walce ze szkołą zatrutą rosyjskiem, wrogiem sobie nauczaniem. Pamiętajmy, iż w tym czasie upadła oświatowa Macierz Polska, dźwignięta

krwawicą narodu, a zgaszona nagle przez Rosję, że zrusyfikowana wszechnica Warszawy opustoszała też z polskiej młodzieży.Stawaliśmy się więc nieobecni we własnym kraju, grabionym przez obce władze, siły i kapitały, a życie ubezwładniało udręką, walką beznadziejną i ofiarą niesioną wciąż daremnie. Nic też dziwnego, że w takich stosunkach myśl polska nie miała czasu, ani możności przygotować się duchowo do wypadków wielkich światowych, które spadły, jak piorun, podczas gdy życie polskie krwawiło w nizinach i ciemniach znojnego dnia powszedniego. W oparach tych odkrywaliśmy ze zgrozą, o jednego wroga życia przed sobą więcej i to wroga silnego, zdecydowanego na wszystko w pozornym, pokojowym dotąd towarzyszu. Poczucie narodu, jego wola życia stanęła nad Rubikonem, skąd wyjścia innego nie było, jak — walka, obrona bezwzględna swych zagrabionych placówek. Być — albo nie być — stawało przed polskiem, narodowem sumieniem i nie pozwalało wahać się.

Z drugiej strony namiętna, zuchwała, mściwa i głodna dusza semicka otwiera ku nam swój drapieżny, brutalny instykt pochłonięcia nas, tryumfowania na zniszczeniu i rozkładzie naszego narodowego bytu. Widzimy jak z woli przyczyn niezłomnych, a silnych jak śmierć — powstaje nieodwołalnie na ziemi naszej odwiecznej, gościnnej, otwartej dla wszystkich — potężny dramat dwuch ras, biorących się do zapasów dziejowych, w których obnażać się zaczynają utajone głęboko prawdy każdej rasy, prawdy ich celów istotnych, ideałów i skarbów odrębnych na-

rodowej duszy. Szalę ratunkową przechyla ku nam na razie i budzi steroryzowaną i zgnębioną duszę narodu odezwa naczelnego wodza rosyjskiego wielkiego Ks. Mikołajewicza. Było to galwaniczne uderzenie życia, potężne wstrząśnięcie wszystkich sił ducha narodu, wszystkich jego obumarłych, sparaliżowanych w bezruchu pokładów. I to wielkie, uzdrawiające, twórcze działanie tego manifestu historycznego nigdy zapomnianem i przeoczonem być nie powinno.

Wir wielkich zdarzeń, uczuć, myśli chwycił nas i unosił... Rozrywa on naraz śmiertelne chusty, wiążące żywe ciało Polski i stawia ją w środku samym interesów wielkich potęg Europy, przeobrażając losy nasze z szybkością zawrotną. Spadają sztuczne, obce narośle i choroby z ciała narodu, dźwiga się umęczony Łazarz — zapoznany gospodarz wielkiej ziemi, której władcy rabunkowi poczuli się naraz zachwiani w gwałtach swych i posiadaniu, więc każdy na swój sposób próbuje ratować sytuację, winy przemazywać, gospodarza załagadzać, zjednywać. Każdy z rządów zaborczych ubiegać się o Polskę zaczyna, gdyż powalona na rozdrożu ofiara wydaje się naraz niebezpieczną wszystkim, a więc kokietować ją nie na żart usiłują. Widzą to żydzi — i przemiana ta groźna, rzuca popłoch i strach już realny zupełnie na ich głowy.

Więc Polska, ta już dogryzana ofiara, osaczona ze stron wszystkich — wstać może i stać się znów panią swego posiadania, rządzącą siłą w tym kraju, opanowanym już przez żydów... Przerażenie i popłoch rośnie — co robić? Wszak za wszelką cenę przeszko-

dzić trzeba tej odnowie, ubić jakoś jaskółki nowego życia. Rzucają się więc żydzi rozpaczliwie na wszystkie strony, by rwać nici powstających sympatji rosyjskich, gasić zaufanie obu narodów, jątrzyć, bagatelizować, ośmieszać, zatruwać obustronnie dusze narodów pokrewnych sobie, przed krórymi stawał w całej uroczystości wielki przewrót dziejowy, wzywający do nagłej przebudowy popsutego zbrodniczo życia na nowy, nieznany dotąd kształt. Możliwość tej przemiany, możliwość powrotu gospodarza ziemi do jego naturalnych praw — drżenie grozy potęguje wśród żydów, popycha ich do wysiłków namiętnych, by więzie powstające nowych stosunków unicestwić. Jątrzą więc jak mogą w pismach rosyjskich przeciwko polakom, szydzą i z sarkazmem rozkładają wstający jak sen czarowny stary, bohaterski entuzjazm polski, więziony w ciągłych jak zmora nieubłaganych dniach walk powszednich i krzywd ciężkich nad siły. W chwilach wielkich wagi dziejowej, czara intryg i sztucznych budowań załamuje się zwykle i pada — prawda zaś ducha i charakteru narodów wyzwala się i święci swój tryumf. I w tym razie stało się to samo.

Podczas, gdy pajęcze siecie kalumnji i kłamstw żydowskich wiązały przeciwko nam w Rosji uprzedzenia i wstręty rozmaite—wojsko rosyjskie wraz z głową jego — wodzem naczelnym — wstąpiło do Polski z całem zaufaniem i dobrą wiarą. Odwieczny wróg Polski — Germanja — posuwała żelazne swe szyki na równie Mazowieckie, a krew wiekowych obrońców wolności przed gwałtami krzyżactwa budziła się i wstawała w całej potężnej, żywiołowej sile na-

rodu. Potomstwo rycerzy grunwaldzkich i wojska słowian, ciągnących ku obronie otwartych równi polskich, złączyły się w jednym porywie do walki z wrogiem dziedzicznym na tej ziemi lechickiej prastarej, przed groźnem "Drang nach Osten" Germanji. I nigdy chyba w dziejach nie było porywu uczuć dwuch narodów tak szczerego i jednomyślnego, jak ten oto w obec chwili wyrocznej, gdy Warszawa i Polska cała witała w prześladowczych dotąd zastępach Moskwy obrońców swych i sojuszników. I gdyby wtedy mądrość państwowa rosyjska stanęła na wysokości chwili dziejowej i głębokich instynktów narodowych mas i proklamowała wolną i niezależną Polskę, tworząc jednocześnie armję polską i powołując ją do obrony swej zagrożonej ziemi — braterstwo i sojusz dwuch wolnych narodów byłby dziełem wiecznem. Mur bohaterskiej armji polskiej nie dopuściłby nigdy Krzyżactwa do zwycięstw i tryumfów, które miały miejsce, a które nazawsze zmieniły łożysko zdarzeń dziejowych, niecofnionych, kładąc znów pomiędzy dwa zbliżone już narody zbrodnie nowe, a tak straszne i potworne, że ciężaru łez polskich miljonów, jęku zdewastowanej ziemi naszej, niesłychanej ruiny i krzywdy życia polskiego nie rozproszą już i nie zetrą z pamięci narodu bodaj wieki żadne ani wypadki.

Wracając jednak do faktów — zaznaczyć trzeba, iż o ile serdeczna bliskość dwuch słowiańskich narodów święciła na chwilę swój dziwny, mistyczny jakby tryumf, o tyle ciemną sylwetą w głębi rysowała się obecność żydów w Polsce w owej znamiennej

chwili dziejów. Stanęli oni na rozdrożu tragicznem, pytając siebie — co czynić?

Wysiłki namiętne burzenia okazały się daremne, huragan wielkiej woli narodów po nich przeszedł, a powalona, wysysana ofiara dźwignęła się i wstawała. Piorunowo niemal rosła w niej samowiedza i twórcza siła życia, która z impetem silnych, gromadzonych długo rwań chwytała nici wszelkie, porządkowała je, łączyła, budowała, organizowała i tworzyła potęgę wprost zdumiewającą. Łazarz dziejowy przeradzał się błyskawicznie w pana władczego, świadomego praw swych i rosnącej mocy, która objawia się wszędzie i tryumfuje. W zamęcie tym dziejowym, w niepewności jutra i przyszłego władcy tej polskiej, tratowanej, nieszczęsnej ziemi, spadają z oblicza żydów podkłady maski drugiej, pokrywającej ich tajemniczą, ciemną psyche, a tą jest — wierność ich niby dla Rosji, której propagatorami w Polsce być mienili się. Zmieniające się losy wielkiej wojny, rosnąca potęga najeźdźcy dobywać zaczyna w ogniu przeżyć chwili istotną treść ich uczuć na wierzch, a jest nią — ich zasadnicza bliskość i pokrewieństwo istotne duchowe z germanizmem. Czciciele potęgi zawsze i wszędzie od chwili rozproszenia swego po kuli ziemskiej — korzyć się musieli, uznawać i uwielbiać naczelne hasło Germanji — siłę — oraz potężne jej wcielenie w życie. Nic to, że niemcy gardzili żydami i ze wstrętem odrzucali wszelką z nimi bliskość — nic to... Żydzi gięli się w pokłonie niskim przed nosicielami siły, czując dla nich cześć bałwochwalczą.

W ogóle zaznaczyć trzeba, iż żydzi nie mieli nigdy i mieć nie mogli żadnych sympatji szczerych dla słowian. Duch dwuch ras nadto jest sprzeczny—ten rys psychiki żydowskiej jasno okazał się w kolejach zmiennych wojny na terenie Polski. Instynkt nawet ciemnych mas żydowskich, choć tajony i skrzętnie maskowany—stanął wszędzie po stronie niemieckiej, świeży zaś naturalny instynkt wojsk rosyjskich odczuł to odrazu i sam ujawnił swój wstręt wrodzony ku żydom. Lud polski, zanadto pojony wiekami tolerancji religijnej, mimo wybuchłej świeżo obrony ekonomicznej życia swego przed potęgą rozrosłą żydów—ogranicza się li tylko do walki ekonomicznej, nie zdradzając pozatem nigdzie żadnych wrogich uczuć względem żydów, do których przyzwyczaiły go wieki współżycia, a głęboki chrześcjanizm ludu polskiego i wrodzona łagodność natury nie dopuszczały odruchów okrucieństwa, lub zemsty w stosunku do żydowskich mas. Inaczej jednak usposobione były wojska rosyjskie a nawet naczelne władze tegoż. Armja rosyjska od początku była nieufną w obec żydów i podejrzewającą zdradę, a gdy tu i owdzie okazało się istotnie, iż żydzi na rzecz niemców działają i pomocni są im nieraz, wybuchło w wojsku wrzenie groźne, a w kilku miejscach nawet pogromy żydów miały miejsce. Wódz naczelny zmuszony był dla bezpieczeństwa wydalić wszystkich żydów z linji działań wojennych i w ogóle władze wojskowe zaczęły ich traktować ostro i z uprzedzeniem, zaś wojsko — jak to w ogóle wojsko — w odruchach swych żywiołowych mogło dopuszczać się nieraz krzywd i barbarzyństwa.

W tym samym czasie operacji rosyjskich na terenie Polski zbliżenie polsko-rosyjskie przy dłuższem współżyciu, łącznej grozie i męce przeżyć wojny dosięgło swego punktu kulminacyjnego. Groza walki teutońskiej zacieśniła węzły braterstwa broni, a stosunki obu narodów w tym czasie zapisują kartę nieznanej dotąd serdeczności i zaufania wzajemnego. Warszawa — serce kraju — okazała się bohaterską w uczuciach i królewsko hojną, przemazując przed wielkiem jutrem, w które wierzyła straszne, krwawe wspomnienia moskiewskiej katowni. Serce — pojonego wolnością i braterstwem od wieków narodu — okazało się na wysokości dziejowej, wyrocznej chwili. Naród chciał i potrafił przebaczyć... Rozumiała to instynktem armja rosyjska i płaciła serdecznem ciepłem swych prostych dusz, jak mogła. Cóż dziwnego, że w nastroju chwili takiej nawet wejście do Polski Legjonów naszych, sformowanych w Galicji, zastaje ludność Królestwa zimną i niechętną nawet, gdyż za tem wojskiem polskich bohaterów unosi się ciemne widmo Germanji — sprzymierzeńca Austrji, a tego już było dość, by zgasić nawet poryw uczuć dla własnych braci, obałamuconych w opinji ludu polskiego przez przewrotną Austrję i Niemcy. Niestety, ta chwila jedyna stosunków braterskich i serdecznego porywu obu narodów nie została uświęcona, jak już mówiliśmy — czynem dziejowego znaczenia i historycznej odnowy. Prócz odezw, artykułów w prasie rosyjskiej i akcji ratunkowej społeczeństwa rosyjskiego faktycznie w Królestwie urzędowo nie zmieniło się nic, wszystko zostało w zawieszeniu, chociaż społe-

czeństwo własnym rozpędem, bez sankcji żadnej, działało, organizowało, tworzyło w imię rozpaczliwej potrzeby chwili. Tymczasem chwila wielka, jedyna o czyn dziejowej przebudowy wołała daremnie, nie było komu wołania jej podjąć, zrozumieć i wcielić — losy potoczyły się więc swoją koleją, a chwila zapoznana stoczyła się w przepaść na zawsze.

Stosunki te polsko-rosyjskie stały się męczącem rozdarciem dla duszy semickiej, przed którą odezwa wodza naczelnego Polskę wskrzesiła i jak widmo groźne przed myślą ich postawiła. Nie wiedziano jeszcze kto zwycięży? Chwiała się wielka szala... Wszelako groza była zbyt silną, by zachowywać skrupuły jakie, padają więc względy ostrożności ostatniej i wojna jest nam wydana bezwzględna już, nieprzebierająca w żadnych środkach, wojna mściwa, nienawistna, haniebna. I to w chwili takiej, w chwili tak straszliwego, przełomu dziejów Polski, gdy cała treść losów narodu ważyła się tragicznie na wielkim wichrze zdarzeń światowych... Straszno i ciężko wprost o tem mówić, a nie są to podejrzenia żadne, ani illuzje — są to fakty ciężkie, jak głazy miażdżące, które wstrząsają i mącą polską duszę do głębi, rzucając ją nieraz w osłupienie nieme.

Jak fale ciemne wielkiego morza zakotłowało się żydostwo świata całego a zatrute nienawiścią i oszczerstwem strzały padać zaczynają na Polskę ze stron wszystkich przed forum świata, by imię jej wielkie, czyste zbeszcześcić w opinji ludów. Jako rakieta pierwsza pada artykuł znakomitego pisarza duńskiego — Jerzego Brandesa — (żyda z pocho-

dzenia), który z oburzeniem piętnuje polaków za urządzanie — pogromów żydowskich. Cynizm żydów i ślepa nienawiść święcą swój tryumf, a czelność zuchwała nie waha się takich fałszów potwornych rzucać na Polski imię. Kalumja ta, podchwycona przez prasę międzynarodową, obiega świat, czyniąc szkodę wielką imieniowi polskiemu. Obrona nasza w obec wielkich, pochłaniających nas wypadków chwili była spóźnioną, gdy zaś ostatecznie przyparto Brandesa do muru, żądając dowodów, okazało się, iż żadnych dać nie mógł, bo ich nie posiadał. Z oskarżeniem drugiem, publicznem też występuje znów w prasie europejskiej włoski pisarz Luzzati (żyd z pochodzenia) które też obiega prasę świata. Następnie już żyd bez maski żadnej Lewy z Nowego Yorku w liście otwartym do sławy narodu — Henryka Sienkiewicza — ciska tę samą obelgę polakom. Siła faktów jednak bijących swą wymową jest tak wielką, iż ten sam żyd Lewy wkrótce w piśmie "The American Hebrew" przyznać musiał, iż niejednokrotnie księża polscy i obywatele polscy wstawiennictwem swojem do komendantów rosyjskich ratowali żydów od szubienic i śmierci, jak to miało miejsce w Głównie, Jarnowie etc.

Zdarzało się też, że dowódcy rosyjscy zachęcali wprost ludność polską i wzywali do pogromów żydowskich, obiecując nawet nagrody za to po wojnie, lud jednak polski pozostał głuchym,a księża czynili co mogli, by nie dopuścić do rozlewu krwi, jak to miało naprz. miejsce nie z naszej ręki w Kieleckiem. Czasem ta prawda rzeczy prześlizgiwać się nawet musiała do pism żargonowych, wrogich nam, gdy taki "Haint" w

num. 199 pisze: iż kozacy pod Myszyńcem wieszali 6 żydów, chłopi zaś polscy z pobliskiej wsi błagali kozaków, by im darowali życie. To jest istotnie rys zasadniczy chłopa polskiego, który nie zna mściwości, a użala się i przebacza, jak chrześcjanin prawdziwy. Inaczej żydzi — korzą się oni i gną przed wrogiem silnym, zaś pastwią się i mszczą nad bezbronnym. Charakterystycznym przykładem tego może być ich cały stosunek do Rosji, której wszelkie krzywdy, prześladowania, pogromy nawet chętnie przemilczają i darzą pobłażaniem, gdy najmniejszy czyn polski — niemiły sobie — piętnują zjadliwie i wyolbrzymiają oszczerczo. Gną się oni też i schlebiają partjom rosyjskim, jak mogą, zaś partje te milczące i ślepe na prześladowania żydów u siebie, podnoszą głośny lament, gdy odruch najmniejszy, ratunkowej samoobrony poweźmie rujnowana Polska. W tym wypadku zarówno rząd carski, jak społeczeństwo rosyjskie jednomyślni są zupełnie w swej przewrotności.

Gdy pierwszy jedną ręką podpisywał ukazy przymusowego i gwałtownego wysiedlania żydów ze swych granic i pędził ich masowo do Król.,dając jednocześnie im w Polsce protekcję i poparcie przeciwko żywiołowi miejscowemu,to społeczeństwo rosyjskie również ustami liberalnego przywódcy swego pr. Milukowa—gromiło przed forum ludu rosyjskiego zachłanność polską, która nie przyjmuje w otwarte ramiona tych "litwaków" rosyjskich, lecz organizuje samoobronę przed zuchwałem najściem obcego żywiołu. Cała liberalna Rosja broni namiętnie wszelkich praw żydów, lecz tylko w duszącej się od zalewu nimi Polsce, zaś

w Rosji toleruje i przemilcza deptanie nawet ich najbardziej elementarnych praw.

Polska nie uprawiała nigdy dyplomatycznych kłamstw i wybiegów, polityka nasza przez wieki miała swe zasady i ideały, którym naród służył wiernie, bez fałszerstw obłudnych. To też dzieje nasze święciły tryumfy nieznane w stosunku do narodów obcych, a promienne ideały polskie przyciągały ku niej nieprzeparcie. Jeżeli kultura polska, mimo kilku-wiekowego współżycia, nie potrafiła spolszczyć polskich żydów, to jednak niezaprzeczenie iż to co było najszlachetniejszego, najwznioślejszego na szczytach duchowych tej rasy starej — przyjęło chrzest miłośny polski i przez to samo stało się z ducha prawymi dziećmi naszej wolnościowej ziemi. Pamiętać zaś trzeba, że szczyty i ideały tej polskiej kultury to strome, niebosiężne wirchy, na które wejść nie każdemu starczy tchu, zaś krzyżowa droga narodu — to ciernisty szlak nieznanych przeznaczeń Polski, które wziąć na swe ramiona mogli tylko dzieci jej miłością silni. Cześć im...

Byli tacy i są, choć wyjątkowo i nielicznie, a snują się przez dzieje polskie przesmutne, jak korowód gorejących, wspaniałych postaci żydów — patrjotów. Gwiazdami wielkich duchów swych rozwidniają oni ciemne, zawiłe kurytarze stosunków naszych wiekowych z żydami i dźwigają wiarę w wysoką godność i piękno ludzkiego ducha zawsze i wszędzie. Mówią oni nam jeszcze, że na podłożu miłosnej kultury polskiego ducha zamknięta, obca wszystkiemu, odrębna psyche żydowska, rozkwitać

potrafiła swym najwspanialszym kwiatem. Niechże wśród tych uchodzących dziś już bezpowrotnie może postaci, na rozstaju wielkich dziejowych dróg, na czele niknącego szeregu błyszczy na miejscu pierwszem i mówi za wszystkich postać żyda — powstańca, męczennika narodu, wielkie, święte umiłowanie którego wiodło na szubienicę, w ciemnie więzień straszliwych i w beznadziejne tajgi i kopalnie Sybiru. Na wielkich rozstajach dróg pochylmy przed nimi czoła, a świetlane i miłujące ich duchy niech dużo nam przebaczyć każą i zapomnieć żyjącym. Prócz tych naczelnych gwiazd, opromienionych pamięcią wieczną narodu w posępnej jego martyrologji — byli i są też inni, których jasne, dostojne imiona ryją się wiecznotrwałą zasługą i czynami w księdze pamięci narodu. Jakże wysoko, promiennie unoszą się te gwiazdy rzadkie — niestety — nad ciemnem, wrogiem, chciwem morzem swych jednoplemieńców, gnących się nisko i bałwochwalczo przed każdem uosobieniem grubej, brutalnej siły.

Czcicieli potęgi—oto ich miano przez wieki—potęgi, czy pod szynelem rosyjskiego stupajki, czy pod pikielhaubą pruską, a najwyżej zawsze czczący tych, którzy nimi gardzą najostrzej i depcą, lekceważący zaś innych, którzy w nich ludzi, nawet braci widzieć pragnęli. Ten naród fanatycznych czcicieli potęgi, dopuszcza się czarnej niewdzięczności w obec ziemi jedynej, która mu w poniewierce jego światowej otworzyła swe ramiona, przez wieki otaczała prawami i opieką i dała urość w dostatek, wykształcenie, kulturę. Ten naród obcy, wyhodowany na piersi Polski wol-

nościowej — przeciwstawia się tej, która do ostatniego tchu dbała niezmordowanie o los swych polskich żydów i stając nawet wśród straszliwej katowni r. 1863, w reformach Wielopolskiego, składa jeszcze dowody, jak szeroko rozumie i szanuje prawa swych współobywateli — żydów. Akt ostatniej woli Polski dla żydów nie wszedł w życie, zniszczyły i udaremniły treść jego zachłanne i prześladowcze rządy rosyjskie, jak to czyniły nieraz od rozbiorów — mimo to, przed sąd ten Rosji obecnie żydzi wynosić zaczęli wszystkie swe zatargi i walki na tle ekonomicznem z polakami. Gdy przeważyła się dalej szala dziejowa na stronę drugą niemiecką, widzimy znów wylew radości i czci dla pogromców Rosji — niemców, niczem już nie tamowany, żywiołowy.

W ogniu palących zdarzeń wojny stopniała więc nareszcie maska ostatnia, długo noszona, wrosła jakby w ich ciało, prawda tajemnicza dla nas i wroga, która głęboko żyła i dojrzewała stale w zamkniętej nieznanej nam i niedostępnej psyche żydowskiej, a która wyszła na jaśń w końcu. Stoi dziś ona przed Polską naga, jasna, obnażona do głębi, a chociaż chwyta jeszcze raz po raz chusty rozmaite, z przyzwyczajenia wiekowego, by się drapować niemi i łudzić, wszelako są to podarte, bez wartości strzępy, przez które jaskrawo rysują się ostre, realne kanty tego dziejowego dla nas zagadnienia. Dodajmy — i nie tylko dla nas — lecz dla całego świata, jak jest wielki i szeroki, gdyż Izrael rozsiany jest po całej kuli ziemskiej w naroślach małych, lub większych, zaś wpływ ich ducha, filtracja ich pojęć, dążeń rozchodzi

się strumykami i strumieniami bez liku po organiźmie całej ludzkości, pod postaciami i barwami rozmaitemi, zaś treść i zaczyn fermentów tych wszystkich sączy się w dusze świata cicho, tajemnie i przenika już wszędzie jako kwas rozkładający tego burzącego wszystko ducha semickiego. Rozsadnik największy tej obcej narośli — to Polska dzisiejsza. Widzieliśmy w zarysie przebieg dziejowego, idącego pod powierzchnią życia dramatu, dalej obserwować będziemy w obliczu światowego przełomu dziejów — objawy i zapasy tragiczne tych dwuch ras, których dusze wyszły już na widownię dnia, pod wielkie słońce życia, a w męce, krwi i zmaganiu się chwili straszliwej rozwiązania ostatecznego dla siebie szukać i oczekiwać muszą.

ROZDZIAŁ VI.

Żydzi w Polsce w obec wojny.

a) Żydzi obojętni i żydzi rosyjscy.



W chwili wybuchu wojny europejskiej Polska w trzech zaborach, wraz z Litwą i Rusią, jak to podanem było na innem miejscu, liczyła razem 5,327,037 ludności żydowskiej, co w obec ogólnej liczby żydów na świecie całym — 12 miljonów — stanowi połowę prawie ich liczby światowej. Królestwo Polskie samo jedno liczy 2 miljony żydów na 14 miljonów ludności to jest 14%, co jest tyle, ile ich liczy Palestyna obecnie . Cała ta masa żydów, którą ubłogosławiona jest ziemia nasza, składa się z trzech odmian żydostwa. Najstarsza zasiedziała warstwa — to tak zwani żydzi polscy, z których najkulturalniejsza warstwa wierzchnia, cienka jest polską istotnie o tyle, o ile rasowa dusza żydowska, wychowana na talmudzie i tradycjach wyłączności, może co innego kochać i czcić. W każdym razie są to polscy żydzi nam najbliżsi w swej wątłej warstwie szczytowej, pod którą faluje tłum ciemny, fanatyczny żydów obcych nam, nie wi-

dzących nic poza talmudem, rabinami swymi i chederami, co najwyżej mający pewne sympatje polskie, lub ściślej nie mający uczuć wrogich względem nas — to wszystko. Warstwa naczelna, szczytowa, mówiąca czysto po polsku, znająca dzieje i literaturę polską, zajmująca się piśmiennictwem i biorąca żywy udział w życiu polskiem — sączy właściwości swej bądź co bądź rasowo odrębnej psychiki w duszę polską, zaś masy ciemne żydostwa, porozumiewające się w żargonie przeważnie, żyjące duchem chederów i bożnic swych — nie wiedzą nic o Polsce, zdając sobie sprawę z tego tylko, jak handlować, okpić, pośredniczyć, robić interes na ludności polskiej — zdobywając sprytem i etyką niczem nie krępowaną konieczne dla życia ruble. Obok tych dwu warstw starych, powstała trzecia świeżej formacji, napływowa z Rosji, tak zw. "litwaków" mówiąca głównie po rosyjsku, uważająca się za awangardę ruszczyzny, a więc za coś niby państwowego, przez to samo wyższego w obec prześladowanej ludności kraju i traktująca ją z góry z lekceważeniem, nawet pomimo, iż sama została z Rosji brutalnie wyrzucona, zaś do Polski przybywa jako wygnańcza. Pokost jednak rosyjski już był odblaskiem zwycięzców, a więc i pychy w obec ludności poddanej. Trudno wyobrazić sobie bardziej wymowny objaw niewolniczej psychiki żydowskiej.

Ta warstwa najnowsza zupełnie wroga dla ludności kraju, usiłująca wszędzie usuwać mowę i kulturę polską—niespokojna, wojownicza, wrzaskliwa stanęła jakby nieprzyjazny mur pomiędzy ludnością polską, a masą dawną—polsko-żydowską. Wywiązała się z po-

cząłku między obu świadomymi warstwami żydów pewna wrogość i walka, w której jednak, warstwa dotąd obojętna żydów — ta bierna, ciemna, zasklepiona w sobie — zaczęła brać udział — budzić się szybko i przechodzić wkrótce na stronę popieranych wszędzie przez władze rosyjskie — wojowniczych, gwałtownych "litwaków", których twarde, zaborcze, bojowe hasła o wiele więcej dogadzały ciemnym masom żydowskim, niż kulturalne, skomplikowane i trudne zasady warstwy żydów polskich, czyli tak zwanych "asymilatorów". Bojowe więc hasła "litwaków" czynić zaczęły podboje nawet wśród nie dość silnych żydów polskich, których zastęp zaczął się chwiać, głosy milknąć, zaś wrogość, hardość i zaczepność litwacka rosła w oczach, wraz z tem szerzył się żargon zdumiewająco, wzmagała się prasa w tej gwarze wydawana, rosła liczba teatrów żargonowych, a rozłam z polskością zaostrzał się i pogłębiał widzialnie.

Nacjonalizm żydowski i sjonizm fanatyczny wybiły się na powierzchnię życia w całej pełni, odrębność interesów żydowskich, podsycana poczuciem własnej siły i rozrostem chciwych apetytów — zaostrzała się coraz więcej, okazując dowodnie, że klin żydowski wbił się w ciało narodu tak potężnie, iż sam się już czuje narodem, sięgającym śmiało po niby naturalne prawa dla swego pasożytniczego istnienia. W splocie dalszych palących komplikacji chwili i starciu haseł życia naczelnych spadają jak widzieliśmy — ostatnie maski z oblicza żydów — tak polskie, jak rosyjskie — zaś na jaśnię dnia wyłania się ogniste, odrębne, jednolite na całą kulę ziemską prastare oblicze ju-

daizmu, którego wszystkie pędy różne niby łączą się w solidarną całość jedną, dążącą do jedynych celów własnych, naczelnych, żydowskich. W przebiegu wojny wyłonił się prąd inny pozornie nowy, w gruncie stary, tylko ukryty głęboko w zamkniętej duszy żydowskiej, a tym jest — sympatja ich szczera pro-niemiecka. Wybijała się ona na wierzch raz po raz podczas wojny, wywołując prześladowania i pogromy nawet żydowskie, mimo to rosła i wzbierała coraz jawniej, a wraz z zajęciem Królestwa przez niemców stala się tryumfującą i powszechną. Jako wymowny dokument w tym kierunku posłużyć może odezwa, wydana w samych początkach wojny przez sjonistów roterdamskich do wszystkich żydów świata pod firmą "Międzynarodowego instytutu pokoju", a podpisana przez 80 rabinów i wielu wybitnych działaczy żydowskich, która głosi między innemi te słowa:

> "Niemcy nie są wrogiem żydów, lecz ich jedynym, wiernym przyjacielem i protektorem. Tylko w Niemczech, Austrji i Turcji żydzi cieszą się pełnią praw, a nawet uprzywilejowaniem.
>
> Niemcy są prawdziwą twierdzą judaizmu. Jeżeli będą one rozbite i zrujnowane pod względem ekonomicznym, to żydostwo międzynarodowe straci to, co zdobyło w ciągu całego stulecia. Dalsze przeciąganie się wojny zrujnuje całą Europę i dlatego właśnie nie może być korzystne dla żydów. Korzystne interesy można robić tam tylko, gdzie ludność jest zamożna".

Broszura wylicza dalej cały szereg sposo-

bów uniemożliwienia wojny, poczynając od odmawiania kredytu nieprzyjaciołom Niemiec. Szczególny nacisk kładzie na przeszkodzenie w dostarczaniu pocisków, broni i innych zapasów wojennych ze Stanów Zjednoczonych do państw, walczących z Niemcami.

"Zwycięskie" Niemcy obiecują żydom: "ni mniej ni więcej, jak utworzenie samodzielnego państwa żydowskiego, przewyższającego obszarem Francję. Rząd niemiecki obowiązuje się stworzyć niezależne państwo żydowskie i gwarantuje mu swój protektorat wojskowy. To zobowiązanie podpisał słynny Ballin, osobisty przyjaciel cesarza Wilhelma II".

Jest to bezwarunkowo szczery wyraz usposobień i opinji żydowskiej, której sympatja masowa jest po stronie Niemiec; nie przeszkadza im to jednak rozważać trzeźwo sytuacji historycznej obecnej i osądzać ją pod kątem widzenia korzyści narodu własnego jedynie. Wyraz temu dają żydzi rosyjscy, którzy nie entuzjazmując się bynajmniej obietnicami rządu niemieckiego — widzą ogromną, niespodziewaną doniosłość skupienia mas żydowskich w jednem miejscu terytorjalnem na ziemach dawnej Polski. Podnoszone uprzednio krzyki i żale z powodu "linji osiadłości" surowo przestrzeganej przez Rosję — zmieniły się na inny punkt widzenia rzeczy. Zrozumieli dziś żydzi mianowicie, że skupienie takie zamiast rozproszenia — jest dla nich pożądane i dobroczynne ze względu na przyszłość, która w rozproszeniu byłaby o wiele mnej pewna dla żydów. Poglądy ich na tę sprawę

doskonale maluje pismo żargonowe "Die Woche", która tak mówi:

"Moc, tempo rozwoju narodowo-kulturalnego zostałyby niezawodnie osłabione, gdyby wielki, spoisty, wielomiljonowy zespół żydowski, który stanowi obecnie pokaźną siłę w Polsce, na Litwie i na południu Rosji został pokawałkowany. Byłby to swego rodzaju "rozbiór" narodu żydowskiego w Rosji. Byłaby to tragedja w pewnej mierze podobna do rozbioru Polski. Nie będąc narodowością państwową, jesteśmy jednak narodem, dla którego jedności kulturalnej ważnem jest, ażeby był najmniej rozproszony pośród różnych państw. Każde państwo wyciska na danym odłamie żydów swoje specyficzne piętno, każde państwo wytwarza odrębny gatunek żydów i dlatego każda granica państwowa jest zarazem granicą która, jak nóż, wcina się w żywe ciało narodu żydowskiego i rozdziera je. Na zupełne usunięcie tego zła, tej dziejowej niedoli narodu żydowskiego małe są widoki. Większe lub mniejsze zespoły żydowskie znajdują się wszędzie i znajdować się będą zawsze. Zebranie ich w jedno państwo stanowi marzenie, w ziszczalność którego mało kto wierzy. Ale dążenie do zachowania zespołu narodowościowego, który stworzony został faktycznie w granicach jednego państwa, baczenie, ażeby pomyślnie się zapowiadające środowisko coraz się wzmagało i potężniało — stanowi nasz obowiązek narodowy.

Dążyć, ażeby ta — jeżeli jeszcze nie całkiem zewnętrznie zjednoczona — masa nie została rozdata, zmniejszona w liczbie i sile — nakazuje nam nasze uświadomienie narodowo-kulturalne."

"Gdyby wyschło morze życia żydowskiego na wschodzie Europy, oraz wylewy i potężne fale, które morze to posyła na zachód europejski, jedność kulturalno - narodowa poszczególnych drobnych wysp żydowskich, rozrzuconych po szerokim świecie coraz bardziejby słabła. Tylko wielkie morze żydowskie jednoczy drobne żydowskie wyspy.

"Chciejmy porównać, co pod względem narodowo-kulturalnym zdziałał zespół żydów angielskich, rumuńskich, lub choćby austrjackich z tem, co osiągnął zespół żydów z państwa rosyjskiego — co za szalona różnica! Żydzi w Anglji, w Austrji lub na półwyspie bałkańskim nie zdziałali i nigdy nie stworzą tego, co żydzi w Rosji już zrobili i jeszcze zrobią.

"Szczupłe zbiorowisko nie może nigdy w dziedzinie kulturalno-narodowej zdziałać tego, co może osiągnąć zespół milionowy. Warszawa, lub New York tworzy łatwiej, przy sprzyjających okolicznościach, wielką i potężną prasę żydowską, przyzwoity teatr żydowski, wpływowe centrum literackie i artystyczne, żydowskie związki szkolne i inne narodowo-kulturalne organizacje, — niż np. Bukareszt, lub nawet wię-

ksze środowisko zachodnio-europejskie. Taka Warszawa lub taki New York opiera się nietylko na miejscowej stotysięcznej ludności żydowskiej, lecz również na szerokiej sieci pozostałych potężnych gmin żydowskich, znajdujących się w całem państwie.

"Jasnem jest tedy, że wszelki rodział i rozdrobnienie wielkiego zespołu żydowskiego w państwie rosyjskiem byłby zarazem rozdziałem rozdrobnieniem żydowskiej energji narodowej i przeciwnie: każde zwiększenie się tego zespołu (które oczekiwane jest po przyłączeniu do Rosji Galicji, a może i innych krajów) stanowi wzmożenie i skoncentrowanie sił narodowo - kulturalnych narodu żydowskiego. Siły te być może przez pewien czas będą jeszcze ukryte i tłumione, ale jak ciche ziarna, zasiane w ciemnej ziemi, oczekiwać będą chwili, gdy nowe promienie słońca wyciągną je z mrocznego ukrycia i pozwolą im kiełkować i kwitnąć."

Z tych wymownych wynurzeń myśli żydowskiej widzimy, iż stosunek żydów do niepodległości Polski — w obec ich celów narodowych, a nawet do Polski autonomicznej — musi być wrogi, skoro na ciele żywem narodu polskiego ma budować fundamenty swego bytu naród inny, odrębny, obcy, zakładający przyszłość swą na pochłonięciu prawych gospodarzy ziemi odwiecznej, jej dobrobytu i posiadania Zrozumiałem się staje dlaczego żydzi z całą bezwzlędnością, niezłomnie psuli nawiązywanie wszelkich nici polsko-

rosyjskich,dlaczego jątrzyli i oszczerstwa szerzyli, pragnąc za wszelką cenę nie dopuścić do przyjaznego porozumienia obu narodów słowiańskich, które musiałoby dać polakom wolną rękę u siebie, w kraju.

W ich interesie upragniony był eksterminacyjny centralizm rosyjski, duszący wszystkie narody w jednym kotle, zaś sprawę Polski spychający do spraw innych, drobnych, niehistorycznych narodów. Tu znów występuje nić solidarności i porozumienia z dążeniem niemców, którzy niemniej o to samo zawsze się starali, podsycając zatargi polsko-rosyjskie, gdyż myśl dźwignięcia się Polski była zawsze dla nich widmem groźnem.

To też widzimy, jak po wybuchu wojny, żydzi śledzą z zapartym oddechem wszelkie kroki zbliżenia Rosyi do Polski,które budzą w nich tajone wrzenie i maskowany, ostry sprzeciw. Historyczną odezwę głównego wodza starali się zbagatelizować, jak mogli, szydząc i tłumacząc przewrotnie, gdy jednak dalsze wypadki w tym samym groźnym dla nich kierunku iść zaczęły, gdy stworzono komisję polsko-rosyjską dla omówienia i wprowadzenia w życie tej właśnie odezwy, a sianie intryg i budzenie zgrzytów nie było w stanie zmienić prądu dziejowego, wtedy padł strach i z całą giętkością natury żydowskiej zaczęto zmieniać front z obawy, czy ten zlekceważony gospodarz kraju nie wróci jednak do swych zatraconych praw. I oto widzimy, jak znów prasa żargonowa żydowska wypowiada się zaraz w inny sposób ostrożnie, próbując przezornie nowego gruntu:

"Narada działaczy polskich i rosyjskich — pisze "Opinia żydowska" — wyznaczona przez władze rosyjskie w celu przygotowania środków do wprowadzenia w czyn zasad Odezwy Wodza Naczelnego, będzie musiała wypowiedzieć się również i w sprawie unormowania stosunków polsko-żydowskich w kraju. Wprawdzie wśród uczestników tej narady niema reprezentantów mniejszości żydowskiej, lecz każde rozszerzenie samodzielności krajowej przy gwarancyi praw mniejszości żydowskiej przyczyni się niewątpliwie do osłabienia atagonizmu polsko-żydowskiego. Być może nawet, że w ozdrowionej atmosferze społeczno - politycznej dojdziemy do porozumienia z polakami na gruncie wzajemnego poszanowania praw obywatelskich i narodowych—w praktyce bowiem mają szanse powodzenia takie tylko porozumienia, które zawiera równy z równym."

Widzimy odrazu zmiękczenie pewne tonu w stosunku do polaków w obec widzialnego przechylenia się szali wypadków dziejowych na naszą stronę. A dalej dla załagodzenia daje się głos i słowo zahukanym żydom polskim, wprowadza się zręcznie ton pa trjotyzmu polskiego, o Judeo-Polsce cicho, sza, ani słowa. Nacyonaliści nawet żydowscy twierdzić zaczynają, iż — "żadnych dążeń politycznych, sprzecznych z dążeniami polaków nie mamy i mieć nie chcemy" (Opinja Żyd.) Spiesznie też żydzi zabiegać zaczynają, by nawiązać lepsze z polakami stosunki i na-

prawić wywołane zgrzyty—naganka niknie, mówi się o wspólnej ojczyźnie..... Polacy jednak wiedzą już zbyt dobrze, co to wszystko znaczy i ile to jest warte, ale pochłonięci tragedją losów narodu zachowują się powściągliwie i milczą. W obliczu wojny, w zamęcie zdarzeń naturalną rzeczy koleją żywioł miejscowy — polacy — powołani są z konieczności do prac i działań rozmaitych. Władze nie mogą sobie dać rady z rozprzężeniem życia podczas wojny, powołuje się więc pomoc obywatelską, która szybko i sprężyście organizuje się w Warszawie pod firmą Komitetu Centralnego Obyw., w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich klas narodu, łącznie też z delegatami żydów. Na czele tej nowej organizacyi staje książę Zdzisław Lubomierski, a odezwa Komitetu wyraźnie oświadcza, iż akcja ratunkowa prowadzona będzie na dobro wszystkich mieszkańców kraju, bez różnicy religji i narodowości.

Komitet Centralny Obywatelski rozwija szybko wspaniałą, szeroką działalność, obejmuje potrzeby wszystkie, sięga wszędzie, porządkuje, ucisza, staje się wprost błogosławieństwem kraju. Z niesłychaną energją, żelazną zabiegliwością Kom. Centr. Ob. znajduje sposoby ratunku w obec gwałtownie rosnących potrzeb, rozciąga opiekę trudną do pojęcia nad całemi masami niedolą gnanych ludzi, którzy zostali z siedzib swych ruszeni i z posiadania wszelkiego wyzuci. Filje Kom. Centr. Ob. powstają wszędzie na prowincyi z jednostek najdzielniejszych, które w zwartym szeregu stają w akcji ratownictwa narodowego. Żydzi są niezadowoleni, sarkają, burzą się, szukają przy-

czyn do skarg i zażaleń, gdyż sam fakt przejścia gospodarki kraju poniekąd w ręce polskie jest dla nich nie do wytrzymania. Zanoszą więc żale i skargi do władz rosyjskich i do prasy, że są protegowani tylko polacy, iż żydom krzywda się dzieje etc. Kom. Centr. Ob. ogłasza sprawozdanie cyfrowe, podpisane przez przedstawicieli—żydów, którem udawadnia, że żydom względnie lepiej się dzieje, niż katolikom, gdyż otrzymują jeszcze fundusze ze strony specjalnie dla żydów preznaczone, które do funduszu Kom. Centr. Ob. nie weszły.

Gdy jednak w dalszym ciągu napływały z Rosyi fundusze specjalne dla żydów, Komitet Centralny Ob. musiał z tem się liczyć w imię sprawiedliwości. Kom. C. O. nawet w tych palących czasach pamiętał o uczuciach religijnych żydów i by je na próbę nie wystawiać, zorganizował wszędzie dla żydów jadłodajnie specjalne, które przestrzegały nakazów rytuału żydowskiego. Mimo to wszystko z prawdziwą złą wolą, obliczaną na oczernianie polskości, żydzi nie przestawali szerzyć swych oszczerstw, gdy przeciwnie dowiedzionem jest, iż handlarze żydowscy po wsiach i miasteczkach wyzyskiwali okrutnie rozpaczliwą sytuację ludu, to kryjąc produkta spożywcze, to puszczając je w obieg po tak wyśrubowanych cenach, iż w wielu miejscowościach w Polsce omal nie doszło do rozbicia sklepów, co na Rusi miało miejsce kilkakrotnie.

Gdy ludność polska o żebraczym kiju, w szeroki świat szła, wielu żydów handlarzy porobiło piękne interesa w tych groźnych czasach, chociaż w ogóle—

nie da się zaprzeczyć, iż nędza żydowskich mas była też wielka i rozpaczliwa w obec zrujnowania wszystkich podstaw życia zbiorowego. Wszelako niedola żydów nie może się w żaden sposób ani porównać z tą straszliwą krzywdą wyzucia z ziemi dziedzicznej i wszelkiego na niej posiadania nieszczęsnych polskich miljonowych rzesz.

Gdy niemcy zajęli nareszcie Warszawę, żydzi odetchnęli z ulgą, witali ich w murach stolicy radośnie, czuli się nareszcie bezpieczni, gdyż mimo wszystko— pod rządem moskiewskim mieli zawsze strach. Przeciwnie ludność polska odczuła całą grozę najścia teutonów, zwłaszcza po dzikiem ich zachowaniu się w Kaliszu i w obec przesadnych wieści, szerzonych jeszcze przez moskali, by steroryzować ludność polską. Ten nastój ludności Królestwa ułatwił niesłychanie Rosyi dzieło straszliwego zniszczenia, które piekielnie w barbarzyńskiej swej duszy uplanowała. Stała się więc nowa, niesłychana zbrodnia światowa wygnania miljonów ludności polskiej w świat nieznany, obcy, dosłownie na śmierć głodową, bez dania żadnej opieki rządowej, bez żadnej troski władz, które obojętnie patrzyły na posuwające się tłumy, na naród cały, idący w dale i pustki nieznane, mroźne, dzikie. Tych, którzy mimo wszystko progów domostw swych porzucić nie chcieli — zmuszano do tego gwałtem, podpalano budowle, wyrzucano dobytek, pędzono w świat bez litości. Jak wskazują dzić obliczenia, około czterech miljonów ludności Polski, wraz z Litwą i Rusią — zbratanych, raz jeszcze w krzywdzie i gwałcie potwornym — wyrzucono z siedzib dziedzicznych i

pognano w świat o kiju żebraczym, by w niedoli straszliwej głodu, chorób, demoralizacji, śmierci masowej rozproszyć i uśmiercić ją po pustkowiach Rosyi i Sybiru.

Tym czynem ohydnym, dziejowym Rosja — jak klamrą lepką spiekłej krwi i zdrady — zamknęła w obec Polski swe długie, straszne, wiekowe porachunki z narodem. Zapomnieć tego nie wolno nam nigdy, na rozdrożu losów historycznych stanęła jak mur nieprzebyty ta potworna, dzika hekatomba, wydartych nam miljonów życia, morza łez, męki i krwi. Gehenna to pożegnalna z ręki moskiewskiego kata.....

W Warszawie i Królestwie częściowo objęli rządy niemcy; to co zostało po tej przymusowej ewakuacji — zachowało spokój i równowagę zdumiewającą. Niezłomny wśród burzy dziejowej, stalowy wśród klęsk tak niesłychanych — stał naród milczący, zagadkowy dla obcych, dłoń czujną, sprężystą, twórczą trzymając na pulsie zagrożonego straszliwie życia swego. Patrzano w oczy grozie śmiertelnej z decyzją niezłomną—przetrwania. Niemcy okazali się politycznie poprawni—być może chcieli zatrzeć dzikie wypadki Kalisza. Kom. Centr. Ob. zatrzymał swe atrybucje, zostały one nawet zwiększone. Obok sprawy ratun kowej chleba dla mas ogłodzonych, bezdomnych — powstawała druga sprawa nagląca, a była nią sprawa oświatowa dla wykolejonej w zamęcie dziatwy i młodzieży. Kom. Obyw. czynny na wszystkich polach i zabiegliwy wyłonił już był ze siebie Wydział Oświaty narodowej, a zakładanie szkółek elementarnych po wsiach i miastach szło już z szybkością zdumiewają-

cą. Chciano korzystać z chwili i zdobywać na gorąco, co się dało. Niemcy zostawili zupełnie wolną rękę Kom. Obyw., nakazując tylko usuwać wszystko, co rosyjskie, a w niezdecydowaniu chwili usiłowali nieufną, zimną ludność kraju skaptować i przechylić na swą stronę.

Powstawały więc rozkwitające jakby cudem wśród świstu kul i granatów, łun pożarów i huku armat, jasne, błogosławione placówki światła i nauki. Tu znów zaznacza się rozdzwięk i zgrzyt z mniejszością żydowską, która podnosi niezwykle hardo głowę i przemawiać zaczyna wprost impertywnie. Jak wiemy—żydzi wszyscy dziatwę swą malutką jeszcze posyłają najprzód do "chederów" — elementarnych szkółek przy bożnicach, w których im się daje pierwsze zasady talmudu w żargonie, również naukę początkową tej gwary. W szkołach elementarnych polskich obowiązywał język rosyjski, jako wykładowy, obok nauki też polskiego, niemcy usuwając rosyjski, uczynili wykładowym, język kraju — polski. Postanowiono dalej, iż obowiązywać ma przymus szkolny dla dzieci polskich, zaś co do żydów, mających swe chedery — zostawiono im do wyboru: czy mają posyłać swe dzieci do szkoły polskiej, czy też do wyznaniowej żydowskiej.

Zdawałoby się, iż jest to jedyne wyjście sprawiedliwe, tymczasem żydzi wnet podnieśli krzyk i skargi, iż oni zarówno, jak polacy płacą podatki i łożą na szkoły polskie, w których mają się uczyć tylko dzieci polskie, a zatem żądają, aby dla nich zakładano osobne szkoły żargonowe. Wywiązała się na na tle

tem cała walka, moc krzyku, dyskusyi etc. Przyjeżdżali żydzi z Galicyi dla narad, a dodać tu trzeba, iż mimo całej protekcyi Austryi, dawanej żydom w Galicyi i wielkiego poszanowania ich praw, państwo to nie zna żargonu i nigdzie takowego nie toleruje, w szkołach zaś Galicyi obowiązuje język polski, lub polski i ruski, ale nigdzie żargon.

Otóż po długich staraniach i skargach do niemieckich władz — stanęły one ostatecznie na stanowisku tem samem, iż rodzicom zostawia się do woli, dokąd mają dzieci swe posyłać — do szkoły polskiej, czy też do żydowskiego chederu. W żydowskich zaś ma być obowiązkowo nauczany polski, który w następstwie musi stać się wykładowym. Takie były decyzje władz niemieckich w pierwszych chwilach po zajęciu Warszawy. Ta sama walka o żargon podniosła się w stowarzyszeniach rozmaitych, a znamienna bardzo u handlowców żydowskich w Warszawie pomiędzy zwolennikami polskiego i żargonu.

Wszelako asymilacyjny kierunek zwyciężył, gdyż jak podaje "Nowa Gazeta" — żargon odrzucono 393 głosami przeciwko 350. I to się działo w stolicy kraju, tej wielkiej, dziejowej, dającej wszystkim wolność Polski.

Dodać trzeba, że i ta drobna przewaga na rzecz polskiego wypadło tylko dzięki temu, że grupa esdecka wystąpiła przeciw żargonowi z powodów partyjnych, nie zaś motywów obywatelskich. Jakże delekim niemal urągliwem w obec tego echem brzmi idylla polsko-żydowska z lat 1860 o polakach mojżeszowego wyznania... Życie i surowa prawda jego roz-

bija idylle wszelkie i uczy patrzeć trzeźwo, pod groząą — "vea victis."

Widzimy ze streszczenia tych faktów lat ostatnich, jak rysuje się dziś w Warszawie przeciwstawność dążeń i celów polaków i żydów, którzy bez maskowania już dalszego walczą o swój jawny seperatyzm od Polski i nie kryją wcale swych dążeń odrębnych całkiem, nietylko obywatelskich, ale i rasowych. Nie zapominajmy przytem, że ten żargon, o który walkę toczą z polskością żydzi — nie jest bynajmniej ich językiem starym hebrajskim, dziś prawie zaginionym w życiu, lecz zlepkiem brzydkim popsutej niemczyzny z gwarą polską, że nie ma on tradycyi żadnych, ani wartości, że w zlepek ten nie włożyli oni ani pracy pokoleń, ani umiłowań, ani dorobku kultury. Mimo to, ponieważ jest widomym znakiem ich odrębności, więc go bronią zawzięcie przeciwko pięknej, bogatej mowie ziemi, która ich wykarmiła. Nauka dziejowa dla nas — zbliża się szybko i idzie.

Ciekawym jest stosunek niemców do gnących się pokornie i w zachwycie przed nimi żydów w Polsce. Otóż niemcy co do żydów czynią właściwie dziś u nas odkrycie, że ci pogardzeni przez nich żydzi na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, a więc Litwy i Rusi — stanowią prawie 6 miljonów ludności — to jest naród cały i to mówiący żargonem, a więc odmianą zepsutą niemieckiej mowy. Staje więc przed niemcami możliwość pozyskania sojusznika kilkumiljonowego, którego nawracać nawet nie trzeba,gdyż i tak niemczyżnie jest oddany,a żargon tak łatwo przecie poprawić i

na niemiecki przemienić. Zamyślili się więc niemcy poważnie nad przyszłością i tą siłą nową, tak podatną do wykorzystania. Pierwsze ustępstwa uczyniono bądź co bądź dla gospodarzy kraju — polaków, ale w obec zimnego zachowania się społeczeństwa polskiego, które z wiekowych przejść swych wiedziało z kim ma do czynienia, coraz baczniej spoglądać zaczęto w stronę gnących się i zachwyconych tryumfem niemieckości żydów. Z właściwą sobie brutalnością i szybkością decyzji, niemcy nie długo się wahają, co i jak czynić mają. Oto próbka kroków ich z pisma żargonowego "Moment", które donosi, co następuje:

> "Radca tajny, ustanowiony dla spraw szkolnych, zwiedził "talmudtorę" gminy przy ulicy Franciszkańskiej i znalazł wszystko w porządku. Wchodząc do dzieci, zapytał je, w jakim języku mówią w domu. Dzieci odpowiedziały, że ich językiem w domu, jest żydowski. Radca tajny na to odpowiedział, że język niemiecki jest spokrewniony z językiem żydowskim, a przeto wykładać się będzie w szkole po niemiecku."

Krótko, węzłowato i bez niepotrzebnych ceregieli, za jednym zamachem zmieniono żargon na niemiecki i cicho — sza — bez krzyku żadnego, bo tak się załatwiają niemcy.

Gdy polacy poprzednio proponowali, by nauczanie po chederach prowadzono w języku kraju, to jest — polskim, podniósł się krzyk, lament i wymysły, zaś rząd rosyjski stanął po stronie żargonu, w myśl —

"divide et impera". Żydzi nie chcieli polskiego, i oto radca tajny Wilhelma przekreśla im żargon od razu.

Sprawa żydów w Polsce zaprząta dziś bardzo popoważnie myśl niemiecką i nie tylko czysto niemiecką, ale i żydów niemieckich poza kordonem, którzy interesują się ogromnie losem współwyznawców swych w Polsce, gdyż w Rosyi rdzennej jest żydów obecnie nie tak dużo. (W tygodniku "Das neue Deuschland Kochenschrift fuer konservativen Fortschritt",) zamieścił Ad. Grabowsky obszerny artykuł, (przed aktem 5 listopada) pod tyt.: "Polen," w którym omawia stosunek żydów do polskości w Królestwie i tak pomiędzy innemi — pisze:

> "Masa cała żydostwa na wschodzie żyje jednak wyłącznie żydowską kulturą — i w tem leży punkt miarodajny. Tak ścisłego rozgraniczenia pomiędzy żydami a nieżydami jak w Rosyi, w Niemczech nie ma; nie ma tego w Galicyi, gdzie już przez szkoły stykają się żydzi z nie-żydami. Zresztą całe galicyjskie żydostwo zajmuje do zachodnio - europejskiej kultury pośrednie stanowisko pomiędzy żydami niemieckimi a polsko-rosyjskimi.
>
> Do tego dochodzi jeszcze coś więcej. Asymilowani żydzi w Królestwie Polskiem zostali asymilowani przez polską, a nie przez niemiecką kulturę. Rozmawiają pomiędzy sobą po polsku, czują się wogóle prawdziwymi polakami, tak samo, jak główny ich organ, warszawska "Nowa Gazeta" idzie drogą na wskroś polską. Powiedzieć można, że żydzi mówiący

żargonem, o wiele więcej zbliżeni są do niemieckiej kultury, aniżeli polscy asymilanci.

Z tego wszystkiego wyciągnąć musimy wniosek, że — przynajmniej na czas pewien — przy jakiemkolwiek złączeniu Królestwa Polskiego z Niemcami, trzeba nałożyć ograniczenia imigracyi żydów ze wschodu do Niemiec. Natomiast musimy się żydami na wschodzie z całych sił zająć, musimy się przedewszystkiem starać, połączyć ich z glebą polską. Skoro żydzi na wschodzie będą mieli w niemcach opiekunów, to i zasymilizowani żydzi odwrócą się od polskości i trzymać się będą niemczyzny; zupełnie bowiem naturalnem jest, że łączyć się nie będą z słabszym, polakiem, ale z silniejszym i panującym, niemcem."

Tyle mówi żyd niemiecki, choć o nazwisku polskiem. Widzimy z tego, jakie perspektywy stawiają sobie już niemcy, licząc, iż Królestwo zostanie w ich posiadaniu. Debatują oni wszechstronnie, w jaki sposób będzie dla nich najlepiej zużytkować idący im do ręki materjał żydowski, który Polska w miljonach wyhodowała na swej ziemi.

Twarda rzeczywistość w brutalnej walce o byt — ma na oku jedynie swe własne, utylitarne cele. Uczmy się choć późno trzeźwości życiowej, gdyż — jak widzimy — idealizm nasz dziejowy i delikatna tolerancja wyhodowały nam dziś tak ostre i groźne kwestje, jak — żydowska, ruska, litewska, które nie tylko hardo podnoszą głowę przeciwko nam i chcą odrębności osobistej, narodowej, czego im nie bronimy bynaj-

mniej, ale które żywią jeszcze apetyty dzikie na nas samych nawet, a to, by zdeptać i połknąć swego zbyt łaskawego i bezbronnego dziś gospodarza. Gdy taka daleko sięgająca myśl niemiecka troską swą obejmuje przyszłość żydów u nas, nie zawadzi przytoczyć wyrazu daleko sięgających zachwytów żydów w Polsce, którzy nastanie władzy niemców w Królestwie witają jako nową erę życia swego i rozwoju. Oto jak pisze organ żydów syonistów, pod tyt. "Odrodzenie żydów", w piśmie "Tag":

> "Przechodzimy obecnie w nową epokę naszego życia; odkrywają się przed nami nowe, szerokie horyzonty. Wzrastają nowe możliwości społeczne i konieczności polityczne.
>
> "Wszystkie dochczasowe przeszkody, które leżały na drodze żydowskiego życia społecznego, które tamowały nasze dążenia polityczne, zniknęły — i uzyskamy teraz możność odrodzenia politycznego i społecnego swobodnie i jawnie, skrystalizowania naszych życzeń i sformułowania naszych żądań."

Bodaj jednak, czy wytrawna powściągliwość i nieufność żydowska, zerwawszy raz swe hamulce wiekowe, nie wpadła jednocześnie w błąd ślepej egzaltacyi i przecenienia słodyczy rządów niemieckich. Poniżej przytaczamy ciekawy przedruk z pism krajowych, który okazuje, jak niemcy już reagują na pewne nieśmiałe żądania topniejących szybko żydów polskich starego autoramentu, wierzących we wspólną, polską Ojczyznę:

Język wykładowy w szkołach żydowskich.

" Na podanie gminy izraelickiej z dnia 30-go września 1915 r. wniesione w sprawie wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w szkołach żydowskich, do zarządu cywilnego niemieckiego, otrzymała gmina izraelicka odpowiedź od prezydjum policyi warszawskiej, z dnia 14-go grudnia następującej treści:

"Paragraf 13 rozporządzenia, regulującego szkolnictwo w szkołach: język niemiecki jest językiem wykładowym, niema powodu do zmiany tego postanowienia."

Ażeby dzieciom tych rodziców żydowskich, których językiem rodzinnym nie jest żargon, lecz język polski, umożliwić naukę w języku ojczystym, zezwala się w dalszym ciągu na polski język wykładowy w tych szkołach żydowskich w Warszawie, które przed wydaniem wymienionego rozporządzenia już wprowadziły język wykładowy polski. Z drugiej strony wielki brak szkół żydowskich wogóle.

Administracya szkolna postara się, aby zarząd miejski otworzył większą ilość szkół żydowskich ludowych z żargonem, a więc narzeczem niemieckiem, jako językiem wykładowym."

Podziwiać trzeba, jak sprytnie i konsekwentnie wyzyskali niemcy sprzeciw uprzedni żydów wzglę-

dem języka polskiego. Żądano żargonu — a więc macie żargon, a ponieważ żargon to zepsuty niemiecki, więc damy wam "poprawiony" niemiecki. Tym tylko z żydów, którzy odrazu, z decyzją stanęli przy polskim — tym on jest danym, którzy zaś namyślali się po wydaniu przez niemców paragrafu 13 o szkolnictwie — dla tych już klamka zapadła i powrotu do polskiego niema. Żelazna logika mści się wspaniale.

Są to jednak rzadkie przebłyski na burzliwej obecnie powierzchni życia naszego kraju te głosy zahukanych i ginących w choasie żydów polskich z przeszłości. Nacyonaliści i syoniści żydowscy rej wodzą i poruszają sprawę żydów polskich w całej prasie europejskiej. Ameryka dotrzymuje im kroku, a żydzi w Stanach Zjednoczonych agitują za kongresem żydowskim i za uregulowaniem sprawy żydów przez czynniki międzynarodowe, Nacyonaliści żydowscy czynią też starania u władz niemieckich, by otrzymać pozwolenie na kongres w Warszawie w celu omówienia spraw szkolnych i filantropijnych. "Głos Polski" z Petrogradu tak oświetla sprawę językową żydów, podając przedruk z pisma żargonowego, oto treść jego:

"Warschauer Tageblatt", mianujący się organem żydostwa warszawskiego, donosi o "awanturach", jakie rozegrały się na zebraniu organizacyjnem związku studentów żydów. Przyszło do awantur z tej przyczyny, że "garstka asymilatorów" przeciw separatyzmowi w szkołach wyższych zaprotestowała.

Jak donosi gazeta: Na sali wybuchła taka burza, że aż się ściany trzęsły. Słychać ochrypnięte głosy, tupią nogami i w przeciągu minuty rozsuwają się wszystkie krzesła i ławki, a na całej sali niema już osoby, którąby siedziała na miejscu. Jedni usiłują przekrzyczeć drugich, a na sali panuje zgiełk, jak na polu bitwy. Krzyczą i popychają się rękami i nogami. Nagle rozlega się po całej sali głośny policzek. Jednemu z przemawiających przewodniczący zwrócił uwagę, że powinien, jeśli chce pokazywać sztuki akrobatyczne, opuścić zebranie i udać się do cyrku.

Jeden z mówców zaznaczył: "Ci, co patrzą na życie tak, jakiem ono jest, muszą przyznać, że interesy studenta żydowskiego nie mają prawie nic wspólnego z ogólnemi potrzebami akademickiemi."

Rozprawy toczyły się w żargonie i po polsku. Jedni i ci sami mówcy posługiwali się na odmianę obu językami."

Widzimy, jak szybko się idzie drogą roznamiętnienia, po zrzuceniu wielowiekowej maski pokory, patrjotyzmów i idealizmów wszelkich.

Ruch myśli żydowskiej pracuje na całej linji, wymiana poglądów wśród żydów świata całego jest gorączkowa, żywiołowa. Nie pomija się nic, porusza i omawia wszystko, zwołują oni do głosu swe najwybitniejsze umysły, rozproszone po kuli ziemskiej w maskach patrjotyzmów rozmaitych, które dziś jednak

na wołanie Izraela zagadały głosem jednym, naturalnym, żydowskim.

Oto czytamy w wiedeńskiej "Neue Freie Presse" z dnia 4-go stycznia 1916 r.:

"W dniu 29-go grudnia o godzinie 3-ej po południu w mieszkaniu nadrabina z Husi, Izaaka B. Thumina, czasowo mieszkającego przy Sophienstr. 8 w Wiedniu, zebrała się wielka liczba rabinów i "poważanych" obywateli z Galicyi i Bukowiny celem zorganizowania komitetu dla rozwiązania kwestyi "wschodnio-żydowskiej." Przewodniczył wyżej rzeczony nadrabin. Po dłuższej rozprawie, ustanowiono komitet, w którego skład weszli: Wielki rabin Uszer Horowitz z Krakowa, jako prezes; nadrabin Pinkas Rimelt z Żółkwi, jako pierwszy wiceprezes, nadrabin Izaak B. Thumin, jako drugi wiceprezes i kasyer; Marcus Halpern z Wiednia, jako sekretarz, rabin Chaim Nuchim Halberstamm z Mościsk, Samuel Eder z Tarnobrzegu, rabin Kalman Zuckermann z Jabłonowa i wreszcie Markus Schwartz z Krakowa.

"Presse" przy końcu podaje, że zebranie wystosowało telegram poddańczy do cesarza Franciszka Józefa i że na ręce nadrabina Thumina nadszedł telegram dziękczynny z kancelaryi cesarskiej.

Więc niejako pod protekcją cesarza austryackiego ma się rozpocząć wywracanie mu-

rów Polski za pomocą nowoczesnych trąb jerychońskich."

Sprawy politycznej przyszłości poruszają ich naturalnie najsilniej i w tym kierunku ciekawe bardzo są ich wynurzenia. Oto w jednym z numerów pisma niemieckiego "New York Staats Zeitung", znajdujemy obszerny bardzo artykuł pod tyt. "Polen und seine Fremdvoelker" (Polska i jej obce narodowości), pióra Dra. S. M. Melameda — oczywiście żyda — którego pewne charakterystyczne ustępy, bez wątpienia przez wpływy niemiecko-żydoskie inspirowane i na urobienie "pro domo sua" opinji amerykańskiej obliczone — nie zawadzi podać przynajmniej w wyjątkach. I tak czytamy:

> "Historyczne tendencye w życiu europejskich ras i narodów wskazują i wkazywać muszą niemcom politykę, mającą na celu uczynić z Polski zaporę przeciwko słowiańskiemu naciskowi. Celem osiągnięcia tego celu, musi też z drugiej strony pomiędzy Polską a Rosyą powstać tak silna przegroda, ażeby wpływy rosyjskie raz na zawsze przystęp do Polski straciły. Zadanie to nie jest łatwem ze względu na to, że Polskę zamieszkują różne obce narodowości, tudzież że polacy sami nie uznają grożącego im ze związku z potężniejszym narodem słowiańskim niebezpieczeństwa, które w regule kończy się pochłonięciem słabszego przez silniejszego, o ile dwa narody jednej rasy w grę wchodzą. **(Jak to o nas się boją.)**

W dalszym ciągu stwierdza p. Melamed, że znaczna i wpływowa część polskiego społeczeństwa nie tylko, że nie uznaje owego niebezpieczeństwa, ale nawet teraz, kiedy cała Polska znaduje się pod panowaniem niemców, daje wyraz swej skłonności zbliżenia się do Rosyi. Wobec takich słowianofilskich tendencji, niemcy muszą się mieć bardzo na baczności przy spełnianiu swych zadań w Polsce. Gdyby dalej polakom dało się zupełną samodzielność w rządzeniu swym krajem, który jest tylko geograficznem, ale nie etnicznem pojęciem ze względu na obce narodowości jego ziemie zamieszkujące — natenczas tym właśnie obcym narodowościom groziłoby niechybne spolonizowanie przemocą ze strony szowinistycznych aż do brutalności polaków, oraz zupełne polityczne i ekonomiczne wydziedziczenie. W takich stosunkach naturalną konsekwencją byłoby rozwielmożnienie się idei panslawizmu i niemiecka krew w wojnie z Rosyą przelana, byłaby zupełnie deremną ofiarą. Przeciwko takiej ewentualności, niemcy muszą wszelkiemi siłami przeciwdziałać." A dalej tak:

"Niemcy pracują nad zaprowadzeniem ładu w Polsce i spokojnego współżycia obok siebie litwinów, polaków, niemców i żydów. Chcieli wprawdzie polacy nawet teraz polonizować żydów przez zmuszanie ich do posyłania dzieci do szkół polskich, lecz władze nie-

mieckie na zażalenie przez żydów wniesione, położyły temu koniec silną ręką, rowiązując warszawski Komitet Obywatelski i rozporządzając, że każda obca narodowość ma mieć swoje narodowe szkoły i swoją własną prasę.
Jakkolwiek państwowo-prawne stanowisko Polski po wojnie ukształtuje się, niemcy zmuszeni będą tak stosunki w Polce uporządkować, ażeby Polacy, nawet przy całem poszanowaniu dla własnej narodowej kultury nie byli w stanie, obce, często o wiele kulturą przewyższające ich narodowości, uciskać i przez to ten kraj osłabiać."

Oto znów mamy dowód prawdziwych tendencyi żydowskich, przekręcania faktów i rzucania zuchwałego oszczerstwa przed światem na rządy polskie, złączone jakby z uciskiem innych narodowości, którym raj swobody we współżyciu otworzyć mogą tylko rządy niemców tych samych, którzy wyrywają język macierzysty dzieciom polskim na ich odwiecznej siedzibie, wyrywają ziemię dziedziczną przemocą i gwałtem z rąk ludu polskiego, a piękną tolerancją praw doprowadzali obywateli polskich w Poznańskiem do t. zw. zgromadzeń "niemych", na których w obec swobód niemieckich, uczestnicy porozumiewać się musieli na migi. I ten naród — wyznawca siły — jest dla nich ideałem, przed nim gną się w niemym podziwie, bo czynniki duchowe brutalne u obu "czcicieli potęgi" są tej samemj wiekowej natury, leżącej na dnie ich rasowej duszy. Rozumieją się więc i w zamęcie nowopowstających stosunków judaizm

idzie wszędzie, jako awangarda niemieckości. W ogóle sprawa żydów wschodnich, czyli polskich, wysunęła się obecnie na czoło zagarnień, omawianych dziś żywo i zasadniczo w Niemczech. Niemcy zrozumieli doskonale całą doniosłość egzystencyi na świecie 12 miljonowego narodu, mówiącego językiem prawie niemieckim, a tak im duchowo pokrewnego, czego głośno uznać wstydzą się, a jednak w głębi czują niezawodnie. W ostatnich czasach powstała w Niemczech cała literatura, obracająca się dokoła tego tematu, a więc: "Język żydowski — niemickim dyalektem ludowym" — "Dyalekt niemiecko-żydowski" i inne, inne. Kwestyą wspólnoty językowej zajęła się poważnie broszura "Juden und Deutsche" napisana przez Davis Frietsch, która wykazuje olbrzymie znaczenie tej wspólnoty językowej dla niemców.

Już od początku samego wojny, jak donosi "Voss Zeintung" z d. 23-go października, 1915 r., powstał w Niemczech Komitet Wschodu — czynny w interesie państwa, a zajmujący się losem żydów Wschodu (t. j. polskich.)

> "Wskład jego wchodzą wybitne osobistości żydowskie i członkowie wielkich żydowskich organizacyi. Komitet ten zasięgał niedawno opinji podsekretarza stanu Dra Wahnschaffe w sprawie stosunku władz okupacyjnych niemieckich do żydów.
>
> Równocześnie coraz liczniejszymi głosami interesującymi się dziesiejszem położeniem żydów polskich i zajmującymi się poprawą przyszłego ich położenia w Polsce (prze-

ważnie w związku z interesami niemieckimi w Polsce), pojawiła się publikacya cesarskiego tajnego radcy Jerzego Frietza, p. t. "Die Ostjudenfrage". Autor ze względu na zagrażające Niemcom i żydom niemieckim niebezpieczeństwo masowej imigracyi żydów wschodnich po wojnie — żąda jeszcze przed zawarciem pokoju ustawy zamykającej granice Niemiec dla napływu obcych żywiołów i powołuje się na dotyczące ustawodawstwo Stanów Zjednoczonych i Australii. Pozatem autor wzywa do poparcie dążeń syonistycznych. Podobne stanowisko zajmuje Dr. Wolfgang Heinze w artykule p. t. "Ostjuedische Einwanderung," umieszczonym w październikowym zeszycie "Preussische Jahrbuecher." Sprawa ta wywołuje żywy ruch umysłów.

W nr. 39 "Die Grenzboten" z 29-go września, 1915 r., zastanawia się nad kwestją żydowską Pophnutius w artykule p. t. "Die Judenfrage nach dem Kriege". Po niejednokrotnie głębokich uwagach o dzisiejszych tendencyach rozwojowych w żydostwie, o zaletach i wadach duchowych, żydów w związku z ich położeniem ekonomicznem — autor wyraża zdanie, że równouprawnienie żydów na wschodzie nie rozwiąże ekonomicznej strony kwestyi i w razie zaniedbania innych sfer działania, ciężkie powstaną komplikacye na tle walki ekonomicznej. Jedyne wyjście: postawienie dążeń syonistycznych na nowych podstawach.

Nie powinny się one jednak ograniczać na Palestynie. Szeregiem argumentów dowodzi autor, że dzisiaj koniecznem jest "związać sjonimz z sprawą nawodnienia Mezopotamji i interesami kapitału bagdadzkiego, aby rozwiązać europejską sprawę żydowską równocześnie z szeregiem innych spraw..." Uważa, że dzisiaj "najrozmaitsze interesy, idealizm i realna polityka, humanitaryzm i egoizm narodwy, troska o najbliższą i daleką przyszłość łączą się w żądaniu szybkiego i energicznego przeprowadzenia idei syonistycznych."

W Warszawie pismo żargonowe "Warsch. Tageblatt" donosi, że w Berlinie zorganizowano żydowskie biuro informacyjne "Judische Nachrichten", aby dostarczać prasie niemieckiej materjałów o sprawach żydowskich w Królestwie, Galicyi i Rosyi. Współpraca idzie więc raźno ze stron obu, wszelako przeważnie dochodzą nas z prasy głosy żydów niemieckich, lub niemców, żydzi z Polski, Litwy, Rosyi zachowują się powściągliwie. Oto mamy głos żyda Kapluna-Kogana z Litwy:

W "Vossische Ztg." z 14-go sierpnia 1915 r., który twierdzi, że "kulturalna i językowa wspólnota Niemców i wschodnich żydów otwiera niemieckości w Polsce dalsze możliwości rozwoju". Dalej głos p. Nachuma Goldmanna w "Frankfuter Ztg." z 3-go września, który najwyraźniej żąda od niemców opieki w stosunku do Polaków w zamian za popieranie

przez żydów, interesów niemieckich w Polsce."

Żydzi jednak polscy przeważnie milczą, rozumiejąc swe zbyt drażliwe jeszcze i niepewne stanowisko. A nuż karta losów znów się odwróci... Są nawet głosy żydów z Polski, z tej najcieńszej i najbardziej szczytowej warstwy, którzy przeciwstawiają się niemczeniu żydów, a wyraziło się to kilkakrotnie w uchwałach przeciwko żargonowi na rzecz polszczyzny. Są też spokojne i głębiej w rzecz wnikające głosy niemców, które ten prąd gwałtowny myśli starają się ostudzić i inaczej rzecz oświecać. Oto jeden z głosów takich, podany w "Dz. Pozn.", którym jest art. An. Grabowskiego w tym wyjątku:

"Ale przestrzedz należy, byśmy się na wschodzie nie wiązali wyłącznie z żydami. Posuwające się wojska skłonne bardzo do tego, bo z żydem mówiącym po niemiecku i porozumienie łatwiejsze, a że z usługami zawsze się zaleca, i interesa szybsze. Polak z powodu nieznajomości języka niemieckiego pozostaje na uboczu. A mimo to polak o wiele jest ważniejszym od żyda, bo reprezentuje wobec żyda pana. Mimo znacznej bardzo liczby żydów osiadłych w Królestwie Polskiem — absolutnie i względnie w wielu bardzo miastach — żyd nie stanowi siły. Jakże mały tylko procent tworzą niemcy w nadbałtyckich dzielnicach! A mimo to możemy się wyłącznie na nich opierać, ponieważ są panami, ponieważ reszta mieszkańców od nich zależy. Tem ży-

dzi ani w Królestwie Polskiem ani na Litwie nie są.

Krótko po zajęciu Warszawy rozpoczęła się w tamtejszej prasie — tak polskiej jak żydowskiej — namiętna polemika o narodowy charakter Warszawy. Spór powstał wskutek artykułu zamieszczonego przez jednego z żydowskich publicystów, nazwiskiem Kapłun-Kagan w "Vossische Ztg." Kapłun-Kagan oświadczył, że Warszawa jest największem żydowskiem miastem w Europie, drugiem z rzędu w całym świecie. Ludność żydowska liczyła w 1910 roku 306,co dusz i wynosiła przeszło 39 proc. mieszkańców. Warszawa nie jest więc miastem czysto polskiem, tem więcej, że mieszka tam jeszcze znaczna ilość niemców. W interesie niemieckim leży, aby te fakta podnieść.

Cyfry, które Kapłun-Kagan podał mogą być prawdziwe, a jednak wnioski, które z nich wyciąga, są fałszywe. Nie zależy bowiem na tem, jakim jest procent żydów pomiędzy ludnością Warszawy, ale chodzi o sam charakter miasta. Ten zaś jest czysto polski, ponieważ polacy są ludem panującym. Żydzi ścisnęli się w północno-zachodni kąt miasta, jak nocne ptaki w dziuple. Wszyscy ci żydzi, którzy mieszkają w bogatych i wspaniałych dzielnicach miasta, z naciskiem zaznaczają, że są polakami. Ponętnem bez wątpienia dla niemców jest wmówienie w siebie, że z pomocą żydów serce

Polski — Warszawę, zgermanizują lub przynajmniej odpolonizują, ale bardzo niebezpiecznem myśl tę chcieć w czyn wprowadzić.”

Grabowski rozwodzi się w dalszym ciągu swego artykułu o stosunku polaków do niemców, zarzuca polakom brak rozumu politycznego, odwagi cywilnej, konsekwentnego postępowania itd. itd., a kończy w ten sposób:

“Rozwiązanie kwestyi polskiej zostałoby natychmiast uproszonem, gdyby polacy życie narodowe, a chociażby państwowo-narodowościowe, od państwa politycznego rozróżniać chcieli. Najdzielniejsi z pomiędzy nich poświadczają przecież, że niedorośli jeszcze, mimo wielkich postępów w przeciągu ostatniego wieku, i nie są jeszcze dojrzałymi, by tworzyć polityczne państwo. Biorąc jednak naród, jako wyraz ducha ludu, ukształtowanego na mocy historyi, tego narodowego rozwoju, nie myślimy polakom uszczuplać. A jesteśmy przekonani, że raz ściśle od wschodu odłączeni, sami uznają konieczność tem głębszego połączenie się z nami, im głębiej będą w siebie wnikać.

Równocześnie z kwestją polską musi być załatwiona kwestja żydowska na wschodzie. Pragnąc, aby każdy z tych ludów cieszył się zapewnionem istnieniem, musimy żydów obronić przed polakami.

Nie mamy zamiaru podszczuwać jednego ludu na drugi, aby jeden drugi pożarł. To u-

pewnienie żydów musi się opierać na autonomji w narodowo-żydowskich sprawach. Te same upewnienia trzeba dać rusinom, litwinom i innym narodowościom. Czego polacy żądają dla siebie, to należy przyznać i innym. Jedno tylko musi pozostać dla nas bez zmiany. Jak stolicę Polski, Warszawę, uważamy za polskie miasto, tak uznać musimy, że polacy przedewszystkiem doznać muszą uznania dla swej narodowości na owych ogromnych obszarach, które dotychczas były pod panowaniem rosyjskiem."

Z cytowanych głosów i wyjątków z pism, traktujących stosunki polsko-żydowskie ze stanowiska narodowców, syonistów i skrajnych partyi żydowskich, oraz ze strony zwycięzkiech niemców i żydów niemieckich — zdajemy sobie poniekąd sprawę, o czem ta odrębna, obca, wroga nam psyche żydowska marzy, czego chce i co planuje w sojuszu z chciwą i brutalną duszą niemiecką. Dla oświetlenia wszestronnego sprawy żydów w Polsce zobrazować pragniemy, o ile się da, stanowisko względem nas żydów-polaków, którzy za takowych się mają i stanowią niezaprzeczenie kwiat ducha tej rasy, uszlachetniony i wysubtelniony na szczepionce polskiej miłosnej kultury i szerokiego, wolnościowego ducha narodu. Na miljony żydów w Polsce, na wieki współżycia i szafowanych przez nas hojnie praw, a nawet braterstwa jest to owoc drobny i nikły — ta warstewka wątła, cieniutka żydów-polaków, wszelako jest ona jeszcze, a choć topnieje szybko na wrogich nam wichrach, nie stopniała ostatecz-

nie jeszcze, — zapisać więc trzeba objawy tej psyche najszlachetniejszej z morza żydowskiego i przyjrzeć się jej cichej manifestacyi wśród zgiełku i krzyku mas żydowskich nam obcych i wrogich.

b) Żydzi-Polacy.

Żydzi-polacy w najlepszem tego słowa znaczeniu, wykarmieni polską kulturą, zrośnięci z ideałami i dziejami narodu od początku wojny stanęli po stronie polskiej szczerze. Podczas haniebnej naganki na imię Polski przed forum świata, podczas szczucia przeciwko nam partyi rosyjskich, podczas szukania bicza na nas u władz niemieckich — żydzi-polacy zaprotestowali w prasie europejskiej zbiorowo, zaznaczając, iż sprawa żydowska w Polsce nie potrzebuje szukać medjatorów obcych ze strony, że załatwi ją sprawiedliwie Polska sama, gdy przyjdzie chwila po temu, na co złożone są dowody w długich dziejach Polski historycznej. Rżwnież w obec naganki ostrej i zohydzania polaków przez prasę żydowską, oraz wpływy jej w prasie Europy i Ameryki—wysłany był z Polski komitet w osobie jednego polaka i jednego żyda do Stanów Zjednoczonych, celem poskromienia tej naganki i wyjaśnienia sprawy. Ciekawą jest rzeczą, po czyjej stronie politycznie stanęli w pragnieniach swych żydzi-polacy w Królestwie i Galicji?

Wiemy, że i polska opinja narodowa głęboko rozdartą została w tym kierunku przez tragizm losów Ojczyzny naszej i podzielenie jej na trzy o odrębnych losach zabory. Pomięszanie pojęć i uczuć było wielkie zwłaszcza w obec nagłości wybuchu wojny

światowej i w obec niemożności porozumienia wszelkiego, spowodowanego kompletnem zamknięciem granic dokoła i brakiem wszelkich wieści. Każda dzielnica więc działała na własną rękę, właściwie szła za wichrem żywiołowym zdarzeń, który porywał uczucia mas potężnie, dobywając z ich głębi najistotniejsze, nierozumowane, potencjonalne, gotowe już porywy i uczucia. Wiemy, iż Królestwo całe stanęło żywiołowo niemal po stronie Rosyi, chwycone zawrotnem marzeniem dziadów, wcielonem w odezwę wodza naczelnego wiel. ks. Mikołajewicza i obietnicą przenajdroższą złączenia w jedno rozdartych ziem Polski. Odezwa ta rozstrzygnęła o postawie Królestwa w tej wojnie dziejowej. Z wrodzoną rasową swą wielkodusznością Polska przemazała czerne i krwawe dzieje wiekowego przeszło współżycia swego z Rosją i stawała z porywem wiary i bohaterstwa przed strasznym najazdem germańskiego zaborcy. W uczuciu tem zjednoczyło się wszystko — inteligencja, szlachta, mieszczaństwo i cały polski lud.

Inaczej rzecz się miała w Galicyi, tresowanej przez dzisiątki lat oślizgłym, kłamnym systemem wierności dla Habsburgów — tych niby dobroczyńców Galicyi, pieszczących ją swobodami pozornemi co do języka i autonomji — przy zupełnem zaprzepaszczeniu kraju pod względem ekonomicznym, i nawet oświatowym. Ludność ta tresowana i obałamucana przez wiek przeszło, stanęła naturalnie murem przy cesarzu i Austryi, nienawidząc przytem głęboko moskali i pragnąc za wszelką cenę wyzwolić braci swych z pod władzy krwawego cara. Austrja zresztą już na

dość długo przed wojną, w przewidywaniu jej tajemnem — zaczęła podsycać nadzieje polskie i wyzyskiwać pragnienie wyzwolenia braci z pod moskala, popierając jawnie tworzenie oddziałów polskich wojskowego charakteru, jak—strzelców, drużyn, sokołów—dając im następnie broń, tresurę i umundurowanie. Austrja — jak wiemy z dziejów — prowadziła zawsze dwulicową, podwójną grę. Nie obiecując więc nic otwarcie polakom, rozbudzała jak mogła nadzieje nasze na swą pomoc, oficjalnie nie wiążąc się niczem, nieoficjalnie, cicho dopuściła po wybuchu wojny do formowania z bohaterskiej młodzieży naszej, rwącej się do czynu — Legjonów Polskich — którym też nieoficjalnie pozwolono wierzyć, iż pójdą walczyć o wyzwolenie i niepodległość Polski.

Tymczasem brało się na korzyść własną podwójną daninę krwi z nieszczęsnego narodu, na strunach najświętszych duszy którego grano, a to raz — w poborze obowiązkowym do armji, drugi raz — w tym poborze dobrowolnym już, do którego rzuciło się wszystko, co najszlachetniejsze — w imię wyzwoleniania Ojczyzny. Zaiste wielka ta wojna świata nie oszczędziła nam doświadczenia żadnego, a kielich męki krzyżowej wychylić kazała do dna, wolno, kropla po kropli.

Wierzyła nie tylko młodzież, inteligencja, szlachta, duchowieństwo, miasta — stanęło wszystko w Galicyi po stronie Austrji, mniej lub więcej wierząc w dobrodziejstwa, które chowa cesarz jej dla Polski. Utworzony został "Naczelny Komitet Narodowy" z najwybitniejszych przedstawicieli Galicji, pod prze-

wodnictwem Dr. Jul. Leo — prezesa Koła Polskiego w Wiedniu. Żydzi w Galicyji stają jednomyślnie po stronie tego ruchu polskiego, a jednocześnie, jak widzimy — czysto rządowego też, którego hasło wypowiada marszałek kraju St. Niezabitowski imieniem deputacji szlachty składającej hołd na przyjęciu u cesarza. Oto te historyczne końcowe słowa: "Przy tobie najjaś. panie stoimy i zawsze stać chcemy". W przemówieniu wyrażono naturalnie wiarę w dobrotliwe serce monarchy, który słusznej sprawy będzie bronił zawsze.

W "Nacz. Kom. Nar." złączyły się wszystkie grupy polityczne, nie przeszkadzano też Kom. bynajmniej stawiać nieoficjalnie, pocichu postulatu Polski Wolnej, w tym duchu też powołując się na czyny dziadów z r. 31 i 63, wydaje manifest do Legjonów Polskich, prezes Dr. Leo. Mimo to urzędowa przysięga składana przez legjonistów ani słowem nie wspomina o Polsce, a z duszą i ciałem oddaje bohaterską młodzież polską na wysługę Austrji i na wolę jej władzcy.

I tak Polska podzieliła się na dwa wielkie obozy, z początku nic nie wiedzące prawie o sobie, o orjentacjach różnych co do wykonania, zaś w treści swej najgłębszej jednomyślnych właściwie, gdyż tu i tam chodziło o odbudowę Polski i wyzwolenie narodu. Galicja wierzyła, iż to się stanie za pośrednictwem cesarza Austrji, Królestwo wierzyło, iż to się stanie za czynną pomocą Rosji wedle manifestu wiel, ks. Mikołaja. Niepodległość Polski istotna, jak słońce zbyt jaskrawe, palące dla oczu obu zaborów, trzymanych w ciemnych stęchłych podziemiach stuletniej przeszło

niewoli — było jeszcze w początkach zbyt oślepiające, aby oczy polskie ściemniałe od morza łez — mogły w nie spojrzeć śmiało, bez drżenia. Protektorat więc łaskawy Austrji z jednej strony, protektorat przyjazny Rosji z drugiej — oto, w co z zachwytem naród się wpatrywał, gdy jednocześnie rozbieżność interesów dwuch protektorów przygotowała straszną tragedję Kainowej, bratobójczej walki wśród polskiego narodu. Przekonania żydów atoli dziwnym, szczęśliwym zawsze dla nich losem postawiły orjentację ich na linji jednej. Jak wiemy z poprzedniego, wewnętrzne uczucia ich zawsze i wszędzie były po stronie niemców; w Królestwie, maskowane czasowo lojalnością niby dla rosyjskich władz, w Galicji zaś otwarcie wyznawane i z zapałem, gdyż Austrja oddawna była ich protektorką, zaś Niemcy ich ideałem. Jako wyraz stanowiska politycznego żydów-polaków w Królestwie niech mówi wydana przez nich "Deklaracja żydów pol skich w Warszawie" z grudnia 1914 r., którą tu przytaczamy:

Deklaracja żydów polskich w Warszawie.

Grudzień 1914 r.

Nastała chwila, kiedy ojczyzna nasza odzyskać ma trwałe podstawy nieskrępowanego życia narodowego. W sercach wszystkich wiernych synów tej ziemi zbudziły się nadzieje na nowe, lepsze jutro. Wszyscy z upragnieniem i tęsknotą oczekujemy tej świetlanej przyszłości narodu polskiego.

Dziś też odzyskują pełne uprawnienie dążenia i kierunki myśli, w których przejawiają się wielkie ideały historyczne, przez czas dłuższy tłumione nawałą reakcji. W takiej chwili i my—żydzi z pochodzenia i wyznania polacy z gorącego umiłowania tej ziemi i jej kultury, z poczucia solidarności z dziejami, bólami i tęsknotami Polski, zabieramy głos, aby przypominać nasz program, którego bolesne komplikacje polityczne ostatnich lat nie zmieniły w niczem, wyrazić naszą gorącą wiarę, iż teraz właśnie nadchodzi upragniona chwila jego zwycięstwa.

Stoimy na gruncie zupełnego równouprawnienia obywateli, bez względu na ich pochodzenie i wyznanie, wierząc w niewzruszoną siłę moralną wolności obywatelskiej i wierząc, że świadomość praw równych pobudza do równych obowiązków. Szlachetne i kulturalne porywy duszy polskiej, oraz ustawy i obyczaje polskie, urobione tradycjami wieków, torowały w Polsce drogę takim kierunkom społecznym, dzięki którym zasady, powyżej wskazane, znaleść miały stanowcze urzeczywistnienie. Proces zbratania się różnoplemiennych i różnowyznaniowych żywiołów, proces zaszczepiania poczucia obywatelskiego w masie żydowskiej czynił przez długie lata postępy pod wpływem stosownych reform prawodawczych i za sprawą wielkich duchów narodowych, niosących przed społeczeństwem po-

chodnię sprawiedliwości i tolerancji. Proces ten uległ jednak zahamowaniu, wskutek okoliczności zewnętrznych oraz takich faktów politycznych i społecznych, które z zewnętrznemi okolicznościami miały związek.

Jesteśmy głęboko przekonani, że wśród oczekiwanej i przez nas z niezłomną ufnością nowej ewolucji dziejowej, mającej Polsce nadać warunki nieskrępowanego bytu narodowego, jej życie wewnętrzne oprze się znowu w pełni o podstawy bezwględnego wymiaru sprawiedliwości. Wtedy i na lud żydowski spłyną jasne promienie sprawiedliwości społecznej, jak już niejednokrotnie spływały nań one z dobrodziejstw wolnej kultury polskiej. A lud ten, ponoszący w tej chwili krwawe ofiary na rzecz wojny, nawiedzony niezwykle ciężko jej klęskami, zubożały, wyniszczony, popychany ku nieustannym tułaczkom, narażany, skutkiem osobliwych przesądów i nastrojów, na bolesne oskarżenia i tragiczną za nie odpowiedzialność, lud ten spogląda w przyszłość z tęsknem uczuciem i wiarą, że i jemu zaświta jutrzenka wolności.

Łącząc się z tem uczuciem i wiarą, opieramy nasz program działania na szczerem i gorącem przywiązaniu do kraju i do kultury polskiej. Programu tego nie wzruszyły ani nie osłabiły pewne tendencje polityczne, zwrócone przeciw ludowi żydowskiemu, a zarazem przeciw naszym dążeniom. Celem naszym po-

zostaje podniesienie masy żydowskiej: przez oświatę, przez karczowanie dla niej pól pracy produkcyjnej i przez zsolidaryzowanie jej z krajem i narodem polskim.

Niezwykle doniosła chwila dziejowa włożyła na nas obowiązek wzmożenia jeszcze naszych wysiłków w tych wszystkich kierunkach. Wierzymy, że w chwili obecnej, mamy prawo oczekiwać współdziałania i skutecznego poparcia naszych dążeń, ze strony najszerszych kół narodu polskiego. Wierzymy też, że kwestja polsko-żydowska jest kwestją czysto wewnętrzną, autonomiczną, mogącą znaleźć pomyślne rozwiązanie tylko na tutejszym grun cie, bez interwencji obcych grup politycznych, nawet takich, które czerpią natchnienie do współdziałania w zasadach bardzo szlachetnych i postępowych, ale które nie zdają sobie należycie sprawy ani z tętna tutejszego życia społecznego, ani z jego historycznych tradycji.

Wierzymy niezłomnie, że jutrznia wolności obywatelskiej, do której tęskni lud żydowski w Polsce, wzejdzie na Ziemi polskiej.

Pod tym sztandarem stajemy czujnie na straży obywatelskiego równouprawnienia żydów, oraz obrony tych wzniosłych haseł kulturalnych, które zespolą żydów polskich z ideałami Ojczyzny polskiej."

W Galicji w Krakowie d. 11-go sierpnia, 1914 r., wydaną jest też Odezwa żydów polskich w Krakowie, oto jej treść:

Odezwa żydów polskich w Krakowie.

11-go sierpnia 1914 r.

"Nastała chwila wielka i doniosła, chwila oczekiwanego oddawna i upragnionego porachunku dziejowego. Porachunek to krwawy między cywilizacją, a barbarzyństwem, między wolnością, a depsotyzmem.

I oto staje do boju z caratem Polska, by skruszyć kajdany, wywalczyć lepszą dolę i szczęśliwszą przyszłość. Bohaterska krew bojowników spadnie na ziemię polską.

W tej dziejowej chwili, my, żydzi ziemi polskiej, pełni niezachwianej wierności obywatelskiej wobec konstytucyjnego państwa austrjackiego, składamy hołd nieprzedawnionym prawom i ideałom Polski.

Gorąco pragniemy, by ideały te najszybciej się ziściły, usilnie pragniemy zwycięstwa słusznej i sprawiedliwej sprawy.

Wierzymy głęboko w to świetne zwycięstwo i ze wszystkich sił chcemy je przyspieszyć.

Wszyscy bez różnicy poglądów politycznych gotowi jesteśmy do wszelkich ofiar, jakich obecna chwila od nas wymaga."

Tak mówią żydzi-polacy w tej przełomowej chwili, były to jednak słowa, odezwy, manifesty, gdy sama

prawda rzeczy — narodowy czyn żydów — czyn zbiorowy tego ludu nie stanął nigdzie silnie i bez zastrzeżeń po stronie polskiej, podkreślając prawdą życia wyrażone na papierze uczucia. Widzieliśmy z poprzedniego, jaką walkę stoczyli żydzi w Warszawie w obronie marnego żargonu przeciwko polskości, którą to walkę na dobro swe odwracać i zużywać starał się germanizm. Widzieliśmy całą ich uniżoną wysługę względem niemców — zwyciężców, przyczem zaznaczyć też nie zawadzi, że gdy Lwów czasowo zajęty zotał przez moskiewskie wojska, żydzi mimo wszystko, pierwsi czołobitnie i z entuzjazmem witali moskali — najezdźców. — Czciciele potęgi uniżeni i giętcy zawsze i wszędzie.....

Gdy w biegu wielkich zdarzeń następnie jednolita orjentacja austrjacka w Galicji rozszczepiła się, a ci co przejrzeli perfidję kłamną Austrji zaczęli wycofywać się z Nacz. Kom. Nar. tworząc partję szczerze polska—narodowa—jednocześnie ulegając zemście i prześladowaniu rządu austrjackiego, który po ścisłem złączeniu się z niemcami widzialnie zaostrzył się dla nas, otóż w przełomie tym, po którym wkrótce w Nacz. Kom. Nar. zostały przeważnie żywioły skrajne, jak: socjaliści, burzliwi ludowcy i jawnie austrofilskie żywioły, żydzi wszyscy pozostali wiernie przy nim, popierając go bez zmiany.

Legjony nie bawiły się w politykę, ze szczerością swych ofiarnych dusz złożyły wszystko na ołtarzu Ojczyzny, gotowi każdej chwili krew oddać za Polskę, dziejowy honor świetnego Jej rycerstwa obnosili zwycięzko po wszystkich polach walk, rzucani w

boje najbardziej śmiertelne przez zwierzchniczą władzę armji austrjackiej — zaś wyglądali i wciąż oczekiwali jednego, a to możności rzucenia młodego życia swego, na szalę Niepodległości Ojczyzny. Niestety — na chwilę tę ostateczną i dotąd czekają — oby tym przepysznym orłom Polski — bez strachu i skazy — doczekać jej losy pozwoliły.

W tem miejscu zapisać trzeba piękną uchwałę Rady Izraelickiej gminy wyznaniowej we Lwowie z d. 23 sierpnia 1914 r. Brzmi ona jak następuje:

Uchwała Rady Izraelickiej Gminy Wyznaniowej we Lwowie.

23 sierpnia 1914 r.

"Naczelny Komitet Narodowy powziął uchwałę wysłania na plac boju 2 oddziałów legjonów polskich i wezwał całe społeczeństwo polskie do zbierania i składania datków na wyekwipowanie i utrzymanie tych legjonów.

Akcję tę Nacz. Kom. Nar. witają z największą radością także współobywatele wyznania mojżeszowego naszego kraju, którzy zawsze i wszędzie solidaryzują się z resztą narodu polskiego, uważając się za jego integralną cześć i wspierając go materjalnie i moralnie we wszystkich jego dążeniach.

Pomni przywilejów nadanych żydom przez Kazimierza Wielkiego, pomni doniosłości praw przyznanych żydom wiekopomną konstytucją Trzeciego Maja, oceniając należycie oparty na

tych wzorach i tradycjach dotychczasowy w ciągu współżycia przez całe wieki duchem obywatelkim i szczerością nacechowany stosunek narodu polskiego do obywateli żydów, oraz ufni, że stosunek ten i nadal w przyszłej losów kolei, pozostanie niezmieniony i owszem jeszcze serdeczniej się ukształtuje i pogłębi — z radością korzystamy także z obecnej chwili, aby wywiązać się z ciążących na nas, jako na współobywatelach kraju i patryotyzmem podyktowanych obowiązkach. Z niekłamaną szczerością i z całem sercem oddajemy też swe usługi sprawie narodowej, z największą ofiarnością składamy na cele narodowe podatek krwi i mienia.

Wielu naszych synów i braci w spełnieniu obowiązku patryotycznego idzie z zapałem na bój. Wszyscy chętnie i ofiarnie uiścimy dobrowolny podatek narodowy. Spełniamy, każdy z osobna, już raz ten obowiązek w znacznej mierze, przyczyniając się przeważnie do uchwalonego przez Radę gminy miasta Lwowa daru narodowego w sumie 1,500,000 K., który ma być zebrany w drodze podwyższenia podatku gminnego, do podatku gruntowego i domowo-czynszowego

Niezależnie jednak od tych ofiar i datków poszczególnych obywateli żydów, Rada wyznaniowa gminy izraelickiej we Lwowie, jako korporcyjna reprezentacja żydów stolicy kraju uchwala ponadto z ogólnych funduszów

gminy wyznaniowej dar w kwocie 50,000 K. na cele wojenne utworzyć się mających Legjonów polskich, do dyspozycji Naczelnego Komitetu Narodowego."

Tak się przedstawia wypowiedziana publicznie opinja żydów polskich z Krakowa, Lwowa i Warszawy. W skład Nacz. Kom. Nar. weszli też wybitni żydzi-polacy, zaś rzecznikiem naczelnym wykształconych żydów-polaków stał się niejako znany w prasie literat i krytyk z Krakowa, p. Wilhelm Feldman, który stworzył w tym kierunku trybunę publiczną w piśmie: "Polnische Bleatter", wydawanem przez siebie w Wiedniu, w języku niemieckim. Pismo, jak cała myśl żydów — stoi silnie po stronie Niemiec, czy też Austrji, co jest to samo, i umieszcza liczne głosy w sprawie polskiej ze strony niemców i żydów, dodając własne rozumowania i komentarze. W art. redakcji "Die Zukunft Polen's and Der Deutsche — Ausgleich", omawianą jest szeroko możliwość porozumienia pol. niemic. na podstawie polskiej idei państwowej, ale wyjaśnia przy tem, iż zawisło to od stosunku do sprawy polskiej mocarstw centralnych, które mają obawy przed sympatjami Polski ku Rosji, stanowiącymi główną przeszkodę do zaufania i porozumienia wzajemnego.

Dalej jednak stwierdza radosną wspólność interesów Polski i Niemiec i tak mówi:

"Idea centralnej Europy nie może być urzeczywistnioną bez Polski... Państwo polskie jedynie może uczynić z niemców największą potęgę moralną świata i przewodni-

ka wszystkich mniejszych narodów, ono może usunąć wieczną groźbę rosyjską i w łonie Rosji i w obrębie Polski, oraz niebezpieczeństwo ze strony wszystkich innych mocarstw, w razie, gdyby sprawa Polska wysunęła się z rąk Niemiec i nadal pozostała otwartą. O wspólną więc sprawę chodzi..."

W kwestji tej tak zawiłej i trudnej wypowiadają się głosy żydów partji rozmaitych w prasie też niemieckiej. Pomijamy liczną tę wymianę zdań, biorąc jedynie co najcharakterystyczniejsze występy. I tak, "Berliner Tageblatt" ogłasza art. Pawła Harmsa—żyda, który polemizuje i zbija zdanie niejakiego Nachuma Goldmana, który w "Preussische Jahrbuecher" krótko i zwięźle tak zadecydował:

"Żydostwo polskie stanowi zamknięty w sobie i w zupełności rozwinięty organizm narodowy. Przyjmowanie innego poglądu "byłoby wprost śmieszne." Niemcy zaś, jeżeli zabiorą się do tego zadania z innego punktu widzienia, "popełnią moralnie grzech, a politycznie głupstwo." Harms daje odprawę zarozumialcowi Nachumowi i dowodzi, że nie będzie można poltyków niemieckich uważać, ani za grzeszników, ani też za głupców, jeżeli nie zechcą zastosować się do dogmatu nacyonalisty żydowskiego, poczem na podstawie obserwacji własnej żydostwa warszawskiego wykazuje, że stanowi ono istotnie organizm narodowy, ale zwiędły, mizerny i znędzniały, w którym żaden niemiec, co przyjrzał się ży-

dom z bliska w Warszawie i Łodzi, nie zechce upatrywać dowodów pełności "organizmu narodowego." Co autorowi imponuje, to fakt, że w tym "skazanym na śmierć organiźmie" jednostki ujawniają tak wytrwałą siłę żywotną. "Czy wobec tego — wywodzi — nie byłby prostszy wniosek ten, że nieuleczalnie chory organizm musi się wpierw rozpaść, zanim z jego szczątków będzie mogło rozwinąć się nowe życie."

Po tak strasznym wyroku na "nacyonalizm żydowski" autor rozbiera krytycznie dyskusję, jaką na łamach berlińskiego "Vorwaertsa" toczyli dwaj towarzysze, jeden narodowości "polskiej," drugi "rosyjskiej." (Naturalnie obu łączy wspólne semickie pochodzie). "Towarzysz polak" wystąpił ostro przeciw dogmatowi Nachuma Goldmanna o dobrowolnem zamknięciu się żydostwa na ziemiach polskich w ghetto i żądał wyzwolenia mas żydowskich z pod możnowładztwa rabinatu i gminy. Jeśli to nastąpi, dowodził ten "towarzysz polak", masy żydowskie w przyszłości złączą się z natury rzecy z polskiemi w procesie asymilacyjnym. Natomiast "towarzysz rosjanin" widzi ratunek dla żydostwa "tylko w usunięciu wszelkiej nierówności politycznej i obywatelskiej, tudzież w zabezpieczeniu praw także mniejszościom narodowym". W dodatku "towarzysz rosjanin" wywodzi: "Jeżeli polsko żydowskie masy proletaryackie otrzy-

mają możność wykonywania swych praw obywatelskich, nie będąc krępowanemi przez więzy narodowe, i korzystania z kultury powszechnej, nie potrzebując robić — nieprzystępnej dla większości — drogi asymilacyjnej, załatwią się one same z ortodoksyjnością."

Z tego zdania Harms wysnuwa logiczny wniosek, że także "towarzysz rosjanin" głosi w ostateczności hasła asymilatorskie i powiada, że istotnie kwestji żydowskiej w Polsce nie można inaczej rozwiązać, jak w ten sposób. Oczywiście nie nastąpi to w krótkim czasie, lecz nastąpić musi. Na dowód swego twierdzenia, przytacza stosunki amerykańskie, gdzie anglosasi i niemcy, jako dwie główne narodowości, utworzyli niezawisłe państwo, chociaż po 150 latach jeszcze się nie zlali w jeden naród, czego dowodzą obecne ich zatargi z powodu wojny europejskiej. Lecz zlanie się ich mimo wszystko, kiedyś nastąpi — sądzi autor — podobnie jak niemcy zlali się ze słowianami we większej części dziesiejszego państwa pruskiego, stanowiąc zupełnie nowy organizm społeczny. Tak też zdaniem jego będzie w Polsce — kiedyś w dalszej przyszłości. Jego zdaniem, żydzi zaczną się sami wydostawać z pod wszechpotężnej władzy rabinatu, skoro tylko zaświta im wolność polityczna i możność korzystania ze zdobyczy kultury, poczem sami wsiąkną w organizm polski. Dlatego też nawet Nachum Goldmann

nie może wymagać, by rząd niemiecki w stosunku do żydów pełnił rolę gromiącego rabina, który żydka wyklina i przeklina za to, że nie chce dalej pozostać w ciasnocie ghetta.”

Jestto istotnie znamienny artykuł co do swej szczerości i swobody zapatrywania na problem żydowski. Podkreślić tu trzeba potępienie ciasnego nacjonalizmu żydowskiego, idącego pod władzą ciemną rabinów i zamykającego żydów w ich “ghetta”. Jak widzimy jednak z poprzedniego, ten głos śmiały i wolny, jest wyjątkiem wśród innych, zaś na dokończenie oświetlenia myśli żydowskiej ze stron różnych podajemy jeszcze znamienny głos jeden.

Głos ten ze strony żydowskiej odezwał się w odpowiedzi na znane oświadczenie Nacz. Kom. Nar. w Galicji i Koła pol. w Wiedniu wkrótce po wybuchu wojny. Oba te manifesty, omawiające stanowisko Polski w obec wojny i przyszłości, stwierdzają zgodnie z polską wiekową tradycją konieczność równouprawnienia obywatelskiego dla żydów w Polsce, naturalnie zastrzegając przytem, iż żydzi będą szczerymi obywatelami Polski, wiernymi dla ziemi tej i oddanymi jej przyszłości. Zgodnie z tem oświadczeniem z Wiednia złożył też w Waszyngtonie Kom. Obrony Nar. w Ameryce własną deklarację co do żydów w kongresie Republiki z powodu przedłożonej temuż kongresowi rezolucji pokojowej posła socjalistycznego Londona. Oto wyjątek z tej deklaracji Kom. Obr. Nar. w Stanach Zjednoczonych:

“W sprawie żydowskiej oświadczamy publicznie, że piszemy się w zupełności na zu-

pełne zrównanie żydów w prawach obywatelskich z resztą ludności danego narodu. Polska była jedynym krajem na świecie, który w dniach najwyższego natężenia prześladowania żydów w epoce średniowiecza otworzyła szeroko gościnne wrota dla uciekających przed pogromami żydów i otaczała ich opieką prawa." — A dalej:

"Stwierdzamy, że obecne ograniczenia względem żydów w Królestwie Polskiem w zaborze rosyjskim są krzyczącem bezprawiem, złamaniem przez Rosję prawa z roku 1862, preprowadzonego staraniem polaków, a zapewniającego żydom równouprawnienie.

"Oświadczamy, że najwyższa obecnie władza w Polsce, Nacz. Kom. Nar., który stworzył Legjony Polskie, walczące przeciw Rosyi, wypowiedział się za zupełnem równouprawnieniem żydów w przyszłej Polsce. Podkreślamy, że w skład tego Komitetu wchodzą także i żydzi. W wolnej Polsce każdy żyd będzie korzystać z tych samych praw, jakie ma obecnie w wolnej Ameryce. W wolnej Warszawie będzie miał te same prawa, jakiemi cieszy się obecnie w wolnym Nowym Yorku, liczącym procentowo tyluż żydów co Warszawa, a ilościowo pięć razy więcej."

Tyle odezwa Kom. Obr. Nar. w Ameryce.

Na deklarcję Nacz. Kom. Nar. w Galicji, wykazaną w słowach odezwy prezesa tegoż — Dr. L. W. Jaworskiego, odpowiada kpiąco i sarkastycznie imie-

niem żydów Dr. Nathan Birnbaum w artykule, zamieszczonym w wiedeńskiej "Judische Zeitung" — organie syonistów. Odpowiedź tę podaje "Kuryjer Poznański" z d. 5-go paźdz. 1915 r., a brzmi ona jak następuje:

"Pan rycerz Jaworski raczył się wypowiedzieć o stosunkach polsko-żydowskich. Nie wydobył przy tem nic z siebie, czegobyśmy tuziny razy, gorzej lub lepiej, nie byli słyszeli ze strony polskich mężów publicznych. Ale właśnie, że to on mówi, on — prezes Naczelnego Komitetu narodowego, że to w tych czasach mówi, a ostatecznie ów ton, jakby manifestu, stawiający żądania, w jaki on uderza, wszystko to zniewala nas do zatrzymania się jednak trochę przy jego oświadczeniu.

Nie możemy przy tem i nie chcemy rozwałkować tutaj całego zagadnienia polsko-żydowskiego. Musimy odmówić sobie rozejrzenia się "w zaostrzeniu stosunków polsko-żydowskich", które on w sposób podzięki godny stwierdza także wobec nasłuchującej Nie-Polski (fur das aufhorchende Nichtpolen), — musimy sobie odmówić badania, jaki stopień owo zaostrzenie osiągnęło.

"Streszczając w dalszym ciągu swych wywodów oświadczenie p. Jaworskiego, dr. Nathan Birnbaum podkreśla szczególnie zawarte w nim żądanie asymilacji żydów i przytacza dosłownie ustęp, podany już przez nas w części pierwszej artykułu, kończący się słowy:

"Jak żydzi na Zachodzie stali się dobrymi francuzami, anglikami, włochami, czy niemcami, tak i my mamy prawo wymagać od naszych żydów, aby się stali dobrymi polakami i sumiennymi obywatelami kraju."

Po kilku zdaniach, rozbierających teoretycznie te ostatnie, wyżej przytoczone słowa, powiada dr. Nathan Birnbaum dalej:

"Najpierw chcielibyśmy pana rycerza Jaworskiego poprosić, aby zważał na to, że on sam mówi o asymilocji mas żydowskich. Czy nie podpadło mu wcale,że w tych przypadkach, które on, jako wzory asymilacyjne przytacza, zagadnienie to nie odnosi się do mas? Czy doprawdy nie miałoby w nim żadnej wątpliwości, że to jednak zgoła inna sprawa, jeżeli chodzi o asymilacje miast żydowskich, mających całe szeregi ulic, w których więcej mieszkańców żydowskich, aniżeli w całem królestwie włoskiem, — a inna sprawa, jeżeli chodzi o asymilację odosobnionych drobnych czy lilipucich gmin? Czy miałby doprawdy nie dostrzedz, że małomieszczańscy i zupełnie drobnomieszczańscy, jako też proletarjaccy żydzi wschodu musieliby pokusie asymilacyjnej opierać się zupełnie inaczej, niż swego czasu dobrze sytuowani mieszczanie żydowscy w Niemczech, dla których asymilacja zawierała także przynętę ekonomiczną? Ostatecznie i bynajmniej nie tak pobocznie: Jakżeż jest to możliwem, że p. Jaworski nie dostanie gęsiej

skórki na myśl o owym niepokoju funkcyjnym, któryby zagrażał jego narodowi, jeśliby w jego duchową cyrkulację krwi dostała się krew serdeczna całej masy o dotychczas obcej, w wielu minionych lat tysiącach inaczej rozwiniętej psyche?"

"Zapewniając w dalszym ciągu swych wywodów, że żydzi bynajmniej nie myślą o wyrzeczeniu się swej narodowości i odrębności na korzyść polaków, stwierdza p. dr. Nathan Birnbaum, że bynajmniej nie jest prawdą, jakoby owi żydzi zachodni (niemieccy, angielscy, francuscy itd.) zasymilowali się zupełnie; ale choćby i odosobnione grupy żydowskie miały się były w przyszłości zapomnieć, to z wielkiemi masami żydowskiemi "nie stanie się to nigdy i przenigdy!" — zapowiada uroczyście p. Birnbaum, kończąc swój artykuł dosłownie, jak poniżej:

"I niech p. Jaworski pozwoli sobie powiedzieć: Jeżeli dla niego asymilacja jest rzeczą samą się przez się rozumiejącą, a równouprawnienie jest zaopatrzone w wyraźne "jeżeli" — to dla nas jest równouprawnienie rzeczą samą się przez się rozumiejącą, a żydowskie pragnienie życia wszystkiem. Ewentualnej ojczyźnie polskiej damy to, co się ojczyźnie należy, nigdy atoli innemu narodowi naszej duszy, choćby ten naród miał dochrapać się własnego państwa. Serdecznie dość mamy starego kuglarstwa, które się wobec nas wyprawia

przez mieszanie i mącenie na sposób czarodziejski pojęć: państwo i naród. Nie pojmujemy bynajmniej, dlaczego polacy mieliby mieć więcej prawa do tego, aby żądać spolszczenia naszych mas żydowskich, aniżeli my może zżydzenia mniejszości polskich w miastach żydowskich. Nie pojmujemy bynajmniej, dlaczego my właśnie mielibyśmy dla większej chwały rozmaitych narodów zniknąć? My zaprawdę nie chcemy sami dłużej kolportować chybionego dowcipu epoki nieporozumień, jakobyśmy, — my lud biblijny, najstarszy i najwydatniej wśród rasy białej urobiony lud, my — lud, o najpodnioślejszych pomnikach kultury i o sile żywotnej, jak żaden inny lud, — mieli wyrzec się naszego istnienia! Nie! Tutaj jesteśmy i tutaj zostaniemy! A komu się roi, że doprawdy udać się może okpić nas na śmierć, ten późniejsze swe rozczarowanie samemu sobie będzie musiał przypisać."

Jest to istotnie jedno z najciekawszych wypowiedzeń się, jakie kiedy w obec nas złożyli żydzi, odrzucając już wszelką maskę w zuchwałem poczuciu swej realnej siły. I głosy takie nadewszystko nam są cenne, one jak błyskiem stali rozcinają ciemności i urojenia sztuczne, dając wytycznie jasne dla przyszłości. Drga i bije z nich prawda i ta sama stara, znana nam pycha, oraz zapatrzona we własną wielkość i potęgę dusza semicka, która wszystko inne uznaje i traktuje jedynie jako podnóżek i stopień dla wielkości i sławy

Izraela. Dziś w wieku XX żydzi są ci sami, jakimi byli przed wiekami, a "Sen o potędze" gra im w duszy bez zmiany, jak grał ongi. Zmieniając dziejową maskę na swem obliczu, przeszli oni od polskiej niby twarzy do następnej rosyjskiej, obecnie do najszczerszej może twarzy niemieckiej, wszelako pod tem wszystkiem jest jedyna, niezłomna prawda, a tą jest prawda żydowska ich semickiej, starej duszy.

Toczące się w dalszym ciągu wypadki dnia w tej nowej fazie życia żydów pod niemieckim, solidarnym z nimi rządem, odsłaniają nam z całą brutalnością życia nowe wyłaniające się pod słońce prawdy, illustrujące tę ciemną dotąd dla nas psychikę wiekowego gościa Polski, który sądzi, iż przez długość narzuconej nam przez rozbiorców gościny u nas, nabył już praw istotnego gospodarza odwiecznej polskiej ziemi. W oczekiwaniu jutra — nie próżnują żydzi — owszem gorączkowo, z pośpiechem, namiętnie uprawiają grunt pod nowe stosunki: zabiegają, tworzą, organizują, budują. Gdy naród polski mrze i ginie w nędzy i ruinie wszelkich swych sposobów życia, żydzi na gwałt się skupiają, łączą, wznoszą wśród zamętu nowe placówki swego handlu i dobrotytu. W ostatnich 6 miesiącach od chwili zajęcia przez niemców Warszawy, powołali oni do życia liczne organizacje zawodowe, spójrzmy na ich długą listę:

"Galanterji skórzanej: członków 928, w czem 40 kobiet i 257 żonatych; związek skórzany: kamaszników szewców etc — członków 809, w czem 4 kobiety i 560 żonatych; "związek papierowy": introligatorów etc. —

członków 510 w czem 44 kobiety, żonatych 261; związek wyrobów modniarskich: kapeluszy etc. — członków 764, w czem kobiet 450, żonatych 80; związek wyrobów tkackich: — członków 883, kobiet w tej liczbie 259; związek piekarzy: członków 705; — związek wyrobów tabacznych: cygar i gilz — członków 717, w tem kobiet 608, do związku tego należy także wyjątkowo 200 chrześcijan; związek galanterji drzewnej członków 687; kobiet 100; związek spożywczy razem ze sklepikami — członków 287, kobiet 100; związek budowlany — cłonków 35; związek metalowców — członków 2007, kobiet 28; związek drukarzy — członków 287; związek iglarzy — członków 1237, kobiet 480.

Pozatem są związki bezpartyjne, wyrabiających liście, kwiaty i pióra — 650; kapeluszników — 300; hafciarzy — 220; pudełkarzy — 1200; szczotkarzy 80; wyrabiających kołdry — 75; kelnerów 120; fotografów — 90 i wyrabiaczy bielizny 150.

Wszystkie te związki liczą razem 10,475 członków, a porozumiewają się z sobą w każdym danym wypadku, stanowią siłę, która waży na szali życia ekonomicznego. Odbyło też w półroczu 147 zgromadzeń publicznych.

Bierzmy przykład — działalność to potężna. Organizują oni gorączkowo życie swe ekonomiczne wszędzie, korzystając ze szczerb i luk ogromnych,

które poczyniła rujnująca wojna w zaledwie wstającej do życia, świeżej gospodarce polskiej. Państwa zaborcze — Niemcy i Austrja— które znów podzieliły między siebie ziemie Królestwa, protegując tam własny przemysł i handel wbrew miejscowemu — znalazły w żydach pomocników i sojuszników gorliwych.

Polska — zarówno Galicja, jak Królestwo — mając zniszczone warsztaty pracy przez wojnę — stała się polem do podboju łatwem i otwartem zupełnie. Żydzi przytem zachowali wszędzie prawie swe kapitały, a mając za sobą do pomocy całe potężne solidarne żydostwo — manipulować mogli w handlu, jak sami chcieli. Wyczuwali oni doskonale chwile napięcia ekonomicznego, umieli — gdy trzeba — ukrywać produkta, to znów wyprowadzić je na targ po cenach ogromnych. Olbrzymie zyski ciągnąc ze zmieniającej się wciąż wartości monety obiegowej, urządzają wprost giełdy nieoficjale zniżki jej i podwyżki. Nawet sam Nacz. Kom. Nar. zmuszony był, mimo wielkiego sprzyjania żydom, piętnować te haniebne konszachty, które tolerowala i protegowała wszędzie austrjacka żandarmerja.

Zaborcy — tak w ziemiach, odciętych dla Austrji, jak i w innych, wziętych przez Niemcy — stawali wyraźnie i bez skrupułów po stronie żydów, których wrodzona zuchwałość stawała się w obec nas bezwstydną wprost arogancją. Zaznaczyć tu jeszcze trzeba jeden rys stały taktyki żydowskiej. oto — gdy tylko uprawiają procedery brudne, które mogą ich kompro-

mitować, usiłują zaraz zataić swe pochodzenie narodowe, mianując się śmiało i bez wahania—"polakami". Na wielką skalę podczas tej wojny czynili to w Wiedniu, dokąd przybyli masowo i uprawiać zaczęli niesłychany wyzysk i szachrajstwo. Mając pieniądze, wykupywali żywność, produkta, a potem — obsiadając restauracje, kawiarnie, szukali nabywców, od których brali obstalunki na dostawy po wygórowanych olbrzymio cenach. Wywołało to wkrótce wrzenie i nienawiść wśród ludności, która protestowała u rządu przeciwko najściu z Galicji tłumów lichwiarzy polskich, co kompromitowało haniebnie imię narodu naszego, dzięki tej maskaradzie żydów. Zmieniają oni barwę skóry swej, zależnie od otoczenia, w którem się znajdą, wyczuwając nastrój jego.

W zaborze niemieckim, dziś okupowanym jest jednak inaczej, tam nie udają polaków, przeciwnie zwalczać nas głośno zaczynają, jak to ma miejsce z językiem polskim. W Pabjanicach n. p., gdy na zebraniu, mówca — dyrektor szkoły handlowej — przemawiał po polsku, żydzi miejscowi przerywali mu wciąż żądaniami, by przemawiał w języku "bardziej zrozumiałym." Charakterystyczne — że czynili to nie — niemcy, ale żydzi — uprzedzając giętko życzenia domniemane nowego pana i władcy. Tak zalew germańsko-żydowski wzbiera i rośnie, stanowiąc klęskę groźną, dźwigającą się znów przed narodem na ruinach zdewastowanej, nieszczęsnej Ojczyzny.

Prócz krzywd, wyrządzanych imieniowi Polski, którego używają do pokrycia wszelkich swych szal-

bierstw, pod imieniem też naszem kryją się zwykle, gdy nie chcą być — jako żydzi — znani. I tak — najbrudniejsze dzielnice Londynu, gdzie masowo gnieździ się ciemne, przesądne żydostwo — znane są... jako dzielnice polskie, bo się za takowe podają. I rozpisują się anglicy o perukach czarnych, noszonych przez polki, o niechlujnej dziatwie z kręconymi włosami, o ślubach oryginalnych etc. — a raz puszczone w prasie fałsze trudno wyłowić potem i naprawić. To samo dzieje się, choć rzadziej w Paryżu, gdzie też raz po raz ubierają się oni w maski polskie, wszelako francuzi bliżej nas znając, łatwiej w tem orjentują się zwykle. Natomiast w Ameryce bardzo często przebierają się w polską narodowość, a amerykanie bez wahania im zawsze wierzą. Pisząca te słowa, bawiąc w wytwornem sanatorjum na kuracji w stanie New York zapewnioną była przez lekarza amerykanina, iż wkrótce przyjedzie kilka rodzin polskich z New Yorku. Jakież było zdumienie moje, gdy przyjachała cała paczka żydów, którzy nawet po polsku ani słowa nie umieli, a wybitnie semicki typ wypisany na sobie nosili. Pytanie — po co tak siebie nazywają.

Wogóle nie pragną oni w Ameryce być zbyt widzialni, być może dlatego, aby mnogością swą i wpływami nie straszyć amerykanów, oraz nie budzić czujności narodu. Najfatalniej jednak hańbią imię nasze w jednej z gałęzi najciemniejszych swych procederów, a tem jest — handel ciałem kobiecem.

Masa cała młodych niewolnic, wystawionych na sprzedaż w domach rozpusty — nazywaną jest "pol-

kami," wszystkie żydówki stale tak siebie mianują, jak również dużo innych kobiet, stąd rozpowszeniona dla nas hańba, iż najwięcej kobiet — polek idzie do lupanarów rozpusty. Świadoma to i uplanowana ohydnie krzywda, którą szerzy o nas złość i nienawiść żydów.

ROZDZIAŁ VII.

Żydzi świata w obec idącej przyszłości.



Przechodząc do chwili tej dziejowej wojny, wiemy już, jak i co czynią względem nas żydzi przed światem całym, wypisując na rzecz naszą fałsze haniebne bez liku, a jednocześnie z tem głosząc wieści zbyt przesadne o nędzy swej, głodzie i ruinie mas żydowskich. Wołania te idą daleko przez gotową do usług dla nich prasę i słyszy je cały rozproszony po kuli ziemskiej, a jednolity i ściśle karny Izrael, więc datki i ofiary hojne płyną ze stron wszystkich z zamożnej, pełnej kasy handlarzy sprytnych i bezwzględnych świata całego. Oto cyfry:

> Żydowski generalny komitet ratunkowy, działający w New Yorku wysłał już z Ameryki $2,900,000 żydom do Rosji, Austro-Węgier, Polski, Palestyny i innych krajów wojną objętych: do Rosji wysłano $1,285,00 do Polski $860,000, do Austro-Węgier $610,000, a do Palestyny $142,000. — A dalej:

(W przekładzie:) — New York, Marzec 26. — 1916. — Zgłoszenie więcej, niż 500,000 dol. na Fundusz Rat. Żydów — ofiar wojny, zapowiedziane przez Komitet na zgromadzeniu, które się odbyło w biurze prezesa — Feliksa M. Warburga, rozdzielone zostało jak następuje: Polska, Litwa, Kurlandja — 225,00 dol. Rosja — 150,000 dol. — Galicja — 75,000 dol. Zapomoga dla żydowskich pisarzy w Polsce i na Litwie — 2,500 dol. Żywność, odzież, mieszkania w Palestynie — 30,000 dol. Kuchnie dobroczynne w Palestynie, miesięcznie do września — 1,000 dol. Pomoc dla żydów tureckich, poza Palestyną, miesięcznie w ciągu 10 miesięcy — 3,000 dol. Zadecydowano, iż 25,000 dol. z każdej od dwu pierwszych pozycji użyte będą na potrzeby żydowskich dzieci w żydowskich szkołach.

W miesiącach maju i czerwcu 1916 r. na wielkim wiecu żydowskim w Chicago postanowiono zebrać na rzecz żydów — ofiar wojny na wschodzie 5,000,000 dol. z których przeszło połowę złożono zaraz na zebraniu, resztę dopełniono wkrótce, a suma ofiar przeszła nawet uchwaloną powyżej sumę. Następnie czynione były starania, aby wyjednać u rządu tego kraju proklamowanie z Waszyngtonu "dnia żydowskiego" — co też i nastąpiło.

Szeroką akcję, jak widzimy, rozwinęli żydzi w Ameryce na rzecz współwyznawców w Europie, ale nietylko akcja finansowa pochłania ich uwagę, niemniej, a nawet więcej porusza myśl ich przyszłe ukształtowanie się losów żydów wśród narodów po wojnie. Nie zaniedbują oni niczego, aby na losy te możliwie wpłynąć, a opinję świata ukształtować doda-

tnio dla siebie. Dla ogólnego w sprawach narodowych porozumienia postanowiono zwołać kongres żydowski w Ameryce, wybrano już Komitet wykonawczy i prezydenta w osobie I. G. Grossberga, który w przemówieniu zaznaczył, iż — ludzkość jest dłużniczką żydów i że nadchodzi czas, gdy dług ten wyrównany nareszcie być musi. Dalej — że największą krzywdą dotknięci są od wieków żydzi i że naród żaden nie jest tak sponiewierany i męczony, jak żydzi.

Jednocześnie starają się oni przygotować opinję świata do tego, iż na przyszłym kongresie europejskim, żydzi też swe miejsce mieć muszą, jako narodowość odrębna. Stworzone zostało spiesznie pismo, mające specjalnie za zadanie propagandę tę szerzyć, wydawane jest w New Yorku, pod tyt.: "The Congress." Agitacja w tym celu idzie szeroka, odbył się zjazd delegatów w tej sprawie, usiłowania żydów popiera masonerja amerykańska, związki robotnicze żydowskie, organizacje socjalistyczne, ruch ten objął też Kanadę i szerzy się z dnia na dzień. Jest to wskazówka ważna dla nas, gdy wiemy, jak bardzo przyszłość nasza związaną jest z potężnie rozrosłą sprawą żydowską w Polsce.

Jednocześnie omawiają żydzi gruntownie sprawę zaludnienia Palestyny; na wiecach tłumnych przemawia taki Lewin w New Yorku — były poseł do dumy rosyjskiej, nawołuje taki Brandeis z Bostonu, obecnie pierwszy w dziejach Stanów Zjednoczonych sędzia Najwyższego trybunału, z pochodzenia żyd. Niektórzy, jak rabin A. M. Heshman przewidują o-

gromny napływ żydów po wojnie do Ameryki i zapowiadają bliski wzrost siły żydów w tym bogatym kraju.

Żydzi jednak w Polsce mało sobie robią z planów syonistów co do Palestyny, wolą oni stworzyć Judeo-Polskę u nas i zabiegają o to, nie tracąc czasu. Wśród masy broszur o tem traktujących, spotyka się myśl o "autonomji" politycznej i kulturalnej dla żydów w Królestwie, którzy są strasznie uciskani przez polskość. Oto jak pisze o tem Neue Zuericher Zeitung":

> "Nigdzie antysemityzm nie przybrał tak ohydnych i nienawistnych kształtów i nigdzie przepaść pomiędzy żydami a nieżydami nie jest tak głęboka, jak w Polsce. Żaden żyd z Królestwa Polskiego z wyjątkiem znikająco drobnej garstki t. zw. "polaków mojżeszowego wyznania" nie czuje się jako polak i rzadko bardzo żyd z Królestwa Polskiego na pytanie, do jakiej zalicza się narodowości, odpowie, że jest polakiem albo rosjaninem. Postawa rządu rosyjskiego wobec ludności żydowskiej jest znana i rzeczą jest zrozumiałą, że żyd urodzony i mieszkający w Rosji pomimo pewnej swej przynależności do rosyjskiego państwa, nie czuje się jako rosjanin. Ale "społeczeństwo" polskie przewyższało jeszcze rząd rosyjski w prześladowaniu żydów. Polityka tego "społeczeństwa" wobec jego żydowskich współobywateli była w ostatnich latach formalną polityką dławienia i na podstawie o-

sobistej znajomości stosunków w Królestwie Polskiem twierdzić możemy, że około 90 proc. polsko-żydowskiej ludności wolałoby raczej pozostać pod panowaniem rosyjskiem, niż być wydawanem na łup samowoli i wyrafinowanych prześladowań samodzielnego narodu polskiego.

Tego antysemityzmu zaś nie żywi, rzecz dziwna i nie podsyca drobna garstka półgłówków, lecz jest on głęboko zakorzeniony w uczuciu polskiego narodu." — Oto, jak nas czernią w obec Europy. Niechże za nas mówią dzieje i zbijają te fałsze ohydne.

W tej samej sprawie odbywały się w Warszawie konferencje bardzo ważne między przedstawicielami wszystkich odłamów żydów, z delegatami komitetu żydowskiego z Berlina, prof. Sobernheimem, egiptologiem, adwokatem Bodenheimerem i p. Friedmanem. P. Bodenheimer jest syonistą i prowadzi już agitację wśród żydów w Łodzi. Po konferencjach drobniejszych, odbyło się zebranie ogólne przedstawicieli żydostwa, na którem każda z grup, od t. zw. "żydów-polaków" do litwaków przedkładała swój program.

Okazały się one niezwykle rozbieżnemi. Między innem "żydzi-polacy" oświadczyli, że nie będą uczestniczyli w rozprawach politycznych o kwestji żydowskiej, skoro całokształt sprawy polskiej nie jest jeszcze przedmiotem nawet przedwstępnych układów międzynarodowych, ani nie przystąpią do żadnej organizacji reprezentacyjnej na tle wyznaniowem. Delegaci berlińscy zaproponowali porozumienie co do

wspólnego programu, który obejmowałby autonomję wyłącznie oświatową. Widomym jej znakiem byłaby samodzielna rada szkolna żydowska przy przyszłem ministerstwie oświaty. Nacyonaliści sprzeciwili się temu programowi, zaakceptowały go odłamy "żydów-polaków," ortodoksów i żydowskich robotników. Delegaci berlińscy przedstawiali — w obec daleko idących żądań żydowskich — że kurje żydowskie wyborcze, oraz odrębność w sądach i urzędach byłyby niewłaściwe.

W obradach uczestniczyli także trzej posłowie liberalni berlińscy: Gotheim, Junk i Waldstein, w charakterze gości. Delegaci berlińscy zwiedzili kilka środowisk żydowskich w Warszawie i okolicy.

Wymiana myśli i planów co do przyszłości żydów w Polsce idzie gorączkowo prawie, a różnice pewne w poglądach żydów polskiej i niemieckiej orjentacji topnieją i zacierają się coraz silniej w miarę idących wypadków, które tryumf dla siły niemieckiej zapowiadają. Oto dowody niewątpliwe, bo cyframi stwierdzone:

> "Dwie petycje szkolne. Żargonowy "L. Volk."' donosi: " Prezydent policji łódzkiej, von Oppen, wezwał do siebie przedstawicieli tych, którzy mu podali przed kilku miesiącami petycje w sprawie wprowadzenia do żydowskiej szkoły ludowej żargonu, jako języka wykładowego (petycja ta miała przeszło 20 tysięcy podpisów), oraz przedstawicieli drugiej petycji o wprowadzenie do żydowskich

szkół ludowych języka polskiego, jako wykładowego (podpisów było około 2,000); pp.: adwokata przys. M. Andresa (z petycji żargonowej) i radnego Ludwika Hiszberga (z petycji polskiej.)

"Prezydent policji wskazał im na to, że na zasadzie badań, przeprowadzonych co do autentyczności podpisów, stwierdzono niektóre nieprawidłowości co do podpisów pod petycją polską. Następnie zawiadomił, że obie petycje są bardzo poważnie rozważane przez władze i że w odpowiednim czasie otrzymają oni ostateczną uchwałę władz w tej sprawie."

Taki jest już stosunek w Łodzi, gdzie sympatje polskie mają się do sympatji niemieckich, jak 2 — do — 20, a oto dalej z pism warszawskich:

"W kilku szkołach warszawskich wnieśli żydzi petycje do generał-gubernatora warszawskiego, aby językiem wykładowym w tych szkołach był język niemiecki, a nie polski. Żydzi ci opierają się na twierdzeniu, że do szkół powyższych uczęszczają przeważnie dzieci żydowskie, których rodzice pragną, aby dzieci te kształciły się w języku państwowym, a więc niemieckim, a nie w jakimś lokalnym języku." — A dalej czytamy:

"W Łodzi powstał świeżo "Klub syonistyczny", obejmujący szereg istniejących na gruncie łódzkim organizacji syonistycznych. Klub ten koncentrować będzie robotę syonistyczną w miejscu. W lokalu "Stow. miłośni-

ków hebrajszczyzny" odbywać się będą co tydzień odczyty.

"W Warszawie uchwaliło grono zachowawców żydowskich utworzyć nowy związek, którego zadaniem będzie wprowadzić do "chederów" naukę przedmiotów ogólnokształcących, udoskonalić sprawę stosunków hygienicznych i estecznych w chederach, jakoteż urządzać kursy wieczorne dla dorosłych, odczyty popularne w duchu ortodoksów itd. Zebranie organizacyjne tego związku odbyło się w tych dniach. Przybyło 4 rabinów, którzy oświadczyli się za programem organizacji."

Widzimy dowodnie, jak rośnie akcja seperatyzmu żydowskiego, jak zanika i coraz ciszej daje znać o sobie szumnie głoszona dawniej polskość żydów Warszawy.

Pytamy — gdzie ona? Czemu jest tak cichą, czemu nie narzuca akcji swej tej wielkiej chwili, od której ukształtowania przyszłość "wspólnej Ojczyzny" zależy.Nie podajemy bynajmniej w wątpliwość i teraz, że wśród cienkiej warstwy polskich żydów Królestwa nam życzliwych tylko jest i żyje jeszcze cieńsza, ulotna warstwa istotnie polaków żydowskiego pochodzenia — tych szczerych, oddanych patrjotów Ojczyzny przybranej, tego subtelnego, przepieknego wykwitu rasy, której bogactwo i wiekowa kultura zdolne są wydawać pędy nieliczne wprawdzie, ale przepiękne ludzkiego ducha wtedy, gdy go zapłodni i przerodzi twórcza, miłośna kultura narodów chrześcjańskich. Ta miłosna chrześcijańska kultura Polski zrodziła w

dziejach naszych wspaniałych pojedyńczych obywateli Polski z rasy Izraela, szereg ich maleje — niestety, ale są oni jeszcze, tylko głos ich zanika i ginie, gdyż szeroka fala właściwej natury tego obcego nam ludu piętrzy się dziś wysoko w całej ciemnej swej prawdzie dziejowej, której wyrazem jest — interes żydowski, obcy ludzkości całej, zapatrzony w swe odrębne, separatystyczne cele Judaizmu.

Oto jeszcze dla oświetlenia prądów tych znamiennych, bijących już otwarcie z duszy tego ludu w tej przełomowej chwili, przytoczymy z "Głosu Pol." w Petrogradzie świeżo wydany, bo na wiosnę 1916 r. — memorjał gminy żydowskiej w Warszawie do niemieckiej władzy kraju.

Gmina żydowska o język polski:

Jak wiadomo, władze niemieckie nie pozwalają uczyć w szkołach żydowskich w Królestwie języka polskiego. Wprowadzają natomiast niemiecki. Z tego powodu zarząd warszawskiej gminy starozakonnych przedłożył naczelnemu niemieckiemu zarządowi cywilnemu memorjał w sprawie szkolnej. Jest on bardzo charakterystyczny dla zapatrywań żydów na chwilę bieżącą oraz czasy najbliższe. Z tego powodu memorjał powtarzamy tu w całości:

"Zgodne w Polsce współżycie ludności żydowskiej z chrześcijańską w znacznej mierze jest zależne od znajomości języka krajowego przez żydów. Niemożność porozumie-

nia się w języku krajowym tworzy rozłam pomiędzy temi dwiema grupami ludności, daje powód do niesnasek, do nieporozumień i w wysokim stopniu zmniejsza zdolność zarobkowania mas żydowskich, stanowiących około 14 proc. ludności krajowej. Bardziej wykształcone warstwy tutejszych żydów, które pomimo wielkich trudności, przyswoiły sobie język polski, zdołały zdobyć byt względnie niezależny, gdy tymczasem masy ludności żydowskiej, władające tylko żargonem w większości swojej stanowią proletarjat, żyjący w wielkim niedostatku. Dlatego też wśród mas tych daje się zauważyć dążenie do oświaty w języku polskim, czego dowodem jest bardzo liczny ich napływ do szkół z językiem wykładowym polskim. Pomimo emigracji, żydzi pozostaną w kraju i muszą w nim zarobkować, znajomość języka polskiego jest dla nich kwestją egzystencji, dlatego też zarząd warszawskiej gminy starozakonnych stale i oddawna krzewił naukę w języku polskim. Wobec powyżej przytoczonych motywów, zarząd warszawskiej gminy starozakonnych ma zaszczyt zwrócić się do W. Ekscelencji z prośbą o łaskawe zezwolenie na nauczanie po polsku w publicznych szkołach miejskich, utrzymywanych przez gminę, przez instytucje społeczne oraz w tych szkołach prywatnych, do których uczęszczają dzieci,

których rodzice życzą sobie nauki w języku polskim."

Tak mówi o potrzebie "biznesowej" języka polskiego gmina ludu, który bogactwa — dostatek — swobodę rozwoju i opiekę praw znalazł od wieków w tej wolnościowej, tolerancyjnej do przesady, polskiej ziemi. Jak wiemy upadając już pod krzyżem męki dziejowej w r. 1862 przed samym powstaniem ostatniem skutą w łańcuchy ręką swą Polska przez usta mar. Wielopolskiego nadaje równouprawnienie żydom — równym Polski obywatelom.

Jakże straszne są rewelacje życia, rozbijające w proch drogie, mocne wiary i marzenia narodów — idealistów. Jednak dla otuchy i dźwignięcia w sobie wiary tej najlepszej, nadroższej, bo w wysoką godność ludzkich dusz, przytoczyć tu musimy jednocześnie wspaniały, a dumny i śmiały w obec niemieckości memorjał inny — gminy ewangelickiej miasta Warszawy, który z tegoż "Głosu Pol." podajemy:

Protest gminy ewangelickiej.

Zbór ewangelicki w Warszawie przedłożył niemieckim władzom okupacyjnym wyczerpujący memorjał w sprawie szkół, utrzymywanych z funduszów własnych. Swoje "credo" co do przynależności narodowej autorowie memorjału tak wyrażają:
"Zawsze byliśmy usposobieni tolerancyjnie i chętnie dopuszczamy do naszych instytucji innowierców. W szkołach naszych są zawsze katolicy i mamy stale księży prefek-

tów, którzy uczą religji katolickiej. W szpitalu ewangelickim na ogólną liczbę 1,620 osób w roku 1914 było ewangelików niespełna 23 proc., t. j. 369, w ochronce zaś na 64 dzieci było 34 dzieci katolickich; w szkołach początkowych na 1,770 uczniów i uczennic — katolików około 10 proc.

Tego rodzaju stosunki są rzeczą całkiem naturalną: oto czujemy się poprostu członkami społeczeństwa polskiego i jest dla nas doprawdy rzeczą najzupełniej obojętną, czy w szkole albo w szpitalu mamy do czynienia z ucniem lub pacjentem wyznania ewangelicgiego, czy katolickiego, skoro ten i tamten zarówno są polakami, czyli naszymi ziomkami. Gdyby ktoś zadał nam pytanie, w jaki sposób doszliśmy do tego rodzaju tolerancji, moglibyśmy mu jedynie odpowiedzieć, że działamy w myśl tradycji narodu polskiego. W Polsce każdy musi być tolerancyjnym, gdyż jest to kraj, gdzie z wyjątkiem może okresu upadku na przełomie XVII i XVIII stulecia, stosowano zawsze i względem wszystkich najszerzej pojętą zasadę gościnności."

Po tej ogólnej lekcji memorjał przytacza świetny przykład tolerancji polskiej z historji Gdańska z początku XVI stulecia i opiewa dalej jak następuje:

"Tego rodzaju łagodne względem nas — ewangelików — postępowanie, które było u-

działem naszym, lubo dysydentów, tak za czasów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, jak i następnie po rozbiorach kraju, nie mogło zaprawdę nie wzbudzić w nas gorącego patrjotyzmu polskiego. Niezależnie od tego, jakiego pochodzenia mogą być protestanci polscy, obecna ich przynależność do narodu polskiego stanowi w każdym razie fakt pozytywny, nie ulegający żadnej dyskusji, zarówno jak i energiczny ich udział we wszystkich dziedzinach narodowego życia polskiego. Głaz nieociosany, z prostym, dla polaka jedynie wymownym napisem: "Jurgens—1864", stanowi ozdobę istotną naszego cmentarza ewangelickiego w Warszawie. Nasze specjalne kolegjum kościelne stołecznego miasta Warszawy ma zaszczyt w gronie przewodniczących liczyć cały szereg nazwisk dobrze około sprawy kulturalnej polskiej zasłużonych: autora wielkiego historycznego dokumentu mowy polskiej Lindego, głośnego w swoim czasie lekarza i filantropa Malcza, historyka literatury Jenikego, malarza Gersona i wielu innych. Bractwo wspólnej niedoli, niby ów Mefistofelesowy "sok dziwnie osobliwy", spoiło nas mocnym węzłem z całym szlachetnym narodem polskim w wąwozach Somosierry i na polach walki pod Grochowem i Ostrołęką, ale jeszcze ściślej w cytadeli warszawskiej, w celi więziennej klasztoru Bazyljanów w Wilnie i w kopalniach Syberu."

> Dla zrozumienia obu powyższych memorjałów przypomnieć należy, że według paragrafu 13 "Rozporządzenia organizacji szkolnictwa" ("Verordungsblatt" Nr. 12 z 2 grudnia 1915 r., str. 65) "językiem wykładowym we wszystkich szkołach niemieckich i żydowskich jest język niemiecki, pozatem polski." Z memorjału ewangelików wynika, że władze niemieckie zaliczyły ich między niemców. Wskutek tego właśnie zarówno w ich, jak i w żydowskich szkołach, wykłady odbywają się po niemiecku.

Taka jest mowa i taki jest ton dwu tych znamiennych, a jednoczesnych prawie głosów chwili dziejowej, które do pamięci swej naród nasz wiernie wpisać powinien.

Długo, a nawet stale szliśmy przez dzieje z oczami zamkniętymi, a raczej wpatrzonymi w miraże myśli i uczuć własnych, tak, żeśmy realnej prawdy dnia ani widzieć, ani odcyfrować jej z wrażeń chwili nie mogli, dziś czas nie tylko najwyższy, ale ostatni — patrzeć, mieć oczy i myśl ostwartą, aby wydzieć, rozumieć, działać.

Jesteśmy na skraju, nad wielką straszną przepaścią życia, jedynie patrzenie baczne, napięcie woli, myśli i czynu ratunkowego od zaguby niechybnej uratować nas mogą. Czas idealizmów pierzchł, opary krwi, zgliszcz i ruiny ziemi naszej — o czyn, o akcję świadomą widzących, zespolonych obywateli kraju wołają. Ci, co na nas następują, nie próżnują. Organizuje się kapitał niemiecki, jak wiemy, uchwala się

nawet od rządu miljonowe sumy na wykupno polskiej ziemi; organizuje się do współpracy wielki kapitał żydowski, płynący strumieniami ofiar ze swiata stron najdalszych. Zapowiedziany już jest wielki kongres żydowski na rok 1917 w Waszyngtonie, zwoływany głośnie dla omówienia naglącej sprawy żydów Wschodu — t. j. w Polsce. Prasa nie przestaje przytem urabiać opinji świata w sposób wprost nadzwyczajny. Bliżej nas — na Zachodzie — gdzie liczyć się trzeba, bądź co bądź ze znajomością pewną historji i prawdy dziejowej wśród ogółu, stara się tylko, o ile można z najsłabszej strony jakiejś ostrożnie lub śmielej zohydzać Polskę i zlekceważać ją w opinji narodów. Ale już dalej nieco opisywane są wprost kalumnje w stronę naszą, jako okaz zjadliwości i nienawiści, bluzgającej ku nam ze strony żydów rosyjskich, rozsypanych licznie po Europie, przytaczamy urywek korespondencji, pisanej z Kapenhagi w lutym 1916 do "Głosu Polskiego" w Petrogradzie:

> "Emigranci żydowscy z Rosji założyli w Kopenhadze, w Danji pisemko żargonowe, redagowane przez niejakiego Sukiennikowa "Judische Volkszeitung" Ów pan Sukiennikow był twórcą krótkotrwałej agencji telegraficznej, podającej wiadomości po bardzo taniej ofercie, bo za darmo... Gdy i "za darmo" uwieńczyło niepowodzenie wobec nieufności miejscowej prasy do podobnych zamierzeń,— pan Sukiennikow sięgnął po ostrogi pisarza scenicznego i wystawił w teatrze Casino sztukę "Den store Sabbath" (Wielka Sobota), przedstawiającą pogromy w Polsce...

"O okropności, o szkaradzie premjery pisały wszystkie duńskie pisma. Potem zniknął pan Sukiennikow, a z nim pogrążyła się w otchłań jego Volkszeitung, ustępując miejsce "Jodisk Folkestemme" pod batutą pp.: Nachemsona i Skorochoda. Ile z tej przefasonowanej cięciwy wypuszczono strzał, Bóg raczy wiedzieć, ze względu na niedostępność hieroglifów hebrajskich. Szczęśliwy traf dozwolił jednak piszącemu wyłowić dwa kwiaty z tej osobliwej oranżerji. Są to dokumenty czasu, warte przedruku w całości. Tym razem uwaga zwrócona jest na Galicję.

"Z dobrze poinformowanej strony — notuje pisemko — dochodzi nas opis okropnego położenia braci naszych w Galicji. Jeszcze cięższemi i bardziej oburzającemi są te nowiny teraz, kiedy wiemy co za cierpienia znoszą bracia nasi od polskiej szlachty, która pomimo zdradzieckich machinacji, znowu zdołała dojść do władzy w Galicji i pastwi się nad tamtejszem żydowstwem. Przy wszystkich rządowych zapomogach itd. umieją polacy usunąć żyda na bok, dodając jeszcze różne obelgi i tak żyją i umierają upośledzeni nasi bracia w Galicji. Nie zamierzam budzić litości, ani apelować do obcej pomocy: bieda jest tak wielka, że największe wysiłki nie mogłyby jej usunąć. Ale jeżeli znowu roztaczam przed czytelnikami obraz nędzy żydów w Galicji, to postępuje tak dlatego, że uważam za święty obowiązek rozgłosić przed światem, do jakie-

go stopnia bez opieki i w opuszczeniu znajdują się nasi bracia w Galicji."

Dokument innego numeru brzmi:

"Redakcja "Jödisk Folkestemme" otrzymała ostatnio z Holandji bardzo obfity materjał z dowodami i dokumentami, świadczącemi o okropnych prześladowaniach i cierpieniach, na które wystawiani są żydzi ze strony polaków, w wielu miejscowościach Galicji, zajętych poprzednio przez rosjan. Po odebraniu tych miejscowości przez armje austro-niemieckie, polacy dostali znowu władzę w swoje ręce. Polscy urzędnicy wprowadzili kary cielesne dla żydów i każą ich bić publicznie na rynkach. W przyszłych numerach podamy szczegóły z przytoczeniem nazwisk i faktów tej strasznej tragedji żydów w Galicji."

Tymczasem Polska konająca setkami tysięcy ludu swego z nędzy i głodu, oddana wyłącznie dziś na łaskę ofiarności narodów świata, gdyż doszczętnie jest przez wojnę światową zniszczona, zryta kulami i armatami, nie mająca czem wyżywić własnych masowo mrących niemowląt — taki oto czyn znów zapisuje w stosunku do niedoli żydów, o niebo całe mniej ostrej i rozpaczliwej, niż niedola polska.

Fundusz polski dla żydowskich dzieci.

"Berlin. — Pod powyższym nagłówkiem czytamy w kadeckiej "Rjeczy" co następuje: "Dawniejszy centralny Komitet Obywatelski dla Królestwa Polskiego oddał, jak wiadomo (po rozwiązaniu swem przez władze niemie-

ckie), swój fundusz finansowy do dyspozycji rzymsko-katolickiemu arcybiskupowi Kakowskiemu. Obecnie otrzymała z funduszu tego żydowska gmina w Łodzi 10,000 rubli na rzecz biednych dzieci żydowskiego pochodzenia. Stało się to z osobistego rozporządzenia samego arcybiskupa, do którego wystosował za to teraz zarząd gminy serdecznie napisany otwarty list, wyrażając mu podziękowanie ludności żydowskiej za taką pomoc finansową. Zdaje się, że i inne gminy żydowskie otrzymają ze wspomnianego wyżej funduszu mniejsze kwoty pieniężne."

Tak więc polacy za oszczerstwa, rzucane na nich przez prasę żydowską całego świata, za chęć i usiłowania szkodzenia sprawie polskiej, odpłacają się ratunkiem dzieci żydowskich. Tak wyglądają prześladowania polskie i tak się przedstawia stosunek narodu naszego do oczerniających nas na wszystkie strony żydów w prasie świata całego. Tymczasem, wołając wszędzie w niebogłosy o swej nędzy i ruinie, nie zająknie się ani słowem prasa światowa, siedząca przeważnie w kieszeni żydowskiej o tem, jakie też interesa dobre, często złote robią żydzi w tej pełnej chaosu i zamętu chwili. Nawet w tych łez, niedoli i męki pełnych czasach nie wahają się oni z ciemnych źródeł wyzysku ciągnąć zatrute zyski z artykułów najpierwszej potrzeby życia.

Oto co w tej sprawie czytamy z Piotrkowa w Królestwie Polskiem:

Oszukańcze machinacje w Piotrkowie.

"O rozmiarach, jakie oszukańcze machinacje przybrać musiały w ciągu około trzech miesięcy, świadczy wymownie choćby suma kar pieniężnych, którą do dnia dzisiejszego najważniejsi winowajcy złożyli na ręce kierującego dochodzeniami komisarza Cisły. Oto kilka nazwisk tych, co swemi operacjami pragnęli ogołocić całe piotrkowskie ze zboża i mąki, wywożąc te zapasy, gdzie ceny płacono im wyższe, zamiast do magazynów w Piotrkowie. I tak zapłacili już kary: Artur Handwerker 10,000 kr., Chaim Rosenzweig 5,000 kor., Eljasz Gelady 600 kor., Emanuel Edelman 10,000 kor., Huna Cymberknopf (junior) 5,000 kor., Huna Cymberknopf (senior) 20,000 kor., Berek Chojnowicz 20,000 kor., Emanuel Altman 5,000 kor., Fishel Cymberknopf 2,000 kor., Szaja Herszlik Cymberknopf 20,000 kor., Szlama Cymberknopf 50,000 kor., Abraham Dickerman 15,000 kor., Dawid Grohman 2,000 kor., Majer Cymberknopf 5,000 kor. Dotychczasowe dochodzenia stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że wyżej wymienieni, których lista jeszcze bynajmniej nie jest kompletna, zakupywali bez zezwolenia władz produkty zbożowe w piotrkowskiem i wywozili je.

Fałszerze kart chlebowych.

Przed kilku tygodniami dzienniki warszawskie doniosły o ukazaniu się podrabianych kart na chleb. — Z początku były one w

obiegu w nieznacznej liczbie, po pewnym jednak czasie doszło do tego, że, jak niedawno komunikowała komisja rozdziału mąki i chleba, około 50 proc., piekarni składało kartki podrabiane w komisji. Falsyfikaty te fabrykowano w tym celu, aby otrzymywać zapasy mąki od komisji i potem ją sprzedawać po cenie dowolnej.

Sprawą kart fałszywych zajmowały się nietylko organa kontrolujące komisji, które ze swej strony zadawały sobie niemało pracy, aby trudne do rozpoznania falsyfikaty wyławiać; lecz także wydział wywiadowczo-kryminalny straży obywatelskiej wdrożył dochodzenia śledcze, w celu wykrycia samej "fabryki."

Przed kilku dniami aresztowano: Chila Wassermana, przy którym znaleziono 1000 kart fałszywych. Jak ustaliło dochodzenie byli tam prócz Wassermana, Szaja, Lajba, Esterson, Aron Godman itd....

Możnaby dowody te mnożyć bez liku, nie wdając się dłużej w szczegóły stwierdzić tylko musimy, iż te machinacje karygodne żydów stały się głośne i powszechnie znane, iż omawiała je duma rosyjska na swej sesji w marcu 1916 r. Oto co piszą pisma z Rosji:

Piotrogród, 25 marca. — "W Dumie na dwu ostatnich sesjach ostro krytykowano rząd za prześladowanie żydów w czasach takich, jak obecne, kiedy trzeba w kraju spokoju i harmonji.Od rządu odpowiedziano, iż do gubernatorów wysłano komunikaty, polecające

zwracanie na żydów bacznej uwagi, ponieważ doszło do wiadomości władz, iż żydzi różnych krajów zawiązali między-państwową spekulację na środkach spożywczych exploatowanych w krajach wojną objętych i lichwiarskimi środki robią na tej spekulacji majątki."

Jest to komunikat urzędowy, stwiedzony publicznie. A oto krótka ilustracja stanu, w jakim w kwietniu r. 1916 — znajdowała się nieszczęsna Ojczyzna nasza wedle słów naocznego, a bezstronnego świadka, korespondenta wysłanego do Polski od pisma dziennego w Chicago "The Chicago Daily News" p. An. Czarneckiego, któremu wyjątkowo udało się zwyciężyć wszelkie barjery, stawiane przez władze niemieckie, by nie dopuścić nikogo ze świata szerokiego do Królestwa. Otóż p. Czarnecki przesyła "via Amsterdam i London" z d. 10 kwietnia 1916 r. taki kablogram do swego pisma:

"Warszawa, Polska, (via Amsterdam i Londyn, 10-go kwietnia.) — "Ludność Warszawy znajduje się w obliczu śmierci głodowej. Tylko wojsko niemieckie, stanowiące załogę tego wielkiego miasta, ma dosyć żywności. Podczas mego pobytu w Warszawie publicznem zawiadomieniem ogłaszano ceny na mięso spożywsze z zabitych psów i koni. Przed kuchniami, prowadzonemi przez towarzystwa dobroczynne, stoją, czekając na posiłek, długie szeregi ludzi, w tem kupcy, zawodowcy, biurowcy i studenci. Najbardziej cierpią dzieci i każdego dnia wielka ich ilość umiera z braku odpowiedniego pożywienia.

Pogrzeby są tak liczne, że z braku koni do pociągu, trumny niosą ludzie na ramionach. To, co się tu dzieje, przechodzi straszną rzeczywistością wszystko, co dotychczas napisano lub wyimaginowano. Na ustach Warszawy śmiech zamarł dzisiaj zupełnie."

W obec stanu takiego Ojczyzna nasza nie ma czasu naturalnie organizować stowarzyszeń zawodowych, któreby chwytały w swe ręce wyroby obuwia, skór, odzieży, trykotów, pończoch, guzików, kapeluszy, szczotek etc. — jak czynią to za nas inni, gdy my grzebiemy trupy — grzebiemy, grzebiemy... Polska jest wielkim cmentarzyksiem, lud jej zakopał się w jaskinie, żyje korzonkami i padliną, kona z epidemji bez liku, a ci, co chodzą jeszcze — na plecach dźwigają swych trumny, trumienki mrącego pokolenia narodu.

I temu narodowi jeszcze znajdują się tacy, którzy urągać potrafią, hańbić i bezcześcić w tej męce niesłychanej okropności pełnych dziejów. A lud ten polski — ten naród dosłownie na krzyżu trójramiennej męki rospostarty — co czyni i jak na tę życia Golgotę reaguje, zlany istotnie potem krwawym?

Oto znów przytoczyć trzeba proste, a głębią prawdy dyszące słowa tegoż korespondenta, który na oczy własne widział te straszliwe obrazy w Polsce.

"Tysiące rodzin w miastach i wsiach zniszczonych mieszkają w jamach ziemnych, w porównaniu z któremi rzymskie katakumby są pałacami. Mieli oni do wyboru albo zakopać się w ziemię na przeciąg miesięcy zimowych, albo zamarznąć na śmierć. Pomimo gro-

zy i spustoszenia ludność trzyma się uporczywie miejsc, na których ongiś stały domy, dziś zburzone. — Wszędzie słyszeć można opowiadania o bohaterswie matek, co raczej pod najsilniejszym ogniem artylerji odważyły się chodzić po mleko i żywność dla swych dzieci, aniżeli opuścić swój rodzinny zagon.

Wszędzie panuje tam jakaś cisza, zda się, że ci ludzie obawiają się obudzić umarłych. Czuje się ochotę odkrycia głowy w obecności tych gromad, a przecież jest to tylko brak rozpaczy w obliczu nieszczęścia, co uczy przybysza, jak głęboką jest wiara tych ludzi. Czy to matka, co właśnie w tym samym dniu, gdy jej doniesiono o śmierci męża w bitwie, pochowała troje najukochańszych dzieci, czy ojciec, starzec, któremu zwiastowano śmierć jedynaka, — wszyscy szukają pociechy w modlitwie."

Naród, który szedł lat tysiąc pod gorejącym, płomiennym sztandarem "Bóg i Ojczyzna," naród, który przez dzieje niósł posłannictwo miłości Chrystusowej czynnej w stosunku do ludzkości całej, który jedyny w dziejach podniósł sztandar przepyszny braterstwa ludów, świadczonego ofiarą najdroższą krwi swej pod hasłem nieznanem dotąd. — "za wolność waszą i naszą" — naród taki nie gnie się i nie upada pod próbą losu najstraszliwszą choćby, która do granic ostatnich napina moc, hart i wytrzymałość ludzkiej, przebogatej natury. Naród polski więc — tak — a nie inaczej — jak męczennicy wielcy z czasów

krwawych Nerona — zachować się musiał na tym tragicznym rozstaju dziejowych swych losów. Nie jęczy, nie złorzeczy, nie napełnia krzykiem nawet męki swej świata — milczy, nie ugina się, trwa i czyni. Dokoła szaleje katastrofa świata całego — on modli się i wierzy, jako chreścjanin miłujący, ofiarny świata.

Z ulgą i zadowoleniem głębokiem, wśród wyuzdania ciemnych stron ludzkiej natury w tym burzącym do głębi całą treść ludzkiej duszy żywiole wojny, która wyrzuca raz po raz na powierzchnię żużle spiekłe prawd ciemnych, nieznanych dotąd, z głębi psychiki narodów, witamy — jako ptaka białego—wśród gnębiących objawów stosunku żydów do polskości.— książkę świeżo wyszłą z druku Benjamina Segla "Die polnische Judenfrage" — Berlin, str. 160 (Sprawa żydów polskich). — Oto jej streszcenie podane w prasie polskiej:

Książka poświęcona obrachunkowi z tymi publicystami i działaczami, którzy z zapoznaniem prawdziwego interesu żydów polskich podjęli z karygodną zuchwałością i lekkomyślnością kampanję kalumnjatorską przeciw narodowi polskiemu. Autor nawiązuje do utworzonego we wrześniu 1914 r. w Berlinie "Komitetu oswobodzenia żydów wschodnich" i dowodzi, w jaki sposób i jakimi drogami miano zorganizować za pośrednictwem Kopenhagi prasową i publucystyczną nagankę "w obronie żydów wschodnich", uciśnionych przez "antysemityzm polski." Wbrew tysiącletnim dziejom, świadczącym, że w całej Europie jedna Polska dała żydom przytułek, poszczególne jednostki, nie mające pojęcia o istotnych stosunkach polsko-żydowskich, podjęły niczym nie-

usprawiedliwioną walkę przeciw polskości, aby jej aspiracje zohodzić w obliczu świata. W sylwetkach, nakreślonych z sarkazmem druzgocącym przewija się szereg owych działaczy: dr. Badenheimer, dr. Adolf Friedmann, Oppenheim, jako organizatorzy komitetu berlińskiego, Kaplan-Kogan z Rosji, Herman Bernstein z Nowego Yorku, Szmarjahu Lewin z Rosji, dr. Gustaw Witkowsky, Dawis Trietsch, Nachum Goldmann z Frankfurtu itd., jako autorowie broszur i artykułów antypolskich. Żaden z tych działaczy i publicystów nie zna polaków, ani żydów polskich, nie zna ich historji, języka, położenia, dążeń. Gnani przeważnie próżnością, podjęli się "wyswobodzenia żydów wschodnich" i żądają dla nich autonomji narodowościowej i uznania żargonu za język żydowski.

Autor poddaje unicestwiającej analizie te postulaty, wykazuje ich bezpodstawność i bezcelowość, a następnie występuje z nieubłaganą surowością przeciw denuncjatorstwu, uprawianemu na szkodę polaków i misji germanizatorskiej, jaką niektórzy publicyści żydowscy radziby poddać żydom polskim.

Autor stoi na gruncie wyłącznie żydowskim, to znaczy nie pisze w duchu t. zw. asymilatorskim. Ze względu, że głos Segla wychodzi ze sfer czysto żydowskich i zwraca się bezwględnie przeciw bezprawnemu mieszaniu się żywiołów obcych do spraw polsko-żydowskich, że piętnuje oszczerstwa, napaści, intrygi antypolskie i stwierdza, że do unormowania stosunku obopólnego powołani są ze strony żydowskiej tylko żydzi rdzennie polscy, nie zaś obcy lub przez rząd rosyjski importowani, z tych wszystkich

względów książka wymieniona wyszczególnia się w powodzi publicystycznej i zasługuje na uwagę.

Do liczby głosów świata o Polsce sprawiedliwych i szlachetnych przybywa o jeden głos więcej, tem cenniejszy, że tak dziś rzadki wśród orgji namiętnego tańca, wyprawianego przez ogół żydowski na część ubóstwienia Siły, a na pohańbienie i zdeptanie tego, co jest w niedoli, męce i krwi. Niestety—są to szlachetne myśli i słowa, są to szlachetne i dobre uczucia też — wierzymy, niestety głosy te, myśli i uczucia nie są w stanie zmienić realnej prawdy życia, obnażonej już przed nami w całej swej grozie i prawdzie.

Powitać jednak z radością i otuchą musimy głosy te szczere, sprawiedliwe, oświetlające istotną treść stosunków. Dodać tu musimy jeszcze nową opinję, wypowiedzianą przez znakomitego pisarza duńskiego Jerzego Brandesa, (z pochodzenia żyda), dawniej przyjaciela Polski, potem jednego z gwałtownych napastników (co przytoczyliśmy wyżej), obecnie przekonanego, zdaje się, przez tragiczną prawdę zachodzących faktów. O stosunku tym wyraził się ten pisarz — żyd z pochodzenia — wedle "Tageblatu" lwowskiego, jak następuje:

> "Walki między polakami a żydami nie powinno się prowadzić we formie takiej, któraby wyłączyła wszelkie porozumienie. Należy dążyć do porozumienia. Możliwe to jest wszakże tylko wtedy jeżeli obie grupy uznają pewne zasady. Żydzi muszą uznać, że Polska w jakiejkowiek formie samoistna nie ścierpiałaby, iżby jej idea państwowa nie by-

ła wyłącznie polską. Żydzi musieliby tedy usunąć wszystkie te postulaty, któreby mogły zaciemnić wyłączność polskiej myśli państwowej. Żydzi dalej musieliby uznać hegemonję polskiego języka państwowego i dbać o naukę tego języka we własnych szkołach.

Z drugiej strony polacy powinni zrozumieć, że pominąwszy, czy się jest za, czy przeciw nacyonalizmowi żydowskiemu, czy się wierzy w przyszłość asymilacyi, albo ją zgoła odrzuca, w każdym razie niemożliwą jest rzeczą nie uznać odrębnego charakteru ludności trzymiljonowej. Należy się liczyć z odrębnemi właściwościami języka, kultury, religji. Wszelkie gwałtowne zwalczanie tych odrębności prowadzi do brutalności i osłabia własną pozycję.

Obopólne uznanie tych zasad umożliwiłoby porozumienie polsko-żydowskie, które leży w interesie obu narodów gnębionych."

Wiemy o tem bardzo dobrze, a wskazówki duńskiego pisarza dla Polski zbyteczne są zupełnie, gdyż z ducha własnej, polskiej, szerokiej dla wszystkich tolerancji — dawaliśmy wszelkie swobody żydom, uznając częściowo i żargon ich nawet, który obecnie przekreślają raz po raz tak uwielbiani przez nich niemcy.

Pomijając polaków, którzy rządów w kraju swym nie dzierżą jeszcze, przeciwnie walczą sami w obronie własnego tysiącletniego języka i w obronie starej, zasłużonej dziejowo cywilizacji swej, której jednak

posiadania nie wahają się zaprzeczać nam kulturalni zaborcy Zachodu, narzucając swą niemczyznę i swe ustawodawstwo — otóż, pomijając bezsilnych u siebie polaków, przejdźmy do stosunku niemieckich zwycięzców względem oddanych sobie żydów:

Jak mówiliśmy wyżej, Austrja i Niemcy w świeżym zaborze swym protegują żydów, ale — dodajmy — o ile są wyręką dla nich samych i interesom obu rządów służą. Gdy rzecz dochodzi do sprawy czysto żydowskiej nowi zaborcy Polski ostrożni są, przewidujący, trzeźwi. I tak — jak wiemy — niemcy, kokietując z początku żydów, nie wahali się następnie wyrzucać ich ukochany "żargon" i bardzo uprzejmie zamieniać go na niemczyznę. Co do handlowych interesów żydzi też wnet uczuli żelazną prawicę niemców, którzy stalową barjerą praw ograniczyli ich gospodarkę i jej miljonowe, drobne sieci, opasujące Polskę, a uczynili to z tej racji prostej, że zechcieli wszystko robić sami i ująć wszystko w posiadanie własne. To już nie swobodna "samoobrona" polska, przed którą potężne żydostwo rzucało kłody przeszkód, krzycząc w niebogłosy o swej "krzywdzie"... Nie — to żelazny cios zdobywcy, który nie pyta, ale chce i czyni, a krzyk wszelki zaszkodzić tylko może krzyczącemu. I oto w ten właśnie sposób uderzyła gospodarka niemców w sieci żydowskie, opasujące Polskę i pozrywała je gwałtownie i zasadniczo.

W tym miejscu zapisać nie wahamy się pewnego "wyzwolenia" Polski ze szponów żydowskich, dokonanego w wielkiej mierze przez władze niemieckie na dobro naturalnie samych niemców. Stało się to

dziś też źródłem nagłego zubożenia żydów w Polsce, ich biedy i nędzy, rosnącej w miejscach wielu — nie w skutek jedynie wojny samej, lecz w skutek tego wypierania ich z różnych dziedzin handlowania i finansowych manipulacji, które przeszły w ręce niemców. Niemiecka pięść zaciężyła jednocześnie nad wszelkiem poczynaniem handlowem polskiem, obezwładniając na ziemi naszej akcję wszelką, tworząc miljony bezrobotnych i głodnych, i życie całe kraju ujmując w swe stalowe kleszcze. Wierzymy jednak, iż jeżeli na świecie nie zapadły się już prawa moralne wszelkie w Gehennę znieprawienia ludzkości całej, to kleszcze te otworzą się niebawem, a gospodarz kraju do krwią zlanego posiadania swego powrócić nareszcie musi.

Tymczasem ze strony Niemiec czują żydzi tę żelazną dłoń, która ich chwyciła i ściska, zaś krzyczeć przytem nie wolno, milczeć trzeba, a nawet piękne miny robić — boć to przyjaciele przecie, protektorzy i możni siłą. Cicho więc i ani głosu — tylko prasa Niemiec i prasa żydowska zagaduje i pisze coraz szerzej o Palestynie. Marzenie utopijne dawniej, zaczyna przyoblekać się w krew i ciało, potężne kapitały i wpływy żydowskie obradują nie na żarty. Dodać jeszcze musimy, iż nietylko w Polsce pod zaborem niemieckim, ale i w Polsce pod zaborem "dobrotliwej" Austryi spotkało żydów rozczarowanie niemiejsze.

I tak, Austrja od r. 1848 dała u siebie równouprawnienie żydom, jednak — nie uznaje ona nigdzie żydów, jako takich. Mogą zapisywać się jako rusini, po-

lacy, grecy, turcy etc. — lecz nigdy, jako żydzi, bo takiej narodowości w Austrji niema. To samo co do żargonu: mogą wybierać dla siebie język, jaki im się żywnie podoba, tylko nie żargon, bo go Austrja nie zna. Te same prawa zastosowała naturalnie Austrja do nowych ziem, zdobytych w Polsce obecnie. Żargon i narodowość żydowska wykreślone — jakże tu więc mówić o "autonomji" żydowskiej, skoro "żydów" oficjalnie niema. I oto mimo głaskania żydów przez władze austrjackie w celach własnych — rozbicie nadziei politycznych nastąpiło gorsze jeszcze, niż wśród niemców. Bodaj to było w tej Polsce bezbronnej, a miękkiej i rozpłynnej w ideałach swych — robić wszystko, budować,wżerać się i planować wielką Judeo-Polskę... Widzimy, jak grunt siłą rzeczy, z pod tych imponujących planów usuwa się i zapada nieodwołalnie być może. I znów ukazuje się w oddali dla ambitnych, górnych pożądań Izraela stara ziemia Palestyny — ongi macierz ludu wybranego, któremu już za ciasno i za duszno robi się w gościnnej długo Europie.

Tak to stanęły rzeczy w stosunku do mocarstw zaborczych, które wyciskają z zabranych dzielnic Polski, co tylko mogą, nie mówiąc naturalnie jeszcze wyraźnego słowa swego ani co do gospodarzy kraju tego, ani co do ich niebezpiecznych gości — słowo to ostatnie wymówi przyszłość może bliska. Ze strony drugiej sami pobratymcy żydów t. zw. "wschodnich" (t. j. z Polski i Rosji) i jednowiercy ich z Zachodu Europy, chcąc ratować jęczące "rzekomo" od ucisku

wielkiego żydowskie masy w Polsce — doszli do przekonania, że najlepiej uczynią, przesiedlając ich do Palestyny, Syrji,albo Azji Małej, lub Mezopotanji, które to kraje są pod władaniem Turcji.

Z właściwą sobie sprężystością żydzi kapitaliści i bankierzy głównie zakrzątnęli się o koło tej sprawy i zawiązali w Berlinie "Tow. dla kierowania żydów wschodnich do Turcji." Zabrano się do zbadania gruntownego sprawy, wysłano działacza narodowego dr. Al. Nossinga do Konstantynopola, który pertraktował z władzami tureckiemi i osiągnął wszelkie potrzebne dane i zezwolenia. Następnie wszczęła się ogromna dyskusja na łamach prasy niemieckiej, czy i o ile Turcja odpowiada wymaganiom osiedlenia w niej miljonów żydów. Zabierały głos najwi^ksze powagi żydów z pola nauki, wiedzy ekonomicznej i społecznej.

Powierzchnia Palestyny obejmuje 30,000 kilometrów kwadratowych, na których obecnie mieszka 900,000 ludności, w tem 14 procent żydów. Dwaj profesorowie dr. Philipson i dr. Warburg toczyli spór ze sobą co do klimatu, wydajności gleby etc. — zgadzając się jednak zasadniczo na konieczność przesiedlenia tam z Polski i Litwy wielkich mas żydowskich. Obliczono, iż co najmniej pół miljona żydów osiedlićby się mogło w Palestynie, oddając się pracy wyłącznie prawie rolniczej. Palestyna jest górzysta i kamienista, ale przy zastosowaniu metod rozmaitych mogłaby stać się ogrodem, jak za czasów starożytnych, gdyż rosną w jej klimacie najpiękniejsze i najrzadsze drzewa, jak — oliwne, pomarańczowe, figo-

we, wino etc. Prócz tego możnaby korzystać z przestrzeni pobliskich — Syryi, Cylicyi, Mezopotamji, w których wkrótce sieć kanałów użyzni cały kraj. I tak dyskusja publiczna doprowadziła w końcu do skonstantowania zupełnej przydatności Palestyny i ziem pobliskich dla kolonizacji żydowskiej, który to plan ma być rozwinięty na szeroką skalę po ukończeniu obecnej światowej wojny.

Równolegle jednak do tego idzie akcja druga, upadająca i znów wznawiana na rzecz utworzenia form zupełnie odrębnego bytu dla życia żydów w Polsce. Powstała w Berlinie inna organizacja żydowska z polityków głównie, adwokatów i syonistów kilku warszawskich złożona, w których liczbie jest znany nam już p. Kapłun-Kogan, którego wynurzenia antypolskie podaliśmy poprzednio. Paczka ta działaczy i pisarzy dąży do utworzenia w Polsce odrębnej językowej i kulturalnej społeczności, w skutek której powstałoby w Polsce całe odrębne żydowskie szkolnictwo żargonowe, dalej specjalna opieka prawna, nawet odrębne podatki etc. Miałoby się też żydowską reprezentację, radę krajową żydowską — słowem "państwo w państwie," niezależne zupełnie od narodu i politycznych władz kraju, w którym pasożyt żydowski wybujał i rozrósł się na ciele pnia polskiego.

Znakomicie rozprawił się z postulatami tymi żyd galicyjski Benjamin Segel we wspomnienej już broszurze "Die polnische Judenfrage", w której bezstroną logiką miażdży te zuchwałe pretensje i postulaty. Pomiędzy innemi zwraca on też uwagę żydów na to, iż tego rodzaju poczynania ich w Polsce,

narazić muszą sprawę żydów w obec całego świata, otwierając wszędzie oczy na niebezpieczeństwo obecności żydów w państwach. Na zakończenie mówi tak:

"W dwugodzinnem posłuchaniu starałem się przedewszystkiem dowiedzieć, dlaczego w nowej dziejowej epoce, która ma się rozpocząć po wojnie, wyłącznie kilka miljonów żydów polskich otrzymać ma prawa narodowe i autonomję narodową, gdy inni, mniej więcej czterykroć tak liczni, mają być pozbawieni tych dobrodziejstw. Możnaby przypuszczać, że żydzi na Węgrzech, w Austrji Dolnej, Czechach, Holandji, głównie zaś żydzi Niemiec i Ameryki pod żadnym względem nie stoją na niższym poziomie, jak my polscy "żydzi wschodni," tak często surowo bardzo sądzeni przez naszych braci zachodnich. Na wszystkie moje pytania w tej sprawie dr. Bodenheimer miał tylko jedną odpowiedź: "Tutaj mają oni to prawo, tam tego nie mają." Miało to znaczyć: W Królestwie Polskiem żydzi mają prawo domagać się praw narodowych, w innych krajach świata nie przysługuje im to prawo. Dlaczego? Na to pytanie nie otrzymałem odpowiedzi."

W zastępstwie milczących i tajemniczych żydów przed rodakami nawet własnymi, ale z inego obozu — pozwolimy sobie dopełnić to niedopowiedzenie przywódcy żydowskiego tem, iż — w krajach innych narody mają rządy własne, a więc siłę własną

i obronę, tam więc występy tak zuchwałe są nie do pomyślenia, zaś w Polsce — w obec powalonego i tratowanego przez przemoc i rozbój gospodarza — pozwolić sobie na wszystko bezkarnie można i używać przewagi nad bezbronnym. Działacze powyższego towarzystwa następnie zjechali do Warszawy na narady, w których jednak do rezultatów żadnych nie doszło. Goście z Niemiec zwiedzili większe zbiorowiska żydów w Polsce, ale wynieśli wrażenia tak przygnębiające, iż zdumieni byli, jak mogą publicyści żydowscy reklamować odrębność kulturalną mas żydowskich w Polsce, w obec fatalnego stanu rzeczy... Dał temu wyraz znany szeroko dziennik "Berliner Tageblat," który nacyonalitom żydowskim wręcz oświadczył, że powinni raz dać sobie spokój z "państwem w państwie," bo to do niczego nie doprowadzi, ponieważ brak ku temu głównej podstawy — odrębnego języka. Żargon nie jest żadnym językiem, tylko zlepkiem, mieszaniną, w której przeważa głównie — niemiecki. Następnie — pisze tenże dziennik — żydzi są rozrzuceni po całym świecie bez własnego ośrodka, więc w miarę przyjmowania kultury Zachodu, muszą w nią wsiąkać i dlatego ich nacjonalistyczne dążności są rośliną sztuczną, wątłą, skazaną na zagładę.

Tak rozbija dążenia saparatystyczne żydów "Berl. Tageblat" — sądzimy jednak, że nie zdaje on sobie jasno sprawy z niezłomnej, żądnej, namiętnej psychy żydowskiej, o trwałości której świadectwo dają wieki. Nie ona poddać się i wsiąknąć zechce w narody inne—przeciwnie—ona pragnie podbić i przesiąknąć sobą duszę świata całego, a są to jej dążenia stare,

pieszczone. Najbardziej czynny polityczny wyraz dążeniom żydów dają ich wolni, niezależni rodacy tu—w Ameryce, gdzie Amerykański Komitet Żydowski rozwija działalność zdumiewającą. Jakich środków nie używają oni w swej agitacji, której nie brak ani kapitałów, ani umysłów, ani wielkich wpływów. Apelują oni do rządów, do partji, do zrzeszeń, byle tylko, za wszelką cenę — zyskać rozgłos i poparcie dla swych politycznych celów. Podczas wojny tej odnoszą jedno za drugiem zwycięstwo "bezkrwawe," a sprawę swą tak posunęli i tak silnie obwarowali wszędzie, sięgając najszerzej i najwyżej, iż interesy tego ludu "bez narodowości" na przyszłym kongresie pokoju mogą znaleść się na jednem z pierwszych miejsc.

Dość powiedzieć, iż w akcji przyciągania wszystkich na swą stronę, nie zawahali się oni nawet — w imieniu 3 miljonowego zespołu obywateli amerykańskich "mojżeszowego wyznania" — zwrócić się z prośbą do samego Papieża Benedykta XV o pośrednictwo w sprawie ukrócenia gwałtów nad żydami w Rosji i Turcji. Papież odpowiedział bardzo łaskawie listem swego sekretarza stanu, kardynała Gasparri, w którym oświadcza, iż prawa ludzkości przestrzegane być winny w obec synów Izraela tak samo, jak w obec chrześcjan-katolików. Wszyscy ludzie są braćmi, zwłaszcza kapłani katoliccy winni również dbać o ochronę żydów, gdyż wiara nie stanowi tu dziś różnicy. W końcu Papież wyraża głębokie uznanie dla Stanów Zjednoczonych, które jednoczą u siebie wszystkie narody bez różnic żadnych.

Z dumą zaznacza Herman Bernstein — żydowski publicysta — iż żydzi zdobyli ten dokument historyczny o wiele większej wagi, niż słynna bulla papieża Innocentego IV, który oczyścił żydów od podejrzenia używania krwi chrześcjańskiej dla celów rytualnych.

Co do nas, powiedzieć możemy tylko tyle, iż zarówno lud polski—prości włościanie—jak i księża katoliccy w Polsce stanęli podczas tej wojny, wśród najbardziej krwawych, zawrotnych jej przejść — na tem samem wysokiem, szczytnem stanowisku tolerancji i uczuć chrześcjańskich, o których mówi list papieża Benedykta XV. Dość przypomnieć wypadki, o których pisaliśmy wyżej, a w których nasi księża i wieśniacy ratowali życie wielokrotnie żydom i świadczyli im dobrodziejstwa rozmaite. Skargi żydów nigdzie dotyczyć nie mogą polaków i naszego do nich stosunku, gdy nawet odrywając od ust mrącym z głodu polskim dzieciom, arcy-biskup warszawski — przesyła ofiarę na głodne dzieci żydowskie, a dalej komitety polskie ratunkowe nie czynią nigdzie różnicy pomiędzy obywatelami polakami i żydami, bez względu na to, iż żydzi otrzymywali dużo zasiłków specjalnie przeznaczonych dla siebie, mimo ich mniej masowej nędzy i zrujnowania. Stosunek nasz do żydów, jak i ich do nas stoi obecnie w całem ostrem świetle faktów życia, maski żadne w ogniu zdarzeń dziś utrzymać się nie są w stanie.

Zarysy nowych budowań wznoszą się już niewidzialne i kształtować zaczynają niezłomnie w oparach męką przesyconego powietrza, zmagają się dusze narodów nie tylko na rozłogach walk morder-

czych, ale i w rzucaniu na szalę losów wyrocznych coraz nowych wartości swych, coraz nowych decydujących ciężarów, coraz nowych, wydzieranych z głębi ducha swego klejnotów i imperatywów potężnej, skonsolidowanej woli miljonów.

Kształtuje się przyszłość. Zapada świat stary — strawiony i przeżyty pod brzemieniem win swych, zbrodni, grzechów — rodzi się w męce, łzach i krwi miljonów okres nowy, nieznany, wyczekiwany i wzywany. Wstały i zmagają się wiekowe dusze ras — wartości ich i przeżycia długie na szalę ciężką dziejów padają... Nowa konstelacja świata czeka, tworzy się i kształtuje...

ROZDZIAŁ VIII.

Żydzi a Ludzkość.

Ideologja żydów i ich działalność.



Doszliśmy w końcu roztrząsań tych dość w stosunku do kwestji tak ogromnej — do długich, a jednak niezmiernie skróconych zadania szczytowego, które musi być syntezą wszystkiego dotąd przytoczonego o żydach. Na początku pracy tej mieliśmy obraz psychy żydowskiej w jej prawdzie uczuciowej odwiecznej, w prawdzie duszy, objawionej zarówno w starych jej dziejach, jak i w końcowych, obecnych przejawach życia, a powiedziały nam one, że w gruncie rzeczy, w samem jądrze swem jest ona bez zmiany, zarówno dziś, jak ongi — w prawiekach. Następnie widzieliśmy pochód tej żydowskiej psychy zbiorowej — tego ludu wybranego — pomiędzy narodami świata, w faktach dziejów, w ich pracach, dążeniach, wysiłkach, zmaganiach się i zwycięztwach dotychczasowych. Wprawdzie śledziliśmy pochód ten dziejowy, w stosunku głównie do narodu jednego — w dziejach Polski historycznej, ale dzieje te u nas—

obcjmując największe, zwarte masy żydów na ziemiach Polski — dają tem samem pewność, iż wyciągnięte z nich doświadczenia wieków są najwiarogodniejsze, dające możność postawienia wniosków najpewniejszych. Doświadczenie to długich wieków stoi przed nami otwarte i ideowo streszczone — przejść więc od niego możemy obecnie do rzutu oka szerszego na to, czem są żydzi w stosunku do ludzkości całej, jaki wkład ich w te wielkie znojne dzieje, wypracowywane przez narody powierzchni globu całego, jakie linje wytyczne dróg ich, dążeń, celów, ku którym tak zwycięzko, z żelazną wolą i konsekwencją, krok za krokiem dążą.

Widzimy z tego, cośmy już lekko zobrazowali, iż dążenie zasadnicze i najstarsze żydów skupiło się na żądzy zdobycia złota — posiadania.

Narody jedne przez wieki obrabiały w trudzie ziemię, tworząc bogactwa jej — fundament życia — w produktach rolnych, którymi żywili siebie i świat. Narody inne płaciły daninę krwi, walcząc, zdobywając, budując granice i posiadanie państw swych, których ziemie cementowali krwią i znojem pokoleń, inne narody znów badały i poznawały wód przestrzenie i tajniki ziemskiego globu, odkrywając genjuszem swym światy nowe, środki komunikacji, ziemie i ludy nieznane, znów inni rozbijali się w walce o wcielenie w życie ideałów wysokich, swobód, wiar nowych, idei twórczych, jako praw i zakonu dla szczęścia ludzkości całej.

Żydzi trwali sami w sobie i dla siebie, nie udzielając się na zewnątrz, nie łącząc z powszechnością ludzką, skorupą talmudu zamknięci szczelnie, nie

wdając się w żadne prace ludzkie, twórcze, zbiorowe, gdyż oni pośredniczyli jedynie. Wytwarzane przez innych dobro ludzkie brali w swe obrotne ręce i zamieniali je, puszczali w ruch i obieg. Celem ich jedynym był — zysk, stali się głównymi, niemal jedynymi w czasach nowszych handlarzami Europy, a posuwając się solidarną, choć płynącą rozmaitymi strumieniami masą — na sztandarze swym wypisali hasło jedno — złoto. Zapytać trzeba, czy hasło to naczelne z biegiem wieków uległo zmianie?

Nikt chyba, patrzący w życie, zaprzeczyć nie potrafi, że wiernymi sobie żydzi pozostali aż do dziś, do chwili obecnej dziejowej i wciąż idą pod tym samym błyszczącym sztandarem — złota i zbogacenia się. Być może, jest to konsekwencja bezziemnego ich istnienia, wyzucia istotnego z wszelkiego miejsca pod słońcem — wszelako faktem pozostaje, że temu bogowi złota wyłącznie przez wieki służby swe dla celów własnych li tylko niosą, pod parciem potężnem posiadanego kruszczu zdobywają wszędzie głos, wpływy, stanowiska, przemożną siłę i znaczenie. A wpływy te i znaczenie są większe o wiele, niż się komu zdawać może. Z parjasów narodów ongi dźwignęli się oni dziś do potęgi niewidnej jeszcze, bo się ostrożnie a mądrze z nią ukrywać usiłują, jednak opanowali już oni dziś dziedziny życia niemal wszystkie, zbudowali potęgę cichą, tajemną, obejmującą już wpływy międzynarodowe, z ukrycia swego kontrolującą i kierującą poniekąd niepostrzeżenie życiem ludzkości całej. Wszczepili oni ludzkości tej przez przykład swój i życie — demoralizujący kult własnego boga ziemskiego — złota, za zdobyciem którego w

zawrotnym szale robijają się pokolenia za pokoleniami. Zbudowali też poniekąd wysiłkiem stałym nagromadzenie bogactw przemożne w jednych ręku — ten ssący ludzkość dziś powtór kapitalizmu międzynarodowego. Oto dzieło przeważnie ich rąk czynnych, wiecznie głodnych, chciwych, znających kierunek jeden przez wieki: dla siebie, do siebie, nigdy — od siebie, dla innych.

I staje dalej przed nami pytanie drugie z kolei — czy drogi, któremi naczelny swój cel osiągali, były drogami, niosącemi dodatnie jakieś, pożądane korzyści narodom świata? Spójrzmy więc, jakiemi były drogi te wiekowe, któremi złoto płynęło do kieszeni żydów najobficiej i najpowszechniej.

Prawda rzeczy zbudowała zarzuty ciężkie i haniebne procederom zdobywania złota, stosowanym przez żydów od wieków. Powszednią niemal oczywistością, związaną z procederem ich — stała się lichwa, która bodaj stanowi wynalazek ich — w Europie przynajmniej. Głos ludów złączył wszędzie lichwę z imieniem żydów na świecie. Wielki nawet genjusz Szekspira uwiecznia lichwę w postaci nieśmiertelnego Szajloka, żądającego od niewypłacalnego dłużnika kawału żywego ciała, wykrojonego z piersi człowieka.

Lichwa więc — to skrzydło czarne — jak cień złowieszczy towarzyszy pochodowi żydów wszędzie w dążeniu do zdobycia bogacw i złota, na tle czego wybuchają sporadycznie pogromy i rośnie pogarda i nienawiść dla narodu — znającego siebie li tylko. Cecha ta odwiecznych procederów żydów nie zaginęła wcale z postępem kultury, dowodzą tego

najlepiej procesy i wrzenia wśród ludów, wybuchające tu i tam dziś nawet — w obec tej wojny strasznej — w krwawych zmaganiach się której żydzi nie zapominają jednak bynajmniej o lichwie i to na skalę ogromną, praktykowaną w obec krwi, nędzy, łez i męki ludzkich męczenników.

Jednak w pochodzie dziejów lichwa ta — nabrzmiała krzywdą i łzami ofiar jej nieszczęsnych bez liku — bynajmniej najgorszą z procederów ich nie jest, bo jest coś straszniejszego o wiele, co się na rzekę złota, płynącą do ich bezdennych kieszeni składa, a tem jest — handel żywem ciałem kobiet niewinnych!

I jest to dosłownie owem z Szekspira — wykrawaniem ciała żywego z pod serca ludzkości — by cały organizm ludzkości gangrenować bez przerwy, siać w niem zgniliznę, niemoc, upadek, pchać do zatracenia i zguby. Czemże są te miljony ciał kobiecych bez winy, idących przez ręce żydów wyłącznie niemal — na rzeź straszną, na rynki zbytu wszechświatowego, na ohydny proceder niewolnictwa białego... I płynie rzeka złota, a złowieszczym blaskiem strasznych swych źródeł, pełnych męki i hańby ludzkiej — kładzie się ponuro na milczącą, tajemniczą twarz żydów. Lichwa więc — i jej łzy ciężkie, handel ciałem kobiet — i jej straszne łzy krwawe — oto drogi główne zdobywanych bogactw, potęgi i złota.

Nie chcemy twierdzić bynajmniej, iż li tylko drogami temi zdobywane są bogactwa przez żydów, lecz te dwa procedery są głównie przez żydów trzymane, stanowią niemal monopol tej rasy, od któ-

rej już inni uczyli się i naśladowali, stając się pomocnikami, sługami, gdy nici główne i dotąd — i dziś pozostają w udoskonalonych wprawnych rękach żydów świata.

Widzimy z tego, że wielkie kapitały, których posiadaczami stali się żydzi, nie przynoszą nawet korzyści ubocznych przez swe nagromadzenie, gdyż drogi ich gromadenia w ogromnej większości są ciemne i siejące demoralizację straszliwą.

Dotykając linji głównych tych dróg, nie podkreśliliśmy wcale procederów mniejszych, uprawianych przez masy żydów zarówno po miasteczkach, jak wioskach polskich, jakto—paserstwo, koniokradztwo, pomoc i zachęta do wszelkich brudnych procederów, szachrajstwo w handlu etc.

Obok tej szerokiej dziedziny materjalnej, dotkniętej tylko zlekka w zarysach najwybitniejszych, naszkicować dalej wypada linje główne działania myśli żydowskiej, oraz osiągnięte przez nią prace i dorobek. Wszak niewątpliwie ciekawem jest ogromnie, co wypracowała dla świata ta silna myślowo, stara i zdolna rasa, gdy posuwając się karnie wśród narodów przez wieki — bynajmniej nie próżnowała.

Przebiegając dziedziny myśli rozmaite, spotykamy istotnie na Zachodzie, w Polsce też — choć mniej o wiele, — nazwiska żydów sławą i zasługą nieraz odnaczonych w dziedzinach rozmaitych. Jednakże rzecz dziwna i znamienna... O ile nazwisk żydów o zdolnościach wybitnych i talentach spotyka się sporo, natomiast nie spotyka się wcale, ale to wcale umysłw genjalnych twórców w zakresie żadnym. Posucha tu istotna, zaklęcie jakieś zdumiewa-

jące... O ile gotową wiedzę przyswoić sobie potrafią umysły żydów szybko i świetnie, o ile zużytkować ją życiowo, puścić w obieg, obracać nią umieją zadziwiająco — o tyle sami nie zdolni są wydawać twórców i odkrywców istotnych, stanowiących błogosławieństwo i skarb bezcenny ludzkości. Te gwiazdy samoświecące nie wykwitają z gleby starej, fanatycznej rasy Izraela, wśród wielkich odkrywców myśli i światów jej nowych nie spotykamy imion żydów. Zarzucić tu kto może — ależ genjalny Spinoza, Heine, Marks, Engels, Lassale, trzej ostatni, jako twórcy idei nowej i nowej dziedziny myśli — socjalizmu...

Przedewszystkiem wszyscy ci wielcy posiadają umysł krytyczny, rozkładający, nie zaś twórczy. Sam socjalizm — jako idea wielka — w zasadzie swej nie jest bynajmniej twórczością nową, lecz znany był i głoszony przez mędrców starożytności — został jedynie ze swych skrytek odkopany, wyniesiony na światło, usystematyzowany i rozwinięty znakomicie, nowożytnie. To — jedno, a następnie idea ta nie była wzięta w treść życia żydów, jako coś żywego, o coby lud ten walczył, w co wierzył, za co cierpiał i co jako prawdę istnienia swego — propagował. Idea ta została obrobiona i puszczona w świat na użytek szeroki innych — nie żydów, gdyż żydzi sami ani myśleli zaniechać swych niszczycielskich dla innych procederów, ani okiełznać żądzy swej gromadzenia kapitałów — złota. Izrael szedł drogą własną, starą, bez zmiany, receptę na przebudowę świata podawał tym ludom aryjskim, których twórczość i ofiarność zasila stale, niewyczerpanie nieśmiertelne

źródła czystych ideałów i prac ludzkości. Zresztą sam socjalizm w interpretacji międzynarodowej bynajmniej twórczym nie jest, przeciwnie: to z czego wychodzi jest najprzód — burzycielstwem, wyrywaniem z duszy ludzkiej jej najgłębszych wiar i umiłowań, dążeniem do zniwelowania życia tak jednostek, jak narodów — pod jedno dla wszystkich prawo i strychulec, a miast bogactwa życia i jego wolnego, bujnego rozkwitu niesie niewolnictwo nowe, twarde, żelazne, pustoszące najbardziej może, bo zamykające wolę ludzką w narzuconem jarzmie, w szablonie jednym, łamiącym pod karność swą niewolniczą, zbiorową cały rozpęd, swobodę jednostki, jej szeroki, nieskrępowany niczem rozmach i poryw.

Słowem niwelacja życia w myśl socjalizmu nie jest zbogaceniem bytu i twórczości, raczej zubożeniem jego i upodobnieniem świata całego do żydowskiego kahału, który rządzi jednostkami swemi tyrańsko, zabija w nich wolę, jeśli się ona z nim nie zgadza, nie dopuszcza żadnych indywidualnych rozpędów i rwań, gdyż ponad wszystkiem stoi ten kontrolujący wszystko, nieograniczony kahał. Istotnie socjalizm nosi w sobie ziarna ducha rasy semickiej, początek swój bierze w naczelnym rysie tego ducha fanatycznego, którym jest — nienawiść, tym razem macierzą socjalizmu staje się duch nienawiści klasowej — jego fanatyzm.

Duszna więc to atmosfera i zacieśnienie życia do celi więziennej, choć może widnej, przestronej i dobrobytem zabezpieczonej — ale odartej z wiań szerokich swobody i życia bujnego.

To dała światu — zapożyczona u starożytnych— myśl żydowska, zaiste dar to wątpliwy... A jednak i ten dar nawet jak powiedziane było wyżej — jest na eksport przedewszytkiem dla chrześcjan-aryjczyków, których trzeba doktryną szeroką zniwelować, obezwładnić i poddać pod siew nowy i panowanie tajemniczego ducha Izraela.

Nie łudźmy się... Żydzi obecni noszą w swej duszy tak samo, jak ich przodkowie pradawni — żądzę światowej potęgi, podbicia narodów pod swą duchową władzę i prowadzenia ludzkości na swym pasku. Gdy z jednej strony głoszą unicestwienie kapitału, jednocześnie w tym narodzie bankierów i handlarzy żywym towarem skupia się złoto i bogactwa świata największe. Czemu nie rozwiną krucjaty za zniesieniem kapitalizmu najprzód pomiędzy sobą, wśród własnego, zhańbionego lichwą i wyzyskiem narodu? Jest to zupełnie gra ta sama, a również zdumiewająca, jak gdy żydzi pozornie postępowi i liberalni, potępiający wszelkie wierzenia religijne, jako zabobon i przesądy ciemności — równocześnie jednak ci wolnomyśliciele śmiali, szanują niezmiernie swój ciemny, barbarzyński tałmud, słuchają nakazów jego, hodują młode pokolenie w wyłączności od świata ogólnoludzkiego na tej samej zawsze niezmiennej zasadzie separatyzmu żydowskiego. Przekonania swe liberalne mają, jak i doktryny socjalizmu na eksport, dla zewnętrznego obiegu, którego celem jest znów niwelacja duchowa narodów, odarcie ich z wiar, tradycji, ideałów i uczuć narodowych pod uprawę i siejbę zwartego, karnego, ducha Syonu, znającego li tyl-

ko cele własne i ku nim niezłomnie przez wieki dążącego.

Pogarda dla wszystkich skarbów ludzkości, które nie są skarbami narodu Izraela — ta stara, odwieczna pogarda wybranego narodu dla wszystkiego, co nie jest nim i z niego — przebija i dziś tak samo żywa i niezłomna z tej obcej nam rasy semickiej, a pieśń ich biblijna o potędze, idąca z ruin Jerozolimy rozbrzmiewa i dziś tryumfalnie z masy 12-miljonowej już ludu, wypasionego na ciele Europy, zwycięzkiego nie tylko władzą realną, idącą od posiadanego złota i kapitałów, ale i władzą inną — groźniejszą o wiele—od wpływu ducha semickiego, sączonego dzień po dniu nieuchwytnie w mózg ludzkości przez całą umysłowość żydowską, przez etykę ich, przez prasę codzienną, międzynarodową, opanowaną przez nich na powierzchowni Europy całej a i Ameryki też, trzymaną w ręku żydowskich wydawców i spółek. Oto dokąd doszedł zgięty, cichy, skradający się jakby chyłkiem przez wieki—Izrael, pokorny tułacz—dziś hardy już, władczy, wysoko niosący głowę, kierującą bodaj niewidzialnie nietylko sprawami dnia, ale sugestynujący myśl zbiorową ludzkości, której nieodporny, ufny duch aryjski gnie się i nasiąka niepostrzeżenie zatrutem posiewem myśli semickiej, sączącej infekcję swą stale, zewsząd, strumieniami ukrytymi, a bez liku.

Przyjrzyjmy się jakie placówki życia ogromne, wpływu nieobliczalnego zdobył dziś już sobie ten cichy, tajemniczy, nie wysuwający się pod własnem imieniem na powierzchnię życia — Izrael. Prześladowany niby i krzywdzony rozporządza on władzą realną licznych jednostek, które przeforsować umie

solidarną swą siłą na szczyty życia innych narodów, jak o tem nas sama "Jewish Chronicle" cyframi poucza. W Anglji oto obecnie jest 245,000 żydów, zaś w gabinecie angielskim urzęduje pięciu żydów; lord Read ing — żyd — jest najwyższym sędzią; 18 jest członkami parlamentu; 5 — w Izbie lordów, 16 — baronów, 14 — rycerzy i 6 — radców stanu.

We Francji jes żydów 100,000. Przed wojną w armji było 8 generałów, 14 półkowników, 21 — lieutenantów, 68 — majorów i 107 kapitanów — żydów. Generał Heyman dowodzi jednym korpusem, 5 — żydów zasiada w gabinecie francuskim. W Belgji mieszka 15,000 żydów, wśród nich Rodszyld — światowy bankier.

We Włoszech żyje 45,00 żydów, z których niedawno signor Luigi Luzzati był premjerem ministrów, 16 — jest członkami parlamentu i 14 senatorów włoskich też żydów. W Niemczech mamy 615 tysięcy żydów, z których ogromny procent zajmuje wybitne stanowiska. W każdej gałęzi politycznego i ekonomicznego życia żydzi wywierają wpływ znamienny.

W Austrji żyje 1,313,618 żydów,a z tego dostarczyli oni 1 feldmarszałka, 6 generałów, 17 pułkowników, 48 majorów i 211 oficerów.

Rosja ma 6,060,000 żydów, z czego w ogóle w armji 350,000. Wpływowych żydów w Rosji na wysokich stanowiskach jest niewielu, mają za to silne wpływu pośrednie.

W Stanach Zjednoczonych posiadają oni wpływy i stanowiska ogromne, pełno ich w polityce, w sądownictwie, trzęsą kapitałami, prasa głównie od nich

zależna, w której też w ogóle największe rozwinęli zdolności.

Naturalnie wszystkie te wysokie godności wśród narodów piastują oni, jako patrjoci danych krajów, uczuć ich w tym kierunku bynajmniej kwestjonować nie myślimy, przytaczamy powyższe cyfry jedynie, aby stwierdzić obecność czynną ducha semickiego na wpływowych posterunkach narodów świata. Wyodrębniać zaś ducha tego Izraela wszędzie musimy dlatego, iż jest on zasadniczo różny, nie wyzwalający się ze siebie prawie, a służący zawsze i wszędzie wyjątkowym, niezłomnym celom judaizmu.

O ile cyfrowo udowodnić można obecność żydów wśród narodów świata, o ile wpływy materjalne i szerokie rozgałęzienie stosunków finansowych wśród ludzkości dałyby się jeszcze poniekąd zbadać i wyśledzić, o tyle nieuchwytne, niewidzialne nici wpływów i prądów myślowych są zupełnie nieobliczalne i niedosiężne. Błądzimy tu w ciemności zupełnej, w zwartej, zawrotnej plątaninie uczuć i myśli dominujących świata, których barwne znaki pochodzenia są nieujęte, gdyż posiadane na to narzędzia analizy zbyt są grube i niedostosowane do niesłychanej subtelności tej duchowej materji mózgowej. Możemy więc tylko bardziej intuicją wyczuwającą, niż skalpelem chwytać co grubsze pasma splątanego miąższu myślowego i podnosić je ku światłu dla objaśnienia natury zjawisk życia. Czasem dziejowe wielkie wypadki rzucają naraz snop światła na naturę prądów rozmaitych, burzą je, lub dźwigają wysoko w płomiennem ogniu realizujących się, przewodnich idei świata.

Straszliwa wojna obecna rzuciła taki snop świateł na wielką już budowę socjalizmu międzynarodowego, w którego fundamentach legła głównie myśl semicka, wykreślająca nowe drogi przyszłości. Rewizja postulatów międzynarodowych socjalizmu zawrzała wśród jego wyznawców i krytyków, zaś życie, prawda dusz, rzekła słowo swe władne, które wszelką djalektykę i naciąganie prawd obaliło jednym rzutem uczuć potężnych — Ojczyzna. Ona — mimo, iż burzona podstępnie i wyrywana usilnie z dusz przez lata — zatryumfowała wszędzie w ogniu wielkiej chwili, która połamała budowy wszelkie sztuczne, zaś dała świadectwo świętej prawdzie żywych dusz. Napisano w tym kierunku w ostatnich czasach dużo, znamienny wyraz tej prawdzie rzeczy daje słynny, postępowy pisarz rosyjski Berdiajew w krytyce książki "Samoobrona", wydanej przez marksistów rosyjskich. Oto co mówi:

> "W doktrynie marksowskiej — pisze p. Berdiajew — nie przewidziano miejsca dla ojczyzny i nie uznano narodowości za jakąś wartość.
>
> "Według tej doktryny solidarność klasowa jest głębszą od związku narodowego.
>
> "Wojna zburzyła tę doktrynę. Socjalizm międzynarodowy umarł. Ale wyrzec się doktryny nie jest tak łatwo. Wzruszający widok wywołują ci rosyjscy marksiści, którzy kochają ojczyznę, a nie mogą pogodzić uczuć z doktryną; nie mogą się skutkiem tego zdecydować na obronę ojczyzny i szukają szczególnych dla tego kroku usprawiedliwień".

Co do wzorów, jakie socjaliści rosyjscy widzą w socjal-demokracji niemieckiej, p. Berdiejew stwierdza, że partja ta poszła na służbę do imperjalizmu niemieckiego.

"Świat socjalistyczny, nie mając wysokiej kultury i swojej świadomości cywilizacyjnej, przystosował się do świata burżuazyjnego i stąd zaczął się rozkład ideowy."

O tej samej sprawie międzynarodowości, łamanej dziś w ogniu wypadków dziejowych tak się wyraża "Sprawa Polska":

"Nie możemy sobie powiedzieć, że u nas w Polsce jest inaczej. Ta sama choroba umysłowa jest, tylko przybiera różną postać. Ostatnimi czasy prąd odrodzenia narodowego dał się uczuć w masach ludu polskiego tak silnie, że ustąpić musiał przed nim kosmopolityzm socjalistów. Stało się to w ten sposób, że socjaliści, w obawie o swój wpływ, wskoczyli na platformę narodową i postanowili opanować lud za pomocą robót barwy patrjotycznej.

Przerzucenie się socjalitów do patrjotyzmu formalnego nie powodowało żadnych wstrząśnień, było bowiem manewrem taktycznym, nie porwało nawet stosunków z metropoliją organizacyjną w państwach centralnych, którym właśnie ta zmiana taktyki była potrzebna.

Jeżeli socjaliści niemieccy, jak stwierdza p. Berdiajew, poszli na służbę do swej burżuazji, a z nią do imperjalizmu niemieckiego, to z nimi znowu poszli i socjaliści w Polsce, od

tamtych uzależnieni organizacyjnie i ideowo. Przywdzianie konfederatki odbyło się w porozumieniu organizacyjnem, jako manewr taktyczny. I stąd cała orjentacja filogermańska w Polsce.

Polska, jako ważny teren w Europie środkowej, stała się przedmiotem szczedólnej troski imperjalizmu niemieckiego. Ten teren trzeba było przedewszystkiem zdezorganizować tak aby o odbudowaniu Polski nigdy mowy być nie mogło. Plany imperjalistyczne Niemiec wykonywała z jednej strony dyplomacja niemiecka, a z drugiej organizacje zjednoczone szerzenia kosmopolityzmu, walki klas i ich solidarności międzynarodowej." Tyle — "Sprawa Polska."

Kłam jednak temu zadały fakta następne, gdyż walkę o wolność Polski podniosły Legjony, przeważnie z socjalistów złożone, wraz z twórcą swym Piłsudzkim — też socjalistą.

Widzimy dalej, jak ręka w rękę z duchem semickim, idącym na niwelację i następnie podbój świata, łączy si i idzie duch germański, właściwie pruski — krzyżacki, niezłomny w swem tępicielstwie i zaborczości. Dwie siły potężne świata: judaizm i germanizm, pierwsza — cicha, ostrożna, ukryta, druga — butna, śmiała i drapieżna, obie oparte na czci siły—łączą się w sojusz duchowy, solidarny ze sobą. Obie siły niwelacyjne, a mocne i w samych siebie zapatrzone — nie uznają i nie widzą nikogo więcej, przekreślając prawo ludzkości całej na rzecz celów własnych, chciwych, drapieżnych. To też widzimy, jak dziś ju-

daizm staje się wszędzie awangardą niemczyzny, wspierają się wzajem i budują własne cele. Najbardziej namacalne to jest w Polsce tratowanej, wystawionej na zagładę, jako żer dla dwuch tych apetytów wrogich nam, z których każdy buduje przyszłość swą na powaleniu, strawieniu ostatecznem narodu dziejowego, tak sprzecznego z nimi w ideałach swych i pracach, tak dalekiego im w ukochaniach swych i charakterze rasowym dziedzicznym.

Prócz wielkiego prądu socjalizmu międzynarodowego, którego duchowe ojcostwo dzierżą w Europie żydzi, mamy jeszcze zarysowany potężnie na powierzchni duchowego życia świata prąd drugi, natury innej jakby, a jednak bliskiej, rozrosły w cieniu tajemnicy do potęgi niemal kierowniczej, a tym jest — massonizm. Nie tajnem jest nikomu chyba, iż massonizm — jeśli nie owocem — to w każdym razie namiętnie budowaną świątynią jest prac, starań, myśli, zabiegów i działalności rosnącej żydów. Duch ich — duch separatyzmu, wyłączności — jest kamieniem węgielnym massonerji świata. "Z nami — lub przeciwko nam" jest hasłem tej organizacji potężnej, w której obowiązuje karność ślepa, zaprzysiężone posłuszeństwo, władza tajemnicza ogółu nad jednostką, której biada wyłamywać się z bezwoli ducha i uczuć w uznanej nad sobą supremacji władzy.

Znów więc niewola, zamknięcie ducha i myśli w karbach mocnych, narzuconych poddaństwa celom ogólnym, tajemnicą osłoniętym. Te dwa kwiaty wybitne czasów nowych rozrosłe na posiewie przemożnem ducha semickiego, darowane zostały ludzkości i

wyhodowane na ciele jej, jako twory mocne już, od których korzenie i rozgałęzienia poszły bardzo daleko.

I co widzimy w gruncie rzeczy, w tych dwuch tworach ludzkich dziejów, hodowanych i zasilanych namiętnie przez myśl i ducha odrębnej rasy semickiej? Czy nie noszą one wybitnych znamion tego ducha prastarego, idącego z dalekiej ciemni wieków w swej wyłączności, fanatyźmie, tajemniczości i despotycznej władzy?... Przyjrzyjmy się.

Socjalizm dąży do niwelacji świata, do zatarcia różnic, odmian i odrębności wszelkich — taka "tabula rasa" ludzkości, porządkowanej i kierowanej żelazną dłonią stworzonych praw i obowiązków, od których ratunku niema.

Ujęte wszystko, opisane, uporządkowane — świat, to jedna wielka pracownia socjalistyczna, machina żelazna o trybach bez liku. Jest to orgnizacja od dołu — od fundamentów, niwelacja najprzód, a później żelazne budowanie machiny życia.

Z drugiej strony — co widzimy wysoko od góry? W tym jednocześnie budowanym tworze tajemniczym massonerji, starannie osłanianym przed wzrokiem świata ciekawego? Do wnętrza gmachu massonerji, pomimo wysiłków czynionych, nie sposób jest przedostać się. Raz po raz tylko padnie oświetlający jakiś błysk przelotny, więc zadowolnić się trzeba tem jedynie, co widzialne jest dla każdego. Czemże jest w idei swej massonerja?

Nie sięgając do treści tajemniczej, a nieznanej — skontantować każdy prawie może, że jest to — rząd mocny, despotyczny, tyrański nawet wybrańców niewidzialnych, okrytych tajemnicą groźną, zaprzysię-

ganą uroczyście i po wielekroć. Budowa to mistyczna prawie, bo strzeżona i niedostępna dla wyznawców swych nawet, kryjąca cele jakieś nieznane, wylęgłe w zespole drobnym, naczelnym, który samowładnie kieruje ruchami karnej, a nieświadomej celów tych zbiorowości.

Jesteśmy więc świadkami dwu naraz wznoszonych budowli wśród ludzkości siłami solidarnemi, łączącemi się ze sobą niepostrzeżenie, a obejmującemi wykłuwającą się przyszłość świata i usiłującemi wznieść dla niej gotowe już, wypracowane przewidująco formy, w które raz wepchnięte życie narodów znajdzie się w stalowej, niezłomnej klatce, której szprychy i puszczone w ruch żelazne koła chwycą i pokierują wszystkiem, jak zechcą od dołu aż do szczytów samych. Nie będzie wyjścia wtedy — ani ratunku.

Podczas, gdy od dołu socjalizm obejmie i uporządkuje stosunki mas szerokich, różnonarodowych, podciągniętych mąrze pod strychulec jeden — niwelacji międzynarodowej, jednocześnie od góry — massoni znów — jako żelazna, tajemnicza kopuła, nakryją dachem swym miedzianym wszystko, ujmując jednolity ster nad życiem świata. Gdy oba twory dostatecznie dojrzeją i chwycą główne nici życia w swe posiadanie — wyciągną one wtedy ku sobie i złączą w splot jeden żelazne swe prawice, obejmujące w bezwolę straszliwszą, niż jakabądź inna dotąd — żywy, wrzący, rwący się do wolnych zmagań, energji i woli wielki świat ludzki.

"Izrael, Izrael — uczyni Pan podnóżkiem twym narody świata... Izrael, Izrael...." brzmi śpiew

psalmisty w uszach, zarówno odeszłych, jak i dziś żywych pokoleń ludu wybranego.

Niestety — oto nagle stało się coś nieprzewidzianego, coś groźnego, coś straszliwego... Siły duchowe ludzkości, długo uciskane, napinane, urabiane, ale prężące się w buntach krwawych, protestach męczeńskich, a bezowocnych — w rzutach rozpaczliwych, szalonych — rzuciły się nareszcie w ruchu i pędzie skotłowanym, płomiennym, buchając protestem zbiorowym z wnętrza dusz miljonów, łamiąc tamy wszelkie, ochronne pancerze i klamry, rozlewając się morzem straszliwem krwi bohaterskiej, gdy poczuły stopę siły brutalnej, skradającą się już do samego gardła ludzkości, by jej wolne arterje zdusić, pięścią opancerzoną sięgnąć po samo serce narodów, aby je w garść swą ująć, uderzenia policzyć, życie miljonów podporządkować pod własną dyrektywę i na karm wielkości swej i potęgi wziąć i przetrawić.

Czas był najwyższy ... Siła — rozrosła w pięść opancerzoną militaryzmu i gwałtów — istotnie zamierzała dzieło zaguby światowej. Duch wolny ludzkości kwilił coraz ciszej i słabiej — bezprawie, gwałt, rozbój, zdziczenie dusz, podnosiły łeb coraz śmielej, bezwstydniej. Polała się krew — drgnął w posadach swych, w samych zrębach fundamentu swego świat cały — ziemski glob. Pod uderzeniem tem otwarły się głębie życia prześwięte, zaś budowy sztuczne, fałszywe zachwiały się i padały.

Szedł bój wielki idei, ras, wstawały zasadnicze cele życia i bytu całego.

Cios pierwszy uderzył w socjalizm i jego wyniosłą, a fałszywą międzynarodowość. Najzapaleńsi so-

cjaliści niemieccy godzili w pierś swych towarzyszy szlachetnych z Belgji, łamiąc prawo granic tego wolnego kraju. Dalej już łatwiej poszło — wywołany gwałtami Germanji mord szerzył się i rósł, olbrzymiejąc w potworną wizję światowego morderstwa i ruiny. Ten sam cios jednocześnie uderzył w międzynarodowość massonerji, tajemniczość procederów której zaczynała już być podejrzana bardzo i poddana została surowej krytyce przez pisarzy i myślicieli Francji, Włoch, Anglji. Domagano się rosnącym w siłę głosem jawności organizacji, odmawiano prawa bytu czemuś istniejącemu niejako wśród narodów, jako sprzysiężenie tajemnicze. Gmach wielki budowany tak starannie, zaczynał być osaczany i napastowany ze stron wielu, podczas gdy wybuchał pożar ogromny, światowy, który rozświetlił blaskiem swym prawdy groźne, a wielkie i kazał zmagać się ludzkości o drogi i cele swe najwyższe, jedyne.

ROZDZIAŁ IX.

Zasadnicze prawo bytu i jego zaprzeczenie.



W przebiegu dziejowej drogi żydów wśród narodów świata, doszliśmy do stosunku ich duchowego do ludzkości w ogóle, oraz ujrzeliśmy sprzeciw ludzkości tej w obec pewnych idei, rosnących wśród niej i szerzonych zwycięzko, które jednak naraz chwieją się i budzą duchowy protest wśród narodów ziemi. Korzenie rzeczy głębokie, ukryte źródła — niewidne są; działają prądy nieujęte, instykty spontaniczne, tajemnicze, wielkie prawdy bytu. Patrzymy i widzimy powierzchwnię rzeczy, dojrzałe już skutki przyczyn dla nas ciemnych, wylewy potężne, groźne źródeł — dla nas niewidnych i niepojętych.

I oto naraz staje się cud żywiołowy zszeregowania się niemal świata całego w obronie swych dóbr. W bojowem powietrzu chwili podnoszą się i szumią zapomniane wielkie sztandary. Głęboki dualizm świata budzi się w swem zasadniczem przeciwieństwie i staje w obec siebie — oko w oko. Nie o narodowości tu nawet chodzi, nie o ich zwycięztwo,

lub upadek — chodzi o rzeczy wielkie, wieczne, bezmierne. Czuj Duch — wielka chwila wstaje... Gromadzą się narody w obozy dwa przeciwne, a szala dziejów świata chwieje się i drży. Tajemnicze, wielkie losy złożone na niej są, a przyszłość ludzkich pokoleń — ich szczęście, spokój, byt, drogi wielkie górne, cele wiczyste i ideały święte — zawisły od przeważenia się wyrocznej tej wagi. Groźna — straszna chwila, na wykup jej ofiarny leje się krew miljonów, idzie ich męka, płyną łzy nieskończone. Gdzie światło, prawda, gdzie zakon niewzruszony stających się groźnie rzeszy.?

Niestety — błądzimy w ciemnościach. Myśl ludzka, która zbadała świat drobnoustrojów, z dna mórz i głębi ziemi wyciągnęła tajemnice, która zbadała i wykreśliła drogi słońc olbrzymich, płynących w eterze i orbity wiernych ich satelitów, gorejących blaskiem od nich pożyczanym — nie zdołała dotąd wykryć i nakreślić niezłomnych praw, rządzących z siłą tą samą duchowem życiem ludzkich pokoleń. Porządek i ład, żelazna konsekwencja praw natury — dziś już odkrytych i matematycznie określonych — nie powstały jednak odrazu, lecz stopniowo tylko wyzwalały się z choasu i zamętu, łącząc w harmonję niepojętą dla nas cudnej muzyki wszechświata. Myśl ludzka, ukryte te prawa bytu wyławiała mozolnie, ujmując je i łącząc w pojęcia stałe, zaś genjusz wielkiego człowieka, prawo nieśmiertelne w spadającem jabłku odkrył i siłą ciążenia następnie konstelacje słońc i gwiazd powiązał. Siła ta dośrodkowa, wiążąca—ciążenia—łączy w system jeden porządku niezłomnego nietylko planety w ich drogach słonecznych,

olbrzymich, lecz i drobne muszki i ziarnka piasku, spadające ciężarem swym na łono magnetyczne odwiecznej rodzicielki swej — ziemi.

Potężna w dziedzinie świata materjalnego myśl człowieka bezradna jest i słaba w świecie pozazmysłowych dochodzeń ducha. Stoimy oto przed spuszczoną zasłoną zjawisk nieznanych nam i ciemnych, które wymagają od nas zmysłu czulszego, intuicji ostrej, jasnowidzącej. Zaledwie na wichrze wielkich zdarzeń rąbek tajemniczej zasłony uniesie się lekko i błysk nagły padnie z oślniewającego świata tajemnic nieznanych, gdy oto zamknie się znów szczelnie szpara tajemnicza i ludzkość idzie dalej wieki w ciemnościach, błądząc i potykając się krwawo i męczeńsko. Istna to Golgota zmagań się i upadków, powstań i wyciągania ramion w błękity, by znów grzęznąć i zapadać się w nizinach życia bezsłonecznych, ślepnąć w orgjach namiętności i wyuzdania dzikiej, kiełznanej z takim znojem natury człowieka. A słońce wielkie świeci i promienie jego biją tak potężnie i tak widzialnie mówią, a szczęście, spokój, harmonję i piękno bytu ziemskiego tylko w promieniach tego jedynego prawa ukazują.

Dwa tysiące lat temu szeroko otworzyła się tajemnicza zasłona bytu i jego górnych duchowych przeznaczeń, zaś w buchających z niej blaskach światła stanęła biała, olśniewająca postać Chrystusa, wcielającego globowe prawo bytu w sobie i wołającego cicho: "Chodźcie do mnie wszyscy, umęczeni i nieszczęśliwi — a ja was pocieszę... chodźcie potrzebujący, spragnieni i głodni — ja was nakarmię"... Utulił, napoił, ogrzał i ukoił wszystkich boski Mistrz na-

uką nową, dobrą nowiną, którą światu dał, którą przyniósł nieszczęsnej, ślepej ludzkości i męczeńską śmiercią swą w najwyższej ofierze miłości przypieczętował, a Nowina ta — to prawo nowe, odkryte, ludzkości dane — Miłość, braterstwo ludzkie, które jedno rozwiązuje sprzeczności, porządkuje zgrzyty, łączy w cudną harmonję cały ziemski byt.

Miłość — braterstwo ludzi i świata całego.... Nowe, wykryte z chaosu męki, walk, gwałtów, krzywd, krwi — zasadnicze prawo ludzkich duchów. Prawo to samo, obowiązujące, niezłomne — ciążenia dla dusz ludzkich — jakiem jest ciążenie dla cząstek materji, dla obrotu ciał niebieskich, dla harmonji fizycznej świata.

Miłość — ciążenie, czy to nie jedno, czy to nie siła ta sama, przetłumaczona ze świata zjawisk fizycznych na zjawiska niechwytne, niewidzialne świata ducha?

Od szczęścia objawienia świetlanego drgnął świat, nieprzeliczone rzesze płomiennych wyznawców rozbiegły się po drogach ziemi. Za tryumf prawdy słonecznej z rozkoszą szły na śmierć dziewice czyste, przepiękne, matki rzucały dzieci swe w paszcze lwów i tygrysów, same za niemi na męki idąc, zaś mężże bohaterstwem chwyceni na krzyże biegli w olśnieniu i na stosy ogniste, by dawać świadectwo prawdzie wielkiej, co w ich rozgorzała duszach. I oto widzimy nieznany, niesłychany, powszechny, ogromny podbój świata przez nowe prawo odkryte i na jaśnię wyniesione — miłość, braterstwo ludzkie... Wyzwala ono skarby nieznane z dusz ludzkich, podnosi je i rzuca na szczyty zawrotne piękna i uniesień. Mi-

łość staje się odrodzicielką świata, tem twórczem dotknięciem, które rodzi owoce dobra i prawdy bez liku, które nadaje odrębny, świetlisty znak wszystkiemu, co z niego idzie i niem ochrzczone powstaje. Weźmy całą cywilizację Europy, która stanęła pod znakiem boskiej nauki Chrystusa — to potężne, twórcze życie Ducha, te świetliste drogi idei, wzniosłych praw, które Europa dała światu i wcielać w życie wciąż usiłuje. Ta rwąca, porywu pełna, kultura Zachodniej Europy chrześcjańskiej, która smugą świetlistą kładzie się na życie ludzkości całej i promieniami swymi sięga najdalej, najszerzej.

Wszystko — rzec można — co najwznioślejszego dla świata wypracował duch Europy chrześcjańskie, powstało na twórzym posiewie miłości i wybujało najcudniejszym kwiatem myśli i genjuszu. Na karmi tej miłosnej rosły i hodowały się pokolenia ludzkie, ona otwiera i zamyka śmiertelne oczy wielkich fal ludzkiego morza, które o brzegi nieskończoności uderzają bez przerwy i za tajemniczą zasłoną jej znikają. U piersi nauki tej płodnej rosną i dojrzewają pokolenia ludzkie niezliczone, a czy później odrzucają one, lub zatrzymają w duszy wielkie swe wierzenia — nie zmienia to faktu, iż na sokach nauki tej, na życiodajnem mleku jej zostały one wyhodowane i ducha swego ukształtowały. Takim jest chrześcjański Zachów Europy przedwszystkiem i narody, co w orbitę systemu tego weszły; w środku jego — jako słońce życiodajne — jako prawo bytu — pali sic jarząco miłosna nauka Chrystusa, a dokoła niej w ordynku ustawiały się przez wieki kolejno narody świata wedle zasług swych i prac, wedle służby twór-

czej, błogosławionej, którą niosły i niosą na rzecz ludzkości całej.

Karty dziejów świadkami czynów i prac ich są, zapisują one beznamiętnie wszystko w znojnych, trudu pełnych drogach posuwania się narodów świata. Na zrębie tych dziejów nowych, dźwigających się z chaosu i zamętu barbarzyństwa i grubej materyi stoi świetlista biała wizja Mistrza z Nazaretu. On rozświecił ciemności, rozpalił nowe słońce jarzące bytu — miłość, dokoła której zaczęło się mozolne, zmagania się pełne, porządkowanie ludów świata. Dobywa się blask z chaosu, dźwiga się prawo z zamętu— prawo zasadnicze życia i przyszłości. Lecz za słoneczną postacią Chrystusa skrada się i idzie cicho cień Jego i przeciwieństwo. Za nauką miłości i ofiary sunie chyłkiem przyziemnie zaprzeczenie jej ciasne, zatrute.

"Kochaj i przebaczaj nawet wrogom swym" — mówi nauka nowa miłości.

"Pogardzaj i mścij się — nie przebaczaj nigdy"— woła oderwany od słońca prawdy pełen zaprzeczenia i mściwości zamknięty w sobie prastary Izrael.

Dwie rasy — aryjska i semicka — patrzą sobie oko w oko. Dwa światopoglądy wyłączające się, dwa bieguny życia, dwa duchy — dobyte z głębin bytu na powierzchnię — zmagają się potwornie o przyszłość świata, o tryumf lub zaprzepaszczenie ludzkiego szczęścia i rozwoju. Straszne to, gigantyczne zapasy... Nie zdaje sobie sprawy ludzkość jeszcze w całej pełni z tego, o co chodzi, materjalne przyczyny widoczne są i dotykalne—nagromadzone wiekami źródła rzeczy leżą w ciemniach bytu i kryją się tajemnicze,

nieujęte. One to właśnie działają — one rzucają dziś na siebie ludy w zapasach morderczych, gdyż zasadnicze prawo bytu, miłość — ciążenie, a z niej płynące braterstwo i sprawiedliwość — złamane i zaprzepaszczone w ciągu wieków zostały.

Obok jasnego nurtu chrześcjaństwa, który rosnącym prądem po szerokiej powierzchni świata płynął, przetwarzając i rzeźbiąc odpowiednio charakter ludów, jednocześnie w ciemności i ukryciu, pod powierzchnią bytu nabierał, rósł i groźne siły skupiał dokoła siebie nurt drugi — przeciwny, rozkładowy, korzący się przed siłą jedynie, oparty na materjalnej potędze złota i posiadania, kreślący złowieszcze plany swe na starciu i wdeptaniu w ziemię wszystkiego, co nim nie jest.

Religja złota, gwałtu, siły w obec wszystkiego, co słabsze, mniej obronne, niemocne, nurtować zaczęła potężnie pod widzialną powierzchnią dziejów, na której w miarę postępu czasu idea chrześcijaństwa stawała się coraz bardziej pięknie brzmiącym frazesem, obłudnym dźwiękiem ust, miedzią brzęczącą, której szlachetny kruszec prawdy rozpylał się i szedł na wiatry. Tak rósł we wnętrzach dusz ciemny nowotwór chciwości, gwałtów, pogardy prawa moralnego, żądzy panowania za wszelką cenę, a jednocześnie bladły jasne ideały, ciemniały wielkie gwiazdy przewodnie, wyzwalała się butnie z ukrycia siła pięści, brutalność ciosu, pod którego rozmachem zapadały się coraz fatalniej wzlotne, subtelne, czarowne budowy ludzkiego ducha.

Po stronie jednej wznosić się zaczynała jawnie i władczo gruba, urągająca wszystkiemu siła i jej

namiętni, zuchwali czciciele — po stronie drugiej, u opuszczonych coraz tłumniej ołtarzy miłosnej nauki Chrystusa gromadzili się słabsi, krzywdzeni, łamani, ale wierzący w prawdy odwieczne i tryumf ich ostateczny. Obok podziemnego, cichego, ostrożnego prądu judaizmu, który kwasem swym zniepra-wiał i rozszczepiał twórcze nakazy miłości i braterstwa w duszy ludzkości, wyodrębniał się i szybko w potęgę nabierał prąd drugi tej samej natury, ale butny, śmiały, cyniczny, który rósł wspaniale na samej powierzchni już życia, hardo głosił swą filozofję nadludzi, gardził dobrami innych, stawiał nad nimi pięść siły swej, hodował z całą namiętnością i troską militaryzm potężny, którym miał zdusić duszę ludów słabszych, rzucić na nich swe panowanie tyrańskie, wyssać ich siły żywotne na dobro własne, w nicość zamieniając ich byt, posiadanie, kulturę i wszelkie prawa do życia.

Dwa ciemne, destrukcjne prądy świata spotkały się i złączyły w mocny uścisk duchowy i porozumienie wewnętrzne. Judaizm i prusactwo — poszły na podbój świata. Jedno niosło militarne zastępy swych karnych, żelaznych, gotowych na wszystko niewolniczych armji, tresowanych mądrze od dzieciństwa w szkołach i całej atmosferze służałości, nienawiści i pychy sztucznie hodowanej, drugie — niosło gotowe skarby nagromadzonego już złota i siew rozkładowej pracy swej w duszy narodów, który miał sprzeciw wszelki osłabić, sparaliżować i oddać te zniwelowane masy pod jarzmo niewolnictwa gotowego, przygotowanego planowo, z żelazną wolą. Obie siły — judaizm i prusactwo — łączy cecha zewnętrzna jedna, iż

są obie — bezziemne, gdyż wszystkie ziemie Prus były w zawiązku darowane im przez księcia polskiego Konrada Mazowieckiego w r. 1225 — następnie wydzierane były dalej potężnie siłą miecza i gwałtu ludom sąsiednim słowiańskim. Drugą cechą łączącą natury wspólnej duchowej — jest podkład nienawiści ku wszystkiemu, co nimi nie jest — i idące za tem okrucieństwo, brak etyki wszelkiej, bezwzględność zuchwała rabunkowa.

O zżydzeniu i zakażeniu ducha ludzkości przez żydów nadmieniali od wieków pisarze rozmaici, zaś większość prześladowań ich w dziejach szukała w tem przyczyny dla siebie i usprawiedliwienia. Potem atoli wraz z idącem złagodzeniem obyczajów, z rosnącą tolerancją ogólną — głosy te stawały się coraz rzadsze i niknące, w ostatnich czasach jednak wśród okropności wybuchłej już wojny, odzywają się znów. Oto słynny poeta belgijski Emil Verhaeren opisując tragedję narodu swego w utworze pod tyt.: "Belgja zakrwawiona" zwrot znamienny czyni ku żydom. Utwór ten — to poezja w prozie, to obrazy klęsk i zniszczenia sprawionych na belgijskiej ziemi przez dzicz teutońską; hołdy czci dla żołnierzy króla Alberta, co w okopach ostatniego wolnego skrawka ojczyzny stawią czoło niemieckiej nawale; hymny wiary i nadziei ku pokrzepieniu zmiażdżonych najazdem rodaków; a w końcu apostrofy zemsty i nienawiści pod adresem Niemiec, do "cywilizacji niezdolnych" (Allemagne incivilisable.)

A w tej właśnie, ostatniej części dzieła znajdujemy twierdzenie wielce ciekawe w ustach Belga, lub Francuza.

W apostrofy swe przeciwko niemcom, Verhaeren wplata myśl, że "czynna w Niemczech działalność żydowska (activite israelite) stała się głównym czynnikiem moralnego ich upodlenia (avilissement moral.)

Tak więc i na zachodzie rozkwita i dojrzewa przeświadczenie o zgubnym dla ducha aryjskiego wpływie infekcji żydostwa.

Istotnie infekcja nienawiści do wszystkiego, co Prusami nie jest — przeżarła głęboko duszę tego wypasionego na krwi, zaborach i gwałtach ludu, przeżarła całe chrześcjaństwo w duszy dawnych rycerzy Krzyżowych, chociaż i wtedy, jak świadczą o tem dzieje, wzięli oni jedynie wygodny dla siebie symbol — chrześcijanizmu, czyniąc go znakiem zaboru, krzywdy i krwi, nie zaś bynajmniej sztandarem miłosnej nauki Chrystusa, która w ich duszach wydała jedynie chwasty i ciernie zabójcze.

W literaturze polskiej mamy genjalnie nakreśloną postać ojca Danusi w "Krzyżakach" Sienkiewicza, oraz zobrazowany wiernie na podstawie źródeł cały charakter Krzyżactwa w stosunku do ludów słabszych, który jest ściśle wierny i dziś, czemu świadectwo tak tragiczne dała obecnie tocząca się wojna, w której armje niemieckie prześcigały się w orgjach okrucieństwa, nie umiejącego uszanować nic i nigdzie.

Nieszczęsny stary Maćko z Bogdańca oślepiony, storturowany, z językiem uciętym, wypędzony o kiju żebraczym na wielkie rozstaje dróg — jest istotnie jakby proroczą wizją znakomitego pisarza w stosunku do Ojczyzny własnej, która bez przesady przechodzi w wojnie tej te same straszne losy pod żelazną, okru-

tną stopą barbarzyńskiego najeźdźcy. I powtórzyć można tylko w obec prawdy straszliwej życia, te same słowa potępieńcze wraz z poetą "Belgji zakrwawionej" — "Allemagne incivilisable"... Zaś o zaniku zupełnym wszelkiego chrześcjanizmu w duszy pruskiej i ostatecznego zaprzeczenia samej idei jego, niech jako dokumenty służą wynurzenia autentyczne dzisiejszej doby wysokich duchownych w Niemczech. Oto dziennik "Schlesswig Holsteinscher Sonnetagsbote" podał osobliwego rodzaju artykuł biskupa kilońskiego, Kaftan'a, generalnego superitendenta duchowieństwa na Schlesswigu, pod tytułem: "Obecna sytuacja — a my chrześcjanie." W artykule tym biskup nawołuje niemców do składania dzięków Bogu, za kierowanie niemieckiemi torpedami, pociskami i bombami, rzucanemi z powietrza. Przytaczamy wyjątek:

> "Składajmy dzięki Temu, który jest Bogiem, nietylko niemców lecz też i innych narodów, za Jego łaskawą opiekę, iż kieruje torpedą naszych nurów na wszystkie statki amerykańskie i inne, wiozące zapasy naszym wrogom, bez względu na to, jak wielu z tych zarozumiałych amerykanów znajduje się na nich.
>
> "Być może, że barbarzyństwem jest zatapianie statków handlowych. Lecz któż zmusza niemców do tego i kto zmusza nas do pragnienia, by to dalej trwało i z jeszcze większem powodzeniem? Anglja!
>
> "Dzięki Bogu, wyspiarskie bezpieczeństwo Anglji zginęło na zawsze. Oby sto więcej Zeppelinów nawiedziło ją (Anglję) i by im się powiodło rzucić bomby na "Bank Anglji."

Jakiż serdeczny okrzyk radości rozległby się po całych Niemczech, zważywszy na to, że te pieniądze rozpoczęły tę wojnę."

Tak modli się biskup chrześcijański w zaślepieniu nienawiści i fanatyzmu narodowego. Objawów takich jest pełno dziś w Niemczech, a chociaż walki mordercze wszędzie muszą rozniecać nienawiście i obniżać etykę ludzkich dusz, wszelako prawdą jest, iż na tle zdziczenia moralnego i wprost obłędu psychicznego żaden naród w wojnie tej nie zaszedł chyba tak daleko i nie pohańbił tak swej duszy, jak niemcy, zarówno w czynach wojsk swych, jak przewrotności dyplomacji, odezw duchowieństwa swego i publicznych wynurzeń uczonych swych, artystów i myślicieli, obok zamachów i spisków jednostek szalonych. Znać dowodnie, iż przeżartą do głębi jest zaprzeczeniem wszelkiego chrześcijaństwa dusza niemiecka, która nie potrafiła w krew swą przyjąć naczelnego prawa nauki Chrystusa — miłości człowieka.

Oto — jako dowód tekiego obłędu przytoczyć musimy wyjątek z licznych dziś kazań w Niemczech, które podaje "Czas Metodyjski" w wiernem tłumaczeniu.

"Niema porozumienia z Piekłem."

"Pastor Zoebel miał kazanie w luterskim kościele w Lipsku, w którem między innemi powiedział:"Jest głębokie przeświadczenie naszego posłannictwa, które pozwala, iż możemy sobie powinszować i być w sercu zadowolonymi, gdy nasze armaty rozbijają dzieci Szatana, a nasze nury są narzędziami wykonuwające-

mi pomstę Bożą — posyłającemi na dno morza tysiące niewybranych. Musimy zwalczyć złych jakim bądź sposobem, będącym w naszej mocy. Ich cierpienia powinny sprawiać nam zadowolenie, ich krzyki rozpaczy nie powinny poruszać serc naszych niemieckich. Nie powinno być porozumienia z piekłem, ani miłosierdzia dla sług szatana — czyli innemi słowami mówiąc: nie ma litości dla anglików, francuzów lub rosjan, ani dla żadnego narodu, który się zaprzedał djabłu. Wszyscy ci wyrokiem Bożym skazani są na śmierć."

"Dzieło miłosierdzia."

"Profesor Rheinold Seeby wykładający Teologję w uniwersytecie berlińskim w swojem kazaniu wygłoszonem w kościele katedralnym w Berlinie tak się wyraził: "My nie mamy nienawiści do naszych nieprzyjaciół. Posłuszni jesteśmy boskiemu przykazaniu, gdy palimy ich domy, zajmujemy ich kraje, to czyniąc, wykonujemy dzieło miłosierdzia. Boska miłość jest wszędzie widzialną w świecie, lecz ludzie muszą coś cierpieć dla swego zbawienia. Rodzice miłują swoje dzieci, a jednak ich karzą. Niemcy miłują inne narody, a gdy je karzą, to czynią to dla ich własnego dobra."

"Boskie posłannictwo Niemiec."

"Fritz Philippi z Berlina ze swojej protestanckiej kazalnicy między innemi rzeczami powiedział: "Jak Wszechmocny dozwolił, aby

Syn Jego został ukrzyżowany, a tym sposobem, by mógł dopełnić dzieła odkupienia, tak żądaniem Niemiec jest, by ukrzyżować ludzkość, by tym sposobem zapewnić jej zbawienie. Rodzaj ludzki może jedynie być zbawiony przez przelanie krwi, przez ogień i miecz. Niemieccy żołnierze nie przelewają krwi lekkiem sercem. Uważają to za święty obowiązek na nich włożony, obowiązku tego nie mogą zaniedbać, by nie popełnić grzechu. Nasz kochany cesarz nienawidzi okropnie wojny. Przez długie lata starał się utrzymać pokój świata.Niemcy nigdy nie używały siły, by grozić niepodległości któregokolwiek państwa. To jest rzeczywiście dlatego, że zostaliśmy wybrani przez Wszechmocnego, jako Jego narzędzie, by nakazywać zazdrosnym, karać złych i zabijać mieczem grzesne narody. O bracia! Boskie posłannictwo Niemiec jest, by kryżować ludzkość. Obowiązkiem niemieckich żołnierzy jest bić, palić i niszczyć. Czynić to tylko w połowie byłoby nikczemnością. Niech będzie wojna miłosierdzia.

"Niemoralni przyjaciele i sprzymierzeńcy Szatana muszą zginąć, jak chwast być wykorzeniony. Szatan, który objawił się na świecie, w postaci wielkiej władzy (Anglji) musi być zmiażdżony. Na Niemców jest włożony od Boga obowiązek wytępienia tych, co są uosobnieniem zła. Gdy to zostanie dokonane, ogień i miecz nie były używane naprózno. Odkupienie ludzkości zostanie osiągnięte. Kró-

lestwo sprawiedliwości będzie ustanowione na ziemi, Państwo Niemieckie, które go stworzy, pozostanie i jego obrońcą."

A "Hymn Nienawiści" stworzony i śpiewany dziś powszechnie przez naród niemiecki. — A te obłędne wprost mowy kanclerza i chora megalomanja niemieckich uczonych itd.

I wstaje istotnie z tych wynurzeń szaleńczych wiecznie żywy, wciąż obecny duch okrutny, nienawidzący i mściwy rycerzy krzyża ongi, którzy słodką religję Chrystusa wzięli, by szerzyć ją tylko przez ogień i miecz, którzy w ślepej swej pysze wołali, iż niosą przez robój i gwałt odrodzenie ludzkości. Wieki oto — nie pomogły, bo i dziś też wołają w przewrotności swej cynicznej, czy obłędzie, iż muszą ludzkość krzyżować... muszą zabijać, muszą palić, niszczyć — aby ludzkość z grzechów odrodzić...

Jest to opłakany obraz wynaturzonej psychy ludzkiej i narodowej i biada twórcom zbrodniczym tego spustoszenia dusz. Są nimi Prusy, którzy całym Niemcom obecnie przyszczepili jad strasznego egoizmu narodowego, pychy nadludzi i nienawiści do reszty świata, którym od wieków pogardzają. Dla celów politycznych nie wahali się oni nawet zaprzeć samego miana chrystjanizmu i by pozyskać względy i zaufanie turków oddawna już udają przed nimi mahometan. Cesarz Wilhelm w takich słowach przekonywał sułtana przy zawiązywaniu przymierza w r. 1898:

"Wasz Majestat Sułtański raczy wiedzieć, że niemiecki filozof Ernest Haeckel wyznaje teorję monizmu, co jest doktryną Jedynego Boga. Ta doktryna oddala ludy niemieckie od

wiary w Trójcę i zmniejsza nasze różnice z księgą Koranu. Wiem, że świat mahometański przyznaje proroka w Chrystusie, a nasze ludy niezadługo przyjmą Mahometa, jako ostatniego proroka."

Pisarz przytaczający te słowa cesarza niemieckiego, twierdzi, że dosyć poważne były wysiłki niemieckich sprzymierzeńców w Konstantynopolu dla przekonania Mahometan, że niemcy już wyznają Mahometa. — A dalej tenże pisarz podaje:

"Niewykształcony turek wierzy, że niemcy i cesarz Wilhelm są szczerymi mahometami, zwłaszcza, że w Turcji tanio rozdawano obrazki przedstawiające niemiecką artylerję, niszczącą chrześcijańskie katedry, a także cesarza Wilhelma, jako z prostej linji potomka siostry Mahometa. Miały to być dowody, że niemcy toczą wojną przeciw ludom chrześcijańskim."

Znajdujemy ciekawą krytykę ciwilizacji niemieckiej obecnej, wygłoszoną przez prof. James A. B. Sherer'a, prezesa kolegijum w Padena, Cal. Jest on z pochodzenia niemcem, ale amerykaninem tu urodzonym, zarazem pastorem luterańskiego kościoła, a tak o swych przekonaniach pisze w prasie amerykańskiej:

"Dlaczego moje przekonania zmieniły się, zreformowały? Przez lat 20 byłem kształcony i wychowany w kierunku wychwalania Wszech-Niemców, a przedewszystkiem ich kościelnej reformy. A zarazem byłem przekonany, że instytucje teutońskie powinny być badane na własnej ich ziemi, bo jak owoce drzew

rosną na własnych ich gałęziach. Wielkość i zasługa moralna Ducha Reformy, może być poznana w ojczyźnie Lutra! Wierzyłem w to jako dogmat i takie zdanie wypowiedziałem w książeczczce mojej "Four Princes of the Church", które streściłem w 1903 r., z innych książek o Niemieckiej Reformie!... Ale w r. 1907 odbyła się pierwsza moja wizyta w Niemczech. Poznałem swe błędy. Pojechałem jako gorący student Niemieckiej Reformy, a wróciłem, jako sceptyk niechcący otwierać swych ust dla wychwalania moralnego ducha niemieckiego. Według mego zdania, źle jest sądzić reformę Lutra według obecnych niemców, jak ja byłem kształcony i kierowany przez własnych współwyznawców. Źle i niesłusznie, bo Niemcy czasów obecnych, w łapach Prusactwa, o ile się pokazuje, są tylko figą dla wiary Lutra lub jakiegokolwiek kościoła chrześcjańskiego. Jeżeli mamy sądzić według owoców z gałęzi, porównajmy Niemcy z innymi krajami, jak Ameryką, Anglją, Holandją, Francją, a wtenczas drzewo poszukiwane, porównane z owocami drzewa znalezionego, pokazuje nam, jakiś stan moralnej choroby w Niemczech. Późniejsze wizyty tylko upewniły mnie o tem. Kultura to coś dalekiego od cywilizacji. Pruski patryotyzm to wszędzie pierwsza zasada, a wiara moralna nigdzie. — A dalej tak:

"Ojczyzna niemców Lutra, Goethego i Beethowena, przeszła przez żelazną łapę Hohenzollerna i pokazała się moim oczom, jako

cudna maszyna bez duszy,kierowana przez ślepych, ale zadowolonych maszynistów. Takie wrażenie pozostało na mnie po mojej wizycie ku mojemu zdziwieniu i jedynej chwale zostawiło we mnie to przekonanie, że moi praojcowie niemieccy, to przybysze amerykańscy z Niemiec dawnych, a nie obecnych czasów." W roku 1914 Dr. Scherer był w Europie po wybuchu wojny i chciał streścić zdania obecnych Niemiec dla osądzenia dawnych łączników krwi, a przedewszystkiem dla słusznego sądu, słusznej krytyki obecnych stosunków i przekonań między niemcami. "Nie można czytać bez żalu i sympatji, jak zimno i łatwo były zgwałcone prawa międzynarodowe serbskiej odpowiedzi, na ostatnie ultimatum Austryi. Prawa te były niejako zawiasą, na której się obróciły podwoje państw ku wojnie. O ile więcej się zagłębiam w badaniu niemieckich książek, o tyle więcej się oddalam od sympatji dla tego rządu niemieckiego, z jego wysoką kulturą militarną, doprowadzającą nas przez niepotrzebną wojnę do czasów przed-chrześcijańskiego barbaryzmu. Cynizm zimnego prusko-germańskiego serca drze święte prawa kontraktu międzynarodowej cywilizacji w drobne kawałki papieru, wypełnia rzezie i morduje niewinnych — kobiet i dzieci Belgji i Ameryki na wysokich morzach!"

Tak osądza niemiec, wolny obywatel Ameryki, infekcję moralną Prus, która zaraża jadem swym Germanję całą, zaś szczegóły podane ilustrują, jak daleko

zajść można w machinacjach na rzecz pychy narodu, która nie waha się nawet dla celów swych zapierać wiary ojców i frymarczyć nią dla interesu. W zgodzie to wszystko jest zarówno z filozofją najnowszą Niemiec, która stworzyła "nadludzi"—wyjętych z pod praw wszelkich i którym wszystko wolno, jak z zasadą historji ich i polityki, którą głosi uczony niemiecki Treitschke w słowach, iż — "dla potęgi własnej tępić wolno narodowości inne przemocą, nie cofając się nawet przed ich mordem" (Voelkermord), czego czynem dowiedli tylokrotnie w krwawej swej historji.

I tak widzimy co czynią narody z podstawowem prawem swego łącznego bytu na ziemi i swych dróg wiekuistych — ku słońcu... W tej konstellacji olbrzymiej narodów, idących w ordynku nieustalonym jeszcze, zmiennym ku zasadniczym celom istnienia jedne posuwają się, jak gwiazdy samoświecące wielkiego blasku, idące od zarania swych dziejów pod sztandarem idei nieśmiertelnych i celów naczelnych świata — inne mniej jasne, mniej dostojne, które nie wyrobiły sobie jeszcze własnych celów przewodnich—zapożyczają światła i blasku od tych narodów wielkich i w orbicie ich krążą i posuwają się. Tak się obraca to wszystko w niezmierzonej głębi czasu, dla której wieki są chwilami, a narody wszystkie i ziemia nasza ziarnkiem, drobnym w obec ogromu światów innych i nieśmiertelności dróg. Raz po raz od tej konstelacji posuwającej się z trudem ludzkości odrywa się naród jakiś — kometa jakby— co łamie zasadniczy, nawiązany ton, lub też naród, który w orbitę wspólną jeszcze nie wszedł — i siać zaczyna zamęt, łamie prawa już ustalone, burzy porządek, sprowadzając wybuchy, śle-

pe zderzenia sił, opłakane nieszczęścia i klęski nieobliczalne.

Jesteśmy dziś świadkami widowiska takiego na dziejowej arenie świata wśród wzburzonych naraz żywiołów protestujących i gwałconych sił świata. Ogromne ognie buchnęły ze starcia długo więzionych i zmagających się w ciemni zasadniczych praw bytu. Zszeregowały się narody w dwa potężne walczące obozy. Odczuła prastara Azja nawet i młode, naiwne ludy Afryki, iż idzie gigantyczny bój jakiś, w którym ratować trzeba naczelne, zagrożone dobra ludzkości całej... I łączy się wszystko, co jasne—wszystko, co drgnienie wolnego ducha w sobie czuje w szeregi rosnące obrońców Prawa i Sprawiedliwości pod przewodem gwiazdzistych sił chrześcjańskiej cywilizacji świata — Francji, Anglji, Włoch.

Leje się krew miljonów, w dymach, ogniach, piorunach stoją szczyty ludzkiej Synai... Zakony praw, dorobek ciężki ludzkości, treść wielkich idei połamana — w chaosie, zamęcie, krwi i męce zaprzepaszczone wszystko. Dymią zwalone prześwięte ołtarze wielkich uczuć i wiar... Ale niemniej krzyk potężnej spotęgowanej jeszcze tęsknoty, pragnień, nadziei wzmaga się, napięcie woli ludzkości rośnie, olbrzymieje, krystalizuje się. Duch — on wie czego chce i co w tryumfie po tych śmiertelnych zapasach niezłomnie przyjść musi. On — Duch Ludzkości — wie już i sumienne zbiorowe w jasnowidzeniu przyszłości budzi się i błędy oraz wielkie swe winy odkrywa.

Złamane prawo — zasadnicze prawo ludzkich istnień wdeptane w krew, mordy, zbrodnie bratobójcze i ruiny... I oto żelazna konsekwencja winy i ka-

ra nieunikniona, konieczna iści się, realizuje. Kataklizmy natury, zarówno jak kataklizmy ducha idą ze złamania zasadniczych praw... Wiekowe tablice leżą połamane, — krwią zlane u stóp omglonej, płonącej, wielkiej góry Synai... Rozmawiał na niej Pan przed wiekami z prorokiem ludu wybranego, a lud swój potępił za ubóstwienie cielców złotych... Po wiekach stanęła ludzkość znów oto cała na rozstaju i znów na szczytach niewidnych oku śmiertelnych w piorunach i ogniach rozmawia z nią zdaje się — niewidny Duch Pana...! Czy padną nareszcie złote cielce siły i gwałtu — czy wstanie wolny duch ludzki — regulator życia i sprawiedliwości? Czy miłość złamana boskiej nauki Chrystusa — obejmie kiedy rząd świata, przywróci harmonję krążącym w orbicie jej narodom — ukróci komety złowieszcze i włączy je może nawrócone w swój błogosławiony, słoneczny korowód? Czekamy w drżeniu i męce przyszłości i jej wielkiego osądu.

ROZDZIAŁ X.

Polska a Ludzkość.

Ideologja Polski i jej dzieje.


kolei rzeczy przechodzimy do przeciwległego jakby bieguna osi ludzkich dziejów — do tego łamanego przez wieki zasadniczego prawa bytu ludzkości, którem jest — miłość chrześcijańska, a której potwierdzeniem, wcieleniem niejako w dziejowe życie narodu — stała się Polska dziejowa. Polska wzięła prawo Chrystusa nie tylko, jako sztandar gorejący nad sobą, nie tylko, jako szumne wołanie ust i hasło, głoszone z perfidyją dla podbicia i oślepiania narodów innych, ale wzięła — jako prawo naczelne życia swego odtąd, jako obecny wszędzie pierwiastek krwi, ducha, jako kręgosłup widzialny całej swej długiej, świetnej historji wśród narodów ziemi.

Polska — jedyna wśród narodów świata — uznała prawo Chrystusa i Jego naukę, jako czynnik żywy i działający w dziejach świata. Przed 950 laty naród polski przyjął religję katolicką obrządku zachodniego, przyjął pokojowo, duszą całą przez związek miłosny księcia swego Mieszka z księżniczką czeską—Dąbrów-

ką, a siejbę nauki Chrystusa odrazu wziął w spragnioną jakby i głodną duszę narodu rolników, oraczy, siewców przy pługu, marzycieli wśród rozłogów szerokiej, kłosistej ziemi lechickiej, gdzie pod niebem dzwoniły skowronki, a w ciszy zagród klekotały bociany. Naukę cichą, boską, promienną miłości ludzi — braci wziął w siebie naród równi i pól, granic szerokich, otwartych, jak dusza jego — nie bronionych niczem, leżących na rubieży dwu przeciwnych i obcych sobie światów — Wschodu i Zachodu.

Wziął ślubowanie ducha i służby jego górne, wysokie, dążenie nieścigłe, tęsknoty nieukojone wzwyż — ad astra.

Już jeden z pierwszych władców tej ziemi — polan król Bolesław Chrobry — świeży wyznawca Chrystusa, poruszony do głębi męczeństwem św. Wojciecha, który poszedł nauczać dzikich prusaków i życiem to opłacił — rzuca górę złota na szalę, aby przeważyć ciało męczennika świętego i wykupić je z rąk dzikich pogan.

I tak już odtąd szło przez wieki długie. Polska złota nie ceniła — wartość jego podporządkowywała zawsze wartościom duchowym, gdyż Duch legł w osnowę i fundamenty jej bytu. Nie żałowała też nigdy krwi swej i życia nawet, gdy tylko zrywało się potężne dziejów wołanie o wyższe dobra ludzkości. Ileż krwi polskiej w ciągu wieków wylanej zostało dla celów wielkich idealnych, ile przelało się jej w obronie duchowych zdobyczy świata... Naród — marzyciel, oracz swych pól z biegiem czasu zmienił się w wojaka rycerza bez plamy i skazy, gdy — lemierz zamieniwszy na miecz — chwyta go jedynie w obronie na-

jeżdżanych swych pól, niw, sadów, w obronie mienia swego i zagrożonych ognisk domowych przez dzikie, rozbójnicze hordy wędrowne. Chwyta go też bez wahania na obronę dóbr najwyższych świata, jak chrześcjaństwo, wolność, prawo moralne narodów.

Tej służbie swej naczelnej od zarania do końca swych dziejów Polska nie sprzeniewierzyła się nigdy przez cały tysiąco-letni przebieg swego historycznego bytu. Nie złamała ani razu zakonu swego rycerskiego, ani zaprzeczyła polityką swą lub czynem dziejowym tej wzniosłej, w krew i duszę wziętej — wielkiej, miłosnej nauce Chrystusa. Nie sprzeniewierzyli się jej królowie Polski, idący pod czujnem okiem i wolą narodu, nie sprzeniewierzyła się szlachta, sejmy, ani rozpęd bojowy narodu. Jak straż wierna, niezłomna stała Polska wieki pod swym grającym purpurą sztandarem, na tle którego pławił się orzeł śnieżysty — ptak królewski wolności, godnej siostrzycy wyznawanej miłości Chrystusa. Zakon Nowy w całej pełni i prawdzie usiłowała wcielić Polska w życie przez całe długie, świetne swe dzieje.

Co widzimy w tych dziejach i ich wiekopomnych, zapisanych na zawsze wypadkach?

Wsród pożogi wojen zaborczych dokoła, okrucieństw polityki, ciemnych zbrodni dyplomacji i krwawych intryg, w których sztylet, stryczek, trucizna wciąż były czynne, wśród ciemnych walk religijnych, tortur, stosów—Polska jedna wśród świata nie wie, co to jest zbrodnia łamania dusz, gwałcenia sumień, nie wie czem są okrutne dzieje tronów i miecz katowski, spadający na głowy niewinne, nie wie — czem są zabory ziem cudzych, zakucie narodów w kajdany, czem

jest wydzieranie ludom Ojczyzny, wyzucie z mienia i swobód obywatelskich. Białe orły polskie niosły wolność narodom i poszanowanie praw obywateli. Unosił się nad nimi Chrystus niewidny, — nauka Jego, dyktująca — tysiąc lat wstecz przed uznaniem praw człowieka w Europie — miłość i poszanowanie dla człowieka — brata, ducha swobodnego, równego. . .

Pod tym sztandarem Polska całą treścią istoty swej stanęła i szła — miłośnie i pokojowo, pociągając ludy ku sobie, łącząc jej ze sobą li tylko na podstawie ich wolnej woli w związki niezłomne, mocne — "wolnych z wolnymi, równych z równymi..."

To była pierwsza filozofja polska dziejowa, wyprzedzająca na długo myśl oderwaną i jej naukowe konstrukcje, była to filozofja poczęta z ducha narodu, a wprowadzona w życie dziejowym czynem Polski. I powstały dobrowolne unje tak świetne, a pierwsze w dziejach, jak — Polski z Litwą sąsiednią (r. 1386), a dziką jeszcze wtedy, oraz z hulaszczą, a nieokiełznaną Ukrainą — Rusią. Oba narody od Polski cywilizację zachodnią brały, uczyły się praw człowieka i obywatela, co już było własnym dorobkiem Polski, wyprzedzającym Zachód ówczesny, a wszystkie trzy narody, splecione ze sobą duchowo w jedno cudne, harmonijne, a wolne ciało państwowe, szły razem w zespole ciepłym, serdecznym ku celom i zadaniom wielkim — ludzkości na ziemi. — O tym fakcie historycznym tak mówi wieszcz narodu Mickiewicz w "Księgach Pielgrzymstwa":

"A nie było nigdy przedtem tego połączenia narodów. Ale potem będzie.

"Bo to połączenie i ożenienie Litwy z Polską jest figurą przyszłego połączenia wszystkich ludów chrześcjańskich w imię Wiedzy i Wolności."

Polska pierwsza — po upadku Rzymu — stworzyła znów wielkie, szerokie pojęcie obywatela kraju, ale wzbogacone całą rozrosłą treścią duszy ludzkiej, w której idea miłości Ojczyzny podniesioną została do godności uczucia religijnego, o treści kosmicznej, wiecznej, do znaczenia sakramentu narodowego, mistycznego narzędzia spójni i braterstwa narodów, oraz równowagi państw. Taką wspaniałą — wypieszczoną w duszy, jak świętość sakramentu — ideę Ojczyzny — Polska ludzkości dała, ucząc zarazem, jak trzeba idei takiej godnie służyć i jakich mieć ona winna wyznawców i obywateli. Na sztandarze Ojczyzny swej niosła hasło — wszechludzkie, olśniewającego piękna i bohaterstwa — "za naszą wolność i waszą", zaś uznawała niezłomnie godność jedyną najwyższą — wolnych obywateli.

Już w r. 1430 za panowania Wład. Jagiełły Rzeczpospolita postawiła prawo nietylkaności osobistej — — "Coptivabimus nisi jure victim", które na dwa i pół wieki prawie wyprzedza słynne "Habeas Corpus" angielskie, wydane 1679 r., gdy już w Polsce poczucie to weszło w sam rdzeń ducha i świadomości szlachty — obywateli. Na innem miejscu mówiliśmy, czem była ta szlachta polska, jak liczną, ogromną, otwartą warstwą narodu, daleką od wszelkiej kastowości zamkniętej, gotową i żądną przyjęcia w szeregi swe wszystkiego, co było najgodniejszem, co wyrastało głową, co błysnęło dostojeństwem, zasługą. Nobilito-

wano więc — jak wiemy — na polach walk za dzielność nieraz wioski całe, wpisywano do klejnotów szlacheckich przyjmujących katolicyzm żydów, darząc ich herbem i imieniem.

Poszanowanie obywatela i praw jego było źrenicą oka urządzeń prawnych Polski, która jedyna w dziejach nie zaznała nigdy absolutyzmu — a posunęła się tak daleko w kierunku obrony jednostki, jak nigdy nikt i dziś nawet na świecie, gdyż zawarowała poszanowanie prawne nie tylo dla mniejszości, lecz dla woli jednej, jedynej obywatela kraju, w słynnem swem "liberum veto" ustanawiającem w r. 1652 potęgę prawną jednego głosu posła, którym on obalić mógł decyzję całej większości. Absurd — utopja — zdawałoby się, a jednak z prawem takiem Polska istniała wiek przeszło, gdyż obok tej bezgranicznej już swobody—cnota i karność obywatelska były tak wysokie, że aż do czasów ostatnich upadku Polski i demoralizacji jej przez sąsiadów—z prawa "liberum veto" nie czyniono nigdy użytku i maszyna państwowa szła wspaniale. Oto co mówi o tem prawie tak bezstronny sędzia, jak feldmarszałek Moltke w swych zapiskach "O Polsce historycznej":

> "Każdorazowe zerwanie jednomyślności Sejmu, uważane było za narodową klęskę. Klątwa potomności ciążyła na takim pośle i jego rodzinie, który spowodował takie zerwanie. Dla uchronienia się przed gniewem ogółu, tacy posłowie zazwyczaj wnosili tego rodzaju protesty na piśmie i następnie tułali się niepoznani bez spoczynku, przeklinani przez naród, wstrętni dla wszystkich."

Pomyślmy jednak, co za bezbrzeżne poczucie godności w tem utopijnem niemal prawie dane było obywatelowi państwa polskiego, co za szerokość woli jego, rozpęd do działania — jaka ufność i wiara wysoka okazaną była w cnotę sumienia i karność obywatela kraju, trzymanego w karbach przez własną wolę i poczucie sumienia jedynie.... Zaiste polska szlachecka rycerską do dna republiką była, to też budowała ona charaktery obywateli wspaniałe, — na modłę niezwykłą. Dusza wolnego polaka nie znała rozdziału myśli i czynu — uczuć i woli... On chciał, czuł i działał — mierzył siły na zamiary!... W potęgę twórczą swej woli wierzył, bo był w niej cały. Filozofja czynu na podkładzie porywów i wzlotów ducha przy nieograniczoności woli krystalizowała się i dojrzewała stopniowo w zasadniczy charakter narodu całego.

Ta idea przewodnia dziejów Polski — czyn — przebłyskuje wciąż stale, niezłomnie zarówno w zbiorowych działaniach narodu, jak i w przejawach genjuszu jednostek. Ciekawem jest niezmiernie wpatrzenie się w ten pochód dziejowy idei czynu w niezwykłych losach historycznych Ojczyzny naszej. Wolna w sobie i nieograniczona niczem w prawach swych Polska hodowała wyjątkowy rozpęd ducha i bohaterstwo niepospolite w swych dzieciach. Dość spojrzeć na kanwę tych przepysznych, barwnych rozkwitów dusz wyjątkowych w Polsce, by uznać do głębi, iż nic tak nie syci bogactwa i piękna ludzkiego ducha, jak wolność życia politycznego przepojona karmią swobody obywateli i zakonem miłości chrześcjańskiej, wszczepionej szeroko w stosunkach wszystkich od kolebki dziecka aż do szczytów życia politycznego. Żadne dzieje

na świecie nie wydały tyle bohaterstwa tak jednostkowego, jak zbiorowego — jak dzieje Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Niema klasy narodu, któraby nie złożyła swej wielkiej dani bohaterstwu, wcielonemu w jakiś charakter niezwykły — czy to są chłopi, mieszczanie, rzemieślnicy, kobiety, dzieci nawet, nie mówiąc już o szlachcie rycerskiej i duchowieństwie.

Bogactwo duszy polskiej przelewa się przez brzegi i strzela olśniewająco. Aż roi się od tych gwiazd żarzących na niebie dziejów Polski, duch której gorący, rwący się do piękna idei wiecznych, szukał jednocześnie wcieleń potężnych, rozsadzających porywem swym miarę zwykłą rzeczy ziemskich. Szeregi bohaterów Polski nie mieszczą się w dziejach własnego narodu, szukają one dla siebie ujścia w dziejach innych krajów, czy to na polach walczących Włoch, Francji, Węgier, lub Ameryki.

Poryw wzwyż — "ad astra" — chwyta nie tylko jednostwi genjalne, ale ogarnia płomieniem swym i unosi masy, tysiące. Oto Władysław IV. Warneńczyk (1444 r.) rzuca się na odległe pola Warny, na groźne mrowie mahometan w obronie chrześcijan-słowian i kładzie tam w ofierze bujne swe, młode życie— jednak czy mógłby on uczynić coś podobnego, nie rozporządzając stałą armją żołnierzy na śmierć rzucanych — gdyby wolne zastępy rycerstwa Polski nie stanęły przy boku jego murem zwartym, bohateskim, w porywie tym samym, zbiorowym, dla idei wielkiej?

Znów r. 1683 zagrożony Wiedeń, chrześcjaństwo — cała cywilizacja Zachodu — przez hordy barbarzyńskie półksiężyca. Znużony trudami mnogimi orli

wódz Sobieski zrywa się jednak na tę odsiecz szaloną wprost w obec wyczerpania sił zbrojnych narodu, a Polska chwiejąca się, rozdzierana w sobie, zagrożona w bycie własnym — zapomina o wszystkiem i bez cienia rachuby i interesu własnego rzuca nieliczne swe, ale bohaterskie, niezłomne w boju zastępy na wezwanie o ratunek chrześcjaństwa przez usta Papieża i cesarza Austryi. — Co wiodło te polskie dobrowolne szeregi szlacheckie na pola bojów śmiertelnych, do niesienia krwi swej w ofierze bez potrzeby i konieczności żadnej dla państwa własnego?

Dobra wyższe ukochane nad życie, ideały nieśmiertelne, płomienne, a żywe w duchu — ten zakon potężny miłości chrześcjańskiej rzucał miecz polski w obronie zagrożonych narodów — braci. Polska stale i świadomie dążyła do wypędzenia turków — niechrześcjan z chrześcjańskiej Europy, Polska widziała i duszą swą bratnią czuła okrucieństwo ich straszne, popełniane nad słowianami Bałkanu. Europa, zatyła w egoizmie dobrobytu i użycia — obojętnie patrzyła na te okrucieństwa krwawe i miecza wyciągnąć z pochwy nie chciała, by ujarzmionych straszliwie wyzwolić, aż doszło oto do chwili straszliwej dziś, gdy leje się krew bez miary za liczne dawne przeoczenia, zbrodnie i winy.

Dziesięć wieków o mur piersi polskich rozbijały się stale zapędy hord wschodnich — tatarskich, tureckich, moskiewskich, by za tem przedmurzem wiernem, wciąż czujnem, walczącem — kwitły spokojnie miasta Zachodu, dojrzewała nauka, sztuka, budowały się ustawy, prawa, a cywilizacja wchodziła w życie ludów. Tymczasem od ciągłych najazdów dziczy paliły się

polskie wioski i miasta, raz po raz wycinano w pień ludność bezbronną, odłogiem leżały nieuprawne pola, wyczerpywała się moc narodu, szafowana bez wytchnienia, gdy u granic otwartych nieobronnej jego ziemi dźwigały się i rosły w ciszy drapieżne, despotyczne potęgi, które — żelazną pięścią dławiąc wolne życie ludzkiego ducha, rozpęd mocy swej całej kładły w budownictwo siły materyalnej, w zabór ziem cudzych, w potęgę machiny państwowej drapieżnej i rozbójniczej.

Wolna, skrzydlata Republika obok — w samem centrum gniazd tyranji i despotyzmów, łamiących duszę ludów — była dla nich groźbą ustawiczną, nieznośną, spędzającą sen z czujnych, zapatrzonych drapieżnie w dal oczu tyranów. Milczące porozumienie i solidarność obaw łączyć zaczęła drapieżców, a robota nędna, brudna, podziemna, mackami swymi bez liku oplątywać zaczęła wolne, szerokie życie swobodnej, ufnej Rzeczypospolitej. Oto co otem mówi taki niepodejrzany dziejopis, jak feldmarszałek Moltke, oddający sprawiedliwość Polsce:

"Zdobycie Polski było celem władców rosyjskich i ta Rzeczpospolita, jedno z najstarszych państw europejskich uległa terrorowi dlatego, że leżała pomiędzy dwoma najnowszemi monarchjami kontynentu i że jej położenie geograficzne było przeszkodą do dalszego rozwoju tamtych (czytaj Rosji i Prus).

"Położenie Polski stanowiło trudną do przebycia zawadę dla dwóch potężnych sąsiadów, którzy w ostatniem stuleciu poczynili kolosalne postępy i których gwałtowny roz-

wój postawił ich w obec alternatywy: albo doprowadzenia do własnej ruiny, albo zniszczenia wszelkich przeszkód". — Tak szczerym jest Moltke — prusak.

Polska nie widziała nic z tego—zapatrzona w swe wolności, prawa, broniąca ich, jak źrenicy oka przed ograniczeniem najlżejszem — nie spostrzegała rosnącego w tajni niebezpieczeństwa i sprzysiężenia ciemnych sił życia, które czyhały nienawistnie na jej niedomagania wewnętrzne, jątrzone zdradziecko i na otwartość jej granic.

Odwróćmy oczy na chwilę od kataklizmów strasznych, szybko idących, które rozbiły tak tragicznie wielkie, jasne życie wolnej Republiki i spójrzmy raz jeszcze na to życie, pojonego wolnością bez granic narodu, który wyrósł w tę jedyną w dziejach Rzeczpospolitą chrześcijańską. Spójrzmy wstecz w wieki, by na doświadczeniu ich bezcennej nauki ujrzeć i stwierdzić to, co najpewniej, najwznioślej hoduje ducha ludzkiego i daje mu piękność i moc niespożytą trwania. W ciągu dziejów widzimy wciąż tworzone, poszukiwane i budowane prawa ludzkie — te prawa wielkie, pisane, w których legła zbiorowa mądrość narodów, ich myśl, dorobek, znój pokoleń — cóż z tem się jednak dzieje w życiu?

Prawa pisane są i księgi ich wielkie, wciąż poprawiane, udoskonalane rosną i gromadzą się w księgozbiorach narodów, ale życie ludzkości czy odpowiednio udoskonala się, wznosi i naprawia? Czy nie stacza się przeciwnie po pochyłości nieprzepartej jakiejść, przeczącej prawom wszelkim, które leżą pisane na kartach ksiąg wielkich, a żywej nie stwarzają

prawdy w głębiach dusz ludzkich, których wola widząca rządzi jedynie losami i dziejami świata ziemskiego. Wola — ta wolna wola — leżąca na dnie, jako fundament dany w Zakonie Nowym Chrystusa...

Polska dziejowa słabą była w prawach pisanych — były one najogólniejsze i nieliczne, mimo iż Statut Wiślicki (r. 1347) należy do najwcześniejszych zabytków prawnych Europy. Mało dbano istotnie w Polsce o ciężkie księgi praw, wierzono głównie w zasady i powinności, hodowane czujnie w sercach młodych obywateli Republiki. Honor polaka stał się znanym światu — jako zaklęcie i postulat najwyższy moralny, a charaktery czyste, stalowe — oto na czem polegała siła dziejowego życia Polski. Moc, hart i rozpęd dusz hodowała nie krępowana niczem swoboda, stawiająca dogmat najwyższy — woli człowieka i osądu sumienia jego. Prawa Polski były rozciągliwe, jako też nie stała za nimi żelazna siła wykonawcza. Mówiono, że Polska "nierządem stoi", zapominając dodawać, iż Polska mocą charakterów obywateli swych stała, a mimo braku praw i groźnego ich wykonywania miała zakon żywy, niezłomny w duszach swych dzieci i wierna jemu przez wieki szła i dziś jeszcze — mimo prześladowań niesłychanych — tą siłą niespożytą żyje i idzie. — Wielki Tołstoj słusznie woła: "nie trzeba nam rządów i władz żadnych, dajcie nam tylko ludzi, ludzi..."

Dziś oto po wiekach, gdy o ten brak charakterów rozbija się wszystko, a jednostki albo się łamią i duszą w uścisku żelaznych obręczy praw formalnych, albo znów prawa te sypią się w drzazgi pod naporem silniejszych od nich namiętności, lub zbrodniczości

jednostek — Polska dziejowa, gwarantując nawet utopję taką, ja — "liberum veto" żyła z tem spokojnie, będąc krajem, który nie znał kary śmierci, ani gmachów licznych więzień, ani tortur, ani zastępów policji bez liku. Mimo to wszystko francuz Rulhiere, potępiający Polskę za brak silnego rządu, pisze o niej z podziwem i to w końcu XVIII wieku, kiedy anarchja społeczne była u nas u swego szczytu takie oto słowa:

"Co najdziwniejsza, że Polska — zdaje się — mimo to wszystko jest spokojną i szczęśliwą. Bezpieczne są jej miasta, wioski, dzikie lasy, wielkie drogi, gdzie podróżny nie doznaje strachu. Nigdy się nie słyszy o żadnej zbrodni, a kraj ten potwierdza jak najoczywiściej dowodzenie, iż człowiek z natury swej dobry jest. Żadnych tu uprzedzeń religijnych — fantyzmu nigdzie ani śladu. Tak pisze cudzoziemiec, który potępia brak praw w Polsce, ale tembardziej imponuje mu, jak dalej pisze — "wytworność obyczai. łatwość zgody wśród walki zażartej, głębia religijności; gładkość stosunków i wysoka moralność doskonałej cywilizacyi".

Zważmy, iż świadectwo to Polsce daje obcy, uprzedzony nawet pisarz, którego naoczność rzeczy, na które sam w podróży swej patrzy — zadziwia ogromnie.

A oto znów tenże Moltke — pruski dziejopis tak o Polsce świadczy:

"Można śmiało stwierdzić, że Polska w XV-tym wieku była jednem z najwięcej cy-

wilizowanych państw w Europie. Prawdą jest, że cnoty jej obywateli musiały w wysokim stopniu uzupełniać braki wadliwie zorganizowanego ustroju rzeczypospolitej tak, że moralna jakość zastępowała miejsce dobrych praw.

"Wyższe i niższe szlachectwo nie było uznawane w Polsce. Tytuł hrabiego przyjmowany przez dzisiejszych Polaków, byłby wzgardzony przez ich prodków. Wpływ, zaszczyt, lub majątek nie dawał politycznych przywilejów, ani rang żadnych i najbiedniejszy szlachcic nie potrzebował dawać za wygraną w jakiemkolwiek swem żądaniu z powodu swego ubóstwa".

Taką była Rzeczpospolita — taką w rozkwicie i rozstroju życia swego, w której wzrastali obywatele gołębiej dobroci i pogody przy żelaznej mocy zasad i niezłomności woli. Oparta o religję swą, która była religją miłości i czynu, zaopatrzona w ideał — piękna ducha — szła Polska wśród dziejów, jak bohaterskie wcielenie wolności, a zarazem czci dla prawa zarówno jednostki-człowieka, jak jednostki zbiorowej — narodu. Wolny tyko zna cenę praw, ma cześć i posłuch dla nich, wolny tylko szanuje wolność własną i innych, widząc we wszystkich ludzi-braci. Polska — najbardziej chrześcijańska z narodów świata — oparta o najistotniejszy nakaz nauki Chrystusa — czyn, uznawała też szeroko swobodę sumień, dawała wolność wyznania wszystkim, ofiarując przytułek gnanym i prześladowanym wśród świata, nie na-

wracając nigdy mieczem, lub gwałtem mimo swą gorącą, oddaną katolickość.

Oto znów słowa tegoż Moltkego, który podejrzanym być nie może o żadne sympatye dla nas, daje tylko wyjątkowe dowody poszanowania prawdy dziejów.

> "Dawni Polacy byli bardzo tolerancyjni. Nie brali oni udziału w wojnach religijnych, które pustoszyły Europę w XVI i XVII wieku. Kalwini, Luteranie, Grecy, Schyzmatycy i Mahometanie, żyli tam długo w najzupełniejszym pokoju w swych środowiskach, a Polska dawniej słusznie nazywaną była "ziemią obiecaną" dla żydów. Polacy rzeczywiście zmuszali swych królów do zaprzysięgania, że będą tolerować wszystkie wyznania".

W ekspansyi szerokiej swej wolnej, miłośnej kultury szła Polska ku narodom innym z otwartą jak swe granice duszą. Prócz Litwy, Rusi — jakież to piękne stosunki łączyły stale Polskę z Czechami, Węgrami, Francją, Włochami, Hiszpanją i światem całym wogóle, prócz ciemnych gniazd najbliższych hodowli despotyzmu i tyranji obezwładniającej ludy niewolnicze. Te rządy właśnie wołały bez przerwy, że Polska siedliskiem jest anarchji, bezprawia, że sieje idee przewrotne, że grozi porządkowi świata. Istotnie szerokie skrzydła wolności polskiej uderzały stale i rujnująco w ciemne fundamenty krwawych, zbrodniczych budowań, opartych na łamaniu dusz ludzkich pod strychulec celów dynastyi i głodnych zawsze władzy tyranów. Tych tronów i samowoli ich posiadaczy Rzeczpospolita istotnie przysięgłym wrogiem

była, nosząc w duszy swej dziejową, niezłomną zasadę i wiarę w świętość praw obywatela-człowieka, którego dobru musiało służyć państwo, rząd, prawa, ustawy wszelkie. Z tego kamienia węgielnego psychiki dziejowej polskiej wypływała cała państwowość Polski — jej cześć dla wolnej woli obywateli, jej tolerancja, swoboda słowa, myśli, negacja militaryzmu — tego narzędzia gwałtów panujących.

Cała budowa państwa, oparta na tym wybujałym dziejowo indywidualiźmie — mogła być li tyko decentralizacyą, a w stosunkach do ludów innych — federacyą, co też tak i było do końca. Królowie polscy byli tyko „primus inter pares" — (pierwsi wśród równych) decydowały wszystko sejmy, wolne głosy demosu szlacheckiego, który najczulej baczył, aby mu kto nie uszczuplił praw jego naczelnych.

Takie oto znów szlachcie polskiej świadectwo daje tenże hr. Moltke:

> "Podziwienia godną właściwością tej wojowniczej szlachty była prostota jej obyczajów. Żyła ona przez większą część roku w swoich posiadłościach: tam wydawała swe dochody, praktykowała na szeroką skalę gościnność i trzymała się zdala w zupełnej niezawisłości od dworu. Majątek, jaki robiła ta szlachta na swych poddanych, zwracała im z powrotem. Kilka ław, stołów, dywanów, stanowiło umeblowanie najbogatszych wojewodów. Kobiety nie dbały o zbytek. Dobra broń i wspaniałe konie stanowiły jedyny przepych mężczyzn. Stosunki wzajemne pomiędzy szlachtą były serdeczne i swobodne i nie okazy-

wano nadmiernych względów bogatym i możnym. Wobec małych wymagań ubóstwo nie było związane z uległością w tych czasach".

Żadnych przymusowych kajdan Polska nie uznawała, bała się cienia ich nawet, jak naprzykład w sprawie dziedziczenia tronu po wygaśnięciu starych dynastji, albo w stworzeniu armji stałej, gotowej na rozkazy królów, więc też aż do końca samego, mimo obronnych walk ciągłych — wojska nie posiadała, składając obronę Ojczyzny na wolne kordy obywateli swych, zwoływanych każdorazowo przez tk zw. "pospolite ruszenie".

I nie zawiodła ta wolna wola obywateli nigdy... Mur gotowych piersi rycerstwa polskiego w wichrowym pędzie łączył się w zastępy niezłomne, które przez wieki całe potrafiły bronić zawsze otwartych równi dziedzicznej swej wolnej ziemi. Jakże karną i bezgranicznie ofiarną być musiała ta wolnościowa szlachta polska, gdy nie sprzeniewierzyła się nigdy wołaniu obowiązku tak wysokiego, ani ideałowi swej wolnej woli, zdolnej zawsze złożyć i poświęcić wszystko na wezwanie jedyne dla niej — "pro patria!"... Na takiej woli i duchach stał naród nieposkromiony, stała — Polska. Widzimy dalej, czem stał się naród taki po strasznej tragedyi rozdarcia pierwszego (1772 r.), dokonanego przez spisek spłodzony w głowie krwią zaborczą pojonej Fryderyka II. i nierządną chucią trawionej Katarzyny II — tej niemieckiej odrośli, obok trzeciej przewrotnej komedjantki niemieckiej w osobie Maryi — Teresy austryackiej.

Po chwilowem osłupieniu narodu w tej nagle zalewającej dzieje Polski ciemności — błysła naraz zo-

rza przejasna, wstaje protest świetlany najlepszych duchów Polski, rozpala się jedyna w dziejach ludzkości potężna rewolucja bezkrwawa. — Sejm Czteroletni (1788 r.), na którym szlachta rządząca sama jasnowidzeniem bólu przenika i rozumie nowe potrzeby chwili, wołania naglące życia, błędy przeszłości i wierna sobie do końca — wspaniała zawsze w swej swobodnej woli — nie czeka gwałtów i przymusowych przewrotów z zewnątrz, lecz dumnie i wspaniale przekreśla sama prawa swe wyłączne i przywileje, otwiera szeroko ramiona miłośne narodu i w nie bierze zarówno lud polski rolniczy, jak mieszczaństwo, rzemieślników, słowem wszystko, co imię Polski na sobie nosi.

Duchowy cud staje się... Padają w gruzy przesądy, egoizmy, przywileje, wiekowe wstręty, prawa równe dyktuje nieśmiertelna konstytucya 3-go Maja 1791 roku, którą naród cały święci w porywie entuzjazmu zbiorowego, nie przeczuwając, iż wykwit ten myśli Polski zbyt pięknym był, twórczym, by przed nim nie zadrżały ciemne siły wrogów, przyśpieszając w popłochu przerażenia dalsze rozbiory, by nimi zasypać, ubić wielkiego Ducha narodu, rwącego się do nowego życia i odnowy. Śpieszono się więc uśmiercić naród żywy, tysiącoletni, zasłużony na polach chwały bez liku, krwią swą i życiem sprawujący straż wiekową ludzkości na rubieży dwuch cywilizacji.

Stało się — świat chrześcijański dokonał zbrodni mordu zbiorowego nad tem wiernem przedmurzem chrześcijaństwa, a zachodnia cywilizacya przyzwalając na to w milczeniu zburzyła sama swą straż obronną, łamiąc jednocześnie zasadnicze prawo Chrystusa, oraz podstawę jego — wolność, dźwigając natomiast

wysoko nad sobą odtąd pogańskie prawo gwałtu i siły, oraz podstawę jej — ujarzmienie. Przeważyła się wielka, brzemienna w skutki dziejowe szala. Zabito prawo, zabito wolność, zabito zasadę wszelkiej sprawiedliwości, oraz wolnościową strażnicę ludzkości —wyzwalając natomiast ciemne siły świata: gwałt, nienawiść, bezprawie, drapieżność dziką, czyhającą z kajdanami w ręku na wszelkie porywy i odruchy wolnej myśli i swobodnego ducha ludzkości.

Wstaje świat inny — wchodzimy w ciemność militarną dziejów. Zejście Polski z areny dziejowej zachwianiem się jest samej wolności, samego prawa, sumienia, ideałów ludów, zachwianiem jest również równowagi politycznej państw Europy. Widzimy jakby ciemny, ciężki dach spuszczający się nisko nad ludzkością, pod którym zaczyna rość potężnie złowroga siła bagnetów, armat, — cały nowoczesny, straszliwy, dziki militaryzm. Rozbiorcze państwa zwłaszcza zbroją się i dźwigają placówki ciemności i ograniczeń wszelkich dla wolnego ducha ludzkiego. Na czele kroczą drapieżne, rozbójnicze Prusy, za nimi ciemna, dzika Rosya i chytra chciwa Austrya. Reakcya podnosi wszędzie głowę, tyranja koronowanych głów, a z nią siła pięści wzmaga się, za nimi idą — cenzura, szykany wolnej myśli, prześladowania, więzienia, zakucie praw jednostek. Potęga ślepa, miażdżąca machiny państwowowej tryumfuje, usiłując całe bogactwo ludzkich natur, ich twórczej wolnej woli zamienić na prostolinijność niewolników giętkich, poruszanych jedynie pod batutę władców z góry. Zgwałcona idea swobody w swej bojowniczce ofiarnej, wiekowej, mści się, logika czynów fatalnych buduje następstwa

opłakane, zwały chmur czarnych zgęszczają się nad głowami, raz po raz pękają ciężkie ich zbiorowiska, padają pioruny krwawych protestów przeciwko zamachom zbrodniczym na ludzką godność i swobodę.

Rewolucje wstają w Europie, dławionej przez tyraństwo koronowanych, mających na swe usługi gotowe, karne, ślepe zastępy wojskowej potęgi. Nie darmo Polska tak bała się militaryzmu rządowego, zachowując siłę miecza pod kontrolą wolnych obywateli państwa. Głęboko mądry był ten instynkt wolnością przepojonych dusz, gdyż oto dziś nawet w chwili tej wojny krwawej widzimy, czem jest miltiaryzm w posiadaniu rządów, do jakich katastrof zaprowadzić on może losy ludzkości całej. Polska to rozumiała i przeciwko temu broniła się, lecz zbyt wyprzedzając swe czasy, legła jako ofiara idei wielkiej, nie wyjaśnionej jeszcze w sumieniu świata. Legła rozpostarta na swym trójramiennym krzyżu męki, strzeżonym czujnie i łącznie przez zbrodniczych rozbiorców, lecz nawet w katastrofie tak strasznej nie padła dla sprawy ludzkości daremnie.

Upadek Polski i krwawa jej tragedja osłania ratunkowo narodziny idei nowej w bratniej zawsze nam Francyi i odwraca od niej uwagę drapieżców w chwili krytycznej, ciałem swem zatrzymując miecz Rosyi, gotowy już do zabicia wielkiej rewolucyi francuskiej 1793 r. Upadkiem swym nawet Polska ratuje walkę na rzecz wolności, gdyż narody Ducha nie umierają i nie schodzą zabite gwałtem żadnym z powierzchni świata. Państwowe ciało Rzeczypospolitej legło. Duch potężny narodu miotał się, prężył w sobie, rzucał, podnosząc raz po raz z szaleństwem roz-

paczy wieko swego żywego grobu. Co widzimy w tem półtorawiekowem do dziś krwawem zmaganiu się zabitego ciała Polski, niezłomnego, potężnego jej Ducha?

Wśród reakcyi i nocy dziejów Europy, rozbłyska naraz piorunowa postać Napoleona — boga wojny. Rozpala on wielkie pożary, niesie tęczowe nadzieje łamanej duszy ludów. Wieko Polski drży, otwiera się, zrywają się białe orły — wezwania życia, walki one słyszą — formują się zastępy skrzydlate Legjonów, obejmuje je wódz natchniony — ks. Józef Poniatowski, wiodąc w służbę bratnich orłów Francyi, w posłannictwo których Polska wierzy. Olbrzym świata, — nie pomazaniec, ale człowiek z ludu — złamać usiłuje tyranję przysięgłych despotów nad ludami Europy, uderza więc na ciemne gniazdo Prus, śpieszy do rozbicia ostoi drugiej niewolnictwa — Rosyi, podnosi, wyzwala i buduje państwa nowe, wolne. Lecz plan genjusza światowego załamuje się i pada, czystość pierwotnej idei nie wytrzymuje próby życia, potężna, ukryta logika rzeczy mści się na nim i dzieło światowe sypie się w gruzy, grzebiąc pod niemi genjusz wielkiego człowieka i przyszłość nową Europy.

Opuszczają go w rozbiciu wszyscy, zastępy tylko Polski, wierne zawsze, niezłomne, choć kuszone ponętnie obietnicami świetnemi — zostają przy bohaterze do końca, okryte sławą nieśmiertelną podjętych walk i bojów. Napoleon w swym planie światowym uczynił błąd zasadniczy, który sam głęboko uznał w pamiętniku, pisanym na Elbie: nie docenił on wagi Polski w równowadze świata, nie dźwignął wczas wielkiego

obalonego przedmurza pomiędzy Zachodem a Wschodem Europy i chwila naprawy pierzchła, zaś błąd uczyniony wydał opłakane następstwa. Siły ciemności — uosobione w trzech rozbiorczych potęgach Polski — runęły znów na świat, zawierając ze sobą, jakby na urągowisko deptanych praw narodów — święte przymierze tyranów.

Polska—po krótkiej błyskawicy życia i wolności — w kajdany swe znów wtrąconą została, obostrzone wkrótce znacznie tryumfującym duchem zwycięzkiego despotyzmu starej Europy. Obudzony jednak i wstrząśnięty genjuszem Napoleona Duch narodów czuwał i rwał się duszony siłą przemożną pięści panujących pomazańców. Przychodzą oto wkrótce wolnościowe pędy 1830 roku — a pokrywa grobu Polski znów zrywa się potężnie i walczące zastępy Królestwa Polskiego rzucają się w bój nierówny z caratem. Orły wojen Napoleona żyją jeszcze i obejmują dowództwo, lecz starcom brakuje wielkiej wiary w tryumf i przyszłość osaczonego zewsząd, pozostawionego sobie narodu. Pomoc nie przychodzi znikąd, potęga gwałtu miażdży ponownie bohaterski rozpęd do swobody, narody Zachodu zajęte sobą—pomóc Polsce nie mogą, zostawiając ją losom własnym. I znów zrządzeniem losu dziwnym staje się, iż — gdy Polska podnosząc bój z caratem nie tylko o wolność własną, lecz i o wyzwolenie ciemnych milionów niewolników, gnębionych w caracie, proklamuje w odezwie słynne swe hasło — "za wolność waszą i naszą" — i pada złamana ślepą siłą tegoż poddańczego ciemnego mrowia Rosyi — jednocześnie ofiara krwi jej bohaterskiej daremną nie jest, gdyż ratuje ona zagrożony byt

Francyi, Belgji, na które już miał spaść druzgocący miecz Moskwy, gdyby nie został wstrzymany wczas tą wybuchłą wojną w Polsce 1830 roku.

Służba więc Polski dla dóbr naczelnych ludzkości trwa, mimo wtrącenia jej przemocą w grób, — ofiara krwi dalej idzie z katakumby nawet i straż ochronną trzyma ona wciąż nad skarbami najwyższymi cywilizacyi Zachodu. Gdy kraje Europy, uratowane przez powstanie Polski r. 1830 umacniają się, rozkwitają, bogacą, ciemność grobu Polski wzrasta niepomiernie, straszliwie i staje się katuszą beznadziejną, urągająca wprost życiu samemu. I oto podnosi się raz jeszcze rozpaczliwy obłędny odruch protestu ostatniego ze skatowanego ciała narodu w r. 1863, kiedy już nie poryw nawet, nie nadzieja zwycięstwa swych katów, lecz niemożność życia dłużej w stęchłej kaźni niewoli rzuca kwiat młodzieży narodu — przepyszne młode orły Polski — na czyn szaleństwa politycznego w proteście zbrojnym powstania Styczniowego.

Nie byli to już jak przedtem — walczący rycerze wielkiego narodu — byli to ofiarnicy wzniośli, którzy w ekstatycznym porywie miłości bezgranic dla Ojczyzny, pragnęli swój okup męki, ofiarę krwawą złożyć, by ulżyć jej doli, może przeważyć szalę losów okrutną. Nieśli więc swe młode, bujne życie w ofierze dobrowolnej, całopalnej, beznadziejnej — na wykup, na ofiarę świętą, na siew dla przyszłych pokoleń. Przewrotna Europa łudziła męczenników Polski nadzieją jeszcze, łudziła najbardziej Francya, która tyle krwi polskiej na ofiarę dla siebie wzięła, łu-

dził znów Napoleon inny — mały, obłudny i zawiódł również.

Narody Europy współczuciem swem Polskę darzyły, lecz cóż one mogły, zakute same w bezwolę życia... Padła więc skrwawiona Męczennica nie pod razami miecza wojennego nawet, lecz pod okrutną robotą katów, siepaczy, rozstrzałów, szubienic, więzień. Kwiat orli narodu poszedł na pastwę wyuzdania, dzikości ślepej, straszliwej, bestjalskiej zemsty zbirów nad wykwitem piękna ludzkiego ducha. I pławił się azjatycki kat rosyjski w męczeńskiej krwi bohaterów Polski. I tłumy więźniów — marzycieli zaludniły tajgi, pustki, szachty Sybiru, napełniły więzienia, kopalnie i dzikie, mroźne pustynie Rosyi. Wyludnił się kraj — Ojczyzna droga skazańców — na równinach mogił i krzyżów zostali starcy, dzieci, kobiety.

Walka miecza, ofiarą krwi płynąca — przerywa się odtąd, ustaje niby — upust wielki, buntowniczy nie bucha już jawnie, głośno przed forum świata, następuje epoka nowa — walka bezkrwawa, tajna, idąca w proteście ciągłym, niezłomnym, powszechnym, nieustającym ani na chwilę. Miecz wojenny wypada z dłoni Polski walczącej, zamienia się on na tę ciągłą rewolucję protestującego Ducha we wszystkich dzielnicach Polski. Zaszczyt walki nowej, bezkrwawej chwytają w swe dłonie zastępy świeże, nieznane dotąd. Wstają polskie niewiasty i na progach osieroconych swych domów dźwigają straże niezłomne, o które rozbija się bez skutku nawała sił nowych. Wstają dalej zastępy bojowników nowych, dotąd w świecie niewidzianych, są to — polskie dzieci walczące. I widzi świat nieugięte maleństwa — rycerskich ojców

godne latorośle — kaleczone, więzione, zabijane nawet za język polski i modlitwę do Boga. Dziatwa katowana Wielkopolski wstrząsa sumieniem Europy.

Przed okiem grozą przejętego świata wstaje potworna w swej ohydzie zbrodnia pruskiego bestjalstwa w XX wieku — Września. — Tę samą walkę podnoszą dzieci z zaboru rosyjskiego, a jęk najmłodszego pokolenia Polski przypomina światu obecność wielkiej zbrodni, wciąż żywej w sercu Europy. I oto dalej znów siła nowa, nieznana dotąd w dziejach Polski — chłop — rolnik daje widok światu żywiołowego boju swego o ziemię dziedziczną praojców. Prasa Europy zaludnia się martyrologją wydziedziczonych z ziemi swej odwiecznej posiadaczy, którym wróg-zaborca odmawiać zaczyna własnego miejsca pod słońcem. Polska mobilizuje wszystkie swe siły bez wyjątku w tej walce nowej, bezkrwawej o najelementarsze potrzeby swego narodowego bytu.

Nieogrnaiczony w wolnościach swych Polak — wiekowy rycerz i obrońca Europy całej — zeszedł z woli tejże cywilizowanej Europy do roli nędzarza, odartego z praw ludzkich i posiadania wiekowego i legł skruszony, rozbity, w strzępach swej nędzy, jak Łazarz, obezwładniony szalejącą potęgą nieznającej już żadnych granic zbrodni zbiorowej rządów-tyranów. W tej męce życia, jakby wśród wizji snu straszliwego na jawie Łazarz-naród wstrząsa raz po raz kajdanami i rzuca się znów do czynów wzrosłego już mu w krew bohaterstwa i ofiary. Zrywa się orzeł biały, krwawiący wciąż i nowe krople krwi wytacza — na odgłos walk narodów krzywdzonych, jak to się zdarzyło w groźnej chwili pogromu Francyi w roku 1870

przez opancerzoną pięść pruskiej siły, gdy naród polski, choć skuty, zwołuje garść młodzieży swej i śle ją z generałem Bosak-Hauke na czele pod mury Dijonu.

Do pełnej kruży ofiar, składanych dawniej w służbie dla ludzkości, dodaje Polska ujarzmiona porywy swe zbrojne na rzecz wolności narodów innych, czy to w r. 1848 w walkach wolnościowych Węgier, czy na barykadch Paryża, czy na polach odradzających się Włoch, czy w bojach zamorskich na rzecz tworzących się wolnych Stanów Zjednoczonych Ameryki. Duch Polski czuwa i śpieszy zawsze złożyć wkład swój dobrowolny, wolnościowy na ołtarzu walczącej ludzkości. Bohaterstwo dziejowe Polski rozkwita wciąż — bez przerwy, zarówno w porywach jej woli zbiorowej, jak w świetności czynów wojennych genjuszy takich, jak: Kościuszko, ks. Józef Poniatowski. Pułaski, Bem, Dąbrowski, Kniaziewicz i tylu innych.

Obrazując stosunek dziejowy Polski do ludzkości, od czynów miecza jej, dobywanego w obronie praw życia własnego i najwyższych skarbów cywilizacji chrześcijańskiej — przejść musimy do wkładów ducha Polski na ołtarz gorejący, nieśmiertelnych zdobyczy ludzkości całej, który pali się i promienieje najczystszym dorobkiem poszczególnych ras i narodów świata. Gdy skute ciało Polski rozbłyska mimo wszystko raz po raz czynami olśniewającymi rycerskich ofiar i porywów — duch Polski, myśl narodu drąży kajdany swe i pracuje, szuka dróg, zdobywa w znoju męki swej krzyżowej prawdy i odkrycia nowe.

Widzimy zastęp świetlisty, rosnący wielkich umysłów, talentów i genjalnych pracowników narodu

na polach rozmaitych. Do dawnych imion sławy światowej, które miejsce swe mają wieczne w dziejach myśli ludzkiej, jak — Kopernik, Sarbiewski, Broscius, Hewelius, rozdarta Polska dodaje imiona nowe tej wagi i sławy na polu wiedzy, historyi, filozofji, jak: Cieszkowski, Libelt, Trentowski, Hoene-Wroński, Supiński, Lelewel, Małecki, Śniadeccy, Klaczko, Korzon, Szujski — jednocześnie na polu najwyższej poezyi rozpalają się gwiazdy miary wszechludzkiej, jak: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki — splot najwspanialszych duchów Słowiańszczyzny całej, o głębi wprost bezdennej i pięknie olśniewającem, obok nich rozdźwięcza się duch muzyki polskiej, obejmuje wszystkie żale, bóle, rozpacze i tryumfy narodu w nieśmiertelnej pieśni Fryderyka Szopena, która obiega świat, zaś z głębi mistycznych widzeń narodu wypływa zjawa dziwna poety — mistyka — proroka — Towiańskiego, ślad przejścia którego ryje się głęboko w myśli współczesnych Włoch, Francyi i innych.

W najnowszych latach dziejów Polski wstają dalej imiona sławne, świetliste takich dziedziców wielkiej lutni polskiej poezyi i sztuki, jak: Konopnicka, Wyspiański, Kasprowicz, wielki laureat nagrody Nobla — Henryk Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Żeromski, Reymont, Przybyszewski, obok gwiazdy nowożytnej wiedzy tej miary, co genjusz odkrywczy Maryi Curie-Skłodowskiej, pierwszej kobiety na katedrze światowej w Sorbonie, oraz znanych szeroko w świecie imion filozofów i krytyków, jak Winc. Lutosławski, Al. Brueckner, M. Zdziechowski, ks. Pawlicki, Baudouin de Courtenay, Sz. Askenazy i wielu innych.

Kto zliczy całe zastępy zaszczytnie znanych naszych powieściopisarzy, dramaturgów, poetów, tłómaczonych na liczne języki świata, naszych profesorów-polaków, niosących wysoką siejbę mysli i wiedzy po uniwersytetach obcych, kto zliczy świetny zastęp muzyków, śpiewaków, artystów z gwiazdami takimi na czele, jak słynny — Ignacy Paderewski, Helena Modrzejewska, Sembrich-Kochańska, którzy sprawowali lub sprawują wielką służbę sztuki światowej, niosąc w niej odrębny pierwiastek narodowy, polski. Przez nich wszystkich pogrzebana zbrodniczo Polska, lecz żywa zawsze, twórcza—obecna jest w cywilizacyi świata, składając daninę swą wspaniałą do skarbnicy ludzkości. Głębią myśli swej narodowej mówi Ojczyzna nasza przez usta genjalne Mickiewicza, wieszczy płomiennemi wizjami Krasińskiego, buduje chram z tęcz kosmicznych Słowackiego, śpiewa muzyką wstrząsającą Szopena, w której zbiegły się bóle, tęsknoty i marzenia narodu, budząc sumienie świata.

I wstaje Duch Narodu — ta niezłomna, żywa, promieniejąca jaźń Polski — rewolucyjna, wiecznie rwąca, zapatrzona wysoko — ad astra. Życie duchowe w Polsce mimo wszystkie wstręty, ograniczenia, kajdany, rośnie, potężnieje, lecz kraj w kleszczach żelaznych niewoli nie może dać miejsca dla pracy u siebie dzieciom własnym, rozsypują się więc siły i talenty polskie po świecie szerokim. Prastara wszechnica Polski w Krakowie, pierwsza wśród Słowiańszczyzny, ustępująca jedynie "Alma-Mater" w Anglii — nie może skupić i połączyć siły naukowe polskie, zarówno jak późniejszy uniwersytet Lwowski, więc idą one w świat na katedry obce, na dobro nauki obcej.

Nazwisk tych mamy szeregi całe, a są one pierwszorzędnej wagi.

Dzieje oświaty w Polsce, tamowane i tłumione przez zaborców — mimo to budują wspaniałe karty w przeciwieństwie do swego upośledzenia, niewoli. Prócz dawnych ognisk wiedzy, z których najstarsza wszechnica w Krakowie, dźwignięta jest przez króla Kazimierza W. (1364r.), powstała dalej akademia dla Litwy w Wilnie (r. 1569) założona jeszcze przez króla Stefana Batorego, akademia w Zamościu z 3 wydz. założona przez kanclerza J. Zamoyskiego (w r. 1595), następnie akademia w Poznaniu (r. 1612), powołana do życia przez króla Zygmunta III, uniwersytet we Lwowie z 4 wydz. (r. 1784), następnie za czasów niewoli: akademia w Połocku o 3 wydz. (r. 1812), założona przez cara Aleksandra I. zaś (w r. 1816) uniwersytet królewski o 5 wydz., założony przez tegoż cesarza Alek. I. w Warszawie, który został zwinięty podczas rewolucyi polskiej r. 1831. Następnie (w r. 1860) powstała Szkoła Główna Polska o 4 wydz., którą zwinięto w roku 1869, a otwarto cesarski uniwersytet rosyjski, który w r. 1915 po okupacyi niemieckiej opuścił nareszcie szczęśliwie Warszawę wraz ze sztabem urzędników swych, wywożąc jednocześnie na pamiątkę świetny księgozbiór polski, nagromadzony z ofiar, darów, kosztem społeczeństwa polskiego. W tymże r. 1915 pod rządem niemieckim już powstaje uniwersytet polski, dziś istniejący, a obsadzony odrazu bez trudu siłami wybitnemi polskiemi. Prócz akademji i uniwersytetów naród wydaje ze siebie w krótkim przebłysku wolności po rozbiciu kraju świetną Komisyę Edukacyjną Polską (w roku 1773) — pierw-

sze ministeryum oświaty w Polsce i w Europie całej przekształcone na Najw. Izbę Edukacyjną w r. 1807.

Krótkie z woli zaborców dzieje tej Komisyi zostawiają promienny ślad za sobą w umysłowości narodu, który rozbłyska imionami sławy pierwszorzędnej, jak ks. Ad. Czartoryski, Staszyc, Ig. Potocki, Hugo Kołłątaj. Spostrzegli się jednak wrogowie, zabito śpiesznie świetlany twór myśli narodu, ale ziarno plenne padło, siew został i nabierał. Mamy dalej świetne dzieje Szkoły Głównej, które choć krótkie, dają szereg znakomitych imion Polsce, pomiędzy którymi zaświecił H. Sienkiewicz, B. Prus, Al. Świętochowski, Wł. Ochorowicz, Bogusławski i szereg innych znanych. Następuje dalej ciemna noc rosyjska, prześladowanie, gaszenie myśli polskiej, wyrywanie języka, praca podziemna dla zachowania życia i ducha. Młodzież rozpierzcha się, rozbiega po zagranicy, lub więzieniem opłaca sprzeciw władzom, wreszcie następuje masowy bojkot rosyjskiej demoralizującej szkoły.

Przychodzi rok 1905 — rewolucji rosyjskiej, żelazne więzy wolnieją i jak cud zbiorowej, twórczej, entuzjastycznej woli rozkwita nad krajem ciemnością duszonym — Polska Macierz Szkolna, która w niecałe dwa lata trwania swego zalewa szkołami Królestwo całe, a setki tysięcy dziatwy pod skrzydła swe jasne zagarnia. Raport rosyjski opiewa, iż w tym czasie powstało 781 komitetów Macierzy Polskiej, liczących 120,000 członków, 1,247 szkół, w których uczyło się 36,000 dzieci. Dochód na Macierz wynosił z ofiar miljon rubli, obok stałych składek. Ofiary zdumiewające płyną od narodu, rujnowanego na wszy-

stkich polach życia, a jednak w mocy i twórczości swej niespożytego. Lecz i ten twór błogosławiony, rozrosły już w drzewo wspaniałe pod ręką wielkiego oświeciciela Polski — mec. An. Osuchowskiego — pada pod ciosem zbrodniczym, wymierzonym w serce narodu, który kosztem ofiar bez liku i miłości bezgranic dzieło to oświatowe stworzył i budował. Wróg moskiewski czuwał i bał się — wróg niemiecki jątrzył i donosił — dzieło paść musiało, milionowe ofiary zginęły, obok nakładu prac, energii, zapału bez granic.

Znów ciemność szła, demoralizacja młodzieży i narodu, uruchomienie zawzięte wszystkich sprzysiężonych na zagładę Poski sił. Walka, zamęt, prześladowania, rozproszenie młodzieży, w końcu powstanie ułamkowego szkolnictwa prywatnego polskiego, na które wyczerpany naród łożyć musiał, bez wiary w jutro i plon swych ofiar, w obec grożących wciąż ciosów nowych. Mimo to wszystko, szkolnictwo polskie prywatne rozwija się, w latach ostatnich zdumiewająco umacnia, zakusy wrogie rozbijają się o jego mocną, zdecydowaną podstawę, o żelazną wytrzymałość wśród szykan i przeszkód bez liku, o niewyczerpaną ofiarność i wolę rozumną, świadomą dróg swych i celów. Tak oto dobrnęła Polska, bojująca wiek przeszło o swobodę szkolnictwa swego i oświaty, do wielkiej chwili kataklizmu wojny światowej i w sam dzień ustąpienia wojsk rosyjskich z Polski powołuje znów do życia swą Komisję Oświatową, świetnie już działającą przy huku kul i armat.

Łamanie ducha narodowego Polski dosięgło szczytu swego w Prusach i Rosyi, zaś Austrya —

dopuszczając niby oświatę polską — zanieczyszczała ją stale infekcją służalczości dla dynastji,fałszowaniem prawd dziejów, w ogóle może bardziej, niż tamci przez swe gwałty — demoralizując charakter młodzieży. Wstaje jednak ratunkowy sprzeciw narodu w Tow. Szkoły Polskiej Ludowej, która rozwijać się za czyna potężnie w Galicyi, krzewiąc i hodując prawdziwy duch polski, gaszony w szkołach państwowych. Podnosi też Galicya samoobronę ekonomiczną, wyrażającą się w spółkach i stowarzyszeniach. Majątek polski w nich wynosi 193 milony koron, obrót roczny około 400 milionów koron. Na stowarzyszeń 1450 polskich było 213, ruskich 396, niemieckich 7, żydowskich 788, ogółem mieli żydzi w Galicyi 59 procent wszystkich, a większość prowadzi rachunkowość w języku niemieckim.Poznańskie tylko pod żelazną pięścią Prus nie może zdobyć się na żaden odruch ratunkowy w nauczaniu, stwarza za to jedyną w naszych dziejach, tak potężną polską samoobronę ziemi i przemysłu polskiego w kółkach rolniczych, bankach polskich, tow. współdzielczych. Wstają ludzie tej miary, co Karol Marcinkowski, hr. Marcin Mielżyński, Karol Cegielski, dźwigając obronę handlu, ziemi, przemysłu. Wstaje twórca spółek włościańskich patron ks. Wawrzyniak, powstają banki, kooperatywy, samoobrona potężna. Powstaje związek spółek. bank centralny, którego kapitał wynosi 6 miljonów marek, zaś obrót roczny sięga 700 milionów marek. Ludność żydowska spada do 3 proc., gdy dawniej były miasta o 50 proc. tej ludności. Wielkopolska broni gromadnym wysiłkiem każdej piędzi ziemi swej, każdego warszta-

tu pracy swej i budzi zdumienie i uznanie nawet wśród czyhających na byt swój wrogów.

Naród rozdarty pracuje cicho, bezkrwawo, niezłomnie — u podstaw swego bytu, a gdy się wolno dźwiga i potężnieje ten mur niezdobyty polskiej odporności na dole — u szczytów wielkiego drzewa narodu bucha raz po raz genjusz jego tysiącoletni i mówi najwyższe swe słowo przez usta natchnione swych wieszczów. Adam Mickiewicz na katedrze światowej w Paryżu, gdzie słucha go kwiat ludzkości Zachodu, wygłasza słynne prelekcye swe w czasie, gdy po złamaniu rewolucyi 31 roku na ziemiach Królestwa grasował kat Nowosilcow, nurzający się dziko i mściwie w męczeńskiej krwi polskiej. Tłumy słuchaczy cisnęły się zewsząd na wykłady genjusza Polski, pomiędzy nimi obecny był słynny później historyk Francyi Michelet, który takie świadectwo osobiste prelekcjom wieszcza polskiego daje:

> "Mieliśmy przed sobą cud tego rodzaju, cud niedościgły, niesłychany, o którym wspomnienie zalewa mi czoło potem. Kolegjum francuskie było tego świadkiem, katedra jego została nim uświęcona. Mówię o dniu, gdyśmy widzieli, słyszeli, jak wielki wieszcz Polski, przeżarty bólem i męką, w obec Francyi słuchającej, miał siłę zdusić uczucia swe ludzkie, swe bóle, krzywdy jątrzące — i wymawiał słowa braterstwa w stronę — Rosyi.... Rosjanie obecni przytem byli spiorunowani, a oczy ich nie mogły się oderwać od ziemi. My wszyscy wstrząśnięci do dna dusz — nie mieliśmy odwagi spojrzeć na obecnych tam pola-

ków. Jaka niedola bezgranic leżała na ich twarzach.... Nie brakło tam bólu, krzywdy, ani męki żadnej". — A dalej tak kończy historyk: "I co za odwaga mówić tak w obec nich — tych męczenników caratu... Jaka siła ducha i rozdarcie uczuć najwyższe, które nie waha się odbierać tym udręczonym skarb ich może jedyny już — nienawiść i żądać od nich zapomnienia i wszechprzebaczenia... Tajemnica ta orła białego, który pozwala spadać swej krwi i zbawiać tem orła czarnego".

Przepiękne słowa historyka francuskiego uderzają w samą rdzeń rzeczy. Orzeł polski serdeczną ofiarą krwi dla ludzkości i wielkich ideałów jej broczący, zbawiał przez wieki dobro narodów najwyższe i ratował siejbę miłości Chrystusa od zatracenia ostatecznego wśród krzywd, walk, nienawiści i gwałtów świata. Duch Polski palił się w ofierze męki nieustającej i twórcze krople ronił, budząc ducha narodów, sumienie ich i wielkość idei łamanych. A drugi wieszcz Krasiński również drży czas cały przed możliwością zatrucia ducha Polski w kaźni dziejów przez nienawiść do katów. On wie i rozumie, iż posłannictwo, dziejowa misja Polski — to miłujący czyn, więc pragnąc ratować naród od zatracenia idei jego dziejów, woła głosem z nieba, mówiącym tak w dramacie do Irydjona walczącego:

"Idź, synu, na północ... Idź w imieniu Chrystusa... Idź i nie zatrzymuj się, aż staniesz na ziemi mogił i krzyżów, poznasz ją po milczeniu mężów i smutku drobnych dzieci, po zgorzałych chatach ubogiego

i po zniszczonych pałacach wygnańców, poznasz ją po jękach aniołów moich, przelatujących w nocy”...

Czy nie jest to wizja prorocza obszarów Polski, tylokrotnie palonych, rujnowanych, usianych rosnącą ilością krzyżów i mogił bez liku. I dalej jeszcze tak upomina wielki poeta i myśliciel Polski:

“Idź i czyń... Choćby serce twe wyschło ci w piersi — idź i czyń... do końca — czyń!”....

W filozofji polskiej zarówno jak w essencji myśli nieśmiertelnych wieszczów widzimy ideę tę samą, która — wyprzedzając filozofów i poetów — paliła się w całych dziejach Polski, niesiona była wiernie przez rycerstwo na purpurowych Polski sztandarach. Idea — przez którą naród czynami polityki swej, bohaterstwem wojsk, ustawami praw szerokich wcielał miłość Chrystusa w dzieje świata zarówno, jak własnego narodu. Wierną była Ojczyzna nasza sobie, wierną zaprzysiężonej nauce miłosnej, którą w krew i ducha swego wzięła. Bo i na czemże wielki Zakon Nowy świata polega? “Kochaj i czyń... Wiara bez uczynków martwą jest”.

Zaiste Polska kochała narody, kochała ludzkość, jej wielkie skarby idealne — w obronie których stawała czynnie. Nie ustawała wtedy nawet, gdy w grób żywy ciało jej wtrącono i zamknięto. Duch promieniował i podważał pokrywę żywego grobu. Złamano miecz jej rycerski, obezwładniając straż wierną przemocą — raz po raz jednak podnosi ten ułamek, łącząc się z wielkimi czynami ludów innych w ich rwaniu bojowem ku wolności. Stopniowo jednak animusz rycerski dziadów, łamany upustem męki i krwi wciąż świeżej — przechodzi w hart walki stałej, bez-

krwawej a niezłomnej w obronie skarbów cywilzacji świata i nabytków ducha polskiego.

Czy te półtorawiekowe, bohaterstwa pełne i najświętszą ofiarą krwi bluzgające porozbiorowe dzieje Polski, te nieustające protesty gwałconego jej życia i łamanego prawa moralnego, — nie budzą sumienia świata, nie żywią odruchów wolnościowych w Rosyi, nie krzepią jej parcia do swobód, do zdobycia praw ludzkich obywatela i człowieka? Ciemne siły caratu instynktem nienawiści wykrywały ukryte jądro prawdy, łącząc ruch wszelki wyzwoleńczy, rewolucyjny w Rosji z imieniem Polski — buntownicy wiecznej. Czynnie nie była w nich Polska obecna, ale idea jej żywa, plenna promieniowała, nie znając granic i przeszkód żadnych dla siebie.

To wcielenie wolnościowej bez granic Polski w granice państw tyranji i ciemności bezpłodnem w skutkach nie było. Polska posłannictwo swe i w kajdanach w obec ludzkości niosła. Nie były to już zastępy lotnego rycerstwa, które na walki o wolność wysyłała—nie; były to długie szeregi męczenników, skutych kajdanami w dwójki, znaczonych hańbiącybi "asami" na plecach, którzy szli w lody i pustki caratu, pod strażą bagnetów żołdactwa moskiewskiego, niosąc gwiazdy idei i promienie jasne ofiary na swych czołach. Szli oni przez wioski, miasta i ludne ulice stolic państwa carów, wśród poddanych jego zabitych na duchu, patrzących w zdumieniu na pochód ten ludzi promienistych.

Czy blask czół i oczu tych orlich zastępów nie rozpalał zarzewi nowych, błogosławionych w piersiach tłumów śpieszących, namiętnie na widowiska

takie? Czy nie był to wielki, męczeński siew wolnego ducha Polski w samo ciemne posiadanie tyranji, która w ślepocie nienawiści swej tworzyła sama to apostolstwo wolności, idące w samo serce niewoli... I siew szedł — nie chybił. Promienne pędy swobody dobywać się zaczęły nie tylko z zabitych Rosyi przestrzeni, ale wsiąkały w dziewiczy, świeży kraj Sybiru, po którym wygrańcy polscy rozeszli się smugami jasnemi życia, kultury, duchowego piękna. Przytoczyć tu musimy wyjątek z pisma "Sybir", w którem ukazało się znamienne pożegnanie, wystosowane do katorżników-polaków, gdy po latach do Polski z zesłania wracali, oto słowa końcowe: "Żegnamy was, jak przyjaciół i nauczycieli. Byliście u nas apostołami nauki, więc Bóg wam zapłać — bracia". Ciepłe, wymowne, sprawiedliwe słowa. I siew szedł i rósł. Chwiać się zaczynał carat okrutny w sobie, łamał polaków, lecz wyrastali mściciele w zastępach coraz bujniejszych własnej jego ziemi. Daremną nie była straszliwa męka Polski, dawała ona wkład swój bezcenny w obudzenie ducha ludzkości, w rosnący zaczyn swobody wolnych obywateli ziemi.

I rzeczywistością dotykalną stawały się tajemnicze na razie wyrażenie złego ducha Polski — Fryderyka II. pruskiego, który w cyniźmie zbrodni popełnionej rozbioru Polski pisał te słowa d. 9-go kwietnia 1772 r. do ks. Henryka pruskiego: "Rozbiór Polski złączy trzy religje — grecką, katolicką, kalwińską (to jest — Rosję, Austrję, Prusy) — ponieważ my komunikujemy tem samem ciałem eucharystji, którem jest Polska i jeżeli to nie jest na dobro naszych dusz, to będzie to z pewnością wielką rzeczą na dobro na-

szych państw". Istotnie przepowiedział więcej, niż się spodziewał, a nie zdając sobie sprawy, podniósł podział Polski do symbolicznej komunji tych trzech ciemnych potęp — i stało się istotnie, że gdy ciało Polski weszło w skład tych trzech państw niewoli, Duch Polski podjął w nich potężną walkę bezkrwawą przeciwko łamanej wolności ludzkich dusz.

Widzimy więc w całych dziejach porozbiorowych Polski ujarzmionej protest i nurtowanie ciągłe idei swobody i praw obywateli, a Królestwo Pol. staje się nieustającą zmorą despotyzmu. spędzająca mu sen z otwartych oczu. Zarzewie buntu — to Polska, głoszą oficjalnie akta — zdusić ducha jej, to uspokoić carat cały, Ale duch ten — wieczny rewolucjonista — nie zamiera, lecz tryska z siłą rosnącą, która nie tylko drąży bez przerwy fundamenty tyranji "białego cara", lecz zwraca się też milczącem ostrzem swem przeciwko cytadeli despotyzmu — Prusom i kutym przez nią w cichości kajdanom niewoli dla ludów świata.

W Wielkopolsce podnosi się hańbiaca Prusy walka o ziemię, wyrywanie jej z pod stóp odwiecznych posiadaczy. Idzie to jednak opornie, naród walczy o każdą piędź swej gwałconej ojcowizny — i pierwszy raz może w całej ohydzie staje przed Europą złowieszcza, jaskrawa siła pięści, łamiącej prawa moralne. Wstrząsa się sumienie świata; na widowni ukazuje się walczący już polski chłop-obywatel i "Wóz Drzymały" obiega prasę całego świata, zaś krzywda ta krwawa, łzy kobiet i dzieci, ruina mienia i życia rzucają pierwszy cień czarny, posępny na głowy uzurpatorów żelaznych, drwiących z praw narodów i ludzkości. Idą

szeregi całe polskich obywateli na wydziedziczenie, pachołkowie rządu pruskiego są czynni i bezlitośni— oburzenie i potępienie świata rośnie i potęguje się.

Z kolei idzie wyrywanie mowy tej tysiącoletniej pracy pokoleń — i świst pałek, jęk dziemi, płacz matek, bunt ojców napełnia i zatruwa znów powietrze Europy. Rosnąca hańba pada na głowy przedstawicieli Siły, sumienie ludzkości ze wstrętem ich piętnuje. Mur sprzeciwu moralnego i oburzenia w Europie rośnie, obwołuje się opinja świata w głośnych ankietach, w głosach zbiorowych najprzedniejszych głów ludzkości — ale żelazne Prusy nie dbają o to, hyhnozę Siły swej dźwigają namiętnie, zuchwale. Narzucają ją, trują i obezwładniają sumienie Europy, zas w porozumieniu ścisłem z dziką, zachłanną Rosją, widząc wroga celów swych największego w bezbronnej lecz niezwalczonej Polsce, odrzucają oba rządy skrupuły wszelkie i na gwałt niweczyć, deptać i z powierzchni świata wypierać zaczynają nawet samo imię Polski i pamięć jej wiekowego istnienia wśród ludzkości.

Zaciętość walk rośnie, żarłoczność i wyuzdanie despotyzmów wzmaga się, zdemoralizowane sumienie Prus wydaje nawet godną siebie filozofję Siły w wynurzeniach słynnego pisarza Nietzszego, w którym góruje ponad wszystkiem prawo — nadczłowieka — pana — władnego łamać wszystko dokoła gwoli zadowolenia swej pańskiej woli. Wielki filozof kończy obłędem, ale inni po nim filozofowie, uczeni, profesorowie niemieccy wmawiali w naród, że oni są nadludzie i powinni rządzić światem. Doszło do tego, że gdy towarzystwo pokojowe w Hadze wystosowało niedawno zapytanie do barona Stengla, profesora u-

niwersytetu w Monachium, jakie warunki nastaną po wojnie, ten odpowiedział, że żadnych przygotowań nie trzeba robić, albowiem Pan Bóg wybrał najpotężniejszy i najzdolniejszy naród w świecie, to jest niemiecki, ażeby panował nad całym światem, i prowadził wszystkie narody za sobą. Samoubóstwienie słowem ogarnia naród junktów, żelaznych sług siły, gwałcicieli ideałów ludzkości. Wyzwolony ze wszelkich hamulców, gwałt ich rzucać się zaczął na wszystko — Alzacja, Lotaryngja, Szlezwig, własne klasy narodu, a głównie Polska stają się żerem dla wyuzdanych apetytów. Wszelka wolna myśl, wolny odruch, wolna krytyka i rozumowanie podporządkowane są woli władz, a prawo moralne przenosi się na ostrze posiadnych bagnetów, których potęga rozrosła bajecznie zagarnia i podporządkowuje sobie wszystko.

Zachłanność Prus zaraża Niemcy całe, zgęszcza rosnącą ciemność Europy, w której trwoga przed czemś nieznanem, a strasznem szerzy się i pcha wszystkich do zbrojeń obłędnych i przygotowań morderczych. Rosja—w powietrzu tem dusznem i spartem Europy — dokonuje bez wahania czwartego Polski podziału i wydziera nam Chełmszczyznę całą, zlaną dosłownie krwią męczonego za wiarę i polskość ludu. Reakcya zaciska kajdany na wszystkiem, co dyszało jeszcze — wojenne sądy, wojenne stany, prześladowania, szykany, cenzury, jątrzenie ludów podwładnych idą złowrogą falą po ziemiach Prus i Rosji a nawet Austrji.

Zbrodnia gwatów i siły nabrała już tak potwornie, iż ujścia końcowego szukać dla siebie musiała, gdyż narody przetrawić w sobie tego straszliwego ja-

du nadużyć już nie były w stanie. Nowotwór krwawy dziejów pęknąć musiał od lada dotknięcia — dotknięcie to padło na głowę dziedzica najstarszej w Europie korony, polała się krew Habsburga, zdeprawowana wiekowymi grzechami i wielki krwawy upust rozlał się po świecie całym, zagarnął miljony, stał się potworną, nie mającą sobie równej w dziejach — wojną świata obecną. Naród jeden podporządkować pod jarzmo swe zechciał narody wszystkie, zdusić ludzkie ich prawa, wolny oddech, odrębne kultury zrównać pod niwelcyę jedną, pana i władcy — Prus, Niemiec—Germanji. Oto mamy śmiertelny bój.

Uderzyły na siebie dzieje, wieki, dusze narodów, ras, które obnażają się w obliczu śmierci jedynie, okazując, czem są. Świat ujrzał dokładnie, czem stał się wynaturzony duch dawnych rycerzy - krzyża, pojonych wieki całe kultem zaboru, nienawiści, deptania praw, sankcjonowanego przez ludzkość gwałtu siły. Świat ujrzał i przeraził się, zdrętwiał. Legły ruiny, zwaliska, uderzyły w niebo okrucieństwa bez liku — tragedje, męczeństwa, obłędne wyuzdania ludzkich dusz.

Odwróćmy oczy na chwilę od tych potwornych bojów, ruin, walk, Golgoty niesłychaniej ludzkości całej. Bezsilne i blade w obec nich są słowa wszelkie — patrzmy więc na fakty tylko i ich wymowę jasną, niezłomną, straszliwą. Pomiędzy walczącymi obozami świata legło ciało Polski, rozdarte zbrodnią, męczone pastwieniem się półtorawiekowem wrogów, którzy — spojeni silnie tym skrzepem krwi żywym — poruszyć się dotąd osobno bali, aż zerwali się wszyscy nareszcie, gdy siła rzeczy wybujała ponad możność

ich wszelką, wolę i oczekiwanie. Polska, leżąca w sercu Europy, — bezwinna, bezbronna—stała się terenem krwawych walk Zachodu i Wschodu Europy, terenem bojów światowych, mających zmyć zbrodnie nagromadzone, wrócić ludzkości prawo, stworzyć nowe jutro narodów.

Spójrzmy więc w końcu przeglądu tych dziejów na mapę obecną Europy, by poznać, czem jest ta Polska istotnie w ziemiach swych, rozłożonych szeroko w środku Europy, na skrzyżowaniu dróg wielkich, w liczbie głów swej ludności odwiecznej, na dziedzictwie pokoleń zamieszkałych i bogactwem ich rozporządzających. Niech mówią nam o tem same liczby i cyfry. Obszar ziem Król. Pol. Galicyi, Wiel. Księstwa Pozn., Ks. Opolskiego i Cieszyńskiego stanowi — 249,000 kilometrów kwad. Ziemie zaś całej byłej Rzeczpospolitej Pol. stanowią 730,752 kilm. kw.

Ludność Polski obecnej — 23,000,000. W tem Król. Polskie 11,500,000 — Król. Galicyi i Lodomeryi — 8,000,000 — Śląsk Opolski — 1,900,000 — Wiel. Ks. Poznańskie 1,900,000—Ks. Cieszyńskie—360,000. (Zupełnie ostatnie obliczenia polskie prof. Romera podają liczbę polaków na 28 przeszło miljonów głów). Widzimy z tego, iż samo Królestwo Polkie obszarem swym przewyższa — 9 niepodległych państw w Europie, ludnością zaś — 13. Galicja przewyższa obszarem 7 państw, a ludnością — 12. Są to tylko dwie dzielnice Polski, prócz Poznańskiego, Cieszyńskiego, prócz polaków w Ameryce (3,600,000), oraz rozsianych po obszarach Rosji i Europy (przeszło 2 miliony). Ziemie byłej Rzeczpospolitej Pol. ogarniają 45,000,000 ludności. Wzrost

procentowy ludności polskiej tak się' przędstawia: do roku 1910 przyrost ludności w Europie wynosił 64 proc. w Polsce — 105 proc. W Wiel. Ks. Poznańskiem przyrost ludności polskiej wynosił w r. 1910 — 19,4 na tysiąc, zaś u niemców — 11,8. Dodać trzeba, iż przyrost ten odbywał się w opłakanych stosunkach hygjenicznych i sanitarnych. Śmiertelność przytem zwalcza tę żywiołową żywotność polską, a dowodzi o-na fizycznej i moralnej młodości narodu, wielkich jego przeznaczeń, oraz prawa naturalnego do życia i przyszłości. Obok tej siły rasy, tryumfującej nad całym splotem fatalnych warunków bytu, spójrzmy jeszcze na przyrodzone bogactwa kraju, ukryte w głębiach polskiej ziemi. Oto co o tych bogactwach mówi książka dra Diamanda, badająca przemysł Galicyi, z obliczeń tych wyjmujemy główne cyfry.

Galicja posiada 250 miljardów centnarów metr. węgla kamiennego, cała zaś Austrya 280 miljardów, czyli, że cała przyszłość przemysłowa Austrji leży w Galicji. Dalej co do nafty wiadomem jest, iż pierwsze miejsce co do produkcji ropy zajmuje Ameryka Pół., w Europie zaś — Galicja i Rumunja, spierające się o miejsce pierwsze. Krakowskie zagłębie węglowe posiada ilość zapasów węgla, która wyraża się w tablicy, jak następuje:

Bogactwo pokładów węgla:

Śląsk Górny	56,000,000,000
Królestwo	6,800,000,000
Śląsk i Morawy	19,000,000,000
Galicya	29,500,000,000

Zwrócić trzeba uwagę, że obliczenia te były wykonane wtedy, kiedy zaledwie połowa zbadanego obecnie Zagłębia była znaną. Obecnie śmiało można twierdzić, że Zagłębie Krakowskie, tak co do obszaru, jak co do ilości węgla znacznie przewyższa pokłady górno-śląskie, nie mówiąc już o tem, że zawiera kilkakrotnie więcej węgla, niż wszystkie pokłady austryackie.

Jest tedy Zagłębie Krakowskie prawdziwym skarbem narodowym. W połączeniu z Zagłębiem Dąbrowskiem i Śląskiem, leżącemi również na polskiej ziemi — te obszary węglowe przedstawiają niezmierną wartość, zapewniającą świetny byt samoistnej Polsce, a które obecnie stanowią główne źródło, z którego czerpią Niemcy i Austrya, umożliwiając tem sobie prowadzenie wojny obecnej.

Polska posiada obok tego ogromne bogactwa rolnicze: co do produkcji zboża zajmuje w Europie (po Rosji i Niemczech) trzecie miejsce. Co do hodowli bydła, to w r. 1911 było w Polsce przeszło 6,500,000 koni, to jest więcej, niż ich posiadają Niemcy i Austrja — razem wzięte. Prócz bezcennych pokładów węgla posiada Polska wielkie ilości cynku, ozonerytu, ołowiu, miedzi, i to wszystko przy niedołężnej, słabej eksploatacji.

Przemysł chemiczny był rozwinięty w Królestwie Polskiem przed wojną znajdowało się w nim 13 fabryk kwasu siarczanego, wyrabiających 50,000 ton. Łódź słynną się stała z wyrobów tkackich, które świetnie konkurowały z moskiewskiemi. Dalej cukrownictwo i gorzelnictwo daje poważne cyfry. Królestwo Polskie miało 55 fabryk, zaś 431 dystylarni dostarczały 16,800

hektolitrów alkoholu. Wreszcie Polska ma wysoko rozwinięte rolnictwo z gospodarką intensywną. Przemysł metalurgiczny w Polsce ma cechy specyficzne. Według ostatniego kongresu geologicznego eksplotacja min żelaznych polskich dawała rocznie 33,700,000 ton, może zaś wzróść do 266 miljonów ton. Co dalej powiedzieć można o przebogatych starożytnych kopalniach soli w Polsce, słynnych od wieków. O drogach spławnych, wodnych, jak rzeki polskie — Wisła, Pilica, Bug, Narew, — z których pierwsza musi być zwrócona Polsce, jako jej naturalne posiadanie, wraz z wylotem na morze — Gdańskiem, u jej ujścia.

Co do ruchu współdzielniczego, to został on zapoczątkowany w siódmym dziesiątku lat ubiegłego wieku. W r. 1911 kooperatywy dosięgły cyfry 399 z kapitałem 171 miljonów rubli, prócz tego powstały kasy pożyczkowe i banki polskie. Słynny Henryk Wolf — prezydent międzynar. kooper. unji w swem znakomitem dziele takie świadectwo daje polskiej działalności:

> "Świetny stan polskich banków i kooperatywnych stowarzyszeń, opartych na doborze zawodowych ich członków, wykazuje zdumiewająco spoistą siłę i szybkość rozwoju. Wartość tych banków oceniać należy z prawdziwych potoków oszczędności, wpłacanych do nich przez ludność, ze zdobytego publicznego zaufania i z czystych metod prowadzenia interesu. Biorąc je z tego punktu widzenia, to stwarzają one formalne cuda."

Dr. Swart w swej książce: "Das polnische Genossenschaftswesen in der Provinz Posen", również

chlubną daje nam ocenę. W r. 1910 na wzór Wielkopolski utworzyło Królestwo bank Tow. spółdzielczych z kapitałem dwuch miljonów, łącząc w sobie 300 spółek. Prócz tego powstał w Warszawie Związek Stowarzyszeń spożywczych łączący 272 stowarzyszenia. Cały ten ruch wpółdzielczy okazał się ratunkowym dla narodu szczególnie podczas wybuchłej wojny i oddał ogromne usługi. Polska dowiodła, iż jest świetnie uzdolniona do samorządu własnego i gospodarki narodowej własnej. Brakuje jej do tego tylko samodzielności i zupełnej swobody życia.

Dodając do tego rozwoju kraju i bogactw jego niezmierzone lasy polskie (przed wojną), urodzajność gleby, obfitość uzdrowisk, wód mineralnych i wodospadów, stanowiących siłę motorową, oraz piękność ustroni górskich — widzimy, iż Ojczyzna nasza przedstawia się, jako jeden z najbogatszych krajów Europy, obdarzona przytem łagodnym, zdrowym klimatem. Te wielkie bogactwa Polski obok jej świetnego, a tak nieobronnego położenia geograficznego uczyniły ją po części tą zdobyczą łakomą, o którą rozbijają się i walczą chciwe apetyty zaborców — sąsiadów.

Ten oto kraj żyzny, bogaty, uposażony hojnie od natury legł dziś jak jedna stratowana płachta krwawa pod kopytami walczących armji świata.Bezbronna ludność Polski, odarta z mienia, posiadania i wszelkiego miejsca pod słońcem — umiera z nędzy i głodu, kona po polach, pustkowiach, rowach przydrożnych, wędruje w świat miljonami po dach i chleb, z których ją zbrodniczo wyzuto, niszcząc i obracając w perzynę jej miasta, sioła i wioski, zabytki kultury i dziejów odwieczne pamiątki, odzierając ją ze skarbu ostatniego —

przeszłości, którą grzebano w ruinie i zgliszczach oddanej na łup spustoszenia ziemi.

Okrucieństwo wrogów — prócz samej dzikości wojny — nie miało żadnych ludzkich granic na tych obszarach bezbronnej Polski, o które znów zaborcy w furyi strąszliwej bili się ,okazując jednoczenie dowodnie, czem są sami, — jak duch ludzki — chrześcjański w piersi ich wymarł doszczętnie, do jakich granic doszło zaprzepaszczenie ich ludzkiego sumienia i przewodnich zasad prawa, oraz głoszonej religji Chrystusa.

Iście piekło obłędne, dziko fantastyczne, urągające wszelkim wytworom wyobraźni — wzięło Polskę w swe posiadanie bezgraniczne. Miljony cichej, spokojnej, pracowitej ludności oderwano naraz od wszystkiego — od siedzib odwiecznych, od ukochanej, drogiej ziemi, od prochów przodków, przyjaciół, krewnych, mienia i gnano tłumy te oszalałe, sieroce, bezradne na śmierć pewną z głodu i nędzy, chorób i rozpaczy na dzikie, obce mroźne Rosyi przestrzenie, odrywając ją od wszystkiego co drogie, jedyne, do czego dusza włóknem swem każdem przyrosła niezłomnie — na śmierć.

Okrutna Moskwa rozproszyła miljony polskich wygnańców po swych bezkreślnych pustkach Rosji i Sybiru, uścielając mogiłami polskimi nie poraz pierwszy w swych krwawych dziejach dalekie swe drogi i śnieżne szlaki, jednocześnie rzucając młodzież polską na rynki wyzysku i hańby, zaś drobną dziatwę narodu rozsypując po przytuliskach przydrożnych, ochronkach rusyfikacyjnych — bezimienną, zagnaną,

wyzutą z rodziny, wiary, mowy i przeszłości wszelkiej.

Czy dalej iść może straszliwość krzywdy ludzkiej, oniemiałej już w odrętwieniu grozy i niedoli? Czy dalej iść może pastwienie się wyzutego z ludzkich uczuć bezprawia i gwałtu?

Gdy tak wróg jeden — zaborca ze Wschodu — uprowadzał rzesze polskie w popłochu obłędnym przed drugim na zatracenie, drugi—germanin—wchodził w opustoszałe, spalone, zryte pociskami siedliska narodu.

Co czynił zaraz w pośpiechu drapieżnym — ten drugi z Zachodu? Oto szybko odzierać zaczął nieludzko z okrucieństwem żelaznem zrujnowaną już ludność z ostatniego kęsa chleba, z ostatniego ziarna, grosza, z ostatniej kropli mleka i z posiadanego dobytku. Niszczył warsztaty pracy, fabryki, rujnował dorobek znojny, łamał, palił, pustoszył, uprowadzając przytem setki tysięcy polskich obywateli, jako niewolników chwyconych okrutnie do własnej swej ziemi na poniewierkę, pańszczyznę, pastwienie się bezlitosne... Nad ziemią polską unosiło się jedno dzikie zawołanie wrogów. "Umierajcie, gińcie na ziemi waszej, odartej ze wszystkiego, czerwonej od krwi waszych dzieci... Legnijcie na niej wszyscy w puchlinie głodu, ogniu ran, rozdzierajcie ją rękami, wkopujcie się w nią i — mrzyjcie z głodu, chłodu, nędzy — mrzyjcie, mrzyjcie raz nareszcie wszyscy...".

Tak śpiewać zdawało się nad Polską straszne, pogrzebowe — wezwanie wrogów, na ten raz znów jednomyślne i milcząco-solidarne. I pokosami bladych łanów kładła się na sen wieczny cicha polska dziatwa,

i pod gwałtami wyuzdanego żołdactwa padały tysiącami dziewczęta niewinne, matki rozdzierały pierś swą w szaleństwie rozpaczy, mężowie narodu szli topić bratobójczą broń w piersi swych najbliższych, mordując się wzajem bagnetami, kulami, na urągowisko wszelkiej etyce, wszelkim nakazom moralności, prawa, ludzkich ideałów, na bezczelne pohańbienie nauki Chrystusa, którą wszyscy walczący, jako chrześcjanie z imienia — wyznają przecie.

Na ustach wszystkich dziś w tej wojnie straszliwej gości — Bóg... Ten pohańbiony zbrodniami, krwią i zaprzaństwem — Bóg chrześcjański...

W wezwaniu wszystkich walczących — Chrystus... Pan słodki, cichy miłości, braterstwa, wszechprzebaczenia... Zaiste — nie idzie dalej zbiorowa zbrodnicza perfidja ludzkich, znieprawionych gwałtem i krzywdami dusz... I dzieje się to w XX wieku chrześcijańskiej cywilizacji świata, w dorobek której weszło tyle najszczytniejszych prac i porywów ducha, w dorobek której weszło tyle najświętszych ofiar ludzkiego życia, tyle znoju jego, zdobyczy, prac...

Wielki ołtarz pohańbiony, samotny dymi na zszczytach obłocznej Synai, u stóp której toczy się straszny, obłędny, śmiertelny bój o połamane tablice wielkich prawd, zakonów, idei wiecznych... Rozpostarte ciało Narodu—Straży legło w ofierze ostatniej, jak teren zdeptany, straszliwy pod nogami walczących. Nie mając żadnej innej broni Polska rozdzieliła swem ciałem, jak przedmurzem ofiarnem, walczące świata potęgi. I czemże byłyby dziś miasta, wsie i ziemie państw sąsiednich, gdyby Polska nie wzięła w otwarte swe łono całej straszliwości potwornej tej nawały

toczących się walk miljonów? Wzięła to wszystko — ona — ofiarnica, nie walcząca za siebie, ani o siebie, ani o szczęście i przyszłość ziemi swej, lub pokoleń. Do pełnej kruży dziejowych swych mąk, dodała i tę jeszcze — ofiarę najwyższą zupełnego spustoszenia, ruiny, śmierci, zniszczenia narodu całego może. Polska stanęła u kresu — oddała wszystko i nie ma nic... Oddała siebie samą w ofierze całopalnej, bezwinnej, nieograniczonej. Co stanie się dalej? Nie wiemy jeszcze... Ale skończyć się wszystko musi, więc i ta Gehenna świata. Na sąd zbierze się — Ludzkość... Co powie ona? Co uczynić może i powinna w obec bezmiaru mąk i krzywd narodów ziemi? — Czy są równoważniki jakie na tak potworne klęski i straszliwe ofiary? Czy one być mogą — jakie i w czem?... Szala dziejów chwieje się i czeka.

ROZDZIAŁ XI.

Ludzkość — jej rosnąca ideologja i prawa.



Co to jest Ludzkość? Gdzie ona? Czy te wszystkie masy różnojęzyczne świata są ludzkością istotną, czy tylko z nich wybrani? Czy narody wszystkie są rzeczywistymi członkami ludzkości, czy tylko te świadome, wolne w sobie? Czy jest dusza zbiorowa ludzkości i gdzie jej szukać?

Pytania te cisną się do mózgu i wołają o wyjaśnienie, odpowiedź, a daje je życie samo i jego dzieje wiekowe. W korowodzie narodów — planet dokoła słońca prawdy wiecznej — jedne idą bardziej świecące i jasne w sobie na czele, blask ducha z nich promienieje stale, ruchy ich dziejowe skoordynowane więcej, prześwietlone ideą jedną, inne suną w kręgach ciemności i wyziewów apetytów niskich, grubych, zwierzęcych nieraz jeszcze, a duch narodów śpi, lub budzi się zaledwo; inne jeszcze płyną w pół-śnie głębokim, w pół-jawie życia, cele właściwe bytu przeczuwając zaledwo. W dziejowym pochodzie kroczą narody wszystkie, ale jakże odmiennie, nierówno. Z

chaosu i zamętu z trudem tylko i męką dobywa się i formować usiłuje harmonja miljonów bytu.

Raz po raz wszelako nagle z narodów, idących w orbicie wspólnej, odrywa się naród jakiś — kometa i w dzikim, ślepym pościgu za czemś upatrzonem rozbijać zaczyna wszystko po drodze — cały z trudem lat i wieków formowały ład, równowagę i spójnię rzeczy. Narody — komety klęską są zespołu ludzkości, która dąży wolno, mozolnie, z napięciem wszystkich sił ducha przez tysiącolecia całe do wyrobienia jednego zasadniczego tonu życia, do harmonji łączącej i spraw ogólno-ludzkich. Idzie to wolno, lecz świta — porozumiewają się nietylko narody już ze sobą przez kwiat swej inteligencji, ale porozumiewają się rasy przez swych szczytowych rzeczników. Wymieniają myśli i opinje przedstawiciele ich na zjazdach i kongresach, zapoznają się ze sobą i łączą kobiety świata całego, robotnicy, pracownicy zawodowi, pisarze, myśliciele, poeci, filozofowie itd. Wytwarza się stopniowo chór głosów rożnorodnych bardzo, a jednak łącznych, dobywa się jakby śpiew cichy, zharmonizowany, zbiorowej myśli ludzkości. Duchowe szczyty narodów pochylają się ku sobie, porozumiewają i coraz wyraźniej, a silniej wyzwala się z podłoża życia ogólnego — zbiorowa myśl świata — Duch ludzkości całej.

Ten sąd zbiorowy zaczyna rzeczy ważyć, stanowić prawa, ustawy, nakazy, których przestrzeganie obowiązywać zaczyna wszystkich i dla wszystkich koniecznem się staje. Wytwarza się moralna atmosfera wieku — powietrze ludzkości niewidne, w którem porusza się wszystko i żyje, a nad którem wysoko z

promieni, najszczytniejszych tego zbiorowego ducha wiąże się jakby kopuła nieuchwytna, która staje się — sumieniem świata, złożonem z plonu myśli i uczuć najgenjalniejszych duchów, jako rzeczników prawdy i Idei wiecznej, bytu. I otóż mamy w wyrazie swym nieuchwytnym sumiennie świata — jego istność żywą, zbiorową, mówiącą szeptem tajemniczym, obecną jednak, wyczuwalną i potężną w wyrazie swym. Kto głos mieć może przedewszystkiem w tem sumieniu świata zbiorowem — czy narody wszystkie, czy tylko niektóre?

Czy wszyscy powołani są do wkładu przędzy myśli swej w tę subtelną tkaninę najwyższego objawienia Ducha świata, czy tylko wybrani, niektórzy?... Aby głos mieć taki — posiadać trzeba treść duchową, wypracowaną wiekami kultury narodu, której przyświecała wolność dziejowa, umożliwiająca narodowi danemu szeroki rozwój, polot i ekspansję jego własnej narodowej duszy. Narody wolne w sobie jedynie mogą posiadać wyrobioną psyche własną, indywidualność odrębną, bogacącą posiadanie ludzkości i wzmacniającą chór głosów jej o ton jeden więcej, samoistny, indywidualny.

Narody niewolnicze, bez wyklarowanej samowiedzy własnej, niewiele dołożyć mogą do wartości tego najwyższego zespołu ludzkości i utonąć muszą bez śladu w wysokiej podniosłości naczelnych głosów zasadniczej cywilizacyi świata.

Zaznaczyć tu trzeba, iż Polska — kolebka Słowiańszczyzny — nie zaznała nigdy żadnego podboju. Nie panowali nad nią turcy — jak nad Serbją, ani tatarzy—jak nad Rosją, ani niemcy—jak nad Czechami.

Nie doznała Polska podboju Rzymu, jak państwa Zachodu i Południa Europy, a język polski i duch narodu ma za sobą tysiąc lat wolnego rozwoju.

Obecna chwila kataklizmu dziejowego przedstawia nam straszliwy zamęt i przełom ludzkich dziejów. W niepewnym i nieustalonym jeszcze ordynku narodów świata zerwały się naraz w dzikich apetytach swych i żądzach burzliwe, niszczycielskie komety. Niemocna harmonja dziejów pękła, zerwana gwałtownie siłą i gwałtem, wśród burzy i zamętu blask jasny słońca — Idei zniknął za czarną zwałą chmur. Siły rozbójnicze, od nizin bytu — zmagać się zaczęły drapieżnie, z całą furją obłędną z potęgą jasnych praw, idących z samego Ducha ludzkości, którego zaprzepaścić, strącić w jarzmo swe zechciało bulgoczące, ciemne morze namiętności, żądz, tyranji, apetytów głodnych.

Leje się męczeńska krew miljonów, płaci się straszną, zbiorową daninę za wyhodowanie potworów dzikiej Siły, opartej na krzywdach wiekowych, gardzącej prawem moralnem narodów. Kres przyjść musiał i koniec nadużyciom zbrodniczym i zbiorowej martyrologji świata. Z odmętów krwi przelanej, burzy uczuć, wstrząśnień wiar, ideałów, praw, wstać musi jasnowidzące, świadome bardziej, niż kiedy i porządkujące krwawy chaos życia — sumienie zbiorowe świata. Staną przed niem sprawy wielkie, doniosłe, wagi wiekowej, rozchwiana na wichrze zdarzeń szala dziejów czeka decyzji i osądu świata całego pod grozą nowych katastrof i zaprzepaszczenia ponownie kultury i cywilizacji wieków. Duch zbiorowy ludzkości utwierdzić musi prawo swe wieczyste, naczelne, które

widział łamane zbyt długo, zbyt zuchwale, nim się nie przekonał nareszcie dowodnie, iż prawa moralne narodów święte są, nietykalne, a gwałcenie ich płacone być musi śmiertelnym upustem krwi żywej, przenajdroższej.

Oto prawo moralne i jego krwawa ekspjacja stanęły przed ludzkością w całej pełni swej i grozie. Zbiorowy sąd narodów wstać musi, przemówić i bronić przed zatratą najcenniejsze skarby swego bytu, fundamenty szczęścia, rozwoju, duchowego postępu i harmonji, dążącej do ujęcia wszystkiego na ziemi w jeden ruch i ton zasadniczy dokoła wiecznej Prawdy bytu. Sumienie narodów zahukane, ubijane szczękiem broni i gwałtami Siły, budzi się nareszcie, nabiera mocy, przenika treść zdarzeń, dociera do jądra przyczyn złowieszczych i zbrodni spełnionych, a głos swój podnosi już śmiało i daje mu wyraz niezwykły.

Wstrząśnięty grozą tragedyi dziejowej Duch ludzkości obwołuje się uroczyście po szczytach najwyższych. Padają słowa — błyski, odpowiadają cięcia myśli płomienne, rozchodzą się echa wielokrotne... Rozchwiana, otwarta męką jaźń narodów chwyta odgłosy te, tony, echa głębokie wyżyn i rośnie chór potężny głosów, sądów, zrozumienia i wielki krąg zatacza rozpalające się w świtach swych — powszechne sumienie świata. Promieniste, beznamiętne, widzące objąć ono musi i zrozumieć wszystko: prawdy wielkie, grzebane celowo — idee wielkie, ubijane świadomie— prawa wieczne, łamane zbrodniczo, a dziś to wszystko wstające, jak widma żywe, groźne — z pogorzeli, ruin, ognia, krwi, z wielkiego cmentarzyska świata starego.

Złamane prawo zasadnicze bytu, dane w Zakonie Nowym Chrystusa — sprowadza katastrofy te, klęski i mękę życia niesłychaną. Zachwiane fundamenty same, zerwana więź łącząca powszechne życie świata. W zamęcie, chaosie zdarzeń, w oparach krwi i obłędu — wołać zaczynają wszystkie głosy ziemi siłą ubite, wołać zaczynają wszystkie krzywdy i zgwałcone prawa narodowych dusz, upominają się o swe miejsce wszyscy posiadacze dziedzicznych miejsc własnych pod słońcem, a z miejsc tych wyzuci i ograbieni. Wielkie bankructwo brutalnej Siły idzie — wołanie o prawo moralne rośnie i wzmaga się. Przed obudzonem sumieniem świata ustawiają się już narody męczeńskie ziemi w ordynku zasług swych i praw, a przed innymi żarzy się płomiennie trójca krwawa, stratowana nieludzko, odarta z posiadania wszelkiego — Polska, Belgja, Serbja.

Za nimi idzie cały długi szereg narodów cierpiących, zgwałconych, zabitych niewolą i ujarzmionych. Podnoszą oni wszyscy sztandary swe w imię wolnych praw Ducha, obwołują krzywdy i zbrodnie, dokonane na ich ciałach, proklamują równość praw narodów tak wielkich, jak małych, obowiązujące braterstwo ludzkości, swobodę niczem nie krępowaną w stosunku do własnych losów i do służby wielkiej w harmonijnym zespole świata. Czują narody, że za cenę ofiar bezcennych, tragicznychh wstać musi nowa era dziejów i jak z walk długich, męki, krwi i prześladowań powstało uznanie praw człowieka wolnego i zniesienie jego niewolnictwa, tak z gigantycznych dziś walk narodów, z ofiarnej krwi miljonów — wstać musi niekwestjonowane prawo wolnych narodów, paść mu-

si bezpowrotnie poddańczość ich, ujarzmienie, samowola Siły bezprawnej, a zbrodniczej.

"Za wolność naszą i waszą" — pieśń wielką niosą na swych sztandarach walczące potęgi, prokłamując prawa narodów mniejszych — ziemi.

Dziejowe hasło Polski, powalonej i rozdartej spiskiem zbrodniczym doczekało się oto wzniesienia swego — jako zawłania bojowego — przez przodujące potęgi Zachodu Europy.

I kogóż sumienie to świata wyzwolić ma w rzędzie pierwszym, jeśli nie te narody, co w walce tej waśnie pierwszemi ofiarami padły, a wśród nich ofiarnicę cywilizacji Zachodu najstarszą, pod której ideowym sztandarem zgrupowały się dziś naczelne potęgi świata, a który ona niosła wiernie przez wieki, składając pod nim tylokrotnie daninę życia swego, krwi, posiadania.

Widzi to świat — czuje sumienie jego zbiorowe, wstające już do osądu zdarzeń i oceny wielkich, ukrytych przyczyn katastrof światowych. Wsłuchajmy się w to budzenie głosów ludzkości, w ten wyraz rosnącej opinji, w to obwoływanie się wyżyn i szczytów duchowych przez usta ich najdostojniejszych rzeczników.

Odosobnione i samotne w początkach głosy te, jak podniebny, daleki szmer orlich skrzydeł Ducha — stopniowo łączą się, rosną, mnożą, obwołują echowo na wyżynach, a niosą wszystkie przesłodkie imię Ojczyzny naszej, która oto naraz uroczyście, wspaniale znalazła się na ustach świata całego.

Pierwsze, najwrażliwsze i najczulsze struny Ducha narodów to są jego poeci — artyści, pieśniarze....

Oni na drżących strunach swych dusz wcielają najwierniej powstające prądy myśli i uczuć zbiorowych, którym gorący, szlachetny wyraz dają. I oto rozbrzmiewa jako pierwszy — przejmujący w swej sile i głębi głos poety — mistyka z narodu, dotkniętego jak Polska — tragizmem nagłym, straszliwym, a jest nim genjalny jasnowidz Belgji — Maurycy Maetterlinck, który odezwę swą natchnioną śle Polsce, świadcząc jej miłość i cześć, oraz wiarę w konieczność jej zmartwychwstania. Szlachetne wezwanie to weszło w samo serce narodu, by tam już pozostać na zawsze, a oto po nim zaraz drugi słynny poeta tejże zakrwawionej Belgji — Emil Verhaeren — płomiennie wzywa do świata o niepodległość Polski, a kojarząc w jedno trzy kraje stratowane wojną — woła: "Belgjo, Serbjo, Polsko — wasz los skojarzony jest węzłem najbardziej dumnych i najszczytniejszych koncepcji ludzkich". A naród belgijski, zrujnowany tak doszczętnie, odejmuje sobie od ust i składa hojną daninę na ratunek głodu w Polsce. Zaś wielki prymas Belgji — Kardynał Mercier — modląc się wciąż za lud swój zrujnowany, nie zapomina nigdy o Polsce i stawia udrękę jej przed światem.

Z wylaną hojnością duszy, pośpiesza ku nam przyjazny, wierny zawsze, porywu pełen naród włoski, który pierwszy, głośno, śmiało, całą powagą zbiorową parlamentu swego woła o wolność Polski do narodów świata. Zapisane na zawsze być musi w polskiej duszy to wspaniałomyślne, dumne oświadczenie się za nami szlachetnej zjednoczonej Italji — jej świeża wolność i jednolitość domagały się tego od sumienia narodu ,a wtórujący głosowi temu

liczny poczet najznakomitszych pisarzy i mężów stanu, chlubę czyni narodowi, który takie zrozumienie i odczucie złożyć potrafił na ołtarzu dziejowej sprawiedliwości świata. Oświadczenie się to bezwzględne za wolnością i niepodległością Ojczyzny naszej nawiązało ogniwo nowe do dawnych, bliskich, oddanych stosunków obu narodów. Oto jak w parlamencie włoskim premówił poseł Di Cesaro, poruszając sprawę przyszłej Europy:

> "Europa powinna być zorganizowaną na podstawie narodowościowej. Niech mi przeto wolno będzie przesłać powitanie Polsce, Belgji, Serbji i narodowi czeskiemu, który pragną widzieć wolnym i niepodległym.
>
> Polityka świętego egoizmu nie może mieć powodzenia, gdyż wojna obecna jest wojną krzyżową o prawa ludzkości."

To samo uczyniły Węgry, głosem swych znakomitych rzeczników i przywódców politycznych, wypowiadając się gorąco, z entuzjazmem za wolnością i odbudową Polski państwowej. Wielki, szlachetny, a od wieków braterski nam naród Francji, kroczący na czele cywilizacji, a towarzysz nasz broni tylokrotny—sprawia Polce zawód głęboki, bolesny. Rząd Republiki demokratycznej zachowuje milczenie kamienne w stosunku do losów Polski, powiedzmy tu nawiasem, tylokrotnie zdradzonej przez Francję w toku dziejów. Milczenie to — może przymusowe poniekąd rządu kraju — nagrodzić usiłują liczne, wspaniałe, świetne głosy najpierwszych w narodzie, głosy i sądy ludzi światowej sławy i wiedzy, na których oczy świata stale zwrócone są. Wielkie umysły i wielkie duchy Fran-

cji nie tylko pojedyńczo mówią i piszą na dobro przyszłości Polski, ale wybujały ten kwiat cywilizacyi Europy zawiązuje "Ligę odnowienia Polski". Z odezwy której przytaczamy ten wyjątek:

"Z całego serca pragniemy, ażeby Wam przywróconem zostało Wasze miejsce tak wybitnie użyteczne, wśród grona narodów, iżbyście mogli przyczynić się do ustalenia pokojowej równowagi w Europie odrodzonej.

Wasza niepodległość wydaje nam się potrzebą międzynarodową pierwszorzędnej wagi.

Dziś Francja broni zagrożonej wolności własnej, broni ona również małych ludów brutalnie zgniecionych. Powinniście zrozumieć pewne względy narzucone nam przez chęć, konieczność zwycięstwa, o które przecież przedewszystkiem idzie.

Nie chcielibyśmy nic uczynić, coby w obecnych warunkach działalność naszego rządu krępować mogło, atoli uważamy za konieczne zapewnić Was, od pierwszej chwili, że bronimy sprawy polskiej, i że nawołując do odbudowania niepodległego państwa polskiego, odpowiadamy najszczerszym życzeniom francuskiego Narodu. Żywimy głębokie przekonanie, że wszystkie ludy Sprzymierzenia, walczące za niepodległość uciśnionych narodów, dzielą nasze uczucia.

Bracia Polacy! Nie traćcie odwagi! Obiecujemy Wam uroczyście walczyć wiernie "Za Waszą wolność i za naszą" — według szlachetnego hasła sławnych przodków Waszych.

Niech żyje odbudowana Polska!!!"

Pod hasłem tem łączą się imiona takie, jak: prof. Charles Richet — uczony wszechświatowej sławy, Emil Faguet — znakomity literat i filozof, Brieux i Requiez — sławni dramaturdzy, prof. Guide — historyk i uczony, De Sailes — znakomitość nauki i inni równie świetni i sławni. Sekretarzem Ligi zostaje wysoce utalentowany pisarz, literat — G. Bienaime.

Swój wkład w sumienie świata na rzecz Polski — wnosi Francja przez swe najznakomitsze i najszlachetniejsze usta, a najwymowniej i najsilniej może przemawia prof. Richet, który — nie wdając się w żadne polityczne koncesje i wykręty—woła wprost: "Oddajcie Polskę — polakom" a uzasadnia to historycznie i cywizacyjnie z całą niezłomnością logiki, zaś prof. G. De Sailles dowodzi dalej praw Polski, konieczności jej bytu państwowego, piętnując rozbiory i oświetlając zasługi Polski na rzecz cywilizacji i wolności. Również gorąco, z porywem i bratnim iście oddaniem, mówi za nami Marius Leblond — dusza poetyczna, wyrafinowana, pisarza — myśliciela — z siłą przekonania i prawdy walczą o przyszłość Polski historycy — Al. Sorrell, H. Moysset i inni.

Oto członek słynnej Akademji Nieśmiertelnych p. G. Lacour-Gayet wygłasza w Paryżu odczyt o Polsce, streszcza dzieje nasze, ofiary, walki i tak kończy:

"W roku 1795 wykreślono Polskę z szeregu państw — zbrodnia się dokonała.

"Śmierć Polski ocaliła życie Francji — a Francja nic nie była w stanie zdziałać dla Polski.

> "Ale nie uśmierca się narodu, który na przodzie niósł pochodnię cywilizacji. Jak wszystkie silne jestestwa, tak samo Polska posiada potęgę wiary i ufności, której nic obalić nie zdoła."

Wspominając o udziale Polaków w pracach społecznych, podniósł prelegent, że polski ruch kobiecy jest feminizmem w najlepszem tego słowa znaczeniu. "Zapewnione życie posiada kraj, który posiada takie kobiety, jak Polki. Albowiem Polka najdoskonalszą jest syntezą wszystkiego, co jest najlepszem w genjuszu kobiecym." — A dalej mówi tak:

> "Bliskim już dzień, kiedy Orzeł Biały na jasnem niebie znowu rozwinie skrzydła do wolnego lotu."

Płomienny apel wydaje słynny poeta i pisarz G. Bienaime, którego broszura purpurowa z białym orłem polskim obiega całą Francję, mówiąc o krwi polskiej, tak hojnie przelewanej, o rozdarciu narodu, o potędze Ducha w ogóle ludzkości, który zatryumfować musi ponad przypadkowością losów i służyć swym celom wiecznym. Mówi o bohaterstwie polskich ochotników dawniej i dziś walczących pod Artois, Champagne i wierzy niezłomnie w miejsce Polski znów odzyskane w orbicie wolnych narodów Europy. Głośno woła na dobro nasze przywódca socjalizmu francuskiego — G. Herve, zaś na radzie narodowej partyi socjalistycznej francuskiej dnia 7-go sierpnia, 1916 roku uchwalono, co następuje:

> "Żądamy od partji, jej przedstawicieli, aby wymogli na rządzie.... przywrócenia niepodle-

głości narodom ujarzmionym, wśród których na pierwszem miejscu stawić powinni Polskę..."

Nawet przywódca niemieckich socjalistów W. Liebknecht wygłasza takie znamienne słowa:

"Odbudujcie Polskę, a wtedy będziecie mieli (Niemcy) spokój ze strony Rosji. Póki tego nie zrobicie, nie możecie myśleć o spokoju i bezpieczeństwie..."

Anglja zna Polskę mniej od innych narodów, chociaż ma ona imiona wielkich mężów, jak — Byron, Shelley, Burke, Campbell, Gladston, którzy głębokie sympatje żywili dla nas, wszelako znajomość Polski w Anglji jest słaba, w ostatnich paru latach jedynie poczyniła ona pewne postępy, a zainteresowanie nami wzrosło. Wielki historyk angielski Lord Everesley, wspaniale oświeca charakter rozbiorów Polski, pisząc swe znakomite dzieło "Partitions of Poland". Światowej sławy poeta Rudyard Kipling wypowiada się za złamaniem rządzącej światem Siły i arogancji wbrew prawu moralnemu i za przyróceniem sprawiedliwości, idącej z woli Boga. Na uniwersytetach wygłaszać zaczęsto prelekcje o Polsce i Słowiańszczyźnie, oraz o charakterze jej dziejów. Powstały komitety i towarzystwa na rzecz Polski, w których wybitni anglicy czynny udział biorą. Prasa jednak zarówno we Francji, jak Anglji jest powściągliwą bardzo w wypowiadaniu się co do przyszłych losów Polski.

Niedawno tygodnik angielski "Every man" zamieścił ciekawy bardzo art. dr. W. Barry pod tyt.: "Polska na morzu", w którym usiłuje wyjaśnić dlaczego Anglicy mało interesują się sprawą tak wielkiej doniosłości, jak Polska, o której Napoleon na wyspie św.

Heleny powiedział, że "Polska jest kamieniem węgielnym gmachu Europy", zaś rozbicie swe zawdzięczą on temu, iż zdradził decydującą sprawę Polski. Dalej zapytuje autor: "Czy obecnie znów Europa oszuka polaków?

"Pytanie to ciągle nasuwa mi się na myśl, gdy widzę milczenie liberałów angielskich, apatyę naszej prasy, szczególne zachowanie się Petrogradu, podwójną grę Berlina i Wiednia. Obietnice wolności dla Polski zostały zrobione przez wszystkie mocarstwa. Ale które z nich myśli istotnie o tem? Czyżby państwa zachodu miały znowu pozostawić Polskę w zapomnieniu tak, jak to robiły przez cały wiek dziewiętnasty? Dlaczegoż wreszcie Anglja jest tak bezczynna?

Na to ostatnie pytanie pragnę odpowiedzieć, czerpiąc przesłanki z dziedziny geografji. Wyobraźnia nasza jest tak odległą od tego godnego uwagi kraju z dwudziestoczteromiljonową, jednolitą rasowo ludnością, z pyszną spuścizną literacką dlatego, że kraj ten został pozbawiony dostępu do morza. Prusy mają w swem ręku Gdańsk i ujście Wisły i od chwili pierwszego rozbioru nie było już nigdy Polski na morzu.'Everyman' wypowiada się za niepodległością Polski z warunkiem, aby do Polski należały "wrota Wisły pod Gdańskiem" i pisze tak:

"Obrzydliwy i arogancki junkier jest strażnikiem więziennym, który trzyma Polskę w odcięciu od Europy, Zachodu, przedewszystkiem zaś od Anglji. My, Brytańczycyy, mamy aż nad-

to powodów, by odepchnąć strażnika i zgodnie z życzeniem więźnia otworzyć szeroko drzwi zamknięte, bo więzienie nad Wisłą dotyka i nasze interesy. Kwestja Gdańska została jednak rozstrzygnięta przez Niemcy. A Anglja ślepa, Anglja nie rozumie, jakie znaczenie posiada dla niej to zagadnienie tak, jak w swoim czasie nie doceniała wartości Helgolandu, który za ogólną aprobatą był oddany przez zmarłego lorda Salisbury cesarzowi niemieckiemu w zamian za ustępstwa w Zanzibarze.

Żale są jednak bezpłodne. Zachodnia Europa, a rozumiem pod tem Anglję, Francję i Włochy, nigdy nie zdobędzie się na coś więcej, jak platoniczną przyjaźń dla wielomilionowego narodu polskiego, jeżeli nie otworzy wrót do Wisły. Po zwycięskiej wojnie gabinety tych trzech państw będą mogły to zrobić, skoro tylko zechcą."

Prasa jednak na ogół zarówno, jak mówcy polityczni na trybunach rządowych starają się nie dotykać spraw Polski, unikając skrzętnie wymawiania tego pogrzebane gwałtami Siły imienia. Znać widzialnie, iż jakaś przemożna potęga zaciężyła nad wolą tych narodów przodujących, krępując swobodny sąd ich i opinję.

Tą siłą nakazującą sprzymierzonym ciszą dokoła Polski imienia jest ciemna potęga Rosji, która uważa historyczną sprawę Polski za sprawę wewnętrzną carstwa rosyjskiego. Hańbiące to i ciężkie, iż sumienie narodów wielkich i wolnościowych dla rachuby politycznej ulegać może tego rodzaju niewol-

niczej presji, wszelako jest to faktem obecnej chwili dziejów. Wielka Anglja i bratnia nam Francja w obec zaborcy północnego milczą i nie śmią podnieść wolnego głosu swego, stanowiąc jedynie odbicie tyranji białego cara. Jednak nawet ta ogłupiana wiekami niewolnictwa, ciemna Rosja zdobyła się przed półwiekiem na przebłyski sumienia ogólnoludzkiego w swych wyjątkowych synach, takich jak filozof, mistyk Sołowjow i znakomity pisarz Czyczeryn, jak Hercen i ks. Krapotkin, których myśl szlachetna nie cofała się przed wizją zupełnie wolnej Polski, odłączonej ostatecznie od caratu. Były to jednak genjalne tylko przebłyski zdemoralizowanego sumienia Rosji, która wżarta wiekowo w męczeńskie ciało Polski, wciąż krwią świeżą zlewane, nie jest w stanie i dziś zdobyć się na pojęcie inne, jak wiecznego władania narodem wielkim, a rozdartym w tej lub innej formie. O charakterze rosyjskim ciekawe wynurzenia podaje znakomity pisarz Rosji — Gorkij w art. "Dwie dusze". Oto krótki wyjątek:

> "My, Rosjanie, posiadamy dwie dusze: jedna pochodzi od koczownika-mongoła, marzyciela, mistyka, leniucha, przekonanego, iż "los jest wszytkich spraw sędzią," że "ty jesteś na ziemi, a los — na tobie", że "wbrew losowi nic nie zrobisz", a obok tej duszy bezsilnej żyje dusza Słowianina. Ta może zapłonąć ładnie i silnie, lecz pali się niedługo, szybko gaśnie i mało jest zdolną do samoobrony w obec jadów, jej zaszczepionych, zatruwających jej siły."

Tak głosi bezlitosna charakterystyka, przez Gorkiego ułożona. Lecz to nie wszystko. Charakteryzując

dalej duszę rosyjską, znajduje w niej szereg godnych zastanowienia cech, np.—okrucieństwo. Pisze: "Zwyciężywszy duszę słowiańską, wschodnia dusza rosjanina wywołała w nim rozwój okrucieństwa." Dalej jeszcze analizując głębię duszy rosyjskiej, podkreśla Gorkij, jako konsekwencyę powyżej podanych rysów podstawowych duszy rosyjskiej, takie objawy w Rosji, jak "mistycznie-anarchiczne sekciarstwo i skłonności do tułaczki, dalej potworne pijaństwo — objawy dążenia do "ucieczki od ludzi i życia."

Wymownie mówią o stosunku Rosyi do sprawy Polski nie tylko oświadczenia rządowe, które nawet po wydarciu sobie Królestwa, nie umieją obracać kategorjami myśli nowemi, lecz wciąż na modłę starą twierdzą o poddaństwie polskiem i wierności, lecz mówi o tem dobitnie całe przedstawicielstwo naczelnej inteligencji i głosy wszystkich przodujących partji tego potężnego kraju. Przejdźmy więc do poetów — tej soli ziemi i najczulszej struny ducha narodowego i posłuchajmy—co oni dziś o Polsce w obec wojny swiata piszą?

Oto jeden z najsławniejszych postępowych poetów Rosji obecnej Brusiłow, drży przed myślą o niepodległości i oderwaniu się zupełnem Polski od Rosji, układając raczej wszelkie inne pośrednie kombinacje.

Oto taki nawet wolnościowy pisarz i filozof, jak książę Eu. Trubeckoj, przyjaciel Polski od lat wielu — rozumie wolność Polski tylko w dziejowym połączeniu z Rosją. Widzimy, jak zbrodnia dokonanego gwałtu wżarła się w zbiorową psyche narodu samego, a działalność rządów despotycznych znieprawiła do

tego stopnia sumienie ludu przez samo milczące, a bezprawne przez wieki wsysanie się w duszę i ciało narodu podbitego.

Jasnym promieniem na tej duchowej ciemni rosyjskości kładzie się wynurzenie pełne zapału jednego sławnego poety Rosji Balmonta, który pisze w gazecie "Utro Rosji" art. pod tyt.: "Świetlany kraj" w którym hołd gorący składa umiłowaniu Ojczyzny przez Polaków i tak to określa:

> "Polska jest wzniosłym poematem, a poezja opanowywa duszę. Polska jest brzmiącą muzyką, a w muzykę wsłuchują się dusze i ptactwo. Polska jest najszlachetniejszem krajem bojowników, świetlanego szaleństwa czynu bez względu na warunki samospalania się w imię idei, męki i ucieleśnienia takich losów, że oto choć goreje ona w dymie pożarów nie pierwsze stulecie, ale, jak zaczarowana, płonie w ogniu i nie spala się, a jej krwawe zorze, purpurowe odblaski jej płomieni — przyświecają światu."

Przytacza dalej urywki poezji naszych wieszczów, oraz Kasprowicza i tak kończy słowami nieznanemi prawie w ustach rosjanina, oto one:

> "W Europie dokonano w ostatniem tysiącleciu wielu występków, ale zdaje mi się, że najczarniejszą zbrodnią europejską, najbardziej brzemienną w złe następstwa był ten zabarwiony kolorami zdrady i wiarołomstwa rozbój historyczny, który zwie się rozbiorem Polski. Dyskuja o tym fakcie, o tym krwawym węźle, który teraz rozwiązuje się pomału i może się dla kogoś stać zasłużoną śmiertelną pętlicą — jest

bardzo złożoną, można jednak sformułować ją krótko. Dawna Polska była krajem wolności pośród państw despotycznych. Stara Polska w dniach swojej zguby posiadała taką sumę swobód, jakiej nie znało wtedy ani jedno państwo europejskie. I trzej łupieżcy napadli na jednego niebacznego sąsiada. Stało się to, co nie mogło się nie stać. Ale gdy rodzi się grom faktu dziejowego, echa gromu trwają dziesiątki i setki lat i wywołują nowe burze. Europa, a przedewszystkiem Rosja, powinny spojrzeć uczciwie na to, co się dzieje — wtedy tylko naprawdę zakwitną nowe kwiaty."

Cieszyć się trzeba, iż w ogniu wojny błysnął kwiat sądu tak prawego w sumieniu zdeprawowanem Rosji. Dziwić się też trzeba, iż zbrodnie tak straszne mogły być tolerowane tak długo przez sumienie świata całego i zdumienie ogarniać musi, iż cierpiane są jeszcze i nie napiętnowane z całą siłą i potęgą zbiorowego osądu świata.

Jakże inaczej w tym razie mówi sumienie wolnych ludów, nie znieprawionych wiekowymi gwałtami, w których wolnościowa krew świeża jest jeszcze i nie zdemoralizowana. Przemówiła w ten szlachetny, a dostojny sposób wolna, słoneczna Italja, domagając się wolności Polski śmiałym głosem swej Izby poselskiej, przemówiły liczne Stowarzyszenia narodowe, oto z nich jedno:

"Wydział centralny "Terra Italia", pomny apostolskiej działalności Mazziniego, przesyła gorące pozdrowienie i życzenia Polsce." — A dalej:

"Uznając, że niepodległe i zjednoczone państwo 20 miljonów obywateli będzie nietylko moralnem, ale i faktycznem potwierdzeniem ideałów wojny obecnej, oraz potężną zaporą w przyszłości przeciw niebezpieczeństwu niemieckiemu; biorąc pod uwagę oficjalne przyrzeczenia i przychylne oświadczenia najwybitniejszych osobistości świata na rzecz niepodległej i zjednoczonej Polski, wydział centralny "Terra Italia" wyraża życzenie, by legjony polskie złączyły się z większością narodu w szeregi silne jednością zamierzeń i wolą.

W imię bratniej sympatji, która łączyła narody włoski i polski w złotym wieku Odrodzenia i w bohaterskiej epoce włoskiego "Risorgimento", kiedy to wygnańcy a bojownicy polscy pod przewodnictwem Mickiewicza, twórcy poezji narodowej, zmieszali z nami sztandary i krew na polach walki o wolność włoską.

Komitet centralny "Terra Italia", ślubując solidarność swą z najświętszą sprawą polską, wyraża najgorętsze życzenie, by za szlachetnym przykładem Izby włoskiej także i inne parlamenty i rządy koalicji oświadczyły, że Polska winna być wskrzeszona w swej jedności, jako państwo wolne i niepodległe."

Dalej słyszymy głosy z Wolnej Republiki Stanów Zjednoczonych, w której sumieniu tragiczne losy Polski znajdowały oddawna oddźwięk ciepły, głęboki. Dość powiedzieć, iż w latach 1840 wolni, szlachehtni obywatele Stanów Zjednoczonych modlili się słowa-

mi wzniosłymi za wyzwolenie Polski, które to słowa podaje Alexis Toqueville w swem dziele "Demokracja Amerykańska", oto są one:

> " Boże wszechmogący! Strzeż losu Polaków i spraw, by się stali godnymi wolności. Niech mądrość Twoja zapanuje w ich radach, a ręce ich niech Twoją mają siłę. Rzuć trwogę na ich wrogów, rozdziel państwa, czyhające na ich zgubę, i nie daj, by i teraz jeszcze powtórzyło się bezprawie, którego świadkiem był świat przed pięćdziesięciu laty. Boże, Panie, Ty, w którego potężnym ręku spoczywają zarówno serca narodów, jak i serca ludzi, poślij sprzymierzeńców świętej sprawie sprawiedliwości i spraw, by naród francuski wstał nareszcie, a otrząsnąwszy się z bezczynności, w której trzymają go władcy, jeszcze raz wyszedł na walkę za wolność powszechną."

Zaś pisarz historyczny amerykański Robert Howard Lord profesor historji na jednym z największych uniwersytetów amerykańskich — Harward Univ. w Cambridge, Mass. — tak się wyraża o rozbiorach Polski:

> "Pierwszy rozbiór był osobliwym pod tym względem,że był to pierwszy przykład zamachu kilku państw na całość sąsiada bez wojny ani zaborców między sobą, ani z ich ofiarą. Jeśli to już było wielkim krokiem na drodze wprowadzenia na miejsce prawa międzynarodowego "drot de convenance", to drugi rozbiór był jeszcze dalszym krokiem na tej drodze. W 1793 r. rozbiorowe mocarstwa nie zadawały sobie tru-

du, jak uczyniły w 1772 r., żeby powoływać się na jakieś historyczne prawa wyszperane w archiwach, dla formalnego przynajmniej zadośćuczynienia międzynarodowemu prawu Europy. Jedyną ich wymówką była potrzeba pewnej policyjnej ochrony przed zaraźliwem rozpowszechnieniem niebezpiecznych wyobrażeń Polski— argument, którego Europa nie słyszała od czasu wojen religijnych — i pretensja odszkodowania za tą dobroczynną opiekę. Jeśli bezwstydny fałsz i cynizm tej wymówki musiał urazić nawet Europę XVIII-go wieku, to pogwałcenie przez oba mocarstwa zaborcze bardzo niedawnych obietnic i zobowiązań, powziętych względem Polaków, było jeszcze jaśniejszem i więcej bezwstydnem niż w czasie pierwszego rozbioru.

Dlatego słusznie drugi rozbiór bywa uważanym, jako najskrajniejszy objaw polityki gabinetowej XVIIIgo wieku; klasyczny przykład moralnego upadku i zepsucia dawnej monarchicznej Europy."

Autor wierzy w przyszłość Polski i stwierdza, iż wojna znów zwróciła uwagę świata na losy polskiego narodu, który będąc szóstym co do liczebności swej w Europie i mając tyle tytułów do sympatji i uznania świata — przywróconym do niepodległości być musi. Nie pierwej jednak pełna restauracja praw Polski nastąpi, aż sumienie świata dojdzie do swej samowiedzy i powagi zupełnej, która czynami realizować zacznie swe ostateczne wyroki.

A mężowie polityczni, posłowie amerykańscy w kongresie — iluż ich zapisało płomienne występy swe na rzecz Polski podczas tej toczącej się wojny? Kto nie zna nazwisk szlachetnych ludzi, jak senatorowie — Gilbert, M. Hitchcock z Omaha, Nebr., Henryk Lane z Portland, Or., John Kern z Indiana, Henryk Lodge z Mass. i Herry Meyers z Mont., który żądał w postawionej rezolucji, aby Stany Zjednoczone oświadczyły się za niepodległością Polski i Belgji.

Są to duchowe szczyty narodów, a tłumy, masy?... W tej samej Republice wolnej, tłumy — za wyjątkiem, gdy je porusza płomienne słowo Ig. Paderewskiego — są zimne prawie i obojętne dla klęsk Polski , gdyż przywalona kamieniem grobowym wyszła ona z pamięci ludów, które żyją dniem bieżącym i aktualnością spraw żywych na powierzchni bytu. Prasa chwili dzisiejszej w Ameryce zrywa powoli obowiązujące niejako milczenie co do spraw Polski i raz po raz imię to, ubite krzywdą i gwałtami zbrodni — ukazuje się na łamach pism wielkich, wywołane tragedją idącą świata. Oto w potężnym dzienniku "Tribune" w listopadzie 1916 r. ukazuje się wybitny artykuł pióra Edw. Goldbecka, który mimo, iż dość stronniczy — jest jednak pełen dobrej woli i głębokich spostrzeżeń. W jednem miejscu mówi autor, co następuje:

"Jeden z ich największych poetów, Juliusz Słowacki, w ten sposób określił Boga: "Widzę, że nie jest on Bogiem robaków i pełzających zwierząt. Lubi on loty olbrzymich ptaków i popuszcza on cugle galopującym rumakom. Jest on ognistym pióropuszem na dumnych heł-

mach." Nikt inny tylko polak mógł zrobić to porównanie, nawet nie francuz, który lubi przenośnie. Wykazuje to, że upodabnianie polaków z francuzami, co wielu lubi stosować, nie może istnieć. Polak jest romantykiem, francuz racjonalistą. Polak mówi wszyskiemi językami, francuz tylko swym własnym. Polak potrzebuje balastu, francuz trzyma się przy ziemi. Polak jest rozrzutnym, francuz oszczędnym. Sympatje Francji ku Polsce były bardzo rozlewne... w słowach głownie, a zwyczajny francuz wie o polakach jedną tylko rzecz, którą określa słowami: "Soul comme un Polonais" (Pijany jak polak). Polacy każdej nocy modlić się winni: "Zrób nas pospolitymi o Panie!" — A dalej tak rzecz omawia:

"Świat przekonał się, że próba zniszczenia narodu o 20 mljonach dusz, jest daremną. Możnaby nazwać taką próbę kryminalną, ale nie zajmuję się kwestjami moralnemi. Dla politycznego badacza jest wystarczającem, gdy wie, że jest to daremnem. Ale zmartwychwstanie jest nadzwyczaj trudnem, a główna trudność leży w fakcie, że naród polski w Rosji, Prusach, Austrji czuje się nierozdzielną całością. Dopóty nie będzie on zadowolony, dopóki nie będzie zjednoczony granicami swego państwa. Innemi słowy powiedziawszy, mocarstwa centralne starają się utworzyć państwo, które musi się czuć niedokończonem i niecałkowitem". — Co do przyszłości wydaje sąd taki:

"Projekt, że na nowo powstała Polska, ma być buforowem państwem pomiędzy barbarzyńską na pół wschodnią Rosją, a cywilizowanym Zachodem, jest na pierwszy rzut oka ponętnym, lecz nie wytrzymuje dalszego rozpatrzenia. Polska bez Galicji i pruskich prowincji byłaby o wiele za słabą dla podobnego celu; byłaby niczem innem, jak Belgją na wschodzie i wkrótce ta sama gra by się rozpoczęła. Jest to nieuniknony los słabego narodu, wtłoczonego pomiędzy silnych i niebezpiecznych sąsiadów.

Polityczne konstellacje (układy) zmieniają się szybko. Przymierze niemiecko-austrjackie może przestać istnieć, a Polska wówczas skłaniałaby się ku Austrji, katolickiemu państwu, które traktowało polaków bardziej liberalnie. Monarchą byłby prawdopodobnie bawarski lub saksoński książę, a obie te dynastje ciągną ku Habsburgom. Przyszły więc stosunek Polski jest niewiadomym czynnikiem z niemieckiego punktu widzenia."

W tej że amerykańskiej prasie zabiera głos światowej sławy pisarz żydowski — Max Nordau, który co do Polski wypowiada się w wielkim, dzienniku "Chicago-Examiner" po manifeście cesarzy, wskrzeszającym Polskę — niby wolną w te słowa:

"Narodowi polskiemu nie przypisuję jakiejś specjalnej misji na świecie. Nie ma on żadnej specjalnej misji, jak nie ma jej żaden naród na świecie. W każdym razie, chociaż bez specjalnego zadania, zasłużył naród polski na wdzięcz-

ność ludzkości. Jego moralna piękność jest honorem dla ludzkości.

Daje naród polski budujący przykład wytrwałości, wierności, wiary w swój ideał, niezachwianego trzymania się swych przekonań i wierzeń. Jest to żywy przykład tego, że naród nie może być zabitym, dopóki dusza jego nie jest zabitą. Los narodu polskiego uczy nas także, że prawo jest silniejsze od przemocy. Ta ostatnia starzeje się, pierwsze pozostaje zawsze młodem. Przemoc mija, prawo nie zna czasu. Przemoc wyczerpuje się, traci swe zęby i pazury i nadchodzi dzień, w którym zostaje zwyciężoną przez prawo, nad którem imaginuje sobie, że ostatecznie zatrumfowała.

Przeszło sto czterdzieści lat upłynęło od czasu zniknięcia Polskiego Państwa z szeregów niezależnych państw w Europie. Trzy najsilniejsze wojskowo mocarstwa na kontynencie, rozbiły je na kawałki i rozebrały części pomiędzy siebie. Zapieczętowały one grób Polski potrójnym kamieniem grobowym i rzuciły nań olbrzymią wagę swego wpólnego egoizmu i państwowych sił.

Słowa Dantego "Pozbądź się wszelkiej nadziei" zdawały się właściwym napisem na nagrobku Polski. A jednakże — w grobowcu coś się rusza; jakaś potężna siła wynurza się z wnętrza, przywalonego potrójnym kamieniem grobowym; wykazuje on szpary, zaczyna się usuwać z miejsca i świat patrzy z zapartym oddechem na cud zmartwychwstania, który ma się

spełnić. Lecz prawdą jest to, że grób nigdy nie mieścił trupa — lecz tylko w stanie uśpienia ciało.

Rosja, Prusy i Autrja były w stanie zniszczyć Krlestwo Polskie; lecz naród polski z łatwością przeżył upadek swego państwa. Nigdy nie stracił nadziei o sobie."

Znamiennym jest głos tego uczonego pisarza żydowskiego z tego względu zwłaszcza, iż przekreśla prawo siły przed którem wieki całe w pokłonie gnie się jego naród, korząc się jednocześnie przed złotym cielcem. Widocznie, iż miłośnie wessana w duszę kultura Zachodu oczyściła z narośli wiekowych ducha pisarza semickiego, dając mu jasne spojrzenie na prawdy dziejów. Gdyby głębiej jeszcze sięgnął i podważył skorupę zdarzeń widzialnych ujrzałby może świat tajemniczy, tajnie zamknięte ciemnej kuźni dziejów, gdzie się ważą duchowe elementy bytu, decydują zjawiska wielkie i wypadki życia świata całego. Na powierzchni ziemi zmagają się oto miljonowe armje, leją się rzeki krwi, gasną odosobnione płomyki ludzkich istnień, zdmuchiwane wichrowym skrzydłem śmierci, ale pod tem wszystkiem w głębiach uroczystych, w ciszach tragicznych wykłuwają się epoki nowe, pochodem żelaznym suną na widownię życia nowe, zwycięskie idee świata. One rozpalają się kolejno w tajemniczej glebie duchowego życia ludzkości — te nieważkie, nieuchwytne, rozpłynne, a potężne i rządzące światem siły — idee wcielone w misje narodów. Rozpalają się one w ogniska żarzące się dusz miljonów ludzkich, przepalają je, uskrzydlają i puszczają na podbój i wielką przebudowę świata.

Tak rozpalały się kolejno w niewidnych głębiach świata i szły na podbój miljony dusz idee Buddaizmu, Mahometanizmu, Czreścijanizmu w dziedzinie wiary. Idee walczą zaciekle, niezmordowanie, bezlitośnie, śmiertelnie o opanowanie wielkiej, zbiorowej duszy świata. Zaś zatoczywszy swój krąg wiekowy, drążący — spalają się wolno i zapadają w popioły pogorzeli swych stopniowo, przeciągle, aż wykwitnie z wysubtelnionej materji ducha ludzkości zjawa nowa, olśniewająca, potężna, lub złamie się lekko milcząca zasłona rzeczy wielkich i padnie przez nią błysk, cud prawdy wiecznej, nieprzechodniej, tajemniczej. Stało się to w Chrześcijaństwie — i ludzkość wstąpiła opornie z męką i bólem na słoneczne, szerokie, całe w blaskach drogi miłości chrześcijańskiej i wolnej woli.

Idee-elementy walczą nie tylko na bezmiernych obszarach wiar, religji i wierzeń ludzkich rozmaitych, rozsypują się one na drogi mniejsze, polityki, sztuki, uspołecznienia, moralności etc. Walczą idee ludowładztwa, imperjalizmu etc. Tocząca się wojna światowa jest splotem walczących idei nowych z trzymającemi się jeszcze przeszłości siłami bytu. Dwa widzialne dziś obozy świata koncentrują w sobie to zmaganie się starej i nowej ludzkości, to rodzenie się nowego sumienia świata, prawd rządzących, naczelnych. Republikański, ludowładczy świat Aljantów, w którym niepojętą jakąś anomalją zabłąkał się ciemny carat rosyjski i świat imperjalistycznych potęg centralnych, feudalizmem dotąd zarażonych—zwarły się ze sobą śmiertelnie w uścisku druzgocącym, żelaznym, z którego wyjścia innego być nie może, jak

złamanie jednego i podporządkowanie go nowej dewizie cywilizacji świata.

Jeżeli dziś krwawe zapasy rozegrane nie zostaną, odwlecze się tylko rezultat, lecz przyjść on musi z siła niezłomnego żywiołu, zapasy śmiertelne powtórzyć się będą musiały, aż jedna z idei nie obejmie swego panowania nad światem. Idee nie przebaczają sobie, a zmagania się ich śmiertelne są. Zaś jakiemi drogami pójdzie zwycięstwo odczuwamy to jasno z otaczającej nas atmosfery życia. Po nocy poddaństwa i łamania praw świta wolność i szerokość oddechu ludzkich piersi, budzi się poszanowanie nieujętych, subtelnych praw Ducha, oraz zepchnięcie na ciemne niziny bytu nadużyć grubej, dzikiej, łamiącej wszystko siły. Płaci dziś za to pohańbienie swe ludzkość daninę krwawą, ale ta paląca koszula Dejaniry, choćby z kawałami żywego ciała i morzem krwi, jednak zdartą i odrzuconą być musi.

Zdaje się, iż te świty wyzwalającego się Ducha ludzkości, to potężne budzenie się sumienia zbiorowego kieruje się w stronę ofiary największej zbrodni i gwałtów narodów—Polski umęczonej.Pobieżnie tylko podaliśmy głosy szczytów duchowych ludzkości obecnej, ale poza nimi i pod nimi kłębią się ludzkie miljony, wrą uczucia mas i mają też głos swój donośny i wymowę własną. Tę wymowę zbiorową widzimy w prądzie ofiarności, powstającej wszędzie po zakątkach nawet świata najdalszych na rzecz Polski, widzimy w tworzonych wszędzie niemal samorzutnie komitetach ratunkowych na dobro ginącej z głodu polskiej ludności. Jest to jakby zbiorowa, spontaniczna manifestacja ludzkości na rzecz narodu, który

był ongi spichrzem Europy, potem przedmurzem bezpieczeństwa Zachodu i jego wolnościową strażą. Jest to głos ludów zbiorowy, odruch wspaniały obudzonego sumienia świata. Oto szereg tych czynów samorzutnych, które jak liście nieśmiertelne wawrzynu, jak kwiaty cudotwórcze zbiorowych uczuć ludzkości spadają na ciało umęczone, rozdarte wielkiego Łazarza dziejów świata. Te czyny — to komitety ratunkowe, wyrastające samorzutnie dla Polski, zawiązywane w Londynie, Paryżu, we Włoszech, w Rosji, w Bawarji, Danji, Szwajcarji, Szwecji, Norwegji, Hiszpanji. Dalej w N. Yorku, Chicago, Bostonie, Filadelfji, Kalifornji, Brazylji, Argentynie, Egipcie, na Filipinach, Ekwadorze, w Kanadzie i dalej jeszcze w Australji, Syberji i tylu innych miejscach świata. Są to komitety pomocy obconarodowej, do których nie włączamy komitetów polskich, działających po miejscach bez liku.

Do czynów sympatji i uznania dla Polski od narodów świata dołączyć musimy tak wyjątkowy, a zaszczytny apel Papieża Benedykta XV do całego katolickiego ogółu o składki na rzecz zrujnowanej Polski, oraz apel prezydenta Stanów Zjednoczonych W. Wilsona do ludności wielkiej Republiki, by pośpieszyła z ofiarami na ratunek naszej Ojczyzny. Wagę tych głosów wielkich wśród narodów świata jak i czynów ratunkowych szerokich mas ludzkich na rzecz Polski — składamy na drżącą szalę sumienia świata, którego głos decydować przedewszystkiem o losach narodów powinien. To budzenie się Ducha ludzkości skrzętnie na szali wagi światowej notować powinniśmy, gdyż przewaga tej szali — to tryumf dziejowy

nad długotrwałem, ciemnem panowaniem Siły, to walka, z którą wystąpiła potężna Idea-Duch. Idea zwyciężyć musi w jej rozbłysku — przyszłość i szczęście świata. Niosą ją na proporcach swych dziś walczące potęgi, a była ona wyznaniem wiary i zasadą niezłomną dziejów Najjaśniejszej Rzeczpospolitej Polskiej.

Rosyjski znakomity pisarz i poeta Bierdziajew, podkreśla tę duchowość wybitną historji Polski i stąd wyprowadza wniosek niezwykły, ale zgodny z charakterem brutalnym narodu, do którego należy, a w dziejach którego idea wszelka przepaścią niezgłębioną, oddzieloną była zawsze od życia realnego. Dowodzi więc ten pisarz Rosji, iż naród tak idealny, mistyczny, jak Polacy — nie powinien mieć w życiu powołania ściśle politycznego, zaś troskę tę i zadanie zostawić winien narodom bardziej praktycznym, realnym jak naprz. rosjanie. Wspaniała to istotnie rewelacja ducha czysto-rosyjskiego, który prawem rozboju i krwi wchłonął tyle obcych organizmów narodowych w siebie, że zatracił samo poczucie prawności, zaś rozumuje w ten sposób, iż dość jest głosić ideę jakąś na papierze — jako przynętę dla innych, albo można dyskutować ją w prasie i literaturze, ale życiem władać i urządzać je winni, wedle widoków własnych, jedynie silni despoci i gwałciciele.

Ta filozofja idei papierowych wspólna jest zarówno rosjanom, jak niemcom, którzy też zawsze ideał stawiają daleko od życia, przenosząc go w świat nieobowiązujących marzeń i mistyki. Oba narody utuczeni cudzem, bezprawnem posiadaniem i zbrodniczem gwałceniem duszy narodów — zatracili jak wi-

dać poczucie moralne prawa i sprawiedliwości. Istotnie dziejowy sztandar Polski dalekim był od tych "Raubritterów" świata, zarówno filozofja polska, jak nasz dziejowy czyn wyznawały różny całkiem ideał. Idea Polski i życie jej dziejowe składają się ściśle w całość organiczną nierozerwalną prawie, zaś przedstawicielami jej stają się obok poetów, wieszczów, myślicieli, filozofów, również wojownicy, politycy, ludzie czynu i orężnej sławy. Stygmatem idei wzniosłej znaczy Polska swe czyny dziejowe, w której bohaterstwo jest poezją, zaś poezja przepromienia się w bohaterstwo, a jedno, i drugie zlewa się w odrębny, indywidualny charakter narodu.

To też widzimy, iż czyny polityczne w Polsce podejmują nawet poeci, jak wieszcz narodu — Mickiewicz, który tworzy sam w r. 1848 legjony dla walki o wolność Ojczyzny. Mickiewicz-wieszcz, występuje jako mąż czynu, rycerz, polityk, tworząc nowy wzór rycerstwa przyszłości w legjonie, którego dowódca ostatni Milbic po walkach w r. 1816, 1831, 1849, 1860 — zawsze za wolność umiera wyczerpany. Inny późniejszy poeta Adam Asnyk odgrywał też rolę czynną politycznie w Rządzie Narodowym powstania r. 1863. Do stworzonych dziś legjonów polskich w Galicji, jako wyrazu entuzjazmu i porywu rycerskiego narodu, pośpieszyli też tłumnie pisarze znani, artyści, poeci, malarze. Jedność idei czynu, zgodność myśli i działania stanowi zasadniczy rys ducha Polski, co jeszcze raz głęboko stwierdza chrześcijańską prawdę zbiorowego Ducha narodu, gdyż nakaz Ewangelji Chrystusa mówi: "wiara twa bez uczynków martwa jest".

Zaiste religja żywa wzięta w duszę Polski martwą nigdy nie była, lecz zrywała się niezłomnie do realizacji swej i wcielenia. Ta realizacja ideału namiętna, nie hamowana kajdanami niewoli żadnej, dała ten świetny rozpęd dziejom Polski, który przedwczesnym był jednak w obec niedorosłej jeszcze do takiego poziomu natury sąsiadów, których ideą jedyną był zabór i tyranja poddanych. Polska padła pod ciosem gwałtu zbiorowego, zaś dzieje ludzkości potoczyły się dalej rozbieżnemi drogami — ideału górnego i materjalizmu utylitarnego, konflikt życiowy których na dobro ostatniego — znieprawił ducha narodów, spowodował niedole i krzywdy bez liku, doprowadzając w końcu do dziś toczącej się tragedji śmiertelnej pomiędzy prawem i wolnością narodów z jednej strony, zaś siłą łamiącą oraz jarzmem gwałconym dusz narodowych z drugiej.

Konflikt to straszliwy, lecz zarazem i narodziny wspaniałe obudzonego już sumienia świata. Sumienie to mówi dziś z rosnącą siłą nietylko głosem swych genjalnych jednostek, myślicieli, pisarzy, lecz i zbiorowym głosem lig rozmaitych, towarzystw, zjazdów, kongresów etc. Powstaje oto w Londynie stały Komitet międzynarodowy dla ochrony interesów państwowych trzech sióstr — Belgji, Serbji, Polski. Celem komitetu odbudowa trzech krajów, w myśl czego zwoływane są zjazdy, wydawane ankiety, pisma, podjęta cała akcja dyplomatów, działaczy na rzecz tej sprawy. Powstała dalej "Liga Odnowienia Polski" w Paryżu, o której wyżej mówiono było; powstaje Liga narodów, ujarzmionych przez carat pod przewodnictwem polaka — posła Łempickiego w Sztokholmie,

która wysyła apel do prezydenta Wilsona, piętnując gwałty i tyranję Rosji, winszując Polsce jednocześnie niezłomnej walki przeciwko jarzmu Rosji. Zwołuje się kongres podbitych narodów w Lozannie, który stwierdza konieczność przywrócenia praw winnych narodom mniejszym. Zabierają też głos dyplomaci i mężowie czynni w polityce, statyści,historycy, a wszyscy podkreślają zasadniczą wagę sprawy Polski dla ludzkości całej, oraz konieczność dźwignięcia na rubieży dwuch różnych światów wału ochronnego z ziem Polski dziejowej. Poczucie sprawiedliwości i konieczność historyczna dyktują wszystkim umysłom wskrzeszenie w tej lub innej formie rozdartej Rzeczpospolitej. O międzynarodowości kwestji polskiej szeroko pisze prof. Sorbony G. de Sailles, a pomimo aljansu ścisłego z Rosją tak się wyraża:

> "Odbudowanie Polski zjednoczonej i niepodległej nie osłabi Rosji lecz służyć będzie jej prawdziwym interesom, stanie się dla niej środkiem odrodzenia, wzmagając na zewnątrz jej siłę polityczną i powagę moralną".

A dalej jeszcze mówi w ten sposób:

> "Dla tak rozległej Rosji zmniejszenie jej obszaru o 100,000 kilometrów kwadratowych, a jej ludności o dwanaście miljonów mieszkańców, przejdzie niepostrzeżone i prawie nie zmieni statystyki caratu. A ileż korzyści odwetu nagrodziła by ta ofiara nieznaczna! Niemcy, zamiast trzymać w swych rękach bramę świata słowiańskiego, znajdą przed sobą nanaród dumny, dzielny i ludny, który powstrzy-

mywać je będzie w przyszłości, jak to czynił w przeszłości. Polska podejmuje znowu swe posłannictwo historyczne, stawia zaporę przesiąkaniu germanizmu powolnemu, jak i gwałtownemu jego parciu, zaporę ze swej wzrastającej ustawicznie ludności, a zamykając Niemcom drogę na Wschód, wysuwa granicę słowiańszczyzny o 100 kilometrów bliżej Berlina".

W tym duchu nawet przemawia taki działacz polityczny rosyjski, jak Wł. Hurko — zażarty wróg Polski, reakcjonista, jednak pod siłą wypadków zaczynający widzieć rzeczy inaczej; oto co on mówi:

"Polska Zjednoczona, to coś całkiem innego, jak Polska w podziałach. Z tej Polski zjednoczonej trzeba uczynić państwo zwierzchnicze, a do tego państwa przyłączyć trzeba jak najwięcej ziem niemieckich, aby je połączyć tem samem z interesami Rosji i z Polski uczynić największą nieprzyjaciółkę Niemiec".

W tym samym sensie wypowiedział się kniaź Trubeckoj: "Polska ujarzmiona przez Niemcy byłaby początkiem rozczłonkowania Rosji. Potrzeba nam Polski politycznie wolnej i od Niemiec niezawisłej, gdyż jest ona warunkiem potęgi i niepodległości Rosji".

Tak rozumują dziś w zmienionej atmosferze rosjanie, jednak podkreślić tu trzeba, że żaden z nich nie zdobywa się na pojęcie bezwzględnej niezawisłości Poski, tylko na dań łaski carskiej, dającej nam pewną swobodę "w wierze i języku" w nierozerwalnej

zawsze łączności z Rosją, którąby dalej soki żywotne z Polski na dobro własne wypijała, nim nie wyssałaby i nie unicestwiła zupełnie odrębnej myśli, kultury i indywidualności narodu wolnego od wieków. Jak głęboko zatruta została dusza i sumienie narodu rosyjskiego tem niskiem, kalekiem poczuciem sprawiedliwości "sui generis", niech jako dowód świadczy, że nawet rewolucjoniści rosyjscy, męczennicy caratu, zsyłani do kopalń Sybiru, jak Dekabryści naprzykład jak znakomity pisarz rosyjski Dostojewski, też z woli cara "katorżnik" — nie godzili się za nic na wyzwolenie zupełne niepodległej Polski państwowej. Nawet dziś w ogniu wojny anarchista i taki wróg zaklęty caratu, oraz burzyciel namiętny—Burcew— nie jest jednak w stanie wznieść się do pojęcia wyzwolenia Polski zupełnego, lecz rozumie jedynie autonomię "w wierze i języku" — obok supremacji i jedności zasadniczej z Rosją.

Gwałty i zbrodnie dziejowe każą i zniepr̄awiają sumienie najpierwszych nawet ludzi w narodzie, demoralizując duszę zbiorową i jej poczucie prawa. Przewrotność ta jednak skażonej duszy rosyjskiej znalazła swą karę dziejową, a czyn śmiały — ten gest wspaniałomyślny, na który zdobyć się przedewszystkiem właśnie Rosji należało — wypadł z jej dłoni niezdarnej, a chciwej, stając się potężnym atutem w ręku innej potęgi światowej. To wżarcie się ślepe, a dzikie Rosji w ciało Polski oświetla znakomicie poseł i dyrektor biblioteki w Wiedniu Karol Reuner w świeżo wydanej książce, pod tyt.: "Odnowienie Austrji". Roztrząsa on tam też sprawę Polski i stosunek jej do Rosji i mówi tak:

"Wojna obecna uwydatniła, jak bardzo zależy Rosji na posiadaniu Królestwa Polskiego i linji Wisły. Rosja bez Wisły jest państwem wschodniem, niezdolnem do zaatakowania Europy środkowej. Jeśli przeniesiemy granicę Rosyji po Niemen, Bug i Dniestr, to bagna pińskie staną na poprzek dróg najazdów i oddalą je w ten sposób od siebie, iż z trudnością będzie można je złączyć".

A dalej nieco tak: "Wykazała natomiast ta wojna całą potęgę linji Wisły, jako bramy dla najazdu. Doniosłość jej znaczenia zwiększa jeszcze ta okoliczność, że dla operacji militarnych za naszych czasów nie góry, ale rzeki stanowią najstraszliwsze do przezwyciężenia przeszkody".

"Królestwo Polskie jest zakątkiem, który się wgłębia w samo serce Europy centralnej. Dlatego też tylko umysły powierzchowne spoglądać mogą na kwestję polską, jako wyłącznie Polaków interesującą. Dowiodła obecna wojna, że Berlina, Wiednia i Budapesztu broni się na polach bitew, położonych w trójkącie fortec nadwiślańskich. Nie zapominajmy też, że to dopiero od roku 1815-go Rosja stała się władczynią Europy. Skoro się zniszczy tę placówkę wysuniętą, jaką dla Rosji jest Polska, rozpocznie się nowa era pomyślności dla państw centralnych".

Takie jest położenie Polski istotnie, rozumieją to doskonale wybitne umysły Europy, zaś pojęcie, iż sprawa Polski legła w samym fundamencie nowej

przebudowy Europy szerzy się i przenika zbiorową myśl narodów. Potężny wyraz tej prawdzie dały, uderzając w samą głąb zgmatwanej treści dziejów Niemcy, które jednem śmiałem, jasnowidzącem posunięciem zaszachowały fatalnie Rosję, wstrząsając całą podstawę ideologji Aljantów, gdy dnia 5-go listopada 1916 r. proklamowały łącznie z Austrją wolną niepodległą Polskę i stworzenie państwa polskiego z ziem, zabranych Rosji w tej wojnie przez siebie i Austrję. Była to eksplozja jakby długo gromadzonego prochu wybuchowego w historji Europy, od którego szły pożary i wybuchy to tu, to tam — w różnych częściach świata.

Duszona i zasypywana wciąż przez rozbiorców sprawa Polski została naraz przez wojnę światową odkrytą i obnażoną w całej swej wadze. Rozszarpane ciało Rzeczpospolitej legło w samym ośrodku zmagania się i na ziemiach jej decydowały się losy przyszłości Europy. Nie podobna było dalej się łudzić co do ogromnej doniosłości Sprawy, a gdy Rosja w obłudnym manifeście wiel. ks. Mikołaja uczyniła próbny pół-krok jedynie, zasypując znów wielkie Polski zagadnienie i grzebiąc je w sprawach "wewnętrznych" caratu, Germanja — umiejąc śmiało spojrzeć prawdzie w oczy — po zdobyciu Warszawy rzuca wszystko na szalę, zrywa wieko z prochowni grożącej wciąż rewolucji, za zgodą zaś i w porozumieniu z Austrją — oba mocarstwa proklamują Polskę Wolną.

Było to ogłuszające uderzenie maczugi dziejowej dla Rosji przedewszystkiem, dla Aljantów w ogóle, gdyż wyrywało im potężny atut z rąk, którego zużyć sami nie umieli. Następuje konsternacja, która

wciąż trwa, mimo, iż protestem zareagowała śpiesznie Rosja, proklamując niby w dalszym ciągu zjednoczenie ziem Polski — pod berłem naturalnie cara. To samo w zgodzie poddańczej powtórzyła zbiorowa odpowiedź Aljantów, czyniąc powtórnie haniebny błąd niedomówienia, że ta zjednoczona w ziemiach swych Polska może być jedynie wolnem i niezawisłem absolutnie państwem Europy.

Przewaga więc i autorytet państw Centralnych, które pierwsze proklamowały Polskę Wolną — pozostaje niewzruszony i nietknięty w swej sile. Sprawiedliwość dziejowa wolno, ale niezłomnie toruje sobie ujście i drogę przez wrogie nawet dla nas i nieprzejednane dotąd siły. Złamana śmiertelna pokrywa milczenia, która jak całun grobowy spowijała żywe ciało Polski. Dokonała tego żelazna logika dziejów, nie znająca ustępstw, ani wahań. Zbrodnia jednak rozdarcia i uświęcony gwałt grabieży, o którym wielki Talleyrand na kongresie wiedeńskim r. 1815 wyrzekł te prorocze słowa:

> "Panowie, ćwiartowanie żywego ciała jest zbrodnią. I jak długo żywe ciało Polski jest pokrajane, zbrodnia ta będzie stanowić szkodę dla Europy. Dopóki rozebrane Królestwo Polskie nie zostanie ponownie złączone, tak długo nie może być w Europie stałego pokoju".

Otóż zbrodnia ta, jeszcze nietknięta w swej sile, trwa — jak stygmat krwawy dziejów, który naprawiony być musi przez sumienie świata zbiorowe, nim dzieje jego wejdą w swe nowe, słoneczne drogi istnienia.

Mamy do zapisania w tem miejscu wspaniały głos wielkiej Republiki demokratycznej Stanów Zjednoczonych, która przez usta prezydenta swego — Woodrow'a Wilson'a — szczególnym zrządzeniem w sam dzień 54 roczniczy powstania Styczniowego — wypowiada do słuchającego światu słowa wielkie, wspaniałe, godne dawnych ideałów tej ludowej Rzeczpospolitej nowego świata. Zaiste — niczyje usta chyba na świecie, nie były tak godne, by poraz pierwszy — przed widownią świata — wymówić wspaniałe słowo Zjednoczenia Polski Wolnej, jak usta obieralnego przedstawiciela ludu wielkiej Demokracji Amerykańskiej.

Duch dziejów — niewidny a obecny, sumienie świata — nieuchwytne, a potężne — szeptem władnym natchnęły szlachetnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, za wolność których Kościuszko i Pułaski życie swe na szalę kładli — by wymówił dnia 22 stycznia 1917 r. w orędziu osobiście czytanem przed gremjum senatu te słowa dziejowej wagi o Polsce, jako dopełnienie do całego świetnego poglądu na rozwój wypadków światowych. Oto są one wyjęte z tego orędzia prezydenta:

> "**Mężowie stanu zgadzają się wszędzie na to, iż Polska powinna być zjednoczona, niepodległa i samorządna** i że odtąd zupełne bezpieczeństwo życia (narodowego), tolerancji religijnej i rozwoju przemysłowego i socjalnego powinno być zagwarantowane wszystkim narodom, które dotychczas żyły pod władzą wrogich im rządów".

Któż — jeśli nie przedstawiciel z wyboru wolnego ludu wysoce demokratycznej Republiki — mógł te słowa dziejowej wagi i sprawiedliwości na dobro najstarszej w dziejach Demokracji Polskiej przed światem wymówić? Wszak to demokracja polska jeszcze w roku 1830 miała takiego jedynego w swym rodzaju wodza i rzecznika całej demokracji świata jak Joachim Lelewel — wszak Pol. Tow. Demokratyczne w Paryżu, złożone z arystokracji ducha narodu wydało w tymże czasie swój nieśmiertelny manifest do ludzkości, komentowany i czytany przez świat cały.Zaiste wielką i odrębną Demokracją była Rzeczpospolita od samego prawie założenia swego, gdzie przez wieki strzeżoną była namiętnie wolność i równość obywateli, ale hasłem dziejowego życia było nie obniżanie szczytów ludzkich do poziomu ludzkich nizin, ale dźwiganie tych nizin — i uszlachcanie ich — na wzór piękna wyżyn. — "Ad astra", wzwyż — do bohaterstwa i szczytów — oto hasło niezłomne polskiej, demokratycznej republiki, w której formą przemawiania było "bracie", a "szlachcic na zagrodzie równy był wojewodzie" i wysoko nosił swój honor i klejnot obywatela.

Na dobro takiej demokracji świata padły historyczne słowa prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki. — Padły i są — rozchodzą się zaś od nich wielkie kręgi w poruszonem silnie i nagle sumieniu świata. "Idealista" — "Utopista" — wołają głosy nieśmiałe i zciszone, którym oswoić się trudno i groźnie z mową wstającego sumienia świata. Reagują więc państwa i ludy rozmaicie, wszelako — co najdziwniejsze — sprzeciwu głośnego znikąd nie słychać.

Sprzeciwić się jawnie, a hańbiąco nie odważa się nikt — nawet potęgi rozbiorcze — tej władnej wymowie idącego sądu ludzkości, którego zapowiedź drży we wzniosłych słowach wybrańca wolnego narodu.

Oto — oto — przeżywamy wielką, nieśmiertelną w powadze swej i niezrównanem pięknie chwilę dziejów, która jak tęcza cudna, siedmiobarwna układa się zwolna i łączyć zaczyna wysoko w nieuchwytny strop wśród krwawych oparów toczącej się wojny i żniwa śmierci miljonów. Słuchajmy—patrzmy — czuwajmy. — Powstaje wielka zbiorowa wola, by unicestwić na zawsze zbiorowy mord ludzkości, dźwignąć Trybunał Międzynarodowy świata, stworzyć Ligę narodów, stojących na straży bezpieczeństwa i swobody innych. Ludzkość dość ma już krwi, męki, zaprzepaszczenia dorobku, znoju i skarbów życia bezcennych. Obwołują się głosy, tworzy się skrzep woli, zawiązek wcielenia jej w czyn i kształt, stworzony przez ludzkość samą. Mówi prezydent Stanów Zjedn. o lidze narodów świata, wzywają o trybunał rozjemczy neutralne dziś państwa Europy, sam nawet Bethmann-Hollweg — kanclerz rzeszy niemieckiej — największej ostoi zachłanności i militaryzmu świata — oświadcza się za trybunałem pokojowym i rozjemczym dla ludów na przyszłość.

Tak się przedstawia dziś obudzenie zbiorowego sumienia świata, a wierzyć trzeba — wierzyć musimy — gdyż w razie przeciwnym załamałaby się cała nasza wiara w Ludzkość, cywilizację i nieśmiertelne ideały życia, — iż to wielkie obudzone sumienie nie spocznie i nie uspokoi się, póki krwawiące krzywdy i zbrodnie dziejów naprawione i uzdrowione nie będą.

Oto słynny pisarz Francji w przedmowie do wielkiego dzieła swego tak pisze:

"Jeżeliby po wielkiej wojnie obecnej — pisze Jean-Aubry — nie wykwitła sprawiedliwość najwyższa, jeżeliby wolność Polski nie miała być kwiatem nieśmiertelnym na grobach — to cała wojna, zaprawdę, byłaby tylko siewem krwi i pożogi, wszczętym naprózno, albowiem wszystko jeszcze byłopy nie zaczęte, i wszystko nanowo zacząćby się musiało".

A dalej Liga Narodowa we Włoszech na odbytym swym wielkim zjeździe ogłasza światu rezolucję, podpisaną przez 20 senatorów, 17 posłów, oraz reprezentantów Ligi narodowej, z której oto część podajemy:

"Członkowie Ligi narodowej włoskiej zgromadzeni na zebraniu, w którem uczestniczyli senatorowie i posłowie podpisani, oraz reprezentanci medjolańskiego Komitetu dla Polski, Koła Polskiego w Medjolanie, oraz wielu innych stowarzyszeń, w przekonaniu, że bez odbudowania Polski nigdy nie będzie można zapewnić światu pokoju, który utracił z chwilą rozczłonkowania tego pełnego chwały narodu, przyklaskują naszemu rządowi, oraz rządom państw aljanckich, które za wspólną zgodą podjęły inicjatywę aktów, zmierzających do rozwiązania kwestji polskiej w całości, w granicach prawdziwych, dla tryumfu prawa narodów i na korzyść nie tylko Polski, lecz także i całej Europy".

Nie wyliczając już głosów innych jeszcze licznych i znakomitych, przytoczyć jeszcze musimy pię-

tnujące słowa odezwy świetnej Maeterlincka do Polski:

> "Zapomnienie o Polsce pohańbiłoby na zawsze honor i sprawiedliwość tych, którzy chwycili za oręż li tylko w imię sprawiedliwości i honoru. Byłoby zbyt potwornem, gdyby pamięć niesprawiedliwości minionej, ciążąca jeszcze na sumieniu Europy, stała się powodem niegodziwości nowej, niedopuszczalnej tym razem".

Z tych wszystkich wielkich głosów i osądów tak jednostkowych, jak zbiorowych widzimy dowodnie, iż dźwiga się i wstaje nowa prawda dziejów krystalizująca się w prawo nieznane dotąd dziejom ludzkim, lecz wolno wznoszące się tryumfalnie ponad wrzawę wojenną, ponad szczęk bagnetów, chrzęst łamanych piersi ludzkich i jęk konających, a tem jest słoneczne "Habeas Corpus" narodów świata — nietykalne ich posiadania prawo. Po wielkiej rewolucji francuskiej, z powodzi bratniej przelanej krwi dźwignięte zostało "habeas corpus" każdej ludzkiej jednostki-człowieka — złamane zostało jej niewolnictwo, poddaństwo, okryte hańbą i napiętnowane. Z oparów krwi narodów w tej wojnie światowej dziś wstaje i dźwiga się nietykalne wielkie "Habeas Corpus" całych narodów, łamanych dotąd, gwałconych, zakuwanych w niewolnictwo i jarzmo haniebne.

Niech święci się i wstaje błogosławione wielkie prawo narodów wolnych do życia, swobody, rozwoju i miejsca własnego pod dobroczynnym, twórczym słońcem ziemi.

ROZDZIAŁ XII.

Żyd—wieczny tułacz.



Pomiędzy narodami świata, czekającymi na wyrok dla swej przyszłości od trybunału międzynarodowego ludzkości, stoi też w szeregu z innymi naród stary, odrębny, obcy niejako światu, gdyż żyjący wieki całe w odosobnieniu swej zamkniętej, zapatrzonej w siebie psyche. Dzieje narodu tego i rozwój działalności jego przebiegliśmy poniekąd w najwybitniejszych fazach i objawach wiekowych. Z tej przebieżonej drogi widzimy, iż pomimo bogactwa swej rasowej natury, lud ten tułaczy stał się szkodnikiem dziejów ludzkości, wsączającym w nie trujący zakwas religji swej egoizmu i bezlitości, cynizmu i ukrytej nienawiści w stosunku do wszystkiego, co nim nie jest. Pomijając krzywdy materjalne, sprowadzone przez żydów na ludzkość, którzy sami dóbr żadnych nie wytwarzając, z pośrednictwa jedynie na ciele narodów innych bogactwa swe i posiadanie stworzyli, zbudowali handel i przemysł pasożytniczy, oraz procedery brudne, demoralizujące środowiska narodów innych — pomijając te szkody materjalne, pozostaje jeszcze cała nieuchwytna, niewymierna dziedzi-

na infekcji duchowej, którą ta rasa — zwalczająca wszędzie ideę Chrystusa — wsączyła w myśl, ducha i sumienie narodów świata.

Drogi wpływów takich są niezgłębione, nigdy i tylko najwrażliwsze duchy wśród narodów świata, schrześcijanizowane najgłębiej — dają raz po raz wyraz tej prawdzie, podkreślając znamienny objaw jakiś, jako — zżydzenie ducha ludzkości. Powtórzyć tu znów musimy to, co już omówione było, iż rozpanoszenie się prawa Siły, jego kultu materjalnej potęgi, obok poderwania autorytetu prawa moralnego jest u źródeł swych semityzmem, czyli zżydzeniem zbiorowego ducha. Uległy temu jedne narody mniej, inne więcej — wedle podatności wewnętrznej, ale wszystkie po trochu. Najdziwniejszem jest jednak, iż infekcji tej ducha żydowskiego uległ najmniej naród, dźwigający od kilku wieków, rozrosłe potężnie na swem ciele żydostwo. Fakt tej odporności niezwykłej na wpływy tak szeroko działające wśród innych wskazuje na rozrost w Polsce pierwiastku przeciwnego — bieguna odwrotnego dziejów, mianowicie — chrześcijaństwa. Duch zakonu Chrystusa — miłość — neutralizował potężnie zakwas trujący żydostwa, przeciwstawiając mu niezłomną swą siłę odporności.

Na ziemi więc Polski spotkały się ze sobą dwa czynniki, dwa bieguny przeciwne osi dziejów i jęły się zmagać wiekowo. Konstatując obecność infekcji trującej semityzmu, sączonej wciąż w schrześcijanizowanego ducha narodów Europy — zapytać wolno jednocześnie: czy ludzkość sama jest bez winy zupełnie w obec na szkodę jej działającego żydostwa?

Postawić możemy tu aksjomat życia pierwszy i prawdę jego niekwestjonowaną niczem, iż wszystko co żyje — miejsce dla bytu swego pod słońcem mieć powinno. Czy żydzi miejsce to własne na kuli ziemskiej posiadają?

Zapewne — narody świata nie są winne, iż dzieje złożyły się w ten fatalny sposób dla życia żydów; wina w tem poniekąd ich własna, iż siedliska swe ojczyste porzucili, zamiast trwać i przed zaborami nie ustępować — wszelako stało się i następstwa tego opłakane widzimy. Żyd — wieczny tułacz — w prawdzie swej i okaleczeniu duchowem jest przed nami. Zarówno naród, jak roślina każda — musi mieć glebę własną, naturę, klimat, gwiazdy, niebo, otoczenie, z którem w zgodzie i harmonji żyje i rozwija się. Musi on mieć swe własne słońce dla siebie, swe własne niebo, gwiazdy, wschody i zachody barwne, szum wichrów sobie znanych, śpiew ptaków ulubionych, szelesty wód i gwar lasów ojczystych, a z tego wszystkiego wstają ukochania wielkie, gorące, bezosobiste, a praca u piersi matki — ziemi zasila mlecz kości zarówno, jak mlecz ducha narodu, nie dopuszczając w nim do wyschnięcia żywych, bijących źródeł życia. Żydzi — rozproszeni po świecie całym, oderwani od tego łona odżywczej rodzimej gleby — stali się ludem bezziemnym, bezojczyźnianym, a całe płynące stąd bogactwo natury ludzkiej zostało im odjęte, zaś rozwój sił ducha i uczuć skarłowaciał i zwichniętym został, co widzimy w dziejach ich niewolniczej psyche w całej pełni.

U fundamentu więc szkodnictwa dziejowego żydów względem ludzkości legła uczyniona im krzyw-

da zasadnicza — wyzucie z ziemi macierzystej — Palestyny. Zapewne, iż narody świata zdawać sobie sprawy z tej krzywdy ich życia nie mogły, gdy i dziś — po wiekach kultury i rozwoju — sumienie ludzkości jest jeszcze tak nieustalone, iż sprawy tego zakresu zaledwie z trudem tylko i opornie w naszym XX w. oświecenia i cywilizacji świata — drogę do myśli i sumienia ludzkości znajdują. Wierzyć trzeba jednak, iż przyśpieszony straszliwą katastrofą wojny światowej rozwój sumienia zbiorowego pójdzie w szybkim tempie, a prawdy takie staną się dziś dla wszystkich realną oczywistością życia.

I tak widzimy z przyczyn zasadniczych — pierwszą, która hodowała stan ducha chory w ludzie Izraela obok nauki jego błednej, talmudycznej, zamkniętej w egoiźmie i odosobnieniu od ludzkości całej. Z nauką tą jednak swoją i wyznaniem wiary szczepionej im od otwarcia na świat oczu — żydzi w zgodzie zupełnej byli i są przez wieki, idąc pod sztandarem tego zakonu starego i wcielając wiernie w życie zasadę jego — "oko za oko, ząb za ząb". Spójrzmy, czy również w zgodzie ze sobą byli i są wiernie pod sztandarem religji własnej idąc i działając chrześcijańskie narody świata?

Dziwne istotnie, wprost zdumiewające, mistyczne niemal zjawisko stanowi stosunek chrześcijańskiego świata do ludu Izraela. Ludzkość zdawała sobie instynktowo raczej, niż rozumowo sprawę ze szkodnictwa fatalnego, czynionego przez żydów narodom chrześcijańskim, w następstwie zaś odruchu tego obronnego widzimy prześladowanie żydów, krzywdy, wypędzanie ich, praktykowane we wszystkich kra-

jach Europy, prócz Polski jedynie, która przeciwnie schroniskiem dla żydów stała się, otwierając gnanym zewsząd tułaczom szerokie wrota granic swych i jedynej ongi w Europie tolerancji religijnej. Tak czyniła Polska — co i jak czyniła ludzkość i cały w ogóle świat chrześcijański Europy?

Przyjmując za podstawę stosunku chrześcijan do żydów chociażby to instynktowe poczucie niebezpieczeństwa z ich strony, uznać musimy, iż narody świata do samoobrony własnej prawo miały, a więc i do działalności odpowiedniej. Samoobronę zastosowano w sposób wyżej omówiony, jako: prześladowanie, krzywdy, gwałty, zaś działalność umoralniająca, etyczna w obec żydów skończyła się na piętnowaniu ich, zohydzeniu, pogardzie i wstręcie. Tak reagował w stosunku do żydów świat chrześcijański, nie zdobywając się na nic innego. Gdy zastępy całe nauczycieli, ofiarników, misjonarzy z zapałem bohaterskim, ważąc się na śmierć męczeńską — szły pomiędzy plemiona najdziksze, śpieszyły do Azji, Afryki, na wyspy oddalone, pomiędzy ludożerców nawet, by tam nieść nową Ewangelję Chrystusa i miłośną naukę jej głosić — jedni jedyni żydzi, ten lud tuż obok siedzący, obecny wszędzie, będący pod ręką — wyjęty został powszechnie z pod troski tej i usiłowania nawrócenia ogarniającego szeroko świat cały.

Czem się to działo, dlaczego — powstaje pytanie naglące, dziwne, tragiczne wprost.... Czemu żydzi jedynie wyjęci zostali z pod błogosławionego działania uzdrawiających promieni miłośnej nauki Chrystusa.

A jednak — tak, wyjęci oni zostali... I wieki całe chrześcijańskich dziejów zapisując tysiące nazw krajów rozmaitych i ludów, do których na wyprawy missyjne szli zakonni słudzy Kościoła, nie wykazują wyprawy ani jednej, której celem byłoby nawracanie żydów gdziebądź. Tajemnica to istotnie, czy zbieg wypadków, czy zemsta logiki rzeczy okrutna, czy też milcząca Nemezys dziejów, która tak mściwie zesumowała odruch dusz ludzkich z faktem uśmiercenia słodkiego Mistrza z Nazaretu. Dość — że żydów nie nawracano na chrześcijaństwo nigdy, zaś — o ile zdarzały się wypadki takie — to zupełnie dobrowolne, odosobnione, lub sporadyczne, dyktowane zwykle obostrzeniami rządów, jak w Rosji, lub czemś innem naglącem. Akcji missyjnej, skierowanej ku nawróceniu, odrodzeniu zamkniętej, ciemnej, żydowskiej psychy nie było wcale, pomimo iż akcja taka obejmowała najdziksze plemiona ziemi.

Mamy więc w ręku drugą z kolei krzywdę ciężką, wyrządzoną samemu duchowi Izraela, którego odsunięto od stołu uczty Chrystusowej, do której miłośny Nauczyciel świata wzywał wszystkich, zapraszając przechodni nawet z dróg wielkich, nie pytając ich o nic, gdy przed tym oto najstarszym, wybranym ludem ziemi zatrzaśnięto gruntownie podwoje wspólnej, ludzkiej biesiady i odrzucono go precz ze wstrętem i pogardą. Przez wieki całe nie czyniono usiłowań żadnych, prób, ani starań, by przekonać, nawrócić, pozyskać dla wielkiej prawdy zacięty duch hardego ludu. Czy było to zgodne z wszechprzebaczającą miłośną nauką chrześcijaństwa, wyznawaną przez ludy Europy? Stanowisko to świata chrześcijańskiego, o-

graniczające się do piętnowania i prześladowań jedynie, z pogardą widoczną odrzucające precz od siebie wszelką łączność z Izraelem — musiało pogłębić jeszcze przepaść ich wyłączności, ich nienawiści, ich zaciętości względem ludów chrześcijańskich ziemi. To też widzimy, iż głębia rozdziału, wzajemne wstręty rosną i zaostrzają się, jednocześnie zaś wstaje ta druga z kolei zasadnicza krzywda natury moralnej, zadana rasie Izraela.

Wyzuci najprzód z miejsca własnego pod słońcem — z ziemi dziedzicznej ojców, następnie wolą powszechną w milczącem porozumieniu jakby odtrącono ich od obywatelstwa duchowego w rodzinie narodów chrześcijańskich. Masy wyjętego z pod prawa braterstwa ludu, wyzute z ziemi dziedzicznej — jak mściwe, złowieszcze fatum — oplatać zaczęły wszystkie gałęzie życia ludzkości, wsączając weń jad swego osamotnienia, bólu, goryczy, nienawiści starej dla "gojów" — chrześcijan. Nie widzimy nigdy przez całe tysiącolecia ani razu masowego garnięcia się żydów do miłującej Ewangelji Chrystusa. Idą oni drogą własną — posępną i odosobnioną, nieliczne tylko, najbardziej rwące się do słońca prawdy, najbardziej tęskniące do miłośnej komunji ze światem duchy — serca których usychają w samotności oderwania takiego — te jedynie wyzbywają się zamknięcia swego duszącego w talmudzie i łączą się z religją szeroką miljonów, stojących pod śnieżystym sztandarem twórczej miłości bliźniego.

Zaznaczyć tu trzeba, iż fakty wyjścia z separatyzmu żydowskiego do szerokiego braterstwa z chrześcijanami najliczniej zdarzały się w Polsce —

tam właśnie, gdzie jedynie dawano żydom traktowanie ludzkie, gdzie żadne czyny nienawiści, ani prześladowań nie shańbiły dziejów chrześcijańskiego narodu. Jest nawet chwila bodaj wyjątkowa zupełnie w dziejach tego ludu, o której mówiliśmy na innem miejscu, gdy powstaje wśród nich prąd t. zw. Frankistów, a cały szereg rodzin żydowskich przechodzi na katolicyzm, stwarza odrębną kolonję własną i własne życie, oddzielając się ostro od fanatycznych swych współwyznawców dawniejszych. Rzeczpospolita Polska ujawnia zrozumienie zupełne tego znamiennego prądu, gdyż zaraz uchwala prawo, mocą którego żydzi przyjmujący religję narodu, wpisywani są do herbów i familji polskich, wchodząc tą drogą faktycznie w jedność narodową zupełną i posiadanie realne Ojczyzny własnej. Na czyn tak wysoce humanitarny i demokratyczny zdobył się naród polski, Kościół jednak nie skorzystał z chwili tak podatnej ducha semickiego, aby przez wyłom uczyniony zbliżyć się serdecznie, ciepło do skostniałej w egoiźmie duszy Izraela, a tłumione w niej ognie skierować do buchnięcia massowego w stronę boskiej Idei Chrystusa.

"Kochaj i przebaczaj" — nie było jeszcze dość silne, by wcielić się mogło w stosunek do ludu, który uważany był za wroga największego chrześcijaństwa. Wszelako dwa bieguny osi nowych dziejów świata — miłość chrześcijańska (Polska) i jej zaprzeczenie (Żydzi) okazali w bliskiem współżyciu w Rzeczpospolitej polskiej, iż połączenie tych dwuch biegunów w prądzie jednym, łącznym możliwem było. Niestety — zabrakło solidarnej, mocnej akcji, dwie

potęgi — Kościół i Naród — nie wzięły się ze sobą za ręce, by wątłe pędy wielkich rzeczy umocnić, utrzymać i przynaglić do rozwoju szerokiego.

Stało się inaczej. Pogmatwane z biegiem czasu warunki polityczne i losy obu narodów poszły dalej drogami rozbieżnemi, z czego wyrosła dziś otwarta i zaogniona rana choroby wewnętrznej Polski, która uzdrowienie swe znaleść musi, jak i cała międzynarodowa sprawa żydowska w decyzji łącznej wolnego sądu ludów, wcielonego w Trybunał międzynarodowy, który nieodwołalnie do wyrównania krzywd i chorób ludzkości zabrać się musi.

Żydzi doskonale rozumieją to wielkie dla nich, dziejowe znaczenie bliskiej chwili osądu losów narodów i czynnie w właściwą sobie energją, zawziętością niemal zabiegają dokoła spraw swoich. Narady polityczne odbywają się cicho po wielu bardzo miastach Stanów Zjedn. W kraju tym mają oni wpływy potężne, choć ukrywane starannie, by nie budzić czujności—przez posiadaną prasę, katedry, kapitał i stanowiska wpływowe na każdem polu. Kongres żydów został uplanowany na miesiąc — maj 1917 roku przez zjazd przedstawicieli 51 organizacji "narodowych" reprezentujących 3 miljony żydów w Stanach Zjedn. Na kongresie mają być omawiane żądania pozyskania dla żydów praw cywilnych i politycznych we wszystkich krajach świata, sprawa Palestyny i inne, zaś pośpiech nakazany jest bardzo, gdyż wojna skończyć się może, granice nowe państw będą ustanowione, więc zabezpieczyć się wczas przed kwestją tą trzeba. Przedstawicielstwo międzynarodo-

we żydów usiłuje zapewnić dla siebie głos i miejsce na przyszłym kongresie świata. Tak planują żydzi.

Ciekawą jest bardzo i wysoce znamienną nowa odmiana stosunku żydów do Polski, która zaszła w ostatnich czasach, po zajęciu kraju przez Niemcy i Austrję. Wiemy z faktów przytaczanych na innem miejscu, jak twardo, zuchwale zaczęli walczyć żydzi w Polsce o uznanie dla swej połamanej gwary — żargonu, której istnienia nawet Austrja nie dopuszcza, a o prawa której w żadnem innem państwie żydzi nie śmią się odezwać. Nie to jednak — na ruinie życia rozdartego narodu, obsiadłego przez chmary żydostwa — wolno im w przekonaniu własnem żądać wszystkiego. Wołać więc zaczęli z całą efronterją o uznanie żargonu w szkołach odrębnych żydowskich, w sądownictwie i urzędach nawet. Niemcy — świadomi potęgi tej awangardy dla siebie wiernej — przestali sprzeciwiać się ich agresywności zuchwałej, uważając naturalnie, iż żargon—to wstęp do niemczyzny, pożądanej dla siebie tak bardzo. Szła więc walka o żargon — język polski zaczęto wypychać zewsząd, skąd tylko się dało, przed niemcami uginano się nisko, niosąc im ofiarę służby swej i forsowanie w kraju niemczyzny. Są to fakty.

Lecz oto, jak poprzednio padł grom manifestu wielkiego księcia Mikołaja, burząc jątrzenie żydów i nagankę ich namiętną na polskość, z której to działalności dość przytoczyć nazwiska osławione takich żydów, jak—Żabotińskij, Priłuckij itd. zażartych rusyfikatorów, tak oto i teraz — wśród zapału do niemieckości i planów stworzenia za jej pomocą Judeo-Polski — pada grom potężniejszy o wiele, bo uzna-

nie przez samą wielką Germanję i Austrję niezawisłości państwowej Polski.

Od czegóż jednak dziejowo wyrobiony spryt i giętkość moralna żydów? Wnet aranżuje się scenerję polityczną inaczej, ma się pod ręką przecie żywioły istotnie sympatyzujące z Polską, w potrzebie pcha się ich na front,a słowem pisanem urabia się z tego massy niby oddane polskości. W tem właśnie demoralizacja najgłębsza pasożytnictwa narodowego, uprawianego wiekowo przez żydów, iż charakter ludu tego wyrobił się niesłychanie w zdolności naciągania i noszenia masek obłudy dziejowej, stosownie do potrzeby panujących okoliczności, których rozkazodawcą stał się jedyny dla nich — imperatyw rządzącej Siły. Jak w w świecie roślinnym pędy pasożytnicze przybierają przebiegle barwę otoczenia, by się ukryć i robotę swą niszczycielską na organizmach żywych niedostrzegalną uczynić, również i w procesie dziejowym ludzkości widzimy objaw dosłownie identyczny w pasożytniczym narodzie Izraela, który wszędzie dla niepoznaki — zgięty i cichy w początkach działalności swej — przybiera maskę dopasowaną do barwy narodowej otoczenia i poza nią obecność swą niebezpieczną kryje, utrwala i rozwija.

Prawdy te wydają się nam proste i oczywiste dziś, nie zapominajmy jednak, iż na skonstatowanie i wykrycie tych prostych na oko, a strasznych w gruncie rzeczy prawd, trzeba było przeżyć wieki we współżyciu z ludem tym — trzeba było przejść dzieje tragicznych nieraz rozczarowań i odkryć w tej psychologji zbiorowej gnanego zewsząd narodu, który przekładał drogi bytu swego po linji najmniejszego o-

poru, grając na najpodatniejszych, bo najniższych instynktach ludzkiej natury. Mamy więc oto nowy objaw służalczej giętkości żydów, którzy dla ocalenia swych interesów i zaszachowania przeciwnika na razie, usiłują maskować się na modłę starą i maski odrzucone znów naciągają. Organizuje się więc entuzjazm wśród ciemnych mas żydowskiego "ghetta" w Warszawie, okrzyki — "niech żyje Polska" rozlegają się tam bodaj najgłośniej.

Pisma antypolskie momentalnie zmieniają ton, taki organ żyda Sokołowa naprz., który oburzające wykłady o Polsce wygłaszał, jeżdżąc po Galicji całej, a tu oto naraz w "Hacefirze" swej pisze, co następuje:

> "Rzecz się stała, o której przez lat dziesiątki nikt marzyć nie śmiał. Państwo polskie zmartwychwstało. Jakże długo walczyli najlepsi synowie Polski o to państwo, o własne, wolne państwo! Ileż potoków krwi przelali wybrańcy narodu w dążeniu do przywrócenia własnego państwa!" itd.

Wywodzi hymny na rzecz Polski, następnie urąga Rosji, jako prześladowczyni polaków i żydów, przypisując jej obudzony antagonizm w Polsce, w końcu przypomina sobie o tolerancji dawnej Rzeczpospolitej i tak woła:

> "Nieznane nam są jeszcze szczegóły organizacji państwa polskiego, ogłoszono już jednak, że Polska będzie państwem konstytucyjnem i z monarchą dziedzicznym, z historji zaś wiadomo nam, że prawie wszyscy królowie polscy bronili żydów od ich nieprzyjaciół, od licznych jednostek fanatycznych i warstw,

które chciały żydom dokuczać. Żywimy tedy nadzieję, że przyszły król polski przejmie piękną tradycję królów polskich.

"Wspaniałomyślnością Polska kierować się będzie i nią się wzmocni".

Tyle polakożerca dotąd "Hacefira", żargonowy zaś "Warsch. Tagblat" woła z równym entuzjazmem:

"Niech żyje Polska! Dzień oswobodzenia Polski zapisany zostanie w historji jako zwycięstwo praw moralnych nad brutalną siłą fizyczną. My żydzi podwójnie witamy ten wielki dzień Polski. Witamy go jako obywatele kraju, z którym związała nas historja i mocno wierzymy, że wyzwolenie Polski będzie zarazem i naszem wywoleniem pod względem obywatelskim i narodowym"

Zaś Związek młodzieży żydowskiej "Żagiew" wydaje odezwę płomienną, o szczerości której wątpić nie chcemy, gdyż Polska miała i ma niewątpliwie żydów-patrjotów polskich, oto parę z niej wyjątków:

"Żydzi polscy!

"Ziemia, na której przebywacie od lat setek, kraj, w którym mieszkacie — Polska — obchodzi dziś dzień wiekopomny, dzień zmartwychwstania z niewoli do wolności i niepodległości.

"Dzień ten zapowiada kres tragicznych dziejów Polski. Kto nie czuł poprzednio bólu Polski, kto nie współdziałał w jej samoobronie przeciw zagładzie, upragnionej przez wroga, był złym synem Polski, niedobrym obywatelem kraju. . . . .

"Lecz kto dziś nie umie odczuć w sercu swem radości naszej ojczyzny, jest niegodnym przebywania na tej ukochanej naszej ziemi.

"Żydzi polscy! Wierzymy, że od dnia dzisiejszego potraficie dowieść waszem postępowaniem i czynami, że są i w was niekłamane uczucia wdzięczności i przywiązania do ziemi, która przez wieki karmiła waszych przodków i w której leżą ich prochy".

Tak więc pomyślna zmiana wielkich zdarzeń dziejowych odmieniła znów oblicze żydów dla nas. Są to jednak oświadczenia—słowa, patrzmy na akcję żydów istotną, mającą na celu Polskę. Oto żydzi w Ameryce zadecydowali poprostu stworzyć pożyczkę narodową w sumie olbrzymiej 400 miljonów dolarów w celu ratowania żydowskiego handlu i przemysłu w Polsce, oraz wykupienia, jak najwięcej ziemi z rąk zrujnowanych Polaków. Jednocześnie, gdy żydzi w Polsce czynią te bardzo słodkie w stronę naszą wynurzenia, żydzi amerykańscy pozwalając sobie na szczerość, zwrócili się z oświadczeniem do Kom. Obr. Narod. obradującego w N. Yorku, w styczniu 1917 r., z oświadczeniem, iż żądają od Polski przyszłej uznania praw narodowych żydów, wprowadzenia żargonu do szkół, sądów, urzędów etc. — słowem niedwuznacznie stworzenia państwa w państwie i że w tym razie jedynie popierać będą interesy Polski w obec przyszłego kongresu międzynarodowego przed opinją świata.

Widzimy więc dowodnie do czego dążą żydzi w zrujnowanej i osłabionej Polsce, mając w niej sztucznie wygórowaną ilość ludności żydowskiej, zbierając kapitały potężne i mając już obiecaną sobie au-

tonomję szeroką przez niemców. Co do żargonu, który wciąż jako swój język wysuwają, to możemy przytoczyć tu opinję Jakóba Schiffa z Filadelfji, który na zjeździe Stow. publicystów-żydów stwierdził, iż żargon zanika i wymiera, że dzieci żydowskie i młodzież, która chodziła do szkół w Stanach Zjedn. stanowczo używać żargonu nie chcą, mimo to w Polsce żydzi żądają uznania tej gwary wbrew prawom kulturalnego języka kraju. Nie chodzi im dziś już w Polsce o równouprawnienie, którego im nikt odmawiać nie myśli, lecz zabiegają o gwarancję odrębności żydowsko-narodowej, na którą znów żaden naród samobójczo zgodzić się nie może. Jak zaś daleko ich wpływy w niektórych krajach świata zaszły niech posłuży obrazowo przykład z dni niedawnych w Stanach Zjedn. Oto kapitan Leroy Elinge po powrocie z wojny europejskiej wydał w N. Yorku książkę pod tyt.: "Psychologja wojny",w której między innemi rzeczami dowodzi, iż żydzi fizycznie nie są zdolni do trudów wojny, ponieważ przestali od wieków być rolnikami i są dziś niewytrzymali co do sił cielesnych, zaś moralnie — nie posiadając ojczyzny od wieków — nie rozumieją też ofiary krwi dla niej". Tyle—w książce, cóż się staje wskutek tych wynurzeń autora?

Wśród żydów zakotłowało się. Poruszone zostały wszystkie sprężyny możliwe, od władzy kapitana najbliższej, kończąc na samym prezydencie, zaś książka inkryminowana musiała być wycofaną z handlu, następnie wykreślono to, co im się podobało i wtedy dopiero po raz drugi, wydrukowaną być mogła. Jest to mały przykład z tego, jak czynią żydzi już w tym kraju swobo-

dy! Zaś parę lat temu zabroniono w N. Yorku też grać "Kupca Weneckiego" Szekspira, gdyż jest tam żyd-lichwiarz. To samo mniej więcej miało miejsce w październiku r. 1916 w teatrze Kieleckim, gdzie żydzi urządzili demonstrację i awantury dlatego tylko, iż tam grano sztukę G. Zapolskiej, "Małkę Szwarcenkopf", przedstawiającą żydów w korzystnem nawet świetle, ale im się nie podoba w ogóle, aby teatry polskie dawały coś z życia żydowskiego. Dotykać ich nie wolno — tak wyrokują żydowskie władze — i na scenę sypały się obelgi, zgniłe jajka etc., nim nie wkroczyła na uspokojenie policja.

Tak poczynają sobie dziś już w Polsce żydzi, zaś parę lat temu ośmielili się w samej Warszawie wystawić sztukę jakąś w żargonie wprost skandaliczną, gdzie przedstawiony był haniebnie jeden z królów polskich i ośmieszono zjadliwie obyczaje narodu. Sztuka była tak niemożliwą, iż przedstawień zabroniła swego czasu policja nawet rosyjska. Pod niemieckimi rządami biorą się żydzi, jak widzimy, do cenzurowania sztuk polskich. Nic dziwnego—zdobycze ich, stały się tak niesłychane, że zaczynają tracić równowagę ostatecznie i z całą gwałtownością swej raz wyzwolonej z uwięzi natury, rzucają się na żądania wprost szalone, które wskazują dowodnie, czem być chcą na ziemi gościnnej i co zamierzają sobie w Polsce zbudować.

Musimy zapisać tu nowe, jak na chwilę bieżącą ogromne zdobycze żydów w Polsce, które im rząd tymczasowy niemiecki przyznaje, zdecydowany widocznie — mimo proklamowanej niezawisłości Polski — formować z nich swą awangardę pewną, gotową

stworzyć klin pożądany, rozsadzający spoistą budowę jednolitego narodu.

W myśl rosnących wciąż żądań żydów — żargon święci z dnia na dzień nowe zwycięstwa. Petycję do władz o wprowadzenie do szkół żargonu, pokryły dziesiątki tysięcy podpisów żydów, mało tego, żądają oni katedry żydowskiego na uniwersytecie w Warszawie, a nawet uniwersytetu żydowskiego. Żądają dalej zawieszenia wykładów w soboty i dni świąt żydowskich. Wołają przytem dziś radośnie w prasie żargonowej, iż poczucie narodowe żydów wzrosło ogromnie, mnożą się teatry żargonowe,instytucje żydowskie, do których żydzi garną się masowo. Jak potężnym staje się w Polsce obecnie prąd separatystyczny—"narodowo-żydowski" dość przytoczyć fakt, że statystyka dokonana świeżo w Łodzi zapisuje, iż 98½ procent żydów w mieście tem uważa "żargon" jako swój język i wyznaje "narodowość żydowską". W mieście Kutnie odbyło się zgromadzenie w celu żądania wprowadzenie żargonu do szkół miejskich. Wystepowali mówcy, tłumaczący potrzebę nauki hebrajskiego nie żargonu, nie znajdowali jednak poklasku, gdy zaś wystąpił adwokat-żyd, mówiąc o potrzebie nauki polskiego, jako szkolnego — podniosła się burza taka, iż dokończyć mowy swej nie był w stanie.

Tak stanęły obecnie stosunki polsko-żydowskie w Ojczyźnie naszej, tak się stopniowo obnaża do dna w swej prawdzie tajemnicza, zamknięta w sobie, milcząca dotąd dusza Izraela — jakże daleko odeszły już polskie, naiwne marzenia o braterstwie dwu ludów i wiara w patrjotyzm łączny dla jednej ziemi-matki. Na wichrze wielkim dziejów spadają wciąż ma-

ski przybrane, otwiera się głąb duszy narodów, ukazując prawdy dziejowe. Stoimy w obec głębi życia i wymowy jej potężnej — realnej. Obowiązkiem naszym wyprowadzać z niej wskazania ratunkowe. Oto znów fakty — wielkie, ciężkie wymową swą prawdy dnia bieżącego.

W styczniu 1917 r., odbywały się wybory do rad miejskich po miastach polskich w Królestwie Pol. przy udziale tłumnym obywateli. Z większych miast w Królestwie odbyły się dotychczas wybory w Lublinie, Radomiu, Piotrkowie, Częstochowie, Kaliszu, a ostatnio w Łodzi. W ostatniem tem mieście głosowało ogółem 83 procent obwateli. Zwłaszcza tłumnie pośpieszono do urny wyborczej w podmiejskich miejscowościach Łodzi, jak w Tomaszowie, Pabijanicach i Zgierzu. W samej Łodzi wynik wyborów przedstawia się następująco: radnych miejskich wybrano 52, z tego 24 żydów, 7 niemców, 12 polskich demokratów, 5 polskich centralnych demokratów, 2 przedstawicieli zjednoczonego przemysłu (Polaków) i dwóch członków polskiej partji obywatelskiej. Wiedeńska "Arb. Ztg." otrzymała też wiadomość, iż przy wyborach do rady miejskiej w Lublinie wyszło w 2-ej kurji 10 żydów i 2 polaków. Kompromis wyborczy polacy odrzucili.

Po innych miastach żydzi formują swe silne bloki, nie wchodząc w żadne porozumienia z polakami.

Do Lublina zwołano konferencję wszystkich nacjonalistów żydowskich z całej okupacji austrjackiej, w Piotrkowie zorganizowano blok żydowski, który postanowił, iż tylko kandydaci polscy, dający pisemne zobowiązanie obrony interesów żydowskich — będą

przez ten blok popierani. W Radomiu porozumienie z żydami, o które starali się polacy, nie doszło do skutku, zaś porozumienie z niemcami jest ścisłe.

Widzimy z tego dowodnie, jak zarysowuje się przyszłe współżycie z narodem obcym, który z napięciem sił wszystkich, środków i wpływów usiłuje stworzyć dla siebie w opanowanej Polsce życie i byt własny, narodowo odrębny. Oto mamy przed sobą z ostatnich dni odezwę, znanej organizacji socjalistycznej, żydowskiej "Bund", obejmującej ziemie Polski i Litwy, omawiającą stosunek partji robotniczych żydowskich do powstającej wolnej Polski. Poza wyrażoną niewiarą w tę wolność wyjmujemy tu słowa odezwy, tyczące się wyłącznie stosunku do nas żydów, oto są one:

> "Sprawa żydowska, leżąca jak zmora na społeczno-politycznem życiu Polski, nietylko że nie zostanie rozwiązaną przez zapowiedziane odbudowanie polskiego państwa, lecz przeciwnie, są wszystkie dane ku temu, że owa sprawa ulegnie większemu zaostrzeniu. Jeżeli klasy panujące w Polsce już teraz, kiedy nie rozporządzają jeszcze uległym im aparatem państwowym, wzywają swoją władzę w zarządzie miejskim, w myśl przeprowadzenia polityki systematycznego ujarzmienia żydów, to można napewno oczekiwać, że owa polityka w polskiem państwie, utworzonem przez centralne monarchje, jeszcze gorzej się zaostrzy, z chwilą kiedy takowemu służyć będzie własna administracja państwowa. Żydowski proletarjat w Polsce ma wszelkie powody do

obawiania się, że antysemickie kliki polskie, które ogłosiły na swoim sztandarze unarodowienia całego publicznego życia w Polsce i wszechstronne zwalczanie "niebezpieczeństwa żydowskiego", użyją swojej władzy państwowej, skoro się tylko dostaną do takowej ku gwałtownemu wypieraniu żydów z ich gospodarskich stanowisk, jakoteż ku bezwzględnemu zwalczaniu żydowskiego języka i kultury!! (??) — A dalej takie widoki na przyszłość: "Rozumie się, że narodowościowa autonomja, w ramach dzisiejszego państwa, nie rozwiązuje całkowicie tej sprawy nawet na podstawie najszerszej demokratyzacji ustroju państwowego, daje atoli, w społeczeństwie rozerwanem na klasy, najwyższą gwarancję zgodnego pożycia narodowościom, jakoteż swobody kulturalnego rozwoju takowych. Zupełne wyswobodzenie narodów uskuteczni jedynie ostateczne zwycięstwo socjalizmu.

Komitet Zagraniczny Ogólno-Żydowskiego Związku Robotniczego na Litwie, w Polsce i Rusi ("Bund").

Grudzień, 1916.

Więc o narodowościowej autonomji mówi się jako o pewniku dla żydów, ale i to jeszcze jest mało.... Bez osłon już żadnych występują groźne dla życia narodu naszego utopje polityczne. Jest to głos zbiorowy żydów w Polsce i na Litwie — głos dużo dający do myślenia. Oto znów dr. Weisenberg daje artykuł w piśmie "Jewrewskaja Niediela", w którym przypomi-

na znany program Judeo-Polonji, uważając, że należy go wykonać mimo wszystko i pisze tak:

> "Jako człowiek, żądam prawa zamieszkiwania wszędzie, gdzie świeci słońce, lecz jako żyd, chcę żyć tam, gdzie jest najwięcej szans dla pracy kulturalno-twórczej na rzecz mojego narodu. Niechaj nas w tem dążeniu nie detonują złośliwe uśmiechy wrogów i pobłażliwe współczucie przyjaciół, gdy tego od nas żąda nasza żydowska polityka, do której mamy takie same prawa, jak i każdy inny naród".

Autor jest przeciwny zniesieniu granicy osiedlenia, gdyż to osłabiłoby zwartość ludności polskiej na terenie Polski. Wyraża obawę, aby żydzi "w pogoni za nowemi, bardzo zwodniczemi dobrami nie porzucili tego duchowego i materjalnego skarbu, jaki nagromadzono pracą całych pokoleń".

Skarby te, zdaniem p. W., są nagromadzone w Polsce, tam też ma powstać jądro skupienia wszystkich żydów.

Wynurzenia te mówią za siebie jasno, a wstaje z nich groza nieoczekiwana, nieśniona nigdy bliskiej przyszłości. Zamykać oczu przed nią naród niema prawa, gdyż to już realne, gorsze nawet niż przez miecz rozbiorców — wydziedziczenie narodu z jego praw nieśmiertelnych do ziemi odwiecznej, własnej. Zamach to tak straszliwy i niesłychany, jakiego nie znają dzieje, a możliwość tak upiornego spisku, jak stworzenie na ciele głęboko chrześcijańskiej Polski — odrębnej żydowskiej Judei—winna zmobilizować wszystkie siły i obudzić całą świadomość narodu. W miarę rosnącej potęgi żydów w Polsce zdumiewająco się zachwiała

popularność sprawy Palestyny, agitacja w tym kierunku niemal ustaje, zaś ostatnia wieść dochodzi, iż "Hacefira", organ syonistów w Warszawie — dla braku poparcia przestała już wychodzić...

Tak dzieje się w Polsce, ale żydzi świata na wieść o zbliżaniu się anglików do Jerozolimy, podnieśli cały chór wołań, że Palestyna zwrócona im być musi tak, jak dziedziczna ziemia narodom innym. Co prawda, żydów dziś tam procentowo jest mniej, niż w Polsce, władają i żyją w niej liczne narody inne, wszelako—w imię dobra powszechnego — ludzkość znaleść sposób winna, by dać im miejsce własne na ziemi.

Polska w żadnym razie rezerwoarem wyrzucanych żydów z państw świata być nie może, mimo knowań tajemniczych, o których taką czytamy wiadomość, podaną w nowojorskim "Jud. Tag." z rozmowy z działaczem amer.-żydowskim, dr. Magnesem, który niedawno bawił w Polsce i Niemczech, jako wysłannik. Oto co podano w wywiadzie, mimo iż wiemy, że żydzi gadatliwi nie są. Dr. Magnes oświadczył:

> "Trudno jeszcze powiedzieć, jak wpłynie na los żydów wskrzeszenie państwa polskiego, ale można mieć nadzieję, że dodatnio. Byłem w Berlinie w czasie rokowań między rządem niemieckim a przedstawicielami polaków i mogę powiedzieć, że żydzi niemieccy uczestniczyli w rokowaniach i "mieli słowo do powiedzenia". Żądali oni i uzyskali to, że w nowej Polsce żydzi będą mieli równe prawa obywatelskie, ale jednocześnie muszą być uznane ich prawa zbiorowe".

Powściągliwe jest to powiedzenie, ale jakże dużo budzi myśli... Pamiętajmy też, iż narodowa pożyczka żydów głosi uzyskanie 400 miljonów dolarów na pomoc żydom w Polsce. Gdy miecz zaborców z karków naszych spada — złoto i jego potęga, oraz tajemniczy, milczący zamach wielomiljonowego karnego żydostwa idzie na podbój Polski i dziś już woła przez usta "Bundu", że się i bronić nie wolno, bo oni mają prawo żyć — i życie zdobywać tam, gdzie to najłatwiej da się, na dobro swego narodu.

A oto dalej widzimy pola już nie tylko polityczne, lecz złotodajne też gorączkowo wyzyskiwane w Polsce na rzecz wybranego ludu. Prasa zapisuje, iż codzień prawie łapani są żydzi na utrzymywaniu tajnych składów nafty, produktów, oraz zabronionego surowo spirytusu. Przemycają ten ostatni pod rozmaitymi porozami, gdy zaś chwyceni są i pociągnięci do odpowiedzialności, odpowiadają z całym spokojem: "Przecież teraz jest wojna — każdy musi zarobić". Jednocześnie z tem wysyłaną jest delegacja z memorjałem do władz austrjackich w celu obrony praw żydowskich... Wszystko wyżej powiedziane wykazuje dowodnie, jaki charakter przybierają w ostatnich czasach stosunki polsko-żydowskie w naszym kraju. Widocznie żydzi nie krępują się już zbytnio, uważając iż są wprost u siebie i mogą gospodarować z całą bezwzględnością, nie oglądając się bynajmniej na gospodarzy kraju. Wrażliwi bardzo i nasłuchujący w stronę prądów rządzącej siły postawą swą obecną wykazują narodowi polskiemu, iż — mimo proklamacji niepodległości państwa polskiego — żywe i obecne być muszą jakieś siły ukryte, tajemne, z wolą których

oni liczą się bardziej i opierają na nich mocniej, niż o wszelką możliwość Polski wolnej. Wskazówki więc dla nas potężne daje odarta z masek idąca chwila, zaś imperatyw naczelny przed narodem staje — obronić ziemię swą dziedziczną, zarówno jak ukształtowany, wspaniały duch narodu od infekcji rozkładu semickiego, ratować charakter i kulturę najstarszego i najczystszego wśród Słowian narodu przed zakażeniem ducha idącem z odrębnej, obcej nam i niszczącej psyche semickiej.

Otwarte są karty losów — łudzić się dłużej niepodobna i nie sposób, obronę zaś szeroką ująć w swe ręce musi nietylko naród jeden, aryjski, chrześcijański, lecz samoobronę zagrożonej duszy chrześcijańskiego świata podjąć musi rodzina cała wielkich narodów aryjskich—zbratana i bliska sobie w kulturze i miłośnej religji Chrystusa. Spójrzmy więc, co i jak uczynić narody mogą i powinny, gdy woła o to i wskazuje niezłomna konieczność rzeczy. Wróćmy do zasadniczego wątku rozważania tej wielkiej, czekającej rozstrzygnięcia swego światowej sprawy.

Widzimy w niej — odnośnie do żydów — dwa fakty dziejów naczelne: bezterytorjalność żydów, oraz ich odsunięcie od chrześcijańskiej religji świata. Z jednej strony leżą w tem — jako przyczyna — wypadki losu i błędy ich dziejowe własne, co przyprawiło ich o wieki całe tułaczej ekspiacji i kary, z drugiej strony leżą błędy ludzkości całej, zarówno w jej prawodawstwie, jak i Kościele, co również sprowadziło już następstwa opłakane dla narodów — w infekcji ich życia; dla Kościoła — w zakażeniu ducha

chrześcijan, we wzroście wrogiej, zwalczającej naukę Chrysusa potęgi.

Trybunał ludzkości musi to wielkie powikłanie i rozrosłą klęskę życia naprawić i uleczyć — jak?

Odpowiedź może być jedna — przez doszczętne usunięcie zła samego i jego przyczyn. Dziedziczną ziemią Izraela była przed wiekami Palestyna — z nią związane są ich marzenia, tęsknoty, tradycje i dziejowe, czarowne dla nich wspomnienia.

Ona kształtowała ich ustrój fizyczny i duchowy, budowała odrębną, swoistą psyche ludu tego, zgodną z naturą gleby macierzystej, nieba, słońca, gwiazd— w powrocie więc tylko do tej ziemi praojców wrócić im może zdrowie ciała i ducha, okaleczałe, lub zatracone po wielkich, obcych gościńcach życia. Zwrot Palestyny żydom wydaje się koniecznością tak polityczną, jak moralną w stosunku do wydziedziczonych członków ludzkości — żydów.

Koniecznością realną jest to nie tylko z punktu sprawiedliwości, obowiązującej względem każdego ludu ziemi, lecz jednocześnie musi to być czynem samoobrony chrześcijańskiego świata, którego charakter moralny ulega szkodliwej infekcji rozkładowych czynników ducha semickiego. Wolność rozwoju gwarantowana narodom być musi — "habeas corpus" jednostek narodowych wejść powinno jako fundament w nową międzynarodową etykę świata, żydzi więc po winni otrzymać wolność rozwoju, niekrępowanego żadną obcą wolą, wszelako nie może to być ze szkodą i obniżeniem poziomu cywilizacyjnego narodów innych świata. W Palestynie będą mogli oni rozwijać swą własną ideę państwową, o ile ją posiądą, mogą też

budować kulturę żydowską, odrębną, swoistą, lecz robota ta dopuszczona być nie może do realizacji w Europie, na ciele narodów innych, ze szkodą i krzywdą prawych, a wiekowych gospodarzy odnośnych ziem i krajów.

Jako dokument usiłowań żydów wydziedziczenia nas z ziemi odwiecznej i budowania na ciele naszem Judei własnej, żydowskiej, niech posłuży odezwa z przed lat kilkunastu Związku Żydowskiego w Paryżu (Alliance Israelite Universelle) do współwyznawców w Galicji. Oto jej słowa znamienne:

"Bracia i współwiercy' W całym świecie niema dziś zakątka ziemi, któryby do naszego nim zawładnięcia i wyłącznego na nim panowania tak dobrze się nadawał, jak właśnie ziemia galicyjska! Ten kraj musi być naszym krajem — wszystko tam sprzyja nam po temu! Starajcież się więc bracia i współwiercy, — starajcież się wszelkiemi siłami zawładnąć w zupełności tą ziemią. Starajcież się wyprzeć ostatecznie chrześcijan ze wszystkich sfer ich działalności i stać się jedynymi, niepodzielnymi panami kraju. Starajcież się wszystko to, co dziś jeszcze do nich należy, zagarnąć i ująć w swoje ręce, a jeżeli nie macie ku temu sami dostatecznych środków, nasz Związek wam ich dostarczy, ile będzie potrzeba! Zbieranie ofiar na ten cel już się rozpoczęło i nadspodziewanie idzie ono pomyślnie. Na ostateczne wyrwanie ziemi galicyjskiej z rąk Galicjan, a oddanie jej w wyłączne i jedyne posiadanie wasze, składają się już bogacze ca-

łego świata. Daje baron Hirsh, dają Rotszyldzi, daje Bleichroeber, dają Mendelsohny! Wytężcie więc bracia i współwiercy swoje wszystkie siły, aby ten cel, który wam wskazujemy co najrychlej osiągnięty został"!

Widzimy z tego dowodnie dokąd szły i idą usiłowania żydów, okryte milczeniem, tajemnicą i maską życzliwości, nawet pozorami patrjotyzmu etc. Wyrwać Polsce ziemię, ten skarb życia i bytu, znieprawić duszę narodu, zabić ideały, porywy, marzenia, z korzeniami zniszczyć tę polskość niezwyciężoną, a na jej miejsce, na ruinie jej bytu osadzić tryumfującą żydowskość, zmagający się wciąż z nami semityzm, idący wolno, lecz niezłomnie na podbój świata.

Dla dobra zatem ludzkości samej i ochrony jej znojnie wypracowanych przez wieki ideałów, celów, wiar — po tej krwawej ekspjacji narodów za popełnione winy i błędy dziejowe — żydzi powróconą sobie mieć muszą ziemię dziedziczną, do odżywczych źródeł której niech idą po odnowę, zdrowie i szczęśliwość wyczekiwaną tak długo. Nie mogą oni w żadnym razie tworzyć w Europie na ciele narodów tubylczych swej odrębnej, pasożytniczej egzystencji z soków wchłanianych podstępnie z organizmów opanowanych, nie mogą wznosić budowy ducha swego i myśli na niwelacji dusz i charakterów narodów innych, odrębnych, chrześcijańskich, nie mogą też tworzyć dobrobytu i bogactw kosztem znoju i krzywdy prawych posiadaczy dziedzicznych ziem innych.

"Sprawiedliwości miejsca dajcie" — mamy prawo wołać wszyscy w obec wielkiej, zasadniczej przebudowy dziejów — ale i samoobronę uznajcie, upra-

wnijcie, wzmóżcie, by znów kosztem przeoczenia wielkich prawd Ducha narodów i naturalnych ich do bytu praw — nie wybujały w cichości, pod powierzchnią, klęski nowe i choroby cywilizacji świata. Oddajcie żydom ojczyznę ich naturalną, lecz nie odbierajcie narodom innym, zasłużonym w cywilizacji i kulturze świata ich macierzystego posiadania, ich prawa do Ojczyzny własnej, tworzonej znojem tysiącoleci, nie uznawajcie prawa moralnego "pachtu" (dzierżawy) przez obcych tej spuścizny użyźnionej krwią, potem i pracą pokoleń bez liku. Narośle obce, agresywne, zaborcze — usunięte być powinny, aby zdrowie i siły organizmów opanowanych wrócić do swej równowagi i rozkwitu na dobro ludzkości mogły.

Polska przedewszystkiem, licząca na ziemi swej odwiecznej miljony żydów, spychanych na terytorjum jej złośliwie, celowo, bezprawnie przez potęgi niszczycielskie, zaborcze — ma prawo wołać głośno do sumienia świata: "Uwolnijcie naród najbardziej chrześcijański od trujących życie jego i ducha pasożytów obcych, niszczycielskich"... Polska to prawo ma, po stokroć ma, gdyż tłumy te obce, a nawet wrogie nie z jej wolą i zgodą na ziemiach naszych osiadły. Gdyby Polska miała li tylko żydów, wprowadzonych do niej przez wolnościowe prawa Rzeczpospolitej, to z całą stanowczością twierdzić możemy w obec doświadczenia wieków, w obec charakteru żydów iście polskich, że Polska dziś nie miałaby wcale tak zaognionej kwestji żydowskiej, że rozwiązałaby ją zapewne sama — w duchu wyznawanej czynnie religji swej, która nakazywała widzieć ludzi — braci w gnanych

zewsząd przybyszach, darzyć ich opieką prawną i życzliwością społeczeństwa.

Mimo wszelkie intrygi i szykany wrogów rozbiorców, mimo polityki jątrzenia i budzenia instynktów najniższych — Ojczyzna nasza uczyniła z żydów polskich najbardziej kulturalnych, najmniej fanatycznych i najbardziej ludzkich żydów świata. Powtarzamy, jeżeli żyjąc wieki w wolnościowem, miłującem powietrzu Polski, nie przyjęli oni urzędowo olejów sakramentu w katolicyzmie, to najlepsi z nich przyjęli chrzest miłości kraju, który ich przygarnął, wyszli z ciasnego, egoistycznego żydostwa, ukochali Polskę, ideały jej, cele, dążenia i prawem tem najwyższem umiłowania weszli w istotne, nie kwestjonowane obywatelstwo narodu, którego nikt im w Polsce zaprzeczyć nie ośmieli się i nie chce.

Ci polacy — z pochodzenia żydzi — są współobywatelami Ojczyzny naszej, pracują dla niej, kochają i dzieciom swym służbę dla niej miłującą przekażą. Ci nie chcą mieć Ojczyzny innej, jak — Polska, nie znają języka innego, jak język polski, losy narodu są im drogie, dzielą je ofiarnie w doli i niedoli, składając na ołtarzu wielkim, wszechludzkim plon prac swych, zdolności, sił wraz z całym wkładem polskiego narodu. O tych ludzi nie potrzebuje nikt się troszczyć, oni nie apelują od Polski do żadnego trybunału świata. Mamy ich głosy i dokumenty woli ich i myśli, wśród nich czystem złotem dźwięczy odważny głos żyda polskiego Segla, który piętnuje z sarkazmem wszystkie hece na rzecz żargonu, autonomji narodowej etc. — zapytując bez wahania — dlaczego żydzi nie postarają się o te prawa w Berlinie, Paryżu, Lon-

dynie, nawet New-Yorku i Chicago, lecz tylko i jedynie — w Polsce? Demaskuje dalej świadomą obłudę liberałów rosyjkich, którzy chcą być protektorami żydów w Polsce, gdy w Rosji nie dane im są najbardziej elementarne prawa egzystencji. Wskazuje na całą literaturę rosyjską — jako odbicie ducha narodu, która bez wyjątku wrogą jest żydom i szyderczą, a z drugiej strony na cały zastęp najświetniejszych piór w Polsce, które bez wyjątku uobywatelniły żyda polskiego z całą wyrozumiałością i tolerancją, tak jak to uczyniła dawna Rzeczpospolita polska. Ci najlepsi z żydów, choć tak nieliczni — niestety — rozumieją dobrze, iż gdyby ludzkość cała traktowała żydów tak, jak w Polsce, nie wyrósłby może i nie nabrał tak potwornie złowrogi separatyzm żydów, wyłączający ich z praw szerokiej rodziny ludzkości.To też głos jednego z najmłodszych pisarzy żydowskich woła w udręczeniu ducha tragicznem: "Wyjdźmy raz z żydostwa... Odrodźmy się... wejdźmy do ludzkości wszyscy"...

Zdaje się, iż słowa takie staćby się powinny na dziś objawieniem i zakonem dla żydów — niestety — są to genjalne rozbłyski ducha jednostek, do których fanatycznym, zakrzepłym w sobie masom daleko bardzo. Ci — z pod sztandaru "wyjścia raz z żydostwa"— nie pójdą z pewnością szukać szczęścia w Palestynie żadnej, im dobrze wśród ludzkości świata i ludzkości też z nimi dobrze, bo mur wiekowy separatyzmu i zakrzepłości duchowej zburzyli oni dynamitem uczuć potężnych, gorejących ogniem bratnim dla narodów ziemi. Żydostwo ich w proch padło, a wstała, objęła i w uścisk swój twórczy wzięła miłość ludzkości ca-

łej. Dla mas jednak fanatycznych, posożytniczych, dla umysłów żądnych ciasnego wyodrębnienia żydowskiego w szkołach żargonowych, w tresurze separatystycznej rabinów, dla tych wszystkich, zapatrzonych w cele swe wsteczne, w rozrost i potęgę Izraela kosztem bytu i praw narodów innych, kosztem wyssania ich pod marzone międzynarodowe królowanie żydów, dla którego dziś już porozpinane mają sieci i budowy planowane, zakwasem ich rozkładającego ducha przepojone — dla tych wszytkich miejsca wśród narodów aryjskich być nie może, a trucizna semicka usuniętą od rozszerzenia się w Europie być powinna.

Tu przytoczyć musimy z ostatniej chwili ilustrację walki, prowadzonej z rosnącą wciąż siłą na tym tle ostrego nacjonalizmu w Polsce — wolnej niby, której jednak rządy dziwnym losem sprawują stale wyzwalający nas niby zaborcy. Oto "Głos Nar." pisze w artykule "Ghettowcy", podpisanym Ch., co następuje:

> "Żydzi-nacjonaliści, (którzy w młodzieńczym okresie swej ideologji z wielkim ferworem wybierali się do Palestyny, ostatecznie zdecydowali się jednak zostać w Polsce) od dość dawna wysuwają żądanie "równouprawnienia" żargonu.
>
> W Galicji nie powiodło im się, gdyż Austrja, jak wszystkie inne państwa nie uznają żydów za naród, lecz tylko za społeczność religijną.
>
> Nowe łakome pole otworzyło się przed żydami w tworzonem Królestwie Polskiem.

Narodowcy żydowscy znaleźli się w warszawskiej Radzie miejskiej pod firmą "żydowskich ludowców" i odrazu zasadniczo określili swe stanowisko. Żydzi są w Polsce "mniejszością narodową", obok polaków "drugim narodem" i prócz praw obywatelskich należą się im jeszcze prawa, wypływające z tej właśnie odrębności. Ich "język narodowy", żargon, musi stać się językiem życia publicznego, podobnie jak polski. Na początek ma stolica Polski obowiązek dania "ludowi żydowskiemu" szkoły żargonowej, "w duchu żydowskim" i kierownictwo nią, zarówno wychowawcze jak administracyjne, powierzyć specjalnej "delegacji żydowskiej".

Wniosek ten przedłożony przez litwaków Priłuckiego i Hirsztowa, a popierany przez sympatyka "ludowców żydowskich", socjaldemokratę, Ciszewskiego, Rada miejska oczywiście odrzuciła, powołując się na motywy prawno-formalne, że ustawy Królestwa Polskiego nie mówią nigdzie o żydach, jako odrębnym narodzie.

Przeciw żądaniu wystąpił także p. M. Korenfeld, żyd, uważający się za polaka. W broszurze "Ghettowcy" postawił on tezę, że żargon nie jest językiem narodowym żydowskim, przeciwnie, może służyć za dowód doszczętnego zaniku bytu narodowego żydów, gdyż wyrugował ten język, którym posługiwali się oni w ojczyźnie — i powiada:

"Żargon jest cechą ghetta żydowskiego, na równi z nędzą, ciemnotą, niechlujstwem. Jeżeli "ludowcy żydowscy" powołują się na siłę faktu, to trzeba przypomnieć im, że siłę faktu ma również nędza żydów, siłę faktu ma również ich niechlujstwo, czy jednak wynika stąd, żeby je zachowywać. Żargon — dowodzi p. Korenfeld — jest gwarą wyrosłą z ciemnoty i upośledzenia, zbiorowiskiem form endeckich, które samoistnej przyszłości nie mają, a rozwinięte i udoskonalone przechodzą — w niemczyznę". Do tych uwag dodaje p. K.:

"Deklaracja, w dniu otwarcia Rady miejskiej, złożona przez ghettowców, jak zgrzyt żelaza po szkle dreszczem przejęła, jak zły sen zaciężyła wśród zjawy nowych widoków. Deklarcja ta nie może zostać bez odprawy. W Radzie miejskiej są polacy, którym dola polskiego ludu żydowskiego, z którego wyszli, leży na sercu, ale którzy zarazem — nie zarazem, lecz przedewszystkiem — rozumieją, że wszystko, co się teraz w Polsce rękami polskiemi robi, musi jej przyszłość mieć na względzie, wszystko, co z jej przyszłością nie jest związane, musi być zaniechane. Trzeba, ażeby oni tym nowym ludziom — homines novi,— powiedzieli, że my tu, w Polsce, nie od wczoraj, i że nie od nich zaczęła się w Polsce praca nad oświatą ludu żydowskiego, że praca ta ma tradycję, tradycję polską, nie żargonową. Trzeba im powiedzieć, że my w Polsce nie sami, lecz wraz z całym narodem cierpieliśmy

upośledzenia, ucisk i pogromy, że ta wspólność niedoli nas związała z tą ziemią, że w chwili cudu jej zmartwychwstania stoimy przy niej, gotowi dla jej przyszłości do ofiar z mienia i życia naszego. Trzeba to im powiedzieć i nietylko im, żeśmy rodowici mieszkańcy tego kraju, zrównani w używaniu praw cywilnych i politycznych z resztą obywateli, że nie chcemy szukać rozłamu, lecz zbliżenia, związku i zespolenia, że ta Polska jest i nasza, bo my jesteśmy jej, że odebrać nam ją może przemoc i gwałt, że odstąpić od niej może tylko nikczemność i zdrada".

Tak piętnuje haniebne iście stanowisko żydów w obec Polski p. M. Korenfeld, to samo myśli dr. H. Nusbaum i inni prawi obywatele Polski — niestety jednak — rządzi życiem większość zuchwała, brutalna, chciwa i ona zdaje się wykuwać porządek rzeczy upragniony dla siebie, a tak groźny dla nas.

Prawa wszelkie, równouprawnienie całkowite obywatelskie przyznane żydom być mogą w Polsce i Europie jedynie pod warunkiem schrześcijanizowania ducha semickiego—wyjścia z żydostwa, z chederów, talmudów, fanatyzmu nienawidzącego inne ludy. W razie przeciwnym pozostaje przesiedlenie do Palestyny dziejowej, gdzie własny światopogląd rozwijać i w czyn życia wcielać będą mogli wśród własnych wyznaców i zwolenników. Chyba jest to logiczne, usprawiedliwione zupełnie wyjście z męczącej i zawiłej kwestji żydowskiej, która oplotła narody głęboko i wessała się w ich życie niepostrzeżenie. Z jednej strony mają żydzi do wyboru — Palestynę, pracę na roli

głównie, trud fizyczny i jego dobroczynną odnowę, obok zaprzestania szacherek, wyzysku, ciemnych manipulacji rozmaitych, oraz denerwujących sensacji i wstrząśnień kapitalistycznych z uprawianych procederów, z drugiej — możliwość pozostania w Europie, schrześcjanizowanie wyłącznego ducha semickiego, ukochanie i przejęcie się ideałami, celami i pracą łączną, wszechludzką, twórczą, której drogie są węzły wspólnego, bliskiego, miłującego się wzajem człowieczeństwa.

Człowieczeństwo to święcić może swój tryumf istotny, najwyższy, jedynie w zagojeniu krzywd i zbrodni wiekowych, które — jak dokonane zostały zbiorową współwiną narodów, tak i wyrównane być muszą tąż zbiorową, jednomyślną, ofiarną wolą. Ten imperatyw dziejów staje dziś dotykalny niemal przed ludzkością, której okrutne eksperymenty krzywd i gwałtu na żywych ciałach narodów — dowiodły niezbicie, iż dusza narodów jest nieśmiertelną, niezłomną, że siły żadne ubić jej nie potrafią przez wieki całe, co najwyżej ducha narodów spaczyć mogą, wykrzywić, zniepráwić na szkodę ich samych i na złe ludzkości całej. Prawo pięści, przemocy, siły — przed prawem moralnem, nieuchwytnem, a potężnem — święci swe zupełne haniebne bankructwo. Okazuje ono obrazowo dziś, iż wykute przezeń kleszcze zewnętrznemi li tylko były, dokonywały zwycięstw pozornych na powierzchni życia jedynie, podczas gdy głąb rzeczy, istota zasadnicza — dusza narodów — jej dążenia, treść, umiłowania — pozostawały zduszone, lecz żywe, prężne, władne i niezłomne.

Oto walą się w proch skorupy, powbijanych na życie gwałtami Siły masek, a z uwięzi zrywa się zduszona prawda dziejów—woła onaoswe zadośćuczynienie, wskazuje rany zadane sobie, choroby rozrosłe, pokrzywienia i katastrofy spowodowane, gdy brutalna ręka gwałcącej ludzkiej Siły lekceważyć i burzyć ośmieliła się porządek zasadniczy praw wiecznych, dróg wykreślonych samą treścią nieśmiertelną Ducha i w zdziczeniu swem gasić próbowała słońca prawd, których promieniowanie zapewnia jedynie pokój, szczęście i celowość niezłomną ludzkim dziejom. Celowość ta, pokój i szczęście wytknięte zostały ziemskiemu życiu przez miłośną naukę Chrystusa, która wykwitła cicho jak blask i przepromieniła sobą ciemnie dusz ludzkich miljonów. Z podłoża twórczego posiewu tego wstała cała cywilizacja Europy: kultura, nauka, sztuka, cały duchowy rozpęd człowieka wzwyż — do ideałów, czynów, twórczych prac narodów. — Schrześcijanizowanie dusz legło u fundamentów wiekowych dziejów świata, lecz chrześcijanizowanie to zahamowała siła druga, wsteczna, nieobjęta chrześcijanizmem, idąca za niem w cieniu, niosąca błyszczący kult złota, ubóstwienie posiadania go, użycia, niosąca zmaterjalizowanie duszom, podporządkowująca apetytom silnych świata wszystko, co nie dość obronne było, mocne, lub na drodze ich stawało i nie gięło się niewolniczo.

Ta straszna, milcząca, tajemnicza siła przeciwieństwa wspomagana pokrewną siłą drugą, zaborczą świata, siłą okrutną "krwi i żelaza" święci oto dziś złowrogi tryumf swój w Polsce — niby wolnej— w której jak na urągowisko tej pruskiej swobody —

gospodarują bezkarnie i zuchwale niemcy i żydzi, dyktując zasadnicze prawa kraju gospodarzom Polski. Oto co przynosi nam wieść z kraju w ostatniej chwili otrzymana:

W kwestji autonomji narodowej żydów.

"Dziennik Polski" donosi, że niemiecki sekretarz stanu spraw zagranicznych, Zimmermann, w odpowiedzi na zapytanie "American Jewish Chronicle" za pośrednictwem ambasadora Bernsdorfa przed jego wyjazdem z Waszyngtonu oświadczył, że nowy statut organiczny gmin żydowskich w Polsce przekracza pod względem rozległości wszystko, co żydzi dotychczas kiedykolwiek posiadali.

Statut autonomiczny żydowski daje już możność tworzenia własnych szkół z własnym, odrębnym systemem edukacyjnym. Kwestja autonomji narodowej żydów może być rozstrzygnięta tylko przez konstytucję polską, na podstawie wzajemnej zgody polaków i żydów dla uniknięcia konfliktu zobopólnych interesów.

Rozporządzenia niemieckie zapewniają w każdym razie kwitnące życie żydom w Polsce i postęp ich rozwoju bez żadnych przeszkód. Gminy żydowskie mają prawo dowolnie organizować swój własny system podatkowy, organizować poważne korporacje dla obrony interesów żydowskich, tworzyć gminne rady administracyjne żydowskie oraz Najwyższą Żydowską Radę. Wszystko to pozwoli żydom wziąć udział w przyszłym rządzie Polski.

Nadto zapewnił Beseler, że żydzi w każdym razie nie będą zmuszeni do obowiązkowej służby wojskowej w armji polskiej, do której będą jednak mogli wstępować jako ochotnicy".

Takie są ostatnie na dziś zwycięstwa żydów na polskiej ziemi. Jest to nic więcej jak formowanie państwa w państwie, a odpowiedzią na to jedyną być może tylko "non possumus" narodowe. Samobójstwem byłoby i zaprzepaszczeniem dla ducha i wiekowej kultury polskiej zgodzenie się na przyszczepienie ciału Polski takiej trującej, złowrogiej narośli. Co zaś jest zdumiewającem najbardziej i wprost nie do uwierzenia moralnie, że tego rodzaju przywileje niedopuszczalne dla żydów forsują w Polsce ci sami Niemcy, którzy wszelkich praw nietylko autonomicznych, lecz wprost językowych i obywatelskich odmawiają narodowi polskiemu w Wielkopolsce, która jest kolebką odwieczną i prawem, a zagrabionem Polski posiadaniem. W tej samej wojnie światowej nawet, gdy krew polska leje się na rozkaz woli władz niemieckich, a ramię polskie uderza w pierś braci i przyjaciół narodu, z trybuny parlamentu niemieckiego, z ust ministrów Niemiec padają głośne słowa, iż polaków w państwie tem niema — są tylko niemcy, mówiący po polsku... Tak się traktuje u siebie naród dziejowy, na własnej ziemi siedzący, na posiadaniu którego zaborczą potęgę swą zbudowały Niemcy i temu narodowi na piersi jego sadza się nowotwór żydowski, bezziemny, obcy, wrogi ideałom i całym dziejom narodu... Tak rządzi dziś jeszcze Siła, nieokiełznana opinją świata i sumieniem chrześcijańskiem narodów jego.

Wielkie bogi złota, kapitału, posiadania trzymają wciąż podbity świat, niosąc krzywdy, kajdany, niedolę, krew. Wynaturzyły one piękno, pogodę i treść miłującej nauki Ewangelji w formę i pozór błyszczący, pod którym schronu szukają żądze niskie władzy, nadużyć, gwałtów. Świetlisty sztandar miłości człowieka-brata przerodził się w krwistą płachtę wyzysku bliźniego, łamania go, zatraty w imię żądzy silnych tyranów świata. Chrześcijaństwo — miast iść dalej i od schrześcjanizowania dusz jednostek przejść do schrześcjanizowania dusz narodów i schrześcjaniziwania ducha dziejów — cofnęło się w mroczne, zamknięte mury kościołów, zeszło do kultu obrzędowego, które przestało wywierać wpływ żywy, twórczy, potężny na samą podatną miąższ duszy ludzkości i przez nią urabiać, kształtować, tworzyć nowego ducha dziejów.

"Wyjdźcie z zakrystji" — wołał wielki Papież Leon XIII i istotnie chrześcjaństwo całe wyjść powinno z murów zimnych i rozlać się szeroką, życiodajną odnową po wszytkich zaniedbanych, opuszczonych polach życia ziemi.

"Przebudować świat przez walkę klas, przez wyzucie przymusowe z posiadania, dorobku, bogactw— w mię równości powszechnej!"... Uczynić sprawiedliwość wydziedziczonym, ująć wszytko w żelazne karby przymusu, podziału, ogrodzić życie niezłomnością barjer i przegródek, by istoty ludzkie, ujęte w tryby machiny społecznej, otaksowane właściwie, poruszały się, jak w klatkach, w więzach narzuconych na wszytkie ich czynności, prace, dążenia.

Takie fundamenty pod socjalizm podłożyły doktryny naukowe wielkich mistrzów socjalizmu żydowsko-niemieckiego: Marxa i Engelsa. Szerokie idee głoszone na rzecz przebudowy świata nie przeszkodziły temuż wielkiemu twórcy nowoczesnego socjalizmu głosić "naukowo" zagłady dla narodów słowiańskich, przeznaczając ich na pastwę wchłonięcia niemieckiego. Trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe, że Marx rzecznik praw pokrzywdzonych, wyzyskiwanych, staje po stronie agresywności Niemiec, on — propagator rewolucji—chyli się przed zaborczą Siłą Prus i święcąc połączenie idei naczelnej Niemiec z ideą ukrytą żydowską, tak oto mówi w roku 1848 w dobie rewolucji rwących się do swobody ludów:

> "Te wymierające narodowości — pisze Marx, — czesi, karyntjanie, dalmaci, chorwaci, słowacy i inni chcieli skorzystać z ogólnego ruchu 1848 roku, aby odrestaurować swoje polityczne status quo z 800 r. po Chrystusie. Tysiącletnia historja powinna była przekonać ich, że takie cofanie się wstecz jest niemożliwe, że jeżeli ongi wszystkie kraje na wschód od Elby i Saali były zajęte przez plemiona słowiańskie, to fakt ten jest świadectwem pewnej historycznej tendencji, a jednocześnie stanowi dowód fizycznej i umysłowej siły germanizmu ku zdobywaniu, wchłanianiu i asymilowaniu swoich dawnych wschodnich sąsiadów. Ta tendencja do wchłaniania ze strony niemców zawsze była i pozostaje po dziś dzień jednym z najpotęniejszych czynników cywilzacji zachodnio-europejskiej na wscho-

dzie. Tendencja ta zatrzyma się dopiero wówczas, gdy germanizacja dojdzie do granic wielkich skondensowanych narodowości. A więc naturalnym i nieuniknionym losem tych umierających narodów jest pozwolić, aby zakończył się ten proces ich rozkładu i wchłonięcia przez silniejszych sąsiadów".

I grubo się myli Marx, odmawiając starej kultury czechom i praw innym narodom, gdyż właśnie narody te "miast paść jako żer—dla zwycięskiej Germanji"—wchodzą dziś właśnie w nowe dzieje Europy, które złamać muszą i przekreślić zachłanną zaborczość i gwałty Germaji. Nie ciekawe świadectwo wystawia sobie słynny rzecznik socjalizmu, opartego u źródeł swych na szowiniźmie narodowym i uznaniu Siły, nie zaś prawa moralnego. O jeden to dowód więcej, czem jest w istocie swej, na podkładzie nienawiści fanatycznej — poczęty i zbudowany socjalizm międzynarodowy.

W ten sposób myślą i chcą rosnące zastępy surowych, twardych wyznawców socjalizmu i jego niwelacyjnej przebudowy świata. Na gwałty kapitalizacji odpowiedzieć pragną gwałtami socjalizacji, zapominając o kardynalnej zasadzie życia, iż przymusy i gwałty wszelkie czynione wbrew wolnej ludzkiej woli wywołują sprzeciwy potężne, walki, zemstę i zbrodnie nowe, idące na zmianę zbrodni starych. Tak w zawrotną kolej błędów i klęsk wpychają pokolenia nowe za pokoleniami.

"Przebudujcie świat" — wołać musi myśl miłująca, iście chrześcjańska — w imię wielkiej idei socjalizmu — upaństwowienia szerokiego, lecz nie drogą

gwałtów, walk, nienawiści tylko przez twórczą, jasnowidzącą potęgę wolnej woli ludzkiej, oraz jej czyny dobrowolne, radośne, idące na spotkanie niedoli, krzywd i cierpień bez liku ludzkich miljonów.

Przebudować świat — niech zechcą ludzie, wpatrzeni w twarz nieśmiertelności ku nim idącej, którzy po trudach i znojnych zapasach życia wolnego, nie krępowanego niczem, odchodząc w wołające ich ciche zaświaty, oddając znikome swe ciało wielkiemu łonu matki-ziemi — oddać też zechcą nagromadzone w życiu złoto i posiadanie wielkiemu łonu narodu swego — tej cząstce cierpiącej, umęczonej ludzkości, a wyzwalając ducha swego z ciężaru i zamknięcia ślepej materji — wyzwolić też zapragną ze złota — tego kruszcu, wyklinanego przez miljony, zlanego łzami, męką i hańbą pokoleń—uwięzioną w nim duszę poniewieraną i hańbioną, którą jest — czynienie dobra!

Wyzwolić tę twórczą, potężną duszę złota z ucisku, jarzma, celów niskich, haniebnych—wyzwolić uwięzioną, wspaniałą a bohaterską wolę człowieka z męczących ją kajdan sobkostwa, egoizmów, ciasnoty — wrócić jej pęd zakazany do piękna, dobra, wszechmiłości—oto rewolucyjny cel, idący w dymach krwi i męce nowej ery ludzkich dziejów. Gdy dziś — tam na polach kaźni, w odmętach szaleństwa i zaprzepaszczania najdroższych dóbr ludzkich—iści się wielka ofiara krwi za zbrodnie i winy zbiorowe narodów świata, wyzwalając z ludzkich piersi potężne bohaterstwo ofiary krwi i życia — po przejściu tej straszliwej Golgoty ludzkości — wśród pozostałych dziedziców tych walk, zwycięstw i odrodzeń — wstać musi i z dusz się wyzwolić bohaterstwo inne,

duchowe, bezkrwawe — oddania mienia i posiadania całego na miłośną, ratunkową przebudowę życia ludzi na ziemi.

Niech wstanie socjalizm — braterstwo miłujące, wielkie i ogarnie wszystkich zarówno i wszystkim sprawiedliwość uczyni. Socjalizm, wiedziony w świat szlachetną wolną wolą ludzi, co odchodząc na schyłku, w dosycie prac swych, zmagań się, radości i plonów życia — wrócić zechcą zbiorowości narodu cały swój znojny dorobek życia, jak zwracają ciało swe matce-ziemi na zasiłek soków jej i twórczej mocy, w której nic nie ginie i na dobro wszystkich dalej idzie.

W zawrotnej męce dziejowej chwili dzisiejszej topnieje i opada jakby materja ciężka bytu — wstaje, dźwiga się i krystalizuje niemal niewidny władca — Duch... Uderza on wyrocznie w zamknięte bramy życia i echa nasłuchuje — wcielenia swego w byt.... Bezdźwięczne kroki jego słyszą dusze miljonów, konających na polach krwawych, bezbrzeżnych. Słyszą narody budzące się z martwoty i obezwładnienia kajdan... Duch idzie — po przez wielkie pola dziejów i rzeźbi czyny nowej historji świata... Zrywa się wszystko — śpieszy — w zapasy staje... Oto wielki olbrzym spętany Północy — posępny kolos ciemny, ociekający krwią i zbrodniami bez liku, jednym, nagłym odruchem łamie żelaztwa swe ciężkie, rdzawe, odrzuca precz, daleko wrosłe w ciało swe kajdany koron i miecze tyranji. Staje on na zrębie nowych dziejów potężny, tajemniczy, w olśnieniach idących wielkich prawd... Rosja — jej absolutyzm krwawy, Sybiry, ciemnie, nahaje, tortury, stryczki i zamachy — roz-

wiewa się oto wszystko, jak ciężki sen duszącej zmory na jawie....

Polska — szczęśliwą tylko być może, że jej wolnościowy siew, rzucany w samo serce Rosji — daremnym nie był i przygotował glebę dusz pod wielki dziś tryumf swobody. Polska raduje się głęboko i wierzy, że wolna Rosja czynami szlachetności i uznania praw przemazywać będzie krwawą zbrodniczość swych dotychczasowych dziejów. Wierzy, iż wraz z caratem, padła ciężka barjera na drodze Polski do swobody i że prawa narodu wielkiego o dziejowej, odrębnej duszy, charakterze, ideałach i celach przyszłości — uznać musi bez zastrzeżeń wolna Rosja, rozumiejąc, iż swoboda kompletna — nie ociężona unją żadną, związkami, ani nawet federacjami — być musi udziałem Polski, która więzione swe skrzydła szeroko rozwinąć zechce w potężny lot do szczytów, ku którym genjusz narodu zawsze dążył, rwał się i którym wiernie, miłośnie w nie zapatrzony, przez wieki — służył.

Duch-król świata idzie, świetlane drogi swe wiedzie... Hozanna.... Oto papież Benedykt XV podnosi wielką myśl połączenia wszystkich kościołów chrześcijańskich świata i w mającym odbyć się epokowym soborze najwyższych głów wyznań chrześcijańskich— udział sam weźmie. W powietrzu słychać wyraźnie łopot szerokich skrzydeł Ducha... Ideę tę starą, wciąż odnawianą i opuszczaną, podniosła przed wiekami Polska i wcieliła w czyn jedyny, dziejowy, dając światu pierwsze połączenie kościołów różnych na ziemiach swych w Unji Brzeskiej r. 1505.

Katolicyzm Polski ma oddech szeroki — staje się on pośrednikiem łączącym wielkich wyznań Wschodu i Zachodu, a nie jest to tylko hasłem, lub formą powierzchowną, gdyż wytrzymuje próbę czasu kilkowiekową i wiele ciężkich prześladowań. Głębia religijnej, żywej, nie zakrzepłej w martwych formach wiary — jest tym talizmanem obronnym i twórczym, który syci nieustannie gorejącą duszę Polski i wiedzie ją ku narodom innym z porywem bratniej, serdecznej woli i czynu — "Za wolność waszą i naszą!".

Widzimy dziś ten sztandar słoneczny wysoko nad ludzkością — a zrozumienie i odczucie ciepłe zwraca się w stronę Męczennicy dziejowej... Kłębią się w nizinach mrocznych jeszcze uchodzące czarne cienie nocy Siły, gwałtów, nienawiści, ale rozsuwają się już mgły gęste dziejowej Synai, latają błyski olśniewające, przerywa się błękit miejscami, a w gromach i wężowych splotach ogni zapowiada się nieznana, piorunowa twarz — Pana.

Usta umierających w przyziemnych, gęstych oparach krwi i męki szepcą w udręce, z tęsknotą bezmierną "Chryste.... Chryste"....

Złamany zakon świata — miłość — ciążenie — łączyć zaczyna w ordynku rozpierzchłe narody świata. Po męce krwawego rozbicia i zaprzepaszczenia bez granic wykwitać zdaje się chór zgodny wiążącej się wciąż silniej pieśni ludów, której zasadniczy ton — wolność i braterstwo — wykuć obiecuje ogniwa złote szczęścia, pokoju i niezmąconej harmonji ziemskiego świata.

Narody — ludy w ordynku gromadzą się, stają, złowrogie komety ściszone, zgodzone miejsca swe odnaleść usiłują — pieśń wielka, zerwana nawiązuje się i wpłatać cicho zaczyna z pól nieśmiertelnych zapasów w nieskończoną, słoneczną muzykę wszechświata.

KONIEC.



SPIS RZECZY:

SPIS PRAC AUTORKI:

Kwestya Polska — listy na tle rewolucji 1905-6 roku 50c

Zmarnowane życie — dramat w 5 aktach...... 50c

Bez Słońca — dramat w 5 aktach 50c

Obrazek z powstania Styczniowego—w jednym akcie 10c

Majowy Cud — dla dzieci 15c

Szkoły parafialne — a publiczne 15c

Galerja obrazów z krainy dolara — w druku.

Krucjata dzieci polskich—Września—w druku.

Kobieta w obec przyszłości 15c

Książki te dostać można w księgarniach i u autorki pod adresem stałym:

St. Laudyn-Chrzanowska

3736 Cedar St., Indiana Harbor, Ind.



